

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 70. rocznicę śmierci Jego Eksceleńcji Księdza Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza, arcybiskupa, posła i senatora II Rzeczypospolitej, wobec Jego wielkich zasług dla odrodzenia niepodległego państwa polskiego, wdzięczny za Jego świadectwo heroicznego patriotyzmu, pomny Jego roli kościelnego i narodowego autorytetu, uznając, że Jego postać uosabia najlepsze tradycje Rzeczypospolitej, pragnąc utrwalić Jego sławę wielkiego mówcy, wybitnego myśliciela i pisarza, honorując Jego ofiarną pracę na rzecz Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego, przypominając, że po Jego śmierci cała Rzeczypospolita okryła się żałobą – składa hołd najwybitniejszemu z polskich Ormian.

(Fragment Uchwały Senatu RP z dnia 4 grudnia 2008 r.)

Ulicy bez nazwy zlokalizowanej w Dzielnicy Wilanów m. st. Warszawy, prostopadłej do ulicy Franciszka Klimczaka, po jej południowej stronie, nadaje się nazwę: ulica abp. Józefa Teodorowicza (nazwa skrócona: ul. abp. Teodorowicza).

(Fragment Uchwały Nr LXXXV/2201/2014 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 3 lipca 2014 r.)



Teodorowicz. Mówca i patriota

25 LAT MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

90 POLSKIE
RADIO

TVP
HISTORIA

STOLICA

Myśl Polska

BIURO TŁUMACZEŃ DIUNA

Kurier365.PL

ISBN 978-83-62235-71-1



9 788362 235711

Teodorowicz. Mówca i patriota

Konferencja naukowa

Arcybiskup Józef Teodorowicz – wielki mówca i patriota

6 listopada 2014 r., Muzeum Niepodległości w Warszawie

Pomysłodawca i organizator konferencji

Jolanta Dąbek

Organizatorzy



Partnerzy



Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości w Warszawie jest instytucją kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego

Teodorowicz. Mówca i patriota

Materiały z konferencji naukowej

Redakcja naukowa **Tadeusz Skoczek**

Warszawa 2015

Publikację opiniowali do druku:

Prof. dr hab. Adam Dobroński

Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski

Na okładce wykorzystano fragment pocztówki upamiętniającej zjazd księży katolickich w Warszawie 10 III 1917 r. pod przewodnictwem arcybiskupa warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego, ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. P-1156.

Wydawca:

Muzeum Niepodległości w Warszawie

al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa,

tel. 22 826-90-91

e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl

ISBN: 978-83-62235-71-1

Wprowadzenie

Arcybiskup Józef Teodorowicz – wielki mówca i patriota to tytuł konferencji, którą zorganizowano 6 listopada 2014 roku w Muzeum Niepodległości. Bezpośrednim powodem spotkania była chęć podsumowania starań o upamiętnienie tej wybitnej postaci. Kilka miesięcy wcześniej, 3 lipca 2014 Rada m. st. Warszawy przyjęła uchwałę o nadaniu jednej z ulic w dzielnicy Wilanów nazwy abpa Józefa Teodorowicza. Akt ten stał się zwieńczeniem starań zainicjowanych przez Muzeum Niepodległości. Dzięki wsparciu mieszkańców Warszawy, którzy podpisali się pod wnioskiem, akcja zakończyła się sukcesem. Ulica abpa Józefa Teodorowicza znajduje się w okolicy Centrum Opatrzności Bożej. Jest równoległa do al. Rzeczypospolitej. Przebiega w pobliżu traktów noszących imiona wybitnych postaci polskiego Kościoła katolickiego: prymasa Augusta Hlonda, św. Urszuli Ledóchowskiej oraz ronda kard. Adama Sapiehy.

Warto przypomnieć, co pisaliśmy na stronie internetowej Muzeum Niepodległości zapowiadając konferencję:

Józef Teofil Teodorowicz (ur. 25 lipca 1864 w Żywaczowie na Pokuciu, zm. 4 grudnia 1938 we Lwowie) był polskim arcybiskupem lwowskim obrządku ormiańskiego, teologiem, politykiem, posłem na Sejm Ustawodawczy, a następnie senatorem I kadencji w II RP. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk abpa Izaaka Mikołaja Isakowicza (2 stycznia 1887). Pracował między innymi w Brzeżanach, Lwowie, Stanisławowie. Współpracował aktywnie z księciem abpem Adamem Stefanem Sapiehą. W roku 1901 został arcybiskupem Lwowa obrządku ormiańskiego. Prowadził bardzo aktywną działalność społeczną i polityczną na rzecz niepodległości państwa polskiego. Poseł Sejmu Krajowego we Lwowie, członek Izby Panów w Wiedniu (1902–1918). Autor słynnej homilii inauguracyjnej obrady Sejmu Ustawodawczego w wolnej Polsce (10 lutego 1919).

Poseł niezależny tego Sejmu, później wiceprezes Związku Ludowo-Narodowego, senator Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego (1922–1923).

Aktywnie zabiegał u papieża Benedykta XV o polskość Śląska (1920).

Był odnowicielem kościoła ormiańskiego w zakresie: liturgii, powołań kapłańskich, życia duchowego. Odnowił też lwowską katedrę ormiańską, wzbogacając ją o wybitne dzieła sztuki: mozaiki Józefa Mehoffera, freski i obrazy Jana Henryka Rosena.

Senat RP przyjął 4 grudnia 2008 roku uchwałę upamiętniającą wybitnego Polaka. Czytamy w niej między innymi:

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 70. rocznicę śmierci Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza, arcybiskupa, posła i senatora II Rzeczypospolitej, wobec Jego wielkich zasług dla odrodzenia niepodległego państwa polskiego, wdzięczny za Jego świadectwo heroicznego patriotyzmu, pomny Jego roli kościelnego i narodowego autorytetu, uznając, że Jego postać uosabia najlepsze tradycje Rzeczypospolitej, pragnąc utrwalić Jego sławę wielkiego mówcy, wybitnego myśliciela i pisarza, honorując Jego ofiarną pracę na rzecz Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego, przypominając, że po Jego śmierci cała Rzeczpospolita okryła się żałobą – składa hołd najwybitniejszemu z polskich Ormian.

Pomysłodawczynią akcji upamiętnienia abpa Józefa Teodorowicza oraz realizatorką założeń programowych konferencji była Jolanta Dąbek, zastępca dyrektora Muzeum Niepodległości ds. programowych. Współorganizatorami konferencji były następujące instytucje: Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Instytut Papieża Jana Pawła II, Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Fundacja Ormiańska KZKO oraz Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Publikacja, którą oddajemy do rąk czytelników jest dokumentacją tej konferencji. Muzeum Niepodległości wraz z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim pracuje nad odrębną monografią naukową omawiającą dorobek życia i myśl abpa Józefa Teodorowicza.

Tadeusz Skoczek

Ks. Henryk Skorowski

Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie

Patriotyzm wyzwaniem współczesności

(prolegomena do konferencji)

Jan Paweł II w czerwcu 1999 roku w Polsce mówił:

Wiele na polskiej ziemi zmieniło się i zmienia. Mijają stulecia, a Polska rośnie wśród kolei losów, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich korzeni. To jest wielkie dziedzictwo, z którym idziemy w przyszłość (...). Pragnę Was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu. (Jan Paweł II, Sopot, 5 czerwca 1999)

Słowa te należy rozumieć jako apel wielkiego Polaka o zachowanie i uszanowanie, w ramach współczesnych procesów społecznych i kulturowych, wartości dziedzictwa własnej ojczyzny oraz kształtowanie postaw patriotycznych. Analiza współczesnej polskiej rzeczywistości wskazuje bowiem, że w ramach dzisiejszych procesów transformacji dochodzi między innymi do zagrożenia, a nawet negacji patriotyzmu jako postawy wobec własnej ojczyzny. Negacja ta ma podwójny wymiar. Z jednej strony jest to negacja samej postawy patriotyzmu i uznania jej za przeżytek, a nawet postawę szkodliwą we współczesnych procesach integracyjnych. W opinii niektórych środowisk jest to postawa prowadząca wprost

do tworzenia etnicznych gett, separatyzmów, a nawet nacjonalizmów, a tym samym zagrażająca procesom integracji i jednoczenia się społeczeństw i narodów. Z drugiej strony jest to negacja nie tyle samej postawy, ile próba odejścia od pojęcia patriotyzmu jako rzekomo „nieczytelnego”, niezrozumiałego i zdewaluowanego dla współczesnego człowieka.

W tym kontekście patriotyzm staje się faktycznie wyzwaniem współczesności w polskiej rzeczywistości, które podjąć muszą wielorakie instytucje. Chodzi o fakt nowej edukacji. Wypowiedź niniejsza jest przyczynkiem do toczącej się dziś w Polsce dyskusji na temat patriotyzmu jako jakościowo ważnej postawy. Jeśli chce się w pełni zasadnie ukazać rzeczywistą wartość patriotyzmu jako wartościowej postawy współczesnego człowieka i mówić o konieczności edukacji patriotycznej, to trzeba pokazać jego współczesną przedmiotową treść. W pełni świadomie użyte zostało pojęcie „współczesna treść”. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w definiowaniu współczesnego patriotyzmu należy odejść od jego historycznego rozumienia i znaczenia (patriotyzm powstańczy, wyzwolénieczy), a ukazać jego dzisiejszą konotację mającą charakter dynamicznej obecności człowieka w jego relacji do środowiska, w którym człowiek żyje i realizuje swoje cele. To zaś jest możliwe na bazie zdefiniowania ojczyzny jako kategorii aksjologicznej. W konsekwencji wypowiedź niniejsza zawierać będzie próbę: opisu ojczyzny, wydobycia jej aksjologii, zdefiniowania współczesnego patriotyzmu. We wszystkich tych elementach patriotyzm jawić się będzie jako współczesne wyzwanie domagające się nowej edukacji.

1. Zagrożenia dziedzictwa ojczyzny – współczesny kontekst negacji patriotyzmu

Zasadne mówienie o negacji postawy patriotyzmu w polskiej rzeczywistości wymaga zasygnalizowania pewnego kontekstu tego zjawiska. Jest nim bez wątpienia zagrożenie dziedzictwa kulturowego ojczyzny poprzez źle pojęte procesy globalizacji i integracji. Obawy wynikające z tego zagrożenia wyraził między innymi, w sposób dobitny bp Tadeusz Pieronek, podsumowując stanowisko Episkopatu wobec zjednoczenia Europy:

Kościół popiera starania Polski o szybką integrację z Europą, choć ma pewne obawy, aby w procesie tej integracji uszanowano tożsamość Polski, zarówno jej suwerenność, jak i specyfikę kultury, w tym także religii. Chcemy się znaleźć w Europie, ale pamiętając, że w dziedzictwie kultury europejskiej jest pewne specyfikum polskie, dotyczące zwłaszcza wierności chrześcijańskim korzeniom kultury europejskiej. Jesteśmy za tym, aby w Europie mogli mieć swój dom wszyscy, także ci, którzy nie są chrześcijanami, ale chodzi nam o zachowanie tej wspólnej tożsamości¹.

Sama tendencja do globalizacji i integracji, rozumiana jako dążenie do jedności, jest z samej swej istoty zjawiskiem pozytywnym. Nie przekreśliła to jednak faktu, że tendencja ta niesie ze sobą niebezpieczeństwo i zagrożenie dziedzictwa kulturowego ojczyzny. Może to mieć i faktycznie ma miejsce wtedy, gdy następuje tzw. absolutyzacja owego dążenia do integracji i jedności. Absolutyzowanie niesie bowiem ze sobą niebezpieczeństwo uniformizmu. Pojęcie to oznacza w świecie dzisiejszym ujednoczenie, ujednostajnienie, jednokształtność. Jest to zatem tendencja oznaczająca dążenie do jedności, ale poprzez ujednoczenie i ujednostajnienie. Trzeba powiedzieć więcej, a mianowicie, że dzisiejszy uniformizm oznacza położenie akcentu nie tyle na jedność, ale raczej na ujednoczenie, co konsekwentnie dalej niesie ze sobą niebezpieczeństwo zatracenia, a nawet totalnego zniszczenia wszelkiej różnorodności kulturowej, w tym także różnorodności kultur ojczyzn. W praktyce oznaczać to może „wchłanianie” poszczególnych wspólnot narodowych, a tym samym utratę ich podmiotowości i tożsamości kulturowej w ramach społeczności europejskiej i światowej. To właśnie niebezpieczeństwo zniesienia bogactwa różnorodności kulturowej kryje w sobie uniformizm, jako wynik absolutyzowania globalizacji we współczesnej Europie. Następstwa tego procesu są wybitnie negatywne. W jego wyniku dochodzi bowiem do homogenizacji kultury. Jest to ostatecznie depersonalizacja i niszczenie bogactwa dziedzictwa kulturowego w bogactwie jego narodowych i ojczyźnianych różnorodności. Rodzić się w ten sposób może cywilizacja tzw. „twardej techniki”, której jedną z podstawowych cech jest między innymi niszczenie dziedzictwa kulturowego poszczególnych

¹ T. Pieronek, *Decyzja polityczna przyspieszająca ratyfikację Konkordatu jest potrzebna i możliwa*, [w:] „Biuletyn KAI”, 30 VIII 1994.

ojczyzn². Ostatecznie stwierdzić należy, że niebezpieczeństwo źle pojętej globalizacji może być zagrożeniem ojczyźnianego dziedzictwa kulturowego.

Drugim istotnym zagrożeniem dla wartości kultury ojczyzny, dotyczącym także polskiej rzeczywistości, jest lansowana przez niektóre ugrupowania polityczne teza, iż trzymanie się narodowej i ojczyźnianej tradycji w dobie współczesnej, rodzi niebezpieczeństwo pojawiania się nacjonalizmów. Teza ta znalazła podatny grunt w niektórych środowiskach w Polsce. I chociaż w polskiej rzeczywistości badania i obserwacje wskazują jednoznacznie, iż dotychczas nacjonalizm nie zaistniał w III Rzeczypospolitej jako poważny problem, to jednak teza ta jest systematycznie podtrzymywana i ciągle na nowo aktualizowana³. Trudno bowiem postrzegać spór o katedrę w Przemyślu, o obiekt klasztorny w Supraślu czy słowa dotyczące narodu żydowskiego wypowiediane przez niektóre osoby jako poważny problem nacjonalistyczny. Wydaje się, iż zasadnym jest twierdzenie, że niebezpieczeństwo pojawienia się na większą skalę nacjonalistycznych nastrojów jest w Polsce mało prawdopodobne. Nie ma zatem podstaw do uznania lansowanej tezy nacjonalistycznej za zasadną. Lansowanie jej jednak ma swoje odniesienie i relację do wartości narodowych i ojczyźnianych, a mówiąc bardziej precyzyjnie do ich kultywowania. Jeśli bowiem kultywowanie tych wartości rodzić może tendencje nacjonalistyczne, to należy tego rodzaju działania uznać za niebezpieczne. Także zatem ten trend należy uznać za istotne zagrożenie wartości własnej ojczyzny.

W kontekście tych współczesnych zagrożeń narodowych i ojczyźnianych dziedzictw należy dopiero widzieć rzeczywisty problem negacji patriotyzmu w formie negacji samej postawy lub negacji terminu i pojęcia. Naprawa tego stanu rzeczy wymaga z kolei jasnego zdefiniowania współczesnego patriotyzmu poprzez ukazania przedmiotowej treści ojczyzny.

2. Wokół współczesnego pojęcia ojczyzny

Właściwe zdefiniowanie patriotyzmu domaga się zatem w pierwszej kolejności nowej interpretacji pojęcia ojczyzny. Chcąc bowiem ukazać

² Por. D. Tusk, *Królestwo ludzi wolnych*, „Pomerania. Miesięcznik społeczno-kulturalny” 1986, nr 5, s. 2.

³ Por. P. Mazurkiewicz, H. Skorowski, *Kościół wobec przemian w Polsce*, [w:] *Wolność w prawdzie*, pr. zb. pod red. S. Skobla, Łódź 1997, s. 62.

i zdefiniować patriotyzm w jego współczesnej przedmiotowej treści, należy zapytać, jaką przedmiotową treść ojczyzny należy dziś akcentować i wydobywać. Jest to zagadnienie o ogromnym ciężarze gatunkowym. Jeśli bowiem nie ukaże się właściwego rozumienia ojczyzny w jej aksjologii, nie wykreuje się współczesnego ujęcia patriotyzmu. Józef Miąskowski w sposób literacki tak definiuje współczesną ojczyznę jako środowisko najbliższe i najbardziej przemawiające do człowieka w jego istotnych elementach:

Dom, w którym człowiek przyszedł na świat
 Kościół, w którym go ochrzczono
 Szkoła, w której nauczono go czytać i pisać
 Las, w którym pierwszy raz powiedział kocham
 Szpital, w którym urodził się mu syn
 Cmentarz, na którym są groby najbliższych
 Obszar wspólnej kultury, wspólnego języka, identycznego obyczaju⁴.

W tym literackim ujęciu ojczyzny można wyodrębnić kilka istotnych elementów. O pierwszym z nich nieznany poeta pisze: „Ojczyzna, to pochylony wieśniak stojący nad pługiem”.

Pierwszym podstawowym, elementem i wyznacznikiem ojczyzny jest określony byt społeczny, czyli konkretna społeczność. Jan Paweł II mówiąc o ojczyźnie – Polsce stwierdza: „Naród jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą. Bogaty każdym”⁵. Z kolei Czesław Bartnik – komentując myśl papieża – stwierdza:

Nie można zapomnieć, że według nauczania papieskiego ojczyznę stanowią – nieraz bez dodawania innych jeszcze elementów – po prostu ludzie, a więc społeczność samostna, wyodrębniona od innych szczególnymi więzami zbiorowościowymi, konkretnymi kształtami bytu oraz własnym systemem całościowych i długotrwałych działań⁶.

Pojęcie wspólnoty jako podstawowego wyznacznika ojczyzny wymaga jednak szerszego wyjaśnienia. Wynika to między innymi z faktu, iż wspólnota

⁴ J. Miąskowski, *Kto się boi lokalnego patriotyzmu*, „Pomerania” 1983, nr 4, s. 9.

⁵ Jan Paweł II, *Chodzi o zwycięstwo natury moralnej. Homilia na Stadionie Dziesięciolecia. 17 czerwca 1983*, [w:] *Jan Paweł II, Pokój tobie Polsko. Przemówienia podczas II wizyty w Ojczyźnie*, Poznań 1984, s. 35.

⁶ C. Bartnik, *Wizja narodu według Jana Pawła II*, „Chrześcijańskie światło” 1983, nr 121, s. 5.

ta jest różnorodnie definiowana także przez autorów chrześcijańskich. I tak np. niektórzy określają ją jako wspólnotę osób charakteryzującą się pochodzeniem od dawnych wspólnych przodków⁷, inni określają ją jako społeczność wyróżniającą się ze względu na odrębny język, tradycje historyczne i kulturowe⁸, jeszcze inni definiują ją jako wspólnotę ludzi solidarnych pochodzeniem, mową i kulturą⁹. W tym miejscu należy zatem postawić pytanie, jak należy definiować wspólnotę jako podstawowy wyznacznik pojęcia ojczyzny. Katolicka nauka społeczna określa tę wspólnotę jako wyrastającą na jednorodnym etnicznym pniu społeczność solidarną pochodzeniem i kulturą, mającą poczucie własnej tożsamości¹⁰.

Ojczyzna to zatem najpierw ludzie stanowiący wspólnotę i tu żyjący – wszyscy ludzie, a więc matka pochylona nad kołyską dziecka, ojciec z troską o byt swoich najbliższych, wychowawca i nauczyciel kształtujący umysł i charakter młodego człowieka, ksiądz wskazujący innym właściwą drogę zbawienia, nieznaną człowiek. To ci wszyscy stanowiący tę wspólnotę, którzy dla niej zdobywali wolność, troszczyli się o jej zachowanie, znowu o nią walczyli, ci którzy doświadczali, że wolność trzeba ciągle zdobywać, ponieważ nie można jej tylko posiadać, ale to także ci, którzy codzienną pracą kształtują jej dzisiejsze oblicze i charakter. Ojczyzna to są ludzie, których zewnętrznie dzieli i dzielić będzie wiele spraw, których drogi życia są często różne, ludzi, z których jeden jest inteligentem, a drugi robotnikiem, jeden naukowcem, a inny rolnikiem, jeden biznesmenem, a drugi rzemieślnikiem. Ojczyzna to jesteśmy my we wspólnocie ludzi, którzy winni czuć się solidarni pochodzeniem, mową i kulturą i mający swoje poczucie odrębności.

Nieznaną poetę stwierdza: „Ojczyzna, to są te pieśni z niebios wzięte, stare groby i kurhany”. Kulturę wspólnoty ojczyźnianej należy uznać za drugi wyznacznik ojczyzny. Znamienne jest w tej materii stwierdzenie Jana Pawła II: „Ojczyzna jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne społwa, a nade wszystko właśnie kultura. Ojczyzna istnieje z kultury

⁷ T. Łepkowski, *Historyczne kryteria polskości*, „Znak” 1987, nr 11–12, s. 11.

⁸ J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, [w:] *Polonia a mniejszości etniczne w krajach osiedlenia. Materiały z Sympozjum Polonijnego (Poznań 9–10 listopada 1987)*, Poznań 1988, s. 13.

⁹ T. Ślipko, *Zarys etyki szczełółowej*, t. 2, Kraków 1982, s. 243.

¹⁰ J. Majka, *Filozofia społeczna*, Warszawa 1982, s. 332; H. Skorowski, *Moralność społeczna*, Warszawa 1996, s. 122.

i dla kultury”¹¹. Wypowiedź ta wskazuje, że kulturę ujmuje Jan Paweł II nie tylko jako element konstytuujący ojczyznę, ale także jej spoiwo. W tym miejscu należy zatem powiedzieć, co należy rozumieć przez dziedzictwo kulturowe ojczyzny?

Przede wszystkim podkreślić należy, że jest ona ściśle powiązana ze wspólnotą ojczyźnianą. Kultura ta nie jest bowiem anonimowym produktem. Ma ona swój określony podmiot, którym jest wspólnota ojczyźniana rozumiana zawsze jako wspólnota osób. Oznacza to, że z różnego sposobu używania rzeczy, wykonywania pracy, wypowiedania się, pielęgnowania religii, kształtowania obyczajów, rozwijania nauki, literatury i sztuki, kultywowania piękna, przez wspólnotę ojczyźnianą powstaje własne dziedzictwo kulturowe swoiste dla tej właśnie wspólnoty¹².

Tak rozumiane dziedzictwo kulturowe ojczyzny ma przede wszystkim duchowy wymiar, a mówiąc bardziej precyzyjnie wiąże się z duchowym rozwojem człowieka. Chodzi o to, co zdefiniować można jako wpływające na „duchowe udoskonalenie człowieka”. Taką wizję kultury ojczyźnianej podkreśla także Jan Paweł II. Czesław Bartnik – analizując tę kulturę w ujęciu papieża – stwierdza: „Drugim istotnym współelementem ojczyzny jest kultura, oczywiście duchowa”¹³. Koniecznym podkreślenia w dziedzictwie kulturowym ojczyzny jest także to, iż kultura ta nie jest luźnym zbiorem poszczególnych wytworów. Jest ona całością o swoistym duchowym wymiarze¹⁴. Tym właśnie, zdaniem Tadeusza Ślipki, można wytłumaczyć fakt, dlaczego wraz ze zmianą poszczególnych elementów nie ulega zanikowi kultura jako całość. Poszczególne elementy mogą zanikać, zmieniać się, ewoluować, ale kultura jako całość trwa¹⁵. Dopiero z tej całości można wydobyć nie tyle poszczególne elementy, ale pewne płaszczyzny kultury narodowej. Są to jakby wielkie działy dziedzictwa kulturowego ojczyzny¹⁶.

¹¹ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO. Paryż 2 VI 1980*, [w:] *Jan Paweł II, Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, p. 14.

¹² H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu*, Warszawa 1990, s. 123.

¹³ C. Bartnik, *Sakrament pojednania narodu w nauczaniu Jana Pawła II w Polsce w 1983 roku*, [w:] *Polska teologia narodu*, pr. zb. pod red. Cz. Bartnika, Lublin 1988, s. 316.

¹⁴ T. Ślipko, *Zarys etyki...* dz. cyt., s. 237.

¹⁵ Tamże, s. 237.

¹⁶ Tamże, s. 238.

Pierwszym działem tak rozumianego dziedzictwa jest całe dziedzictwo wiary, a więc to, co zwykle określać się pojęciem religii i religijności. Jest sprawą oczywistą, że wiara i kultura są elementami różnymi co do natury i charakteru, jednakże współlistnieją ze sobą, wzajemnie się przenikają i nawzajem sobie służą¹⁷. W tym też sensie, jak stwierdza Józef Bakalarz:

Kultura, mająca zawsze jakieś konkretne oblicze etniczne, jest podłożem dla wiary, glebą, z której wiara czerpie różne wartości, a także środowiskiem, w którym jest ona zakorzeniona i przekazywana. Wiara – z drugiej strony – wciela się w konkretną kulturę (inkulturacja wiary), odnawiając zarówno życie, jak i kulturę ludzi¹⁸.

Oddziaływanie wiary na kulturę w sposób istotny akcentuje Sobór Watykański II, stwierdzając, że wiara „nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludów, skarby i przymioty ducha każdego ludu czy wieku, niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka, umacnia, uzupełnia i naprawia w Chrystusie”¹⁹. Mimo zatem występujących oczywistych różnic, między wiarą a kulturą zachodzi to, co określić można procesem wzajemnego „dawania” i „przyjmowania” wartości. Dzięki temu sama religijność jest jak gdyby symbiozą wiary i kultury. W zależności od swego podłoża, czyli konkretnego środowiska etnicznego, przyjmuje ona specyficzne zabarwienie kulturowe. I właśnie ze względu na swą kulturową specyfikę, religijność należy do podstawowego wymiaru dziedzictwa kulturowego ojczyzny²⁰.

Drugim istotnym działem tego dziedzictwa jest etos, czyli moralność wspólnoty ojczyźnianej. Rozumieć należy przez etos moralność faktycznego zachowania się tej wspólnoty w określonym środowisku, wartościowanie z punktu widzenia osobistych zapatrywań i przekonań, to jest w świetle reguł istniejących w jego świadomości i subiektywnie uznanych, tzn. pewien jednolity system sądów, ocen, postaw i zachowań życiowych funkcjonujących w obrębie tej wspólnoty²¹. Tak rozumiany etos określić można

¹⁷ H. Skorowski, *Moralność społeczna...* dz. cyt., s. 65.

¹⁸ J. Bakalarz, *Duszpasterstwo a tożsamość emigrantów. Kościół a emigracja*, „Znaki Czasu” 1986, nr 4, s. 86.

¹⁹ *Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, n. 58.

²⁰ Por. J. Bakalarz, *Duszpasterstwo...* dz. cyt., s. 87.

²¹ Por. H. Skorowski, *Niektóre aspekty etosu Kaszubów. Studium etnologiczne na podstawie twórczości literackiej Augustyna Necla*, „Studia Theologica Varsaviensia” 1984, nr 1, s. 122.

pojęciem „substancja etyczna ojczyzny”. Jest to istotna treść autentycznie moralna, którą tworzy, uznaje i którą żyje określona wspólnota. Kultura ojczyzny to zatem, jak stwierdza Abdon Stryszak: „także styl życia, sposób zachowania, wewnętrzny i zewnętrzny ład”²².

Trzecim ważnym działem dziedzictwa kulturowego ojczyzny jest historia albo – częściej używane pojęcie – dzieje. Jest to całe dziedzictwo historyczne ojczyzny. Stanowi ono korzenie własnego „być” ojczyzny w formie całokształtu wydarzeń i doświadczeń. O dziedzictwie historii jako elemencie kultury pisze Jan Prokop, stwierdzając, że są to

duchowe szczątki przechowywane w skarbnicy narodowej, czyli dzieje w pamięci zbiorowej (...) to przykłady historycznych faktów i wzorców osobowych przekształconych w materię wyobraźni. Przy czym zazwyczaj odjęta im zostaje linearność właściwa historycznym wydarzeniom, układają się bowiem nie chronologicznie a synchronicznie, obok siebie, a nie jedno po drugim, podobnie jak w rzeczywistości mitu, gdzie wszystko jest naraz, wszystko jest zawsze obecne. W tak skodyfikowanej formie wizja przeszłości będzie rozpowszechniona i podana potomności²³.

Autor mówi zatem o samej istocie dziejów ojczyzny. Oznacza to, że każda ojczyzna ma własną specyficzną historię i dzieje w ramach wielkiej historii świata. Jest to w wielu wypadkach historia „mitologizowana i odbrażawiana, krytyczna i apologetyczna, krzepiąca i rozdrapująca rany. To ona jest podstawowym zakorzeniem więzi ojczyzny i poczucia tożsamości”²⁴. Tak rozumiane dziedzictwo historii, w formie określonych doświadczeń utrwalonych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie, umieścić należy w ramach szeroko pojętego dziedzictwa ojczyzny.

Za istotne działy tego dziedzictwa uznać także należy inne czynniki, jak chociażby literaturę i sztukę oraz naukę²⁵. Podkreślić jednak należy, iż zasygnalizowane działy stanowią integralną część jednej w swej treści kultury. Można powiedzieć, że są to „różne aspekty jednej życiowej całości,

²² *Obrazy z przeszłości. Rozmowa z A. Stryzakiem*, „Pomerania. Miesięcznik społeczno-kulturalny” 1988, nr 12, s. 7.

²³ J. Prokop, *Polskie uniwersum*, „Znak” 1987, nr 390–391, s. 16.

²⁴ B. Geremek, *Ambiwalencja pojęcia polskości*, tamże, s. 155.

²⁵ T. Ślipko, *Zarys etyki ... dz. cyt.*, s. 238.

którą stanowi społeczna kultura ojczyzny, aspekty ściśle ze sobą powiązane i nawzajem się przenikające”²⁶.

Kultura ojczyzny jako wyznacznik samego jej pojęcia to zatem nowa jakość i całość o swoistym duchowym wymiarze, w której można wyodrębnić zarówno poszczególne działy, jak i poszczególne jej elementy.

Ojczyzna to zatem nasze dziedzictwo kultury. Dziedzictwo, które wspólnota tworzyła, ale i tworzy dziś wysiłkiem swojego serca, myśli i działania. To jest to wielkie dobro duchowe i materialne, ale przede wszystkim duchowe, na którym opiera się życie nas wszystkich. To ta nasza kultura, która uczyła nas, że nie wolno pluć do wody, iż nie rzuca się chleba na ziemię, uczyła nas, w jakiego świętego wyjść w pole i w jakiego zbierać plony, uczyła, jak napisać list i jak się oświadczyć. Ojczyzna to jest to dobro naszej kultury, które wyodrębnia nas i zawsze wyodrębniało spośród innych społeczności. Dobro tej ziemi i tych ludzi. Przez kulturę należy zatem rozumieć całokształt twórczej działalności nas wszystkich tu żyjących, wytworów na wszystkich płaszczyznach naszego zbiorowego życia, które jako wspólne dziedzictwo bywa przekazywane następnym pokoleniom w procesie wychowania i socjalizacji. Jest to to nasze dziedzictwo, które stanowi korzenie własnego naszego „być”. Ta kultura jest tak istotna, iż w żaden sposób nie można się od niej izolować. Jak bowiem stwierdza kard. Stefan Wyszyński: „człowiek, który odcina się od kultury, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań kulturowych, skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”.

Nieznanym poetą stwierdza także: „Ojczyzna to są te święte krwią przesiąknięte ojców łany”. Kolejnym istotnym i nieodzownym elementem pojęcia ojczyzny jest terytorium, a więc ów element geograficzny określany często pojęciem ziemi ojczystej, a traktowany po prostu jako dom. Terytorium jest zatem w szczególności sposób charakterystyczny dla pojęcia ojczyzny.

Najogólniej przez terytorium rozumie się ten obszar, który w najgłębszej swej istocie jest nieodzowną dla społeczności ojczyźnianej przestrzenią jej życia i działania. Społeczność ojczyzny jest zatem podstawowym wyznacznikiem rozumienia terytorium lub ziemi ojczystej. Oznacza to,

²⁶ Tamże, s. 238.

że będzie nim ta przestrzeń geograficzna, na której wspólnota ta żyje, pracuje, dziedziczy swą historię i tworzy ją. Tak rozumiane terytorium składające się z naturalnie ukształtowanego terenu i środowiska przyrodniczego oraz całokształtu układów urbanistycznych i architektonicznych tworzących przestrzeń estetyczną i symboliczną, w sposób istotny wyznacza i określa ojczyznę²⁷. Stąd też zwykło się mówiąc o ojczyźnie, tak często mówić o ziemi jedynej, niepowtarzalnej i zawsze najpiękniejszej, która dla społeczności ojczyźnianej stanowi nic innego jak po prostu dom.

Ojczyzna to zatem ziemia, która przez każdego z nas traktowana jest po prostu jako dom. Jest to ta ziemia, która dla nas jest jedyna i niepowtarzalna, jakiej już więcej nie będzie. To jest ta ziemia, która daje nam poczucie bycia u siebie. Jest to ta ziemia, która dla każdego z nas jest najpiękniejsza i jedyna. Jest to ta ziemia trudnej jedności, a więc tak często rozrywana, tak często okupowana i zabierana. Ziemia, o której jedność tak wielu oddało swoje życie. Jest to ta ziemia, która zawsze daje poczucie bycia u siebie w domu, którą przez szacunek emigrujący zabierali ze sobą nie tylko w sposób duchowy, ale także materialny – konkretny. Ziemia, na której dziś żyjemy i realizujemy swoje cele.

3. Ojczyzna jako kategoria aksjologiczna

Tak rozumiana ojczyzna winna dziś być ukazywana jako kategoria aksjologiczna. To jest drugi wymiar nowej edukacji patriotycznej. Aksjologiczność ta ujawnia się przede wszystkim w relacji do człowieka jako jednostki. Można zatem mówić o osobowym wymiarze aksjologiczności ojczyzny. Jego istota ujawnia się w fakcie, że zarówno poprzez wspólnotę i kulturę stwarza warunki rozwoju i wychowania człowieka, a także daje mu poczucie zakorzenienia w świecie współczesnym.

Aksjologiczny wymiar wspólnoty

Pojęcie ojczyzny w pierwszej kolejności wyznacza wspólnota. Pytanie o aksjologiczność ojczyzny musi zatem w pierwszej kolejności dotyczyć

²⁷ Tamże, s. 138, 189.

aksjologicznego wymiaru tej wspólnoty. Chodzi o próbę odpowiedzi, jakie wartości zabezpiecza człowiekowi ta społeczność i co dają one osobie ludzkiej w perspektywie jej rozwoju i wychowania²⁸.

Powszechnie przyjmuje się, że społeczeństwo pojęte bardzo szeroko jest właściwym środowiskiem życia człowieka. Wprawdzie nie społeczeństwo decyduje o tym, kim człowiek jest w najgłębszej swej istocie, niemniej jednak zawdzięcza jemu ważne mutacje przypadłościowe własnego bytu²⁹. W pełni zasadna jest powszechnie przyjmowana teza, że środowisko społeczne jest nieodzownym warunkiem rozwoju człowieka we wszystkich wymiarach³⁰. Proces rzeczywistego oddziaływania społeczeństwa na rozwój osoby René Dubos tak charakteryzuje:

Każdy z nas przynosi ze sobą na świat wrodzone wyposażenie biologiczne, z którego może wyniknąć tysiące różnych życiorysów. Jednakże fizyczne, a w szczególności społeczne środowisko od chwili narodzin zaczyna nam wytyczać kierunki rozwoju (...). Nasza indywidualność jest wypadkową spontanicznej gry czynników naturalnych. Natomiast komponowanie osobowości jest pasjonującym, choć niejednokrotnie bolesnym procesem wybierania spośród dostępnych nam opcji tych, które dostosowane są najlepiej do tego czasu i miejsca, w których przyszło nam żyć, a więc do ram społecznych³¹.

Pełne zatem stawanie się człowieka, tzn. pełne jego życie możliwe jest zatem w kontekście szeroko pojętego życia społecznego. Dzieje się to poprzez zagwarantowanie osobie ludzkiej szerokiej płaszczyzny wartości. One bowiem są nieodzownym warunkiem rozwoju człowieka. Oznacza to, że społeczność rozumiana bardzo szeroko jest nośnikiem i gwarantem wielorakich wartości. Najogólniej należy przez to rozumieć, że społeczeństwo charakteryzuje się całym systemem tworzenia, gromadzenia, przechowywania, przetwarzania i umożliwienia korzystania z niezwykle

²⁸ Szerzej na ten temat: H. Skorowski, *Naród jako kategoria aksjologiczna*, [w:] *Vivere In Christo. Chrześcijański horyzont moralności. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Seweryna Rosika w 65. rocznicę urodzin*, pod red. J. Nagórnego, A. Derdziuka, Lublin 1996, s. 255–267.

²⁹ Por. S. Witek, *Teologia moralna fundamentalna, cz. I Antropologia narodu*, Lublin 1974.

³⁰ A. Molinaro, *Personae agere morale*, [w:] *Vita nuova in Cristo. Morale fondamentale e generale*, por. red. T. Goffi, G. Piana, Brescia 1983, s. 359–373.

³¹ R. Dubos, *Pochwała różnorodności*, Warszawa 1986, s. 85.

różnorodnych wartości stanowiących zbiorową własność wspólnoty³². Ujmując rzecz nieco inaczej, należy stwierdzić, że społeczeństwo jest ramą ciągłego przeżywania wartości dotyczących sfery materialnej, duchowej, intelektualnej, moralnej, religijnej; wyznaczania ich preferencji, a konsekwentnie dalej udostępniania ich jednostce ludzkiej³³. W tym właśnie wyraża się aksjologiczny wymiar społeczności ujętej bardzo ogólnie. Dopiero na bazie tych stwierdzeń, należy zapytać o aksjologiczny wymiar wspólnoty ojczyźnianej.

Nie negując użyteczności społeczności ojczyźnianej w tworzeniu i zabezpieczeniu różnorodnych wartości, należy pokusić się o odnalezienie tych, które w dobie dzisiejszej wydają się być szczególnie specyficzne dla tejże wspólnoty. Chodzi przede wszystkim o wartości moralno-społeczne. Podkreśla to wielu autorów w swoich analizach wspólnoty ojczyźnianej³⁴.

Każda zatem społeczność ojczyźniana „wytwarza” cały zespół wspólnych idei, wartości, przekonań, upodobań, wzorów zachowań i postaw moralnych, które w ostateczności stają się ideałem i przewodnikiem. Stanisław Witek ujmuje to w ten sposób, że społeczeństwo ojczyzny jest rzeczywistą ramą przeżywania wartości moralnych, co oznacza, iż tworzy cały ich system na drodze wspólnych doświadczeń, wyznacza zasadnicze ich preferencje, narzuca jednostkom wzory etycznego postępowania, wskazuje, co jest moralnie pożądane, a co niewłaściwe i dyrektywy te opatruje specjalnymi sankcjami³⁵. Całą rzeczywistość etyczną, o której tu mowa, określa się pojęciem etosu wspólnoty ojczyźnianej. Pomimo różnic zachodzących w rozumieniu terminu „etos”, ogólnie można stwierdzić, że pojęcie to dotyczy szerokiej płaszczyzny moralności. W takim ujęciu etos jawi się jako swego rodzaju „substancja etyczna”, którą posiada określona społeczność. Określenie „substancja etyczna” dotyczy istotnych treści moralnych doświadczanych przez społeczność tak w przeżyciach moralnych, jak i wyrażanych w określonych postawach i wskazuje na to, co naprawdę jest,

³² Tamże, s. 34–37.

³³ L. Lorenzetti, *Etica sociale cristiana*, [w:] *Koinonia. Etica della vita sociale*, pod red. T. Goffi, G. Piana, Brescia 1985, s. 47–54.

³⁴ H. Skorowski, *Naród jako kategoria aksjologiczna...* dz. cyt., s. 259.

³⁵ S. Witek, *Teologia moralna...* dz. cyt., s. 117.

co trwa i co w sferze etycznej nadaje wspólnocie ojczyźnianej spójność³⁶.

W tak rozumianej „substancji etycznej” ojczyzny można wyróżnić dwie podstawowe płaszczyzny. Pierwszą z nich jest płaszczyzna, którą określić można terminem „świadomość etyczna”. Każda wspólnota posiada określony stan świadomości etycznej. Drugą płaszczyznę stanowią treści moralne wyrażane w całokształcie zachowania się wspólnoty. O ile pierwsza płaszczyzna stanowi niejako wewnętrzną sferę wspólnoty, o tyle druga to po prostu jej styl bycia, zachowania się i życia w sferze zewnętrznej, tzn. w formie określonych postaw, u podłoża których leży cała sfera świadomości moralnej³⁷. Mówiąc o postawach w kontekście wspólnoty ma się na uwadze wykształconą tak pod wpływem wspólnych doświadczeń, jak i zewnętrznych uwarunkowań, względnie stałą gotowość do określonego zachowania się w podobnych okolicznościach i sytuacjach, reakcję na zdarzenia, ustosunkowanie się do społecznie aprobowanych wartości. Reasumując dotychczasowe dociekania należy stwierdzić, że etos, albo inaczej mówiąc „substancja etyczna”, to całokształt treści moralnych wyrażanych z jednej strony w formie świadomości moralnej, z drugiej zaś strony w określonych postawach społeczności. Dopiero w kontekście tych stwierdzeń należy zapytać, jak wartości te wpływają na rozwój i wychowanie osoby?

Można powiedzieć, że etos, owa „substancja etyczna”, jawi się tu jako istotny element kształtujący i rozwijający człowieka w sferze moralnej. Oznacza to, że etos społeczności ojczyźnianej jawi się jako istotny element kształtujący osobę w sferze moralnej. Należy przez to rozumieć, że społeczność poprzez własny etos stwarza korzystne warunki rozwoju moralnego osoby, przekazując odpowiednie do jej postępu wartości³⁸. Sam zaś etos jest tu zespołem wartości, które rozwój ten bezpośrednio umożliwiają. Osoba ludzka dopiero na bazie tych właśnie wartości „danych” i „udostępnionych” kształtuje swój własny świat wartości. Ogólnie więc należy stwierdzić, że etos społeczności ojczyźnianej umożliwia osobie zdobycie i dotarcie do rzeczywistych, autentycznych wartości moralnych, na bazie których

³⁶ G. W. F. Hegel, *Fenomenologia ducha*, t. 1, Warszawa 1963, s. 399.

³⁷ Tamże, s. 260.

³⁸ Tamże, s. 53.

człowiek własnym wysiłkiem kształtuje swoją hierarchię wartości w formie uporządkowania wartości, według możliwie najbardziej obiektywnej, zgodnej z naturą osoby hierarchii dobra i zła; kształtuje własne sumienie w formie świadomości moralnej i możliwości praktycznych rozstrzygnięć; kształtuje sferę własnych motywacji moralnych, a także zewnętrzne zachowania w formie określonych postaw moralnych. W tym też ostatecznie wyraża się aksjologiczny wymiar wspólnoty ojczyźnianej, co oznacza, jak twierdzi Jan Paweł II, że człowiek czerpie z niej życiodajne soki potrzebne do własnego dojrzewania³⁹.

Aksjologiczny wymiar dziedzictwa kulturowego ojczyzny

Ojczyzna we współczesnej rzeczywistości wydaje się stwarzać i gwarantować osobie ludzkiej przestrzeń jej naturalnego rozwoju także poprzez kulturę. W analizie tego zagadnienia należy wyjść od podstawowej tezy dotyczącej ogólnie problemu kultura – osoba, a mianowicie, że „między człowiekiem a kulturą istnieje sprzężenie zwrotne: człowiek tworzy kulturę i sam jest przez nią stwarzany”⁴⁰. W tym przypadku interesuje nas przede wszystkim drugi człon zasygnalizowanej tezy, tzn. oddziaływanie kultury na osobę ludzką. Powszechnie przyjmuje się, że kultura pojęta bardzo szeroko jest właściwym środowiskiem życia człowieka. Mówi o tym między innymi Jan Paweł II: „Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka”⁴¹, co oznacza, że każdy człowiek żyje w kulturze i przez kulturę, że jest mocno osadzony w konkretnym środowisku kulturowym⁴². I chociaż nie kultura decyduje o tym, kim jest człowiek w najgłębszej swej bytowej istocie, to jednak właśnie ona „za pośrednictwem skomplikowanych sprzężeń zwrotnych, działających we wszystkich żywych systemach, modyfikuje z kolei rodzaj

³⁹ Jan Paweł II, *Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju. Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju. 1 I 1989*. Tekst polski, Warszawa 1989.

⁴⁰ J. Pasierb, *Szkice o kulturze*, Pelplin 1982, s. 6.

⁴¹ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...* dz. cyt., p. 6.

⁴² Z. J. Zdybicka, *Rola religii w kształtowaniu osobowego modelu kultury*, [w:] *W kierunku religijności*, pr. zb. pod red. B. Bejze, Warszawa 1983, s. 287.

ludzki”⁴³. Stąd też o tym, że poszczególne jednostki stają się takim, a nie innym człowiekiem, decyduje w głównej mierze kultura, w którą jest ona wpisana. Zasadnym jest zatem pogląd, że środowisko kulturowe jest nieodzownym warunkiem rozwoju człowieka i to we wszystkich płaszczyznach tegoż rozwoju. René Dubos tak ujmie oddziaływanie kultury na rozwój osoby ludzkiej: „Gdyby nie kultura kształtująca najbardziej nawet fundamentalne i uniwersalne aspekty ludzkiego życia, zachowanie się człowieka byłoby chaotycznym zlepkiem bezcelowych działań i emocjonalnych wybuchów”⁴⁴. Z kolei Janusz Pasierb twierdzi, że dzięki kulturze człowiek

staje ponad determinantami, ponad wszystkim, co go ogranicza, zamyka i więzi, co skazuje na czołganie się po ziemi, dzięki niej potwierdza swoją wolność, mogąc zanegować nawet te prawa, które mu dyktuje własne ciało i krew. Dzięki kulturze człowiek nie tylko wyszedł z dżungli, ale ciągle się może jej przeciwstawiać – w sobie i innych⁴⁵.

W tym kontekście jasne i zrozumiałe staje się twierdzenie tego autora: „Kultura jest uprawą człowieczeństwa, jest uprawianiem człowieczeństwa”⁴⁶.

Powyższe stwierdzenia odnieść należy w pierwszej kolejności do kultury ojczyzny. Można bowiem mówić o kulturze ogólnie rozumianej, a także o kulturze powszechnej i masowej. Najczęściej jest to jednak konkretna kultura, która posiada konkretne „oblicze” etniczne. Rozważając zatem wpływ kultury na rozwój osoby, w pierwszej kolejności należy mieć na uwadze jego własną kulturę ojczyznianą. Jest to bowiem kultura najbliższa człowiekowi przez sam fakt jego urodzenia się w konkretnym środowisku. Ona też wydaje się przede wszystkim wpływać na rozwój osoby⁴⁷. Jak twierdzi Jan Paweł II, rozwój powinien odpowiadać wrodzonym właściwościom, uzdolnieniom i tradycjom poszczególnych narodów. Tylko wówczas możliwy jest rozwój pełnego i dojrzałego człowieka, zakorzenionego w dziedzictwie swoich przodków, a tym samym

⁴³ R. Dubos, *Pochwała różnorodności...* dz. cyt., s. 81.

⁴⁴ Tamże, s. 93.

⁴⁵ J. Pasierb, *Szkice o kulturze...* dz. cyt., s. 6.

⁴⁶ Tamże, s. 49.

⁴⁷ L. Durrel, *Spirit of Place*, New York 1969, s. 157, 163.

mającego również poczucie swej podmiotowości⁴⁸. Stąd też zasadnym jest twierdzenie, że przede wszystkim własna kultura zapewnia człowiekowi „osobową integralność, w pełni wyraża jego sposób bycia w świecie, słowem – świadczy o jego osobowej i społecznej tożsamości”⁴⁹. W czym zatem wyraża się aksjologia dziedzictwa kulturowego ojczyzny?

Aksjologicznego wymiaru tej kultury nie zrozumie się w pełni bez odwołania się do jej podmiotu. W tym bowiem ujawnia się jej aksjologiczność. Omawiając kulturę ojczyzny podkreślono, że z różnego sposobu używania rzeczy, wykonywania pracy, wypowiedania się, pielęgnowania religii, kształtowania obyczajów, rozwijania nauki, literatury i sztuki, kultywowania piękna przez określoną wspólnotę, powstaje dziedzictwo kultury swoiste dla ojczyzny. Podmiotem kultury ojczyzny jest zatem społeczność ojczyźniana. Oznacza to, że kulturę tę należy widzieć w płaszczyźnie osobowej, tzn. że nie jest ona procesem anonimowej produkcji, ale owocem twórczości wspólnoty jako wspólnoty osób. W praktyce oznacza to, że pomiędzy wspólnotą a tym, co jest owocem jej działania, istnieją określone więzi osobowe, które sprawiają, że w tym, co jest stworzone, wspólnota ojczyźniana pozostawia ślad ludzkiej inteligencji, mądrości, dobra, tzn. siebie⁵⁰. W kontekście tych stwierdzeń oczywisty staje się fakt, że kultura ojczyzny jest niejako odzwierciedleniem duszy konkretnej wspólnoty. W tym wyraża się aksjologiczność dziedzictwa kulturowego ojczyzny. Jest ono nośnikiem i odbiciem tych wartości, które pozostawiła w niej wspólnota jako wspólnota osób, będąca jej rzeczywistym podmiotem. Najogólniej należy przez to rozumieć, że kultura ta charakteryzuje się całym skomplikowanym systemem gromadzenia i przechowywania wartości. Jakie zatem wartości zabezpiecza i gwarantuje dziedzictwo kulturowe ojczyzny?

Analiza kultury ojczyźnianej pozwala wydobyć kilka jej podstawowych płaszczyzn, a mianowicie kulturę intelektualną (literatura, dorobek naukowy), religijną (całokształt przekonań i wierzeń religijnych), moralną (cała sfera postaw i zachowań moralnych), społeczną (postawy społeczne,

⁴⁸ Jan Paweł II, *Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju. Orędzie na XXII Światowy Dzień Pokoju, 1 Syczeń 1989 r.* Tekst polski, Warszawa 1989.

⁴⁹ J. Bakalarz, *Duszpasterstwo...* dz. cyt., s. 79.

⁵⁰ H. Skorowski, *Naród jako kategoria aksjologiczna...*, dz. cyt., s. 263.

więzi międzyludzkie), estetyczną (całokształt twórczości artystycznej)⁵¹. Są to podstawowe płaszczyzny tej kultury. Ich zasygnalizowanie jest istotne o tyle, że pozwala wnioskować, iż tak jak wiele jest płaszczyzn w tej kulturze, tak też wiele jest płaszczyzn wartości, których kultura ta jest nośnikiem. Biorąc zatem pod uwagę różne płaszczyzny kultury, można stwierdzić, że jest ona nośnikiem różnorodnych wartości. Ważne są w niej wartości intelektualne, przez które należy rozumieć całokształt dóbr pozwalających zaspokajać potrzebę poznawania. Podkreślić należy w tej kulturze wartości moralno-społeczne, tzn. całą sferę przekonań w płaszczyźnie dobra i zła moralnego. Istotna także jest cała sfera wartości religijnych, związana z szeroko pojętym *sacrum*. Trudno także w kulturze ojczyzny pominąć płaszczyznę wartości estetycznych, a więc tego, co daje podstawy przeżycia i doświadczenia szeroko rozumianego piękna⁵². Wydaje się, że są to wartości podstawowe tej kultury. Wszystkie one, poprzez życie i działalność wspólnoty, są w niej zakodowane.

W odpowiedzi zatem na pytanie o aksjologiczny wymiar kultury ojczyzny należy podkreślić, że kultura ta charakteryzuje się całym systemem gromadzenia i przechowywania wartości intelektualnych, moralnych, społecznych, religijnych, estetycznych. Dodać należy, że są to z jednej strony wartości konkretne, w miarę stałe i sprawdzone często wielowiekową użytecznością, z drugiej zaś strony wartości najbliższe osobie, bo nośnikiem ich jest najbliższa osobie kultura, tzn. kultura, w której człowiek rodzi się, dojrzewa i żyje. W tym miejscu należy postawić kolejne pytanie, a mianowicie, co wartości te dają osobie ludzkiej w perspektywie jej rozwoju?

Najogólniej należy stwierdzić, że kultura ojczyzniana swoimi wartościami po prostu obdarza człowieka⁵³. Środowisko wartości zakodowanych w kulturze jest bezpośrednim światem istnienia osoby. Oznacza to, że człowiek nie tylko styka się z nimi, ale także w jakimś sensie otwiera się na nie i – w konsekwencji – przyswaja je. W takim sensie należy rozumieć określenie, że wartości kultury ojczyznianej oddziałują na człowieka. Oddziaływanie to idzie w dwóch zasadniczych kierunkach.

⁵¹ H. Wistuba, *Człowiek, kultura, znaki czasu*, Olsztyn 1981, s. 96.

⁵² J. Pasierb, *Szkice o kulturze...* dz. cyt., s. 34.

⁵³ Tamże, s. 34.

Przede wszystkim wielorakie wartości ojczyźnianej kultury kształtują osobę⁵⁴. Używa się tu także innych określeń, a mianowicie, że kultura ta tworzy człowieka, doskonali go, pozwala mu bardziej stawać się człowiekiem, kształtuje go w sferze „być”⁵⁵. W gruncie rzeczy wszystkie te określenia dotyczą, w najgłębszej swej istocie, problemu rozwoju człowieka jako osoby. Oznacza to, że wartości tej kultury stwarzają przestrzeń rozwoju człowieka, a ponieważ są to wartości różne: intelektualne, moralno-społeczne, religijne, estetyczne, można zasadnie wnioskować, iż oddziałują one na wiele sfer człowieka, umożliwiając ostatecznie wielopłaszczyznowy rozwój osoby. Nie ulega bowiem wątpliwości, że są to wartości, które uczą człowieka, tzn. pomagają kształtować jego świadomość i sposób myślenia, uobecniają całokształt prawd religijnych; kształtują świadomość moralną w formie przekonań, motywacji, uznawanych i akceptowanych postaw; kształtują duchową jego sferę. Można więc powiedzieć, że całokształt wartości kultury ojczyźnianej stwarza człowiekowi przestrzeń jego rozwoju w płaszczyźnie prawdy (rozwój intelektualny), piękna (rozwój duchowy), dobra (rozwój moralny), świętości (rozwój religijny)⁵⁶. W tym sensie zrozumiałe i czytelne są słowa Jana Pawła II, że dziedzictwo kultury ojczyzny jest szkołą dokonującą rzetelnego i uczciwego rozwoju osoby⁵⁷. Chodzi o to, co papież w innym miejscu nazwie humanizacją.

Oddziaływanie wartości dziedzictwa kulturowego ojczyzny na osobę idzie także w drugim kierunku, który określić można pojęciem „wychowanie”⁵⁸. Wartości te, a szczególnie wartości etyczno-społeczno-religijne, uświadamiają osobie, ale także ukazują, przekazują i wyznaczają całokształt zachowań do siebie, innych ludzi, świata. Janusz Pasierb (nawiązywaliśmy już wcześniej do jego przykładów i dociekań) tak charakteryzuje proces oddziaływania kultury własnej ojczyzny na wychowanie człowieka:

W kulturze tradycyjnej zamkniętej występowało wiele zjawisk, które składały się na poczucie ładu i harmonii – tymi wartościami kultura tradycyjna obdarzała człowieka.

⁵⁴ J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa*, Warszawa 1973, s. 134.

⁵⁵ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...* dz. cyt., p. 14.

⁵⁶ Z. Zdybicka, *Rola religii..* dz. cyt., s. 288.

⁵⁷ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury...* dz. cyt., p. 14.

⁵⁸ Tamże, p. 11.

Stosunek do innych ludzi i do świata był w danej kulturze uregulowany, unormowany poprzez obrzędy i wzory zachowań. Nawet procesy produkcyjne, zwłaszcza tej produkcji, która była wówczas najbardziej powszechna, mianowicie rolniczej czy rzemieślniczej, były unormowane obrzędami. Człowiek wiedział, na jakiego świętego ma wyjść w pole i siał i na jakie święto Matki Boskiej powinien zacząć żniwa. Nie musieli mu o tym przypominać spikerzy telewizyjni. Także stosunki międzyludzkie, najważniejsze sprawy życia, śmierci, narodzin były unormowane trwałymi obyczajami. Człowiek wiedział, jak powinien się oświadczyć i wiedział, jak się przygotować na śmierć. (...) Był czas, gdy człowiek wiedział, że nie wolno pluć do wody, zdawał sobie sprawę, że nie należy rzucać na ziemię chleba; pouczono go również, jak się pisze list. Wszystko było właściwie określone. Te zachowania uważano za nieomyślne. (...) Człowiek zyskiwał przez to liczne dobrodziejstwa: spokój, harmonię i nieomyślność za jedną tylko cenę – za cenę posłuszeństwa, za cenę podporządkowania się miejscowemu kanonowi. (...) W jakimś sensie człowiek czuł się jak w dzieciństwie, tzn. czuł się szczęśliwy, bo nie on te wszystkie sprawy rozstrzygał. Czyniła to za niego kultura, wielka, opiekuńcza, ciepła i ludzka zrobiona na miarę ludzi, którzy w niej uczestniczyli. Kultura była ogółem zachowań się i ogółem wytworów człowieka. Ciężar regulacji stosunku człowieka do siebie i do świata, i innych spoczywał nie na jednostce, ale na kulturze. Istniały wzorce na wszystkie okazje. Tak było w rodzinie, tak było w społeczeństwie, tak było w Kościele⁵⁹.

W takim ujęciu wychowanie poprzez wartości rodzimej kultury idzie w dwóch kierunkach. Pierwszym z nich jest wychowanie sumienia człowieka. Chodzi przede wszystkim o wychowanie do zdolności otwierania się i zaangażowania w kierunku wartości, a także o umiejętność rozstrzygnięcia, w formie sądów wartościujących, w konkretnych sytuacjach w oparciu o uznawany świat wartości. Drugi kierunek oddziaływania należy widzieć w płaszczyźnie wychowania do określonego sposobu postępowania w relacji do siebie, drugiego człowieka, wspólnoty, świata, Boga. Opierając się na wartościach własnej kultury człowiek jest w stanie wypracować wzorce zachowania i odniesienia⁶⁰. Można powiedzieć, że kultura ojczyzny poprzez wartości, których jest nośnikiem, pełni w procesie wychowania osoby funkcje: poznawczo-motywuujące, tzn. pozwala poznać całokształt właściwego zachowania i rację takiego, a nie innego postępowania; modelowo-wzorcową, tzn. dostarcza konkretnych przykładów właściwego

⁵⁹ J. Pasierb, *Szkice o kulturze...*dz. cyt., s. 34–37.

⁶⁰ Tamże, s. 34–37.

bycia w świecie i wspólnocie; wspomagającą, przez co należy rozumieć, że dostarcza konkretnej „pomocy” w kształtowaniu własnego człowieczeństwa⁶¹. Te właśnie funkcje pozwalają ostatecznie ukształtować człowiekowi właściwą sferę odniesień do otaczającej go rzeczywistości, a także do siebie samego⁶².

Wartości własnego dziedzictwa kulturowego stwarzają także człowiekowi warunki urzeczywistniania własnej podmiotowości. Przede wszystkim dziedzictwo kulturowe własnego środowiska umożliwia człowiekowi tzw. „zakorzenienie”.

Dotykamy w tym miejscu jakościowo ważnego problemu, jakim jest zagadnienie tzw. „zakorzeniania”. Jednym z największych niebezpieczeństw grożących współczesnemu człowiekowi w dobie wielorakich przemian jest tzw. zagubienie osoby w kulturze masowej i społeczności anonimowej. Stąd, jak twierdzi Lech Bądkowski,

żeby w oszalałym nowym świecie człowiek nie utracił swej osobowości, żeby zawsze umiał odnaleźć siebie wśród miliardów ludzi i wśród spraw poza zasięgiem jego wpływu, powinien mieć konkretny, łatwo sprawdzalny przydział. Ten przydział gruntuje go, określa jego miejsce wśród ludzi, których zna i z którymi łączą go stosunki bezpośrednie i zrozumiałe, oraz wśród spraw, na które posiada wpływ, które z jakąś skutecznością może popierać lub zwalczać. Przydział ten jest tym silniejszy, im mocniejszy jest związek jednostki z najbliższym otoczeniem⁶³.

Człowiek zatem musi mieć poczucie „zakorzenienia”, jeśli chce w pełni być podmiotem, a nie przedmiotem toczących się procesów współczesnego świata. Badania socjologiczne jednoznacznie bowiem wykazują zagubienie człowieka we współczesnym świecie w momencie, gdy pozbawiony jest on możliwości identyfikowania się z określonym, bliskim mu środowiskiem społeczno-kulturowym. Stąd też potrzeba wspomnianego „zakorzenienia”, które dokonuje się w sposób najbardziej naturalny w oparciu o własne ojczyzniane środowisko kulturowo-społeczne. Nie ma zatem, jak twierdzi Donald Tusk, zakorzenienia

⁶¹ Z. Zdybicka, *Rola religii ...* dz. cyt., s. 288.

⁶² H. Skorowski, *Naród jako kategoria aksjologiczna ...* dz. cyt., s. 266.

⁶³ L. Bądkowski, *Nie chodzi o rezerwat ale o konstruktywną siłą*, „Życie i Myśl” 1961, nr 3–4, s. 95.

bez przeszłości, nie ma go bez środowiska naturalnie i historycznie ukształtowanego pod każdym względem: geograficznym, etnicznym i kulturowym. Jeżeli człowiek pozbawiony jest możliwości utożsamiania się z konkretną tradycją, ze wspólnotą większą od rodziny, lecz mniejszą od narodu, z obyczajem i dialektem wyróżniającym go pomiędzy milionami, a wspólnymi dla tysięcy, ztraca się w beczasowości i masie⁶⁴.

Stąd też poczucie „zakorzenia”, które daje własne dziedzictwo kulturowe ma istotne znaczenie dla realizacji własnej podmiotowości. Daje ono bowiem człowiekowi poczucie „bycia u siebie”, a tym samym „bycia sobą”. To zaś ma dalsze konsekwencje w postaci aktywności człowieka. „Zakorzenie” – owo poczucie „bycia sobą i u siebie” – daje człowiekowi możliwość zrozumienia swoich obowiązków i zadań, a konsekwentnie dalej faktyczne włączenie się w nurt życia własnego środowiska. Tylko bowiem na bazie poczucia „bycia sobą” i „u siebie” możliwa jest autentyczna aktywność człowieka we własnym środowisku i na rzecz tego środowiska. I to jest kolejny wpływ tradycji ojczyźnianej na człowieka.

4. Patriotyzm obowiązkiem wobec ojczyzny

Ojczyzna jest dla człowieka kategorią aksjologiczną. Dopiero w tym kontekście można mówić, w ramach współczesnej edukacji patriotycznej, o współczesnym rozumieniu patriotyzmu. Oznacza to, że człowiek ma nie tylko niezbywalne prawo do własnej ojczyzny, ale także całą sferę obowiązków wobec dobra, jakim jest ojczyzna. Sfera tych obowiązków określana jest patriotyzmem. Najogólniej rzecz ujmując, patriotyzm jako postawa definiowany jest jako miłość ojczyzny. A ponieważ o pojęciu ojczyzny, jak wykazano powyżej, stanowi wiele elementów, dlatego patriotyzm jest miłością i szacunkiem wszystkich tych wyznaczników, które konstytuują pojęcie ojczyzny. W tym miejscu należy postawić zasadnicze w swej treści pytanie: co oznacza to w praktyce?

Patriotyzm jako miłość ojczyzny to przede wszystkim miłość, której przedmiotem jest społeczność ojczyźniana jako wspólnota osób. Jest zatem patriotyzm w dobie dzisiejszej solidarnością ze wspólnotą. Istotą tej

⁶⁴ D. Tusk, *Spełnani w działaniu*, „Pomerania” 1988, nr 12, s. 15.

solidarności jest zawsze jedność i wspólnotowość. Chodzi o jedność, którą Jan Paweł II określa jako „wszyscy z wszystkimi”, a nie „wszyscy przeciw wszystkim”. To nie jest tylko bycie razem, ale takie bycie razem, z którego wynika ludzka działalność i aktywność na rzecz wspólnoty i każdego człowieka wspólnotę tę stanowiącego. Jest to dynamiczne ukierunkowanie na człowieka, jest jego afirmacją takim, jakim on jest. Dlatego pytając dziś o mój patriotyzm jako miłość ojczyzny, należy pytać: czy obchodzi nas drugi człowiek żyjący obok? Czy obchodzi mnie kolega, z którym uczę się, studiuje, pracuję? Czy interesuje mnie starzec mieszkający w sąsiedztwie, potrzebujący mojej pomocy? Czy bliski jest mi człowiek ubogi? Czy czuje się solidarny z tą społecznością, która mnie ukształtowała? Trzeba jednak pytać jeszcze dalej: czy interesuje mnie pijak leżący na ulicy? Czy interesują mnie ludzie, którzy stanęli na rozdrożu, zagubili się, nie potrafią odnaleźć swojego miejsca w społeczeństwie? Patriotyzm dziś to nasza solidarna miłość, czyli jedność z każdym człowiekiem społeczność narodową stanowiącym i z całą wspólnotą w walce o ludzkie prawa, wolności i poszanowanie godności osobowej człowieka. Miłość solidarna to bowiem całkowite i pełne otwarcie, otwarcie powszechne niewyłączające nikogo z ludzi, których dzielić może wiele spraw, ale z którymi wiąże nas wspólnota pochodzenia. Jeśli zatem pytamy się dziś o nasz patriotyzm, to pytajmy o naszą międzyludzką solidarność.

Patriotyzm, czyli miłość ojczyzny to dziś także szacunek dla wielkiego dziedzictwa kultury ojczyzny. To właśnie ta społeczność tworzyła i tworzy kulturę w bogactwie jej wielorakich elementów – kulturę, która sama w sobie jest przecież nośnikiem tak wielu wartości, które nas ukształtowały. Kultura jest bowiem nośnikiem i odbiciem tych wartości, które jako podmiot pozostawiła w niej wspólnota ojczyzniana, jest odbiciem tych wartości, które wspólnota sobą reprezentuje. Jeśli zatem patriotyzm określony został wcześniej jako miłość i to miłość wspólnoty, to dokonuje się ona między innymi poprzez afirmację tego dobra, jakim jest kultura. Można zatem powiedzieć, że drugim elementem patriotyzmu, oprócz miłości wspólnoty, jest afirmacja kultury ojczyznianej jako podstawowej wartości wspólnoty i jako istotnego czynnika stanowiącego treść pojęcia ojczyzny. W tym miejscu należy zapytać, co oznacza afirmacja kultury.

Przede wszystkim jest to szacunek i wierność dla tego wielkiego dziedzictwa, jakim jest kultura. W praktyce oznacza to wysiłek i wolę zabezpieczenia oraz przechowywania tego dobra. Będzie to zatem postawa mająca charakter działalności zmierzającej do zachowania i kultywowania wielorakich wartości tkwiących w kulturze ojczyźnianej i rzeczywistej ich ochrony. Pierwszy zatem wymiar pojęcia afirmacji kultury oznacza wysiłek zmierzający do zabezpieczenia, ochrony, ratowania, pielęgnowania własnej tradycji kulturowej⁶⁵.

Na tym nie wyczerpuje się jednak cała treść pojęcia „afirmacji”. Implikuje ona także inne wymiary. Drugim z nich jest konieczność i umiejętność korzystania z wartości własnej, rodzimej kultury. W tym miejscu należy zatem jedynie przypomnieć, że kultura jest nieodzownym warunkiem rozwoju człowieka i to we wszystkich jego płaszczyznach⁶⁶. W tym kontekście jasne i w pełni zrozumiałe stają się cytowane już słowa Janusza Pasierba: „Kultura jest uprawą człowieczeństwa, jest uprawianiem człowieczeństwa”⁶⁷. Mówiąc zaś o wpływie kultury na rozwój człowieka należy mieć na uwadze przede wszystkim kulturę najbliższą. Jej istotną rolę należy widzieć nie tylko w fakcie, że jest ona nośnikiem wielorakich wartości, ale przede wszystkim wartości stałych i sprawdzonych wielowiekową tradycją.

W świetle powyższych stwierdzeń ukazujących wpływ kultury ojczyźnianej na rozwój własnego człowieczeństwa, jasnym i zrozumiałym staje się konieczność korzystania z wartości tejże kultury. To właśnie korzystanie z wielorakich wartości własnej kultury, służąc rozwojowi człowieka jako jednostki i wspólnoty osób, jest drugim wymiarem pojęcia afirmacji własnej kultury.

Trzeci wreszcie wymiar afirmacji kultury sięga jeszcze dalej. Wychodzi poza zakres zarówno kultywowania i ochrony własnego dziedzictwa kulturowego, jak i poza korzystanie z niego. Ma on charakter dynamicznej twórczości. Chodzi tu o osobiste zaangażowanie zmierzające do ciągłego ożywiania, ubogacania, rozwoju dziedzictwa kultury w oparciu o to, co

⁶⁵ H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu...* dz. cyt., s. 142–143.

⁶⁶ *Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska...* dz. cyt., n. 53.

⁶⁷ J. Pasierb, *Szkice o kulturze...* dz. cyt., s. 49.

zastane. Chodzi o ciągły rozwój tych wartości, których nośnikiem jest dziedzictwo kultury ojczyzny. Działalność ta zmierzać powinna, jak twierdzi Stanisław Pestka „nie tylko do tego, by tradycję pielęgnować, lecz by ją rodzić niejako na nowo”⁶⁸.

Pojęcie afirmacji własnej kultury może mieć jeszcze jeden wymiar. Chodzi mianowicie o działalność zmierzającą do propagowania wartości własnej kultury i o ich wprowadzanie do szerszej społeczności, np. europejskiej, a nawet światowej. Nie chodzi tu oczywiście o narzucanie innym własnych elementów kultury, ale o ubogacanie nimi innych kultur. W takim sensie należy rozumieć pojęcie propagowania wartości własnej rodzimej kultury.

Pojęcie zatem afirmacji dziedzictwa kulturowego oznacza zarówno: zachowanie, kultywowanie kultury, korzystanie z jej wartości w całym procesie rozwoju i wychowania, aktywności na rzecz rozwoju i ubogacania tej kultury, a także ubogacania jej wartościami innych kultur. Tak też rozumiana afirmacja kultury, jako dobra fundamentalnego wspólnoty ojczyznianej jest po prostu patriotyzmem. Jest to bowiem miłość wspólnoty poprzez afirmację tego z jej dóbr, jakim jest dziedzictwo kulturowe.

Ostatnim wreszcie elementem stanowiącym pojęcie ojczyzny, ale jednocześnie ogromnie istotnym, jest ziemia ojczysta rozumiana jako przestrzeń życia i działania wspólnoty ojczyznianej, o której Jan Paweł II tak mówi:

Ziemia trudnej jedności. Ziemia ludzi szukających własnych dróg. Ziemia długiego podziału pośród książąt jednego rodu. Ziemia poddana wolności każdego względem wszystkich. Ziemia na koniec rozdarta poprzez ciąg prawie sześciu pokoleń... Ziemia poprzez rozdarcie zjednoczona w sercach Polaków jak żadna⁶⁹.

Ziemia ojczysta to także podstawowe dobro wspólnoty ojczyznianej stanowiące nieodzowną przestrzeń jej istnienia i bytowania. Patriotyzm jako miłość ojczyzny, tzn. miłość wspólnoty poprzez afirmację jej dóbr dotyczyć będzie także odniesienia do ziemi ojczystej. Patriotyzm będzie tu przede wszystkim szacunkiem ziemi ojczystej jako dobra wspólnoty. W praktyce

⁶⁸ S. Pestka, *Kaszubskie korzenie i słupski tygiel*, „Pomerania. Miesięcznik społeczno-kulturalny” 1988, nr 7–8, s. 3.

⁶⁹ Jan Paweł II, *Myśląc ojczyzna*, Rzym 1981, s. 96.

oznaczać on może szeroki wachlarz działań mających na celu zarówno zagwarantowanie wolności i bezpieczeństwa tego terytorium, kultywowania i rozwoju wartości tkwiących w ziemi ojczystej, jak i troskę o jej ekologię. W tym właśnie wyraża się szacunek dla ziemi ojczystej stanowiący istotny element patriotyzmu⁷⁰.

Konkludując analizy niniejsze należy powiedzieć, że patriotyzm jako miłość ojczyzny nie jest pojęciem abstrakcyjnym. Kryje on w sobie konkretną i czytelną treść, ponieważ taką treść zawiera w sobie pojęcie ojczyzny. Jeśli zatem pojęcie ojczyzny wyznaczają takie elementy jak: wspólnota, kultura tej wspólnoty, jej dziedzictwo wiary, historii, etosu, wreszcie ziemia, która jest przestrzenią bytowania tej wspólnoty, to patriotyzm jest odniesieniem do tych wyznaczników ojczyzny. Jest on miłością wspólnoty ojczyźnianej i afirmacją jej dóbr, takich jak: kultura, dzieje, wiara, etos, terytorium. Ta afirmacja zaś oznacza nie tylko uszanowanie i kultywowanie tych dóbr, ale także pomnażanie ich wartości. Nie można bowiem tylko i wyłącznie korzystać z przeszłości dziedzictwa, które się otrzymało od poprzednich pokoleń. Każde pokolenie, a w nim każdy człowiek ma obowiązek wnoszenia swojej części. Różnie na przestrzeni historii ludzie pomnażali te wartości. Dla jednych była to walka o wolność i suwerenność wspólnoty, jej kultury i terytorium, dla innych czas odbudowy utraconych wartości, tzn. czas tworzenia ich siłą swego umysłu, woli, serca i rąk. Tych bowiem wartości, które tkwią w pojęciu ojczyzny nie można tylko posiadać, trzeba je ciągle pomnażać.

Wnioski końcowe

1. Patriotyzm jawi się dziś jako istotne wyzwanie w polskiej rzeczywistości i wymaga nowej edukacji.
2. Edukacja ta musi wydobyć faktyczną aksjologię ojczyzny. Ojczyzna jest bowiem nośnikiem wielorakich wartości. Są to wartości niejako sprawdzone wielowiekową tradycją.

⁷⁰ H. Skorowski, *Antropologiczno-etyczne aspekty regionalizmu...* dz. cyt., s. 147.

3. Wartości te stanowią przestrzeń: rozwoju osoby, jej wychowania, realizacji własnej podmiotowości, bezpiecznego i wartościowego przechodzenia w inne rzeczywistości kulturowe.

4. Ojczyzna zatem wymaga szczególnego szacunku ze strony każdego człowieka – patriotyzmu, a więc solidarności ze wspólnotą i szacunku dla wielkiego dziedzictwa kulturowego i rodzimej ziemi.

5. Patriotyzm zatem wymaga dziś nowej edukacji.

6. Celem tej edukacji jest bowiem ukształtowanie poczucia własnej tożsamości, aktywności we własnym środowisku, zrozumienia innych rzeczywistości społeczno-kulturowych. Oznacza to, że celem tym jest ukształtowanie postaw patriotycznych.

7. Edukacja patriotyczna nie stoi zatem w sprzeczności z edukacją europejską. Można nawet powiedzieć, że edukacja patriotyczna rozumiana jako umiłowanie własnej ojczyzny jest w jakimś sensie edukacją europejską.

Aleksandra Sheybal-Rostek
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Teodorowicz – strażnik tożsamości i odmienności polskich Ormian

O Ormianach tak w 1925 roku pisał Leon Theodorowicz:

Ze wszystkich przybyszów, których gościnność Rzeczypospolitej tak chętnie przygarniała, dawni mieszkańcy Armenii okazali się najwdzięczniejszymi. Mimo (...) pewnej odrębności we właściwościach swoich charakterystyczno-narodowych i religijnych nie stali się państwem w państwie. Przybysze przyjąwszy z czasem wiarę katolicką i język polski stali się wiernymi Polakami i w sercu i na zewnątrz¹.

Proces asymilacji trwa zazwyczaj kilka pokoleń. Rozpoczyna go przyjęcie przez migrantów wzorów zachowań społeczności gospodarzy (grupy dominującej). Kolejnym etapem jest przenikanie migrantów do grup i instytucji społeczeństwa gospodarzy. Ostatecznie rozwija się poczucie przynależności. Innymi słowy – jeśli nie ma jakiegoś elementu wspólnego, wyróżniającego i przypominającego o pochodzeniu – dochodzi do całkowitego wchłonięcia, szczególnie wówczas, gdy procesy asymilacji przebiegają bez przymusu. Dla Ormian kultura polska była

¹ L. Theodorowicz, *Nieco o heraldyce i rodach Ormian polskich*, Lwów 1925, s. 5.

atrakcyjna, zarówno społecznie, jak i ekonomicznie, więc aspirowali oni do przynależenia do niej. I wobec tego byłoby absolutnie zrozumiałe, gdyby całkowicie zostali wchłonięci. Tak się tymczasem nie stało, pomimo daleko posuniętej asymilacji, a to w dużej mierze dzięki Kościołowi, który zawsze stał na straży tradycji narodowych. Wokół Kościoła skupiało się życie polskich Ormian, zaś wspólnota pobożności jednoczyła ponad etnicznością².

W Polsce pierwsi Ormianie znaleźli się prawdopodobnie w XI wieku (byli to uciekinierzy po rozbiorze Armenii między Bizancjum i Turcją w roku 1080). Następni uchodźcy napłynęli w kolejnych wiekach, osiedlając się na Rusi. Kazimierz Wielki – mocą specjalnego przywileju – zezwolił ormiańskiemu biskupowi Grzegorzowi na budowę katedry w mieście, które stanowiło centrum ormiańskiej nacji, Lamburgu (Lemburgu), czyli we Lwowie. Dekret ten potwierdzał też prawa i przywileje Ormian. Dokument z 1363 roku wyznaczył Lwów jako miejsce stałej siedziby biskupstwa ormiańskiego. Świadczy to o znaczeniu i liczebności tej grupy etnicznej³.

Ormianie napływali na ziemie polskie przez Krym, Besarabię i Ruś. Osiedlali się na ziemiach południowych (Bukowina, Kamieniec Podolski, Suczawa, Kijów). Przybywali pod znakiem Krzyża, znakiem rodów aryjskich, zwanego *chacz*. W XVI wieku, gdy fala protestantyzmu zalewała Europę, jedyną ostoją dla tego znaku była właśnie Polska. Nowa Ojczyzna zapewniała im pokój i swobodę egzystencji⁴.

Lwów, gdzie Ormianie się chętnie osiedlali, miał wyjątkowy, wielonarodowy charakter, który kształtował oblicze miasta. Obok siebie żyli przedstawiciele różnych narodowości i grup etnicznych: Polacy, Rusini, Żydzi, Niemcy, Wołosi, Włosi, Grecy i Ormianie. Przejawem tego pokojowego współżycia była ich umiejętność przystosowania się do lokalnych warunków przy jednoczesnym zachowaniu własnej odrębności i kultury. Najbardziej wymownym dowodem etnicznego i religijnego pluralizmu Lwowa było współistnienie (aż do wybuchu II wojny światowej) stolic arcybiskupich

² E. Kierkorowicz, *Polscy potomkowie rodzin ormiańskich*, Kraków 2009, s. 18.

³ S. Gawlik, *Życie i działalność ks. abpa J. Teodorowicza*, Kraków–Warszawa 1988, s. 7–10.

⁴ Tamże.

trzech obrządków katolickich: łacińskiego, greckiego i ormiańskiego (nie mówiąc o innych religiach)⁵.

W roku 1630 ormiański arcybiskup Lwowa Mikołaj Torosowicz przystąpił do unii z Rzymem, zapoczątkowując dzieje Kościoła ormiańskokatolickiego. Unia ta zaowocowała wieloma zmianami. Stary pozostał tylko obrządek, choć i w liturgii rozpoczął się proces unifikacji z obrządkiem łacińskim. W sytuacji, gdy stopniowo zatracala się znajomość języka, to religia (w postaci liturgii) stawała się najważniejszym (i w zasadzie jedynym) rysem świadczącym o ormiańskiej odrębności kulturowej i etnicznej⁶.

Mniszki ormiańskie, żyjące przy katedrze we Lwowie, w 1660 roku przyjęły regułę zakonną św. Benedykta, dostosowując ją do obrządku ormiańskiego, co dało początek klasztorowi pp. Benedyktynek obrządku ormiańskiego w Polsce. Za czasów arcybiskupa Wartana Hunaniana, na powszechnym synodzie duchowieństwa ormiańskiego we Lwowie w 1691 roku, zaczęto powoli latynizować obrządek, wprowadzając nieznaczne zmiany do liturgii mszy świętej. Dopuszczono łacińskie szaty liturgiczne na równi z ormiańskimi. W kościołach stanęły ambony i konfesjonały na wzór kościołów polskich oraz zaczęto zapraszać polskich księży do wygłaszania kazań w języku polskim. Kolejne, nieznaczne zmiany wprowadził w 1728 roku ks. Stefan Roszka. Arcybiskup Jakub Stefan Augustynowicz w 1780 roku do obrządku ormiańskiego w Polsce wprowadził natomiast kalendarz gregoriański. Z powodu postępującej latynizacji już w XIX wieku nawoływano do zniesienia archidiecezji ormiańskiej i włączenie jej do struktur Kościoła rzymskokatolickiego. Oznaczałoby to jednak zagładę liturgii ormiańskiej. Tak się jednak nie stało m. in. dzięki działalności arcybiskupa ormiańskiego ks. Izaaka Sakowicza⁷.

Największa latynizacja i idąca za tym polonizacja środowiska ormiańskiego w Polsce dokonała się w okresie międzywojennym. Paradoksalnie jednak, właśnie wówczas rozpoczął się renesans zainteresowania ormiańskością. Czy to z powodu zagrożenia, czy też ze zwykłego snobizmu – w każdym

⁵ J. Wolańska, *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902-1938. Przemiany architektoniczne i dekoracja wnętrza*, Warszawa 2010, s. 23.

⁶ Tamże, s. 27.

⁷ Tamże, s. 35.

razie ormiańskość zaczęła być manifestowana – jakbyśmy to dziś powiedzieli, zaczęła być „trendy”. Najsilniej tradycja ormiańska zakorzeniona była w takich parafiach, jak Śniatyń, Kuty czy Czerniowce (Bukowina)⁸.

Wyrażna też była reakcja ormiańskiego duchowieństwa na postępującą latynizację. W drugiej połowie lat 20. XX wieku powstał wśród księży ormiańskich ruch na rzecz odnowienia obrządku ormiańskiego przez powrót do źródeł. W tym celu w 1930 roku powołano Archidiecezjalny Związek Ormian w Polsce (później, w 1937 roku, rozpoczęto przygotowania do zorganizowania Związku Młodzieży Ormiańskiej w Polsce, czemu przeszkodził wybuch wojny). W 1933 roku ks. infułat Dyonizy Kajetanowicz, czołowy zwolennik powrotu do źródeł obrządku ormiańskiego w Polsce, za aprobatą abpa Józefa Teodorowicza udał się do Patriarchatu w Bejrucie i do Konstantynopola dla zapoznania się z tradycjami obrządku ormiańskiego oraz, niezależnie od jurysdykcji kościelnej, nawiązania więzi z Patriarchatem i ośrodkami ormiańskimi na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Z Patriarchatu przywiózł m.in. melodie i dokładny opis ceremoniału mszy świętej, sposobu sprawowania sakramentów i odmawiania brewiarza. Opracowano wówczas statut specjalnej Komisji Liturgicznej, której zadaniem byłoby stopniowe przywracanie obrządkowi ormiańskiemu jego właściwej formy. Niektórzy księża, jak np. ks. Kajetan Amirowicz ze Śniatynia, nie czekając na dyrektywy powstającej Komisji, sami zaczęli powoli, w miarę możliwości „armenizować” obrządek. W tym celu wysłano kilku kandydatów na studia teologiczne do rzymskiego Seminarium Ormiańskiego. Mieli tam, oprócz przygotowania do kapłaństwa, poznać dobrze obrządek, by po powrocie mogli, jako kapłani, pracować wśród Ormian polskich. Byli to późniejsi księża: Romaszkan, Roszko i Petrowicz. W 1930 roku, na zaproszenie ks. abpa Teodorowicza przybyli do Lwowa z Patriarchatu dwaj nowo wyświęceni księża: Józef Garmirian i Sarkis Egdjulan – późniejszy proboszcz w Brzeżanach. Śmierć ks. abpa Teodorowicza w 1938 roku i w niecały rok później wybuch II wojny światowej położył kres tym pracom⁹.

⁸ Tamże. s. 35.

⁹ *Tydzień pamięci o ormiańskim arcybiskupie i polskim patriocie Józefie Teodorowiczu*, Warszawa–Katowice–Kraków 30 listopada – 7 grudnia 2013 r., Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, red. M. Agopsowicz, T. Krzyżowski, Kraków 2013, s. 33.

Jak już zostało wspomniane, wszystkim tym poczynaniom sprzyjał Józef Teodorowicz. Od początku swojej służby duszpasterskiej widział wyraźny związek pomiędzy obrządkiem ormiańskim a zachowaniem tożsamości polskich Ormian. Stąd w miarę własnych możliwości przez kilka dziesięcioleci pracował nad podniesieniem poziomu życia religijnego, choć warto pamiętać, że jako polski patriota identyfikował się z polską racją stanu i angażował w inicjatywy podejmowane przez Kościół obrządku łacińskiego¹⁰.

W 1897 roku Józef Teodorowicz został odwołany ze stanowiska proboszcza w Brzeżanach i skierowany do pracy do Lwowa. Poszerzył się wówczas zakres jego obowiązków, gdyż oprócz sfery religijnej objął również sferę społeczno-kulturalną. Za jedno z ważniejszych zadań uznał Teodorowicz stworzenia prasy katolickiej. Powołał do życia Bractwo Wydawnicze św. Józefa. W 1897 roku zaczęto drukować „Ruch Katolicki”, a w 1900 roku „Przedświt”¹¹.

Dążąc do podniesienia poziomu życia religijnego, Teodorowicz założył w 1902 roku, w Kochawinie Kongregację Ziemianek z siedzibą we Lwowie. Głównym jej zadaniem było wychowanie młodzieży, organizowanie pomocy charytatywnej i opiekuńczej oraz kursów doszkalających dla dziewcząt, a także szerzenie oświaty na wsi. Teodorowicz czuwał osobiście nad rozwojem zakładu wychowawczego im. Mikołaja Torosowicza. Zasiadał w zarządzie Zakładu i decydował o jego sprawach na równi z kapitułą metropolitarną¹².

Swoje przekonania w tej kwestii wyraził w liście pasterskim, który wystosował w dniu swojej konsekracji biskupiej (2 lutego 1902 roku). Wzywał w nim, między innymi, do jedności i solidarności diecezjan, bo jest to gwarancją trwałości rozwoju obrządku ormiańskiego¹³. Pisał: „A zresztą moc moralna nie mnogość, nie liczba, lecz przede wszystkim jedność, solidarność”¹⁴. I dodawał:

¹⁰ Tamże, s. 31.

¹¹ S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 15–16.

¹² Tamże, s. 20.

¹³ *Tydzień pamięci o ormiańskim arcybiskupie ...* dz. cyt., s. 32.

¹⁴ *List pasterski X. Arcybiskup Teodorowicz do duchowieństwa i wiernych obrządku ormiańskiego; wydany 2 lutego 1902 r., w dzień konsekracji biskupiej i intronizacji*, Lwów 1902, s. 3.

Obrządek własny odrębny jest szczytnym dowodem bogactwa i płodności ducha tego społeczeństwa, z którego serca wypłynął. Wieki wewnętrznego życia Ormian złożyły się na wiązkę tylko luźnych modlitw, ale na jedną organiczną liturgię, na osobny nowy akord rozbrzmiewający w harmonii kościoła¹⁵.

Podkreślał, że „pod względem narodowym obrządek (...) w niczym nie przeszkadza w zespoleniu duchowym z ziemią, co przed wiekami nas gościnnie przyjąwszy, dziś się nam drugą ojczyzną stała”¹⁶. I podsumował: „Cóż dopiero skoro się tylko ograniczamy na zachowaniu wschodniego obrządku, a pamięć naszych tradycji otaczać czcią i pokoleniom pokazywać chcemy”¹⁷.

Elementem, który – jak już wspomniano – stanowił niezmiennie ostoję ormiańskiej tradycji i tożsamości był obrządek ormiański. Stąd zainteresowanie J. Teodorowicza niszczącą lwowską katedrą, jako namacalnym symbolem ormiańkości. Odnowienie katedry stało się jego naczelnym zadaniem i swoistym *idée fixe*¹⁸. Na dzisiejszy jej kształt – co nie ulega wątpliwości – miały wpływ (samodzielne, a wręcz arbitralne) decyzje Teodorowicza. Czyli, można powiedzieć, obecny wygląd świątyni jest jego zasługą¹⁹.

Przypomnijmy, że budowa katedry zbiegła się z utworzeniem we Lwowie arcybiskupstwa ormiańskiego w roku 1367. Katedra nie była efektem wpływów kultury ormiańskiej, lecz – jak napisała Joanna Wolańska w swojej książce o katedrze ormiańskiej we Lwowie – raczej importem gotowego i skończonego dzieła (wiernie powtarzała cechy stylowe kościołów dawnej Armenii w Azji Mniejszej). Rok 1390 powtarza się w źródłach jako data rozpoczęcia budowy katedry ormiańskiej na miejscu pierwotnego kościoła drewnianego. Niektórzy badacze uważają, że właściwie była to odbudowa świątyni po ogromnym pożarze w roku 1381²⁰.

¹⁵ Tamże, s. 4.

¹⁶ Tamże, s. 10.

¹⁷ Tamże, s. 11.

¹⁸ *Tydzień pamięci o ormiańskim arcybiskupie...* dz. cyt., s. 38.

¹⁹ J. Wolańska, *Katedra ormiańska...* dz. cyt., s. 313.

²⁰ Tamże, s. 36.

Podobnie jak wiele innych budynków Lwowa, tak i katedra ormiańska została poważnie uszkodzona podczas wielkiego pożaru miasta w 1527 roku. Po tym wydarzeniu kościół podlegał licznym przebudowom i renowacjom. W 1571 roku wzniesiono nową, kamienną trzykondygnacyjną dzwonnice, a w 1630 przedłużono główną nawę. Równocześnie z rozbudową arcybiskup Mikołaj Torosowicz, dostosowując katedrę do nowego obrządku liturgicznego, odpowiednio ją doposażył. Zarządził wybudowanie barokowej ambony i nowego tronu biskupiego. Ponadto wstawił drewniane, bogato zdobione ławy i ołtarze. Do kolejnych poważnych zmian wystroju wnętrza katedry doszło w roku 1723. Nadano jej wówczas jeszcze bogatszy, barokowy charakter²¹.

Za sprawą arcybiskupa Teodorowicza katedrę ormiańską zaczęto gruntownie odnawiać w roku 1908. Wiele trudności nastęrczała gruntowna rekonstrukcja całego wnętrza świątyni wraz z ołtarzami i polichromią. Trudno było zastąpić stylowe ołtarze barokowe, tron biskupi czy ambonę z wieku XVIII. Jednakże żywotne sprawy i potrzeby kultu oraz chęć przywrócenia wnętrza świątyni pierwotnego wyglądu zdecydowały o usunięciu całego, mocno podniszczonego wyposażenia barokowego, wykonanego niegdyś bez zrozumienia i uszanowania pierwotnej architektury katedry ormiańskiej.

Badacze losów katedry zwracają uwagę, że trudności wyłoniły się po pozyskaniu przez arcybiskupa marmurowych ołtarzy, ambony i tronu biskupiego z rozbieranego wówczas soboru na placu Saskim w Warszawie. Tam w ogromnej przestrzeni, dostosowane stylem, barwą i materiałem do jednolicie skomponowanych, dużych przestrzeni nie razily i nie psuły harmonii całości. W małym, zgrabnym kościele ormiańsko-gotyckim – mimo szlachetności materiału i nawet pewnego pokrewieństwa ornamentów bizantyńskich – rozbijały swą wielkością i masywnością architekturę wnętrza. Były – jak pisał ówczesny obserwator – jakby wtłoczonym ciałem obcym w organizm stylowo zwarty, wykończony, monumentalny a odmienny i subtelny. Ale była to wyjątkowa okazja otrzymania tak drogiego materiału, w całości już obrobionego i stylem pokrewnego, chociaż przesadnie wielkiego i zbyt masywnego.

²¹ Tamże. s. 36.

Remont katedry podyktowany był jej fatalnym stanem technicznym, ale przede wszystkim miał na celu przywrócenie pierwotnego charakteru ormiańskiego. Jednak – jak zaznacza autorka opracowania o renowacji katedry – potrzebne były odwołania do dawnej sztuki ormiańskiej. Tymczasem sztuka ta (z małymi wyjątkami) nie wykształciła wyraźnie odrębnych cech, które dałyby się wyraźnie zdefiniować jako ormiańskie. Stąd kształt architektoniczny i wystrój został utrzymany w stylu (na pierwszy rzut oka) wczesnochrześcijańskim. W rzeczywistości sięgano do motywów wschodnich, arabskich, a nie ormiańskich, zaś pierwotna kamieniarka wywodziła się ze sztuki islamu²².

Renowacja katedry została zakończona tuż przed wybuchem II wojny światowej i stała się ukoronowaniem pracy Józefa Teodorowicza. Dziś można bez przesady powiedzieć, że to przedsięwzięcie było jednym z najważniejszych wyzwań mających na celu podtrzymanie tożsamości polskich Ormian. Za chichot historii należy uznać to, iż w chwili, gdy – tak wielkim nakładem sił i środków – najważniejszy symbol kultury ormiańskiej na ziemiach polskich został oddany wiernym wybuchła wojna, w wyniku której przedwojenny świat polskich Ormian przestał w zasadzie istnieć.

Ormianie ginęli jako przedstawiciele polskiej inteligencji. Ginęli jako polscy oficerowie. Ginęli z powodu swojego (etnicznego) podobieństwa do Żydów. Zagładzie uległy ich kresowe majątki. I przepadły, pozostając na terytorium obcego państwa. Cała, wielowiekowa tradycja, która kumulowała się na kresach południowo-wschodnich i tam była z pietyzmem kultywowana – przepadła. Niemal z dnia na dzień to, co Ormianie przez wieki budowali, zostało obrócone w nicość. I nie chodzi tylko o dobra materialne, o dwory i pałace, ale przede wszystkim o tkankę społeczną. Polscy Ormianie zapłacili ogromną cenę i jako społeczność właściwie przestali istnieć. Ich przedwojenny świat został zmieciony z powierzchni ziemi.

Józef Teodorowicz był postacią niezwykłą. Łączył głęboką religijność z silnym polskim patriotyzmem. Przez religię manifestował przywiązanie

²² Tamże. s. 36.

do tradycji swoich ormiańskich przodków. Oceniając z dzisiejszej perspektywy, należałoby go niewątpliwie nazwać radykałem, który współcześnie byłby trudny do zaakceptowania, ale pod koniec okresu zaborów i w pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej jego postawa była gwarantem przetrwania naszej polskiej państwowości. Pokazał, że przywiązanie do tradycji narodu, z którego pochodził nie wyklucza pozytywnego działania na rzecz Polski. A wręcz przeciwnie – udowodnił, że ormiańskość może znaczyć – polskość.

Józef Teodorowicz był strażnikiem tożsamości i odmienności polskich Ormian. Był też jednym z największych polskich patriotów.

Krzysztof Bakała
Muzeum Niepodległości w Warszawie

***Khats hasirt* w „Mieście Zawsze Wiernym”.
Działalność arcybiskupa Józefa Teodorowicza
w okresie walk obronnych Lwowa 1918–1919
w świetle zachowanych źródeł**

Ostatni arcybiskup polskich Ormian, Józef Teofil Teodorowicz, przyszedł na świat 25 lipca 1864 roku w majątku Żywaczów na Pokuciu koło Horodenki, w szlacheckiej rodzinie ormiańskiej. Jego ojcem był Grzegorz (z armeńskiego Kirkor¹), matką zaś Gertruda z Ohanowiczów. Dzieje rodu nie odbiegały od burzliwych losów innych rodzin ormiańskich.

Kolebką ormiańskiej państwowości był obszar zamknięty od północy górami Kaukazu, zaś od południa pasmem Taurusu, znajdujący się na skrzyżowaniu szlaków łączących Zachód ze Wschodem. Ów styk kulturowy powodował z jednej strony znaczący rozwój w wielu dziedzinach życia społeczno-kulturalnego, z drugiej jednak strony narażał Armenię na stałe zagrożenie i napaści ze strony państw ościennych, początkowo Asyryjczyków, Persów, Macedończyków, następnie Rzymian, Bizancjum, Arabów, kończąc na Tatarach i Turkach. Jak więc widać

¹ Takie też imię nadał Juliusz Słowacki bohaterowi *Balladyny*, co – jak się podaje – świadczyć ma o ormiańskiej proveniencji poety po kądzieli.

położenie geograficzne miało decydujący wpływ na kształtowanie się losów Armenii. Warunki, w jakich Ormianie od wieków żyli, spowodowały zakorzenienie się w nich takich cech, dzięki którym mogli trwać nawet w rozproszeniu, gdy najazdy zmusiły ich do emigracji i osiedlania się na obcych ziemiach².

Częstokroć też podkreśla się w historiografii wczesne oddziaływanie kręgów kultury chrześcijańskiej na Ormian. Wystarczy dodać, iż Armenia jest pierwszym w historii państwem, które oficjalnie uznało chrześcijaństwo za państwową religię. Miało to miejsce w roku 317 na soborze w Waharszapacie. Rzecz jasna, deklaracja nowej wiary nie pozostała bez odzewu wśród innowierczych władców sąsiednich krajów. W 449 roku szach Sasanidów wezwał książąt armeńskich do przyjęcia zoroastryzmu, będącego wówczas religią wyznawaną w Persji, co doprowadziło do pierwszej w historii wojny religijnej w obronie chrześcijaństwa. Jednak prawdziwy kres niepodległości ormiańskiej i następujący w wyniku tego *exodus* Ormian z rdzennych ziem nastąpił „po najeździe Turków seldżuckich i zniszczeniu przez nich w 1064 roku ówczesnej stolicy Armenii – „miasta tysiąca i jednego kościoła” – Ani³. Jednym z kierunków migracji była Europa Środkowa. Rzeczpospolita Obojga Narodów z czasem stała się dla wielu Ormian drugą ojczyzną. Tak też zapewne trafił w jej granice ród Teodorowiczów, z bogatym bagażem duszy, gdyż „wydarzenia z przeszłości wycisnęły trwałe piętno na charakterze narodowym Ormian. Pierwotnie dumni i wojowniczy, często zmuszani byli do zginania karku pod obcym jarzmem i w imię fizycznego przetrwania wykształcili w sobie talent dyplomatyczny i przebiegłość, przedsiębiorczość i pracowitość”. Podkreśla się też, „że cechą wyróżniającą Ormian jest *grit* – upór i wytrzymałość, dzięki której przetrwali jako naród”⁴. Te rycersko-kupieckie cechy dokładnie charakteryzują protoplastów przyszedłego arcybiskupa.

W 1657 roku osiedlili się w Kamieńcu Podolskim jako kupcy, lecz używany przez nich przydomek *Kaminniczanol* wskazywał, że ich pochodzenie może wywodzić się od krzyżowców. Być może była to pamiątka

² R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz. Ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 16.

³ Tamże, s. 25.

⁴ Tamże, s. 17.

sięgająca czasów powstania politycznego fenomenu, jakim była Armenia Cylicyjska, czyli państwo ormiańskie powstałe na obcej (pozaormiańskiej) ziemi w XI wieku. W dobie wypraw krzyżowych stanowiła ona główny ośrodek ekspansji łacinników na świat arabski⁵. W każdym razie po zajęciu Kamieńca przez Turków w 1672 roku Ormianie przenieśli się w głąb Rzeczypospolitej. Najliczniej osiedli we Lwowie oraz założonym w 1662 roku Stanisławowie⁶, czyli miejscach, gdzie jak się podaje, cieszyli się wieloma przywilejami. Interesująca nas linia Teodorowiczów zamieszkała właśnie w Stanisławowie. Tam też otoczona była opieką starosty halickiego Jędrzeja Potockiego. Dorabiając się z czasem znacznej fortuny, przeniosła się do nowo nabytego majątku ziemskiego w Michaliczach położonych w powiecie kołomyjskim⁷. W dobie rozbiorów Teodorowiczowie musieli dowieść swego szlachectwa przed Wydziałem Stanów Galicyjskich, o czym

⁵ Dowodem na to może też być niedatowany dokument wystawiony w Jassach przez Radę Stanu, w którym czytamy: „Zaświadcza się niniejszym, że Kirkor Kaminczanul z Seretu o przydomku Chacz Sird jest potomkiem Krzyżowców Ormiańskich przybyłych z Mołdawii po upadku Królestwa Małej Armenii i że on, jak i jego przodkowie, od wieków korzystali w swojej Ojczyźnie, jak i w tym Księstwie z wszystkich praw Stanu Rycerskiego, czyli Masil”; cyt. za R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 59.

⁶ „Stanisławów od samego zamysłu pod budowę był dziełem trzech pokoleń Potockich. Marzeniem wielkiego hetmana koronnego Stanisława „Rewery” Potockiego było wzmocnienie południowych rubieży Rzeczypospolitej. Chciał to zrobić, wznosząc na tych terenach znaczący gród warowny. Podobny zamiar udał się wcześniej Zamoyskim, którzy powołali do życia Zamość, dlatego hetman mocno wierzył w powodzenie swojego planu. Pierwsza wzmianka o mieście Potockiego pojawiła się w 1654 r. Legenda mówi, że hetman sam wytyczył mury swojego grodu, orząc koniem granicę przez trzy dni. Po pierwszym dworze Potockich zostały tylko fragment nasypu i resztki muru, które można odnaleźć na tyłach obecnej katedry greckokatolickiej. Dzieło ojca kontynuował Andrzej Potocki, wojewoda kijowski, kasztelan krakowski, hetman polny koronny, namiestnik króla Jana III Sobieskiego w czasie odsieczy wiedeńskiej, i to jemu tak naprawdę przypisuje się budowę całego grodu, który zaprojektował ściągnięty przez Andrzeja Potockiego z Awinionu Franciszek Corazzini (...). W 1662 r. Stanisławów otrzymał prawa magdeburskie, a rok później własny herb – symbolizujący obronny mur z trzema wieżami i otwartą bramą, za którą widać Pilawę (...). Największą sławę Stanisławowowi przyniósł jednak ostatni z trzech pokoleń Potockich związanych ściśle z tym miastem – Stanisław, syn Andrzeja, wnuk hetmana wielkiego koronnego Stanisława Rewery. Dowodzący wysłaną na odsiecz Wiednia chorągwią husarzy 23-letni starosta halicki poległ, walcząc z Turkami w pierwszym szeregu, 12 września 1683 r. (...) Iwano-Frankowsk [obecna nazwa Stanisławowa powstała w 1962 r.] był dziełem Rosjan i Ukraińców, nawet nazwę nadali mu bezpodstawnie, a kto wie, czy nie złośliwie. Iwan Franko był świetnym pisarzem, społecznikiem i politykiem – oczywiście ukraińskim. Ale ani nie urodził się w Stanisławowie, ani nic specjalnego z tym miastem go nie łączyło. Na dodatek, choć z całego serca pragnął niepodległej Ukrainy, to miał ogromny szacunek dla Polaków i kultury polskiej. Pewnie nie spodobałoby mu się ani to, co zrobili ze Stanisławowem i z Polakami Ukraińcy, ani to, że Nikita Chruszczow kazał nazwać to miasto Iwano-Frankowskim”; cyt. za: M. i M. Osip-Pokrywka, *Sentymentalna Ukraina*, Warszawa 2011, s. 84–85.

⁷ S. Gawlik, *Życie i działalność ks. abpa Józefa Teodorowicza*, Kraków, Warszawa, 1998, s. 11.

zaświadcza odpowiedni dokument z 23 maja 1792 roku⁸. W tym też czasie przyjęli herb uwzględniający rodową proklameę *Khats hasirt* znaczącą „Dzielne serce”. Według opisu przedstawiał się on następująco:

w złotym polu [tarczy] ludzkie serce między dwoma gałązkami palm [godło], pod którym [pod tarczą dewiza na wstędze] napis dawny ormiański „Chacz Sird” (Dzielne Serce), następnie przetłumaczony na łaciński „Magnanimus”. Nad tarczą przyłbica otwarta [hełm], a nad nią dwa białe gołębie [klejnot], z których jeden trzyma w dzióbku wieniec wawrzynowy, a drugi gałązkę oliwną⁹.

Do rycerskich i patriotycznych tradycji rodu Teodorowiczów nawiązał walczący w powstaniu styczniowym stryj przyszłego arcybiskupa Józef, jednocześnie jego ojciec chrzestny, któremu zawdzięczał zapewne swe imię. Józef Teofil był drugim z kolei spośród pięciorga dzieci Grzegorza i Gertrudy Teodorowiczów. Pierwsze z nich urodziło się martwe, później na świat przyszło troje młodszego rodzeństwa: Katarzyna, Michał i Dawid. Ten ostatni zmarł jeszcze w dzieciństwie na gruźlicę, wcześniej na tę samą chorobę zmarł też ojciec. Matka, samotnie wychowująca pozostałe dzieci, postanowiła przenieść się do Stanisławowa, gdzie rodzina zamieszkała we własnej willi z ogrodem. Podaje się, że Gertruda nie skąpiła środków na edukację dzieci. Katarzyna kształciła się w Jazłowcu na pensji sióstr niepokalanek. Józef uczył się w szkole powszechnej, a następnie w gimnazjum w Stanisławowie. Zapewne był pilnym uczniem, gdyż tę ostatnią szkołę, w 1882 roku ukończył z wyróżnieniem. Odkrył tam swe zdolności plastyczne, zwłaszcza w zakresie karykatury. Niezwłocznie też podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu

⁸ „My Kollegium Stanów Królestwa i Galicji i Lodomerii z Księżtwa Oświęcimskim i Zatorskim najlaskawiej założonego przez śp. Józefa II Cesarza Rzymskiego, po obejrzeniu i przeczytaniu pokornej prośby Kajetana Theodorowicza, mieszkańca okręgu Bukowińskiego przedstawionej nam 27 kwietnia br. i uzupełnionej autentycznymi dokumentami wymaganymi przez Najwyższy Patent o Inkorporacji Okręgu Bukowińskiego z 14 marca 1787 i tu reprodukowanymi, ogłaszamy i poświadczamy, że obecny przed nami suplikant Kajetan Theodorowicz de Kaminiczanal mieszkaniec Okręgu Bukowińskiego jest rzeczywistym szlachcicem i że tego tytułu szlachectwa, czyli Masil oraz herbu powyżej opisanego od przodków swoich w tym okręgu zamieszkałych zażywał i zażywa. Celem nadania pełnej mocy powyższemu świadectwu podpisaliśmy je własnoręcznie i nakazaliśmy przyłożenie pieczęci urzędowej”; cyt. za R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 59.

⁹ Tamże, s. 60.

w Czerniowcach¹⁰. Arcybiskup nie pozostawił potomnym żadnych swych wspomnień czy też pamiętników, w związku z czym trudno jest prowadzić narrację młodzieńczego okresu jego życia. Niemniej jednak wskazuje się, że podczas studiów, podobnie jak zmarły ojciec i brat, zachorował na gruźlicę. Fakt ten miał spowodować poważny kryzys światopoglądowy Józefa, doprowadzając go do utraty wiary. Boleśnie odczuły to matka oraz siostra, która miała uczestniczyć nawet w codziennych mszach w intencji nawrócenia brata.

Przełom nastąpił w 1883 roku. Po ukończeniu pierwszego roku, Józef przerywa niespodziewanie studia, przenosząc się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Franciszkańskiego – jak go wówczas mianowano – we Lwowie. Tak zaczęła się jego przygoda z miastem w szczególności sposób zapisanym w historii Ormian polskich.

Powszechnie wskazuje się na XIII wiek jako początek osadnictwa ormiańskiego we Lwowie i okolicach. Już książę Daniel Halicki, zakładając Lwów w 1256 roku, uznał religię oraz obyczaj ormiański, a także miał wydzielić Ormianom całą północną część miasta. Kres temu położyły najazdy litewskie.

Jedną z najbardziej brzemiennych w skutki pamiątek – a raczej jej brakiem – po najazdach litewskich na ziemię księstwa halicko-włodzimierskiego, było całkowite zniszczenie Lwowa w latach 1350 i 1351, bądź w roku 1353 podczas spustoszenia Halicza przez Lubarta. O fakcie tym przypomniał Kazimierz Sochaniewicz¹¹ przy okazji omawiania herbu tego miasta, a ściślej, analizując źródła sfragistyczne odnoszące się do historii instytucji usankcjonowanych przez prawo magdeburskie we Lwowie już w dobie piastowskiej. Obrócone w perzynę miasto, odbudowane przez Kazimierza Wielkiego najpóźniej do roku 1356, w postępujących po sobie stuleciach stale rozkwitało, stając się wreszcie jednym z najznamienitszych ośrodków kulturalno-społecznych Rzeczypospolitej. Nie trzeba oczywiście przekonywać, iż o rozwoju tym w dużej mierze zdecydowało położenie na ważnym kupieckim szlaku, zwanym „tatarskim”¹².

¹⁰ Tamże, s. 61.

¹¹ K. Sochaniewicz, *Herb miasta Lwowa*, „Biblioteka Lwowska” tom IV, Warszawa 1989, s. 22.

¹² K. Bąkała, *Przybyli na Wołyn nieproszeni*, „Niepodległość i Pamięć” 2013, nr 3–4 (43–44) s. 20.

Przywileje królewskie otrzymane przez Ormian we Lwowie stały się pierwowzorem do nadawania im praw w innych miejscach. Warto też podkreślić fakt stopniowego stawania się Lwowa centrum życia społeczno-religijnego Ormian w Rzeczypospolitej. Jednocześnie należy w tym miejscu przytoczyć inną, mniej znaną teorię nawiązującą do początków miasta i osadzenia w nim Ormian, zaproponowaną przez Bogdana St. Kasprowicza:

Jeśli już mowa o Lwowie, to warto odnotować przewijającą się przez ormiańskie kroniki i zapiski informację o posiadaniu przez tę nację w mieście Ilof – Ilowe – Iljew (ormiańska nazwa Lwowa) już w roku 1183 drewnianego kościoła oraz hipotezę, iż osadę Ilof (faktorię kupiecką) założyli Ormianie będący na Rusi przecież już od 1064 r., a dopiero później (ok. 1250) Daniel Halicki, potwierdziwszy znakomitość strategiczną jego położenia, lokował gród książęcy i przez podobieństwo fonetyczne nazwy Iljew z imieniem swego syna nadał mu nazwę Lwów – miasto Lwa¹³.

W tym miejscu warto też dodać kolejne zdania napisane przez cytowanego autora:

Wracając zaś do przywileju zasadzczego Lwowa, godne podkreślenia jest, jak to czynią do dziś dzień Ormianie, że Polska była i pozostaje jedynym państwem na świecie, które uznawało prawa Ormian, oficjalnie i na piśmie pozwalało im żyć, organizować się i sądzić wedle własnych praw. Tym bardziej, że przywilej ten był potwierdzany przez wszystkich następnym władców, aż po rok 1519, kiedy to Zygmunt Stary nie tylko zatwierdził wszystkie poprzednie prawa i przywileje Ormian, ale też nakazał prawa ormiańskie (tzw. *Datastanagirik*) przełożyć na język łaciński, które pod nazwą *Statutu ormiańskiego* zostały zatwierdzone na sejmie piotrkowskim¹⁴.

Nie dowiemy się zapewne, czy Józef Teodorowicz spodziewał się wówczas, że dalsze losy doprowadzą go do pełnienia szaczonej funkcji głowy Kościoła ormiańskiego w Polsce i tak ścisłych związków ze Lwowem. W każdym razie poznał wtedy, studiującego teologię na Uniwersytecie Lwowskim, Adama Stefana Sapię¹⁵, znajomość ta zaowocowała późniejszą

¹³ B. S. Kasprowicz, *Ormianie w Polsce*, „Rocznik Lwowski” 2008–2009, s. 12.

¹⁴ Tamże, s. 12.

¹⁵ Adam Stefan Sapięha (1867–1951), „Książę Niezłomny”, kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej we Lwowie (1902–1911), szambelan papieża Piusa X (1906–1911), biskup krakowski (1911–1925), metropolita arcybiskup krakowski (1925–1951), kardynał od 1946 roku, senator I kadencji (1922–1923).

przyjaźnią. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1887 roku, w tym samym, w którym zmarła jego siostra Katarzyna¹⁶. Początkowo, przez krótki okres, był we Lwowie wikariuszem ormiańskiej katedry. Następnie, przez okres trzech lat pełnił obowiązki wikarego w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Stanisławowie. Nie mógł w tym czasie sprawować posługi kapłańskiej w ormiańskim kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, „gdyż ten w pogorzelisku przez Żydów dnia 28 września 1868 wznieconym spłonął”¹⁷. W roku 1893 zagościł na okres trzech lat w Brzeżanach. Dał się tam poznać jako doskonały administrator, prowadzący szeroką działalność społeczną i charytatywną, za co miasto Brzeżany nadało mu tytuł honorowego obywatela. Pod koniec 1896 roku powraca do Lwowa. Zostaje tam członkiem kapituły ormiańskokatolickiej, a następnie jej kanonikiem gremialnym. Jeszcze prężniej sprawuje swą posługę duszpasterską i społeczną. Zakłada m.in. drugą z rzędu szkołę dla analfabetów, jest inicjatorem powstania Bractwa Wydawniczego św. Józefa wydającego od 1897 roku „Ruch Katolicki”, którego zresztą w latach 1898–1900 był redaktorem. Ksiądz kanonik Teodorowicz włącza się też w nurt polityczny. Wstępuje do Ligi Narodowej, w której opieką otacza rozpoczynających działalność młodych polityków.

Trzydziestego maja 1901 roku, niespełna miesiąc po śmierci Izaaka Isakowicza¹⁸, Józef Teofil Teodorowicz został wybrany metropolitą lwowskim obrządku ormiańskiego. Po mianowaniu przez cesarza Franciszka Józefa I, 2 lutego 1902 roku zostaje konsekrowany przez kardynała Jana Puzynę¹⁹. Od tego momentu intensyfikuje się jego działalność mająca na celu podniesienie religijnego poziomu życia współwyznawców, co więcej,

¹⁶ S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 11.

¹⁷ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 61.

¹⁸ Izaak Mikołaj Isakowicz (1824–1901), abp lwowski obrządku ormiańskiego (od 1882 roku), społecznik, filantrop, pisarz katolicki, odnowiciel kościoła w Stanisławowie i krzewiciel kultu obrazu Matki Bożej Łaskawej tam się znajdującego, bronił przed likwidacją obrządek ormiański (*Odprawa autorowi*).

¹⁹ Jan Maurycy Paweł Puzyna (1842–1911), biskup rzymskokatolicki, w latach 1886–1895 biskup pomocniczy lwowski, w okresie 1895–1911 biskup diecezjalny krakowski, od 1901 roku kardynał prezbiter. W 1901 roku założył własne seminarium diecezjalne w Krakowie; dokonał odnowy konserwatorskiej katedry wawelskiej oraz kościoła Benedyktynów w Tyńcu. W 1909 roku odmówił pogrzebu Juliusza Słowackiego w katedrze krakowskiej oraz odprawienia mszy świętej na Błoniach w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem, motywując swe postępowania tym, że jest przeciwnikiem „patriotyzmu ulicznego”.

częstokroć podkreśla się jego zaangażowanie jako duszpasterza Ormian w sprawy ważne dla całego narodu polskiego i to bez względu na granice zaborów²⁰. Wzrasta też rola, jaką metropolita odgrywa w życiu politycznym. W latach 1902–1914 zasiadał w Sejmie Galicyjskim, będąc jednocześnie członkiem Rady Szkolnej Krajowej, zaś w latach 1914–1918 należał do Izby Panów w Wiedniu. W odrodzonej Polsce, w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, naznaczonych na 26 stycznia 1919 roku, z uwagi na to, iż obszar Małopolski Wschodniej nie został nimi objęty, abp Teodorowicz starał się z powodzeniem o mandat z ramienia Narodowej Demokracji w okręgu siedleckim. W trakcie przygotowań do wyborów wybuchły listopadowe walki o Lwów.

W powyższym wprowadzeniu przedstawiono zaledwie znikome streszczenie dziejów rodu Teodorowiczów, wspomniano o początkowym etapie życia i działalności samego Józefa Teodorowicza oraz przedstawiono krótki zarys historii Ormian podkreślając znaczenie Lwowa dla ich diaspory. Każde z tych zagadnień wymaga wszakże, zapewne niejednego, odrębnego omówienia. Z uwagi na podjęty temat w niniejszym opracowaniu zajmujemy się krótkim, ale bardzo szczególnym okresem w życiu arcybiskupa Teodorowicza, tzn. okresem obrony Lwowa na przełomie 1918 i 1919 roku. Literatura przedmiotu nieczęsto akcentuje szczególną rolę kościołów chrześcijańskich²¹ w konflikcie polsko-ukraińskim 1918–1919 roku. Tym bardziej zwraca uwagę doskonała dwutomowa edycja źródeł opracowana przez ks. prof. Józefa Wołczańskiego²² i na niej to w głównej mierze będzie opierać się dalsza część prezentowanego tekstu.

W następstwie utworzenia, w dniu 28 października 1918 roku w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, rozpoczął się proces usuwania garnizonów austriackich z miast rejonu Małopolski Zachodniej. Kilka dni wcześniej,

²⁰ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 71.

²¹ Mam tu na myśli Kościoły obrządku rzymskokatolickiego, grekokatolickiego oraz ormiańskiego.

²² *Kościół Rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918-1919. Źródła*, [red. J. Wołczański], tom I, Lwów–Kraków 2012, dalej cyt.: *Kościół*, t. I. *Kościół Rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918-1919. Źródła*, [red. J. Wołczański], tom II, Lwów–Kraków 2012, dalej: *Kościół*, t. II.

24 października, namiestnik lwowski Karl Georg von Huyn²³ spotkał się z abp. Józefem Bilczewskim²⁴, informując go o swoim niezręcznym i dwuznacznym położeniu wobec postępującego rozpadu cesarstwa. Poinformował przy tym, iż zachował dotychczas swe stanowisko wyłącznie ze względu na chęć zapobiegnięcia anarchii. Prosił też o mediacje zmierzające do jak najspokojniejszego wprowadzenia nowego systemu władzy. Hierarcha również stał na stanowisku utrzymania spokoju w obustronnych stosunkach.

Cztery dni później, 28 października t.r., abp Bilczewski w towarzystwie rządcy Kościoła ormiańsko katolickiej archidiecezji lwowskiej abp. Józefa Teodorowicza złożył rewizytę namiestnikowi. Poinformował go o szerzących się we Lwowie pogłoskach na temat planowanego ukraińskiego zamachu stanu, które gospodarz uznał za wytwór fantazji. Karl von Huyn zapewnił przy tym gości o swojej życzliwości dla Polaków, deklarował gotowość przeciwdziałania destabilizacji życia publicznego w podległej mu prowincji oraz poprosił biskupów o rady i wsparcie²⁵.

Należałoby się w tym miejscu zastanowić nad szczerością namiestnika²⁶. Nie wydaje się do końca wiarygodne, by osoba zajmująca tak ekspozowane stanowisko nie brała udziału w cynicznej grze państw centralnych. Podobne zresztą wątpliwości wyrażał w swych dziennikach metropolita lwowski obrządku łacińskiego abp. Józef Bilczewski²⁷. Biorąc pod uwagę mniej zaznajomionego z tematyką czytelnika, uzasadnione w tym miejscu wydaje się krótkie przedstawienie problemu:

Nacjonalizm sprawił, że imperia nie mogły być dłużej konserwatywne. Z chwilą gdy uznano, że narody wykraczają poza granice imperiów, polityka imperialna musiała brać pod uwagę zyski i straty. Ukraińska kwestia narodowa mogła albo osłabić, albo umocnić monarchię habsburską; nie mogła być neutralna. Gdyby powstało państwo

²³ Karl Georg Reichsgraf von Huyn (1857–1938), generał-major od 1 listopada 1905 roku; feldmarszałek od 1 maja 1910 roku; Komendant 17. korpusu I armii od 2 sierpnia do września 1914 roku. Gubernator generalny Królestwa Galicji i Lodomerii od 1 marca 1917 roku do 1 listopada 1918 roku.

²⁴ Józef Bilczewski (1860–1923), profesor teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Lwowskim, arcybiskup metropolita lwowski obrządku łacińskiego 1900–1923, propagator kultu Najświętszego Sakramentu, Matki Bożej i świętych, beatyfikowany w 2001 roku, kanonizowany w 2005 roku.

²⁵ *Kościół*, t. I, s. 8.

²⁶ Przytoczony poniżej fragment został przytoczony: K. Bąkała, *Przybyli na Wołyń...*, s. 30–35.

²⁷ Zob. *Kościół*, t. II, s. 296–297.

ukraińskie, musiałyby zająć terytoria monarchii habsburskiej, Imperium Rosyjskiego albo jedno i drugie. Dlatego Wiedeń i Petersburg dążyły do tego, aby zmiana nastąpiła na ich korzyść, aby zjednoczenie narodowe odbyło się pod ich egidą, z ich poparciem. Imperium Rosyjskie starało się przekonać Ukraińców w monarchii habsburskiej, że należą do prawosławnej rodziny narodów, uznających zwierzchnictwo cara. Habsburgowie popierali odrębny kościół dla swoich Ukraińców, Kościół grekokatolicki. Jego ukraiński przywódca, błyskotliwy metropolita Andrij Szeptycki, pragnął nawrócić Imperium Rosyjskie. Ani Rosja, ani monarchia habsburska nie brały pod uwagę utraty swoich terytoriów ukraińskich, ale obie potrafiły sobie wyobrazić rozwiązanie ukraińskiej kwestii narodowej przez wchłonięcie terytoriów drugiej²⁸.

Habsburską linię działania wyznaczała maksymiliańska maksyma *Bella gerant alii, tu, felix Austria, nube*. Do jej realizacji zawsze gruntownie przygotowywano się poprzez zapewnienie odpowiedniej edukacji i wychowania, wpajanego namaszczonego do realizacji jednostkom od najmłodszych lat. Tak też się stało w przypadku austriackiego arcyksięcia Karola Stefana, przygotowywanego do objęcia polskiego tronu. Jego najmłodszy syn Wilhelm otrzymał nawet imię nawiązujące do starającego się pod koniec XIV wieku o koronę polską protoplasty z rodu Habsburgów. Jednakże jeszcze w młodzieńczym wieku, zwłaszcza po zawarciu małżeństwa przez jego dwie siostry zauważa, że jest po ojcu, dwóch braciach i dwóch szwagrach – Olgierdzie Czartoryskim oraz Hieronimie Radziwille – dopiero szóstym w kolejce do polskiego tronu. Postanawia znaleźć swój własny naród. Oddalając się od planów ojca, stworzenia w Galicji namiastki królestwa polskiego, uwagę zwrócił na Ukrainę. Nie było dotąd ukraińskich Habsburgów, mógł więc być pierwszym. Postanowił skorzystać z okazji gdyż:

Wojna o Ukrainę była dla Habsburgów niepokojącą perspektywą. Armia miała charakter wielonarodowy i wielojęzyczny, ale w korpusie oficerskim przeważali przedstawiciele starych rodów szlacheckich. Tylko jeden na pięciuset oficerów mówił po ukraińsku. W przewidywaniu, że wojna będzie się toczyć na froncie wschodnim na Ukrainie, sensowne wydawało się przeszkolenie ukraińskiego oficera, który reprezentowałby także Dom Habsburski. Cesarz Franciszek Józef zwrócił się do jedynego odpowiedniego

²⁸ T. Snyder, *Czerwony książę*, Warszawa 2010, s. 78.

kandydata. Jesienią 1912 roku poprosił Willego, aby zajął się kwestią ukraińską. W roku następnym Willy wstąpił do cesarskiej akademii wojskowej²⁹.

Wilhelm, owładnięty myślą o stworzeniu swojego królestwa, współpracuje z ukraińskimi posłami zasiadającymi w parlamencie wiedeńskim. Opracowuje nawet plan rozszerzenia monarchii habsburskiej zakładający, iż po pokonaniu Rosji składać się ona będzie z austriackiego, węgierskiego, czeskiego i polskiego królestwa. Na czele każdego z nich stał będzie jeden z arcyksiążąt. W skład królestwa polskiego, w którym władzę sprawować będzie ojciec Wilhelma, wejdzie Ukraina z nim samym jako regentem.

Podczas działań wojennych Wilhelm służy początkowo jako oficer w 13. pułku ułanów, następnie obejmuje dowództwo nad pułkiem ukraińskim. Wśród Ukraińców zyskuje na popularności. Z uwagi na to, że często ubiera się w charakterystyczną, ukraińską koszulę przyłgnęło do niego przezwisko „Wasył Wyszywany”. W tym czasie poznaje też metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, który zostaje jego doradcą. Nie będziemy rozstrzygać czy to ambicja i cynizm, czy też rzeczywiste „fantazje” powodowały Wilhelmem. Można przypuszczać, że wizja „niepodległej”, nawet pod berłem habsburskim, Ukrainy była od samego początku nierealna. Trudno przypuszczać, by ojciec, bracia oraz szwagrowie, czyli kolejni pretendenci do „polskiego tronu”, zamierzali wyodrębnić ze swojego stanu posiadania część zwaną „Ukrainą”. Przeciwno dotychczasowej postawie Wilhelma protestowali też habsburscy oficerowie, uważając Ukrainę za czynny wulkan. Byli przekonani, że pozostawanie na niej doprowadzi do wzrostu niezadowolenia, zaś jej opuszczenie wywoła eskalację przemocy. Obawiali się, że po wycofaniu się państw centralnych właściciele ziemscy i Żydzi będą masowo mordowani.

Polityka Wilhelma zdawała się jedynie pogarszać to niewesołe położenie. Wilhelm chronił chłopów przed rekwizycjami i pomagał partyzantom stawiającym opór jego armii. Sympatyzował nawet ze zbrodniczymi anarchistami z Hulaj Pola, wyrażając opinię, że jego przodek, cesarz Rudolf, zakładał dynastię habsburską podobnymi metodami. Habsburskie władze okupacyjne musiały się zastanowić, co naprawdę robi młody arcyksiążę. W połowie czerwca (1918 r.) dowódca wojsk habsburskich zadał mu wreszcie

²⁹ Tamże, s. 79.

to pytanie wprost, lecz Wilhelm uchylił się od odpowiedzi. Habsburscy dyplomaci też pisali do cesarza, błagając go, aby odwołał Wilhelma z Ukrainy³⁰.

Swoją niepokojąco w tej kwestii wyrażały też Niemcy. Cesarz Karol nie zamierzał jednak odwoływać Wilhelma, rozgrywając jego osobą karty z Niemcami oraz hetmanem Skoropadskim. Pawło Skoropadski, były oficer carskiej armii, w kwietniu 1918 roku przy poparciu niemieckim, przejął władzę w Ukraińskiej Republice Ludowej, obwołując się hetmanem, będącego pod protektoratem państw centralnych, Państwa Ukraińskiego (Українська Держава), nad którym sprawował władzę do 14 grudnia 1918r. Liczył, że dalsze nieudolne okupacyjne rządy doprowadzą Niemców do zwrócenia się o pomoc Wilhelma. Jego obecność na Ukrainie była

jednym z niewielu posunięć, którymi Karol mógł przyciągnąć uwagę dominującego niemieckiego sojusznika. W lipcu 1918 roku Karol udał, iż wywiera presję, pisząc do niemieckiego cesarza Wilhelma II, że Wilhelm przybędzie na front zachodni, by osobiście wytłumaczyć się ze swoich działań.

W rzeczywistości Karol był zdecydowany kontynuować swoją personalną politykę wschodnią i skorzystać z okazji, aby naciskać na zawarcie pokoju. Niemcy, jak to widział, wykorzystywali Ukrainę dla jej zasobów żywności i Polskę dla jej rekrutów, nie oferując żadnemu z tych krajów niezbędnej autonomii politycznej, Karol z pewnością myślał, że Habsburgowie mogliby rządzić Polską i Ukrainą łagodniejszymi metodami niż Niemcy, i do końca trwał przy swojej idei habsburskiej korony przynajmniej dla Polski, a być może również dla Ukrainy. Co więcej, Karol chciał, aby Niemcy zakończyli wojnę, dopóki Wiedeń i Berlin wciąż są w posiadaniu terytoriów, które mogą stanowić przedmiot pertraktacji. Jego zdaniem każdy miesiąc przynosił więcej zagrożeń niż sposobności, nadszedł więc czas na zawieszenie broni.

W takim nastroju Karol wezwał Wilhelma do Wiednia, wręczył mu plik donosów otrzymanych z Ukrainy, udzielił mu osobistego wotum zaufania i wysłał go na rozmowę z cesarzem Wilhelmem II w niemieckiej kwaterze głównej w Belgii³¹.

Jak pokazała nieodległa przyszłość, obawy hierarchów – Bilczewskiego oraz Teodorowicza – okazały się uzasadnione. „Elity ukraińskie chciały wykreować stolicę Galicji na miasto ukraińskie, uzasadniając to faktem, że

³⁰ Tamże, s. 119.

³¹ Tamże, s. 121.

Polacy i Żydzi mają inne ośrodki miejskie, np. Kraków, Warszawę czy Wilno, natomiast Lwów «to twierdza polska w ukraińskim kraju»³². W trakcie narastającego napięcia o utrzymanie władzy w rękach namiestnika apelował Wincenty Witos³³, wówczas przewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Zachowane relacje podkreślają nerwowość i niepewność w zachowaniu Huyna. W każdym razie zdołał odrzucić jeszcze postulat delegacji Galicyjskiej Ukraińskiej Rady Narodowej (URN) dotyczący podporządkowania jej Galicji Wschodniej. Wobec czego,

członek Ukraińskiego Generalnego Komitetu Wojskowego Dmytro Witowski³⁴, podczas posiedzenia URN 31 października zakomunikował zebranim o finalizacji przygotowań do zbrojnego przejścia władzy w Galicji nocą z 31 października na 1 listopada, uzyskując zgodę ukraińskich polityków. Jeszcze tej samej nocy, Ukraińcy ciesząc się moralnym i polityczno-militarnym poparciem Austriaków, zainicjowali w Galicji (Małopolsce) Wschodniej akt przejścia pełnej kontroli nad całym terytorium³⁵.

Nasilające się walki, a przede wszystkim barbarzyńskie metody stosowane przez Ukraińców wobec cywilnej ludności ocenił przebywający od końca października 1918 roku w Krakowie abp Teodorowicz, który w liście z 6 listopada tego roku, adresowanym do abp. Bilczewskiego pisał:

Wszyscy tu odczuwamy potrzebę jakiegoś pogodzenia się z Rusinami, a to dlatego, że inaczej grozi rzeź, mord i zniszczenia we wschodniej Galicji. Tak czy owak, ani oni, ani my, tylko kongres będzie rozstrzygał o wszystkim i idzie więc o „modus vivendi” na ten przejściowy czas. Pójdź więc do metropolity³⁶ zapytaj go o warunki, jakie by rusini postawili stronie polskiej oczywiście dotyczące tylko tego przejściowego czasu.

³² J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 22.

³³ Wincenty Witos (1874–1945), polityk, działacz ludowy, trzykrotny premier II RP (24 lipca 1920 – 13 września 1921; 28 maja 1923 – 14 grudnia 1921; 10 maja 1926 – 14 maja 1926), w Stronnictwie Ludowym od 1895 roku, poseł na Sejm Galicyjski (1908–1914), poseł do austriackiej Rady Państwa (1911–1918), od 1914 roku w PSL „Piast”, prezes Polskiej Komisji Likwidacyjnej (1917–1918), poseł na sejm RP od 1919 roku, w latach 1929–1930 jeden z przywódców „Centrolewu”, w 1930 skazany na 1,5 roku więzienia i osadzony w twierdzy brzeskiej.

³⁴ Dmytro Witowski (1877–1919), ukraiński polityk, dowódca Ukraińskiej Armii Halickiej, jeden z przywódców walk o Lwów w 1918 roku. W 1919 roku był delegatem na konferencję pokojową w Paryżu. Podczas drogi powrotnej zginął w katastrofie lotniczej.

³⁵ *Kościół*, t. I, s. 9.

³⁶ Chodzi o abp. Andrzeja Szeptyckiego.

Te warunki my tu poddamy i omówimy z tymi, którzy tu rządzą i zaraz pośle się odpowiedź. (...) Żal nam bardzo was i miasta. Biedne! Co też ono nie przeżywa! Modły śle, by Bóg odwrócił nieszczęścia³⁷.

Metropolita łaciński rzeczywiście wystosował pismo do abp. Andrzeja Szeptyckiego³⁸. Ten w odpowiedzi obiecał natychmiastową interwencję w komendzie wojsk ukraińskich i jednocześnie wyraził analogiczne zaniepokojenie działaniami polskich wojsk, przysparzających dużo cierpień ludności ukraińskiej. Co jednak najciekawsze, dzieląc zaniepokojenie swego adwersarza w kwestii widma anarchii, Szeptycki zaproponował Bilczewskiemu oraz Teodorowiczowi wspólny akt poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusa całej Galicji. Lwowscy rządcy trzech katolickich kościołów mieliby go dokonać, każdy z osobna we własnej katedrze³⁹. Oczywiście w następstwie tej propozycji wywiązała się pomiędzy metropolitami dość trudna dalsza korespondencja⁴⁰. Nie zmienia to jednak faktu, iż propozycja grekokatolickiego rządcy w pełni podkreśla znaczenie zarówno Kościoła ormiańskokatolickiego, jak i jego pasterza abp. Teodorowicza w tych tragicznych dziejowych momentach. W dniu 28 listopada uczestniczy, obok gen. Tadeusza Rozwadowskiego⁴¹ oraz

³⁷ Cyt. za: J. Wołczański, *Listy arcybiskupa Józefa Teodorowicza do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z lat 1900-1923, cz. 3: Listy z lat 1914-1923*, „Przegląd Wschodni” 2006, t. 9, z. 4, s. 817.

³⁸ Andrzej Szeptycki (1860-1944), dr praw i teologii, w 1888 roku dokonał konwersji z obrządku łacińskiego na grekokatolicki, w 1899 roku wyświęcony na bp. diecezji w Stanisławowie, od 1900 roku metropolita lwowski.

³⁹ Odpowiedź dotarła do abp. Bilczewskiego w dniu 7 listopada, *Kościół*, t. I, s. 13.

⁴⁰ M.in. już następnego dnia (8 listopada) Bilczewski wyraził w swym liście zamiar dopełnienia proponowanego przez adwersarza aktu poświęcenia, przy czym nie omieszczał mu wytknąć „niwygodną a zarazem ukrywaną przez Ukraińców prawdę o przygotowanym od dawna zamachu stanu. Przypomniał mianowicie fakt antycypacji proklamowania przez grekokatolickiego proboszcza parafii Złoczów ks. Stefana Juryka niepodległej Ukrainy już 27 października 1918 r. oraz zorganizowania *a priori* na tę intencję dziękiżycielnej procesji liturgicznej. Incydent ów był niepodważalnym dowodem na rzecz świadomej akcji przygotowania gruntu pod planowany zamach stanu”; cyt. za: *Kościół*, t. I, s. 13.

⁴¹ Tadeusz Rozwadowski (1866-1928), Feldmarschalleutnant Cesarskiej i Królewskiej Armii, generał broni Wojska Polskiego; oficer armii austro-węgierskiej (1894-1918), od 28 października 1918 roku – szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, w okresie od 17 listopada 1918 roku do 19 marca 1919 roku dowódca wojsk w Małopolsce Wschodniej w walce z Ukraińcami, szef Polskiej Misji Wojskowej w Paryżu (1920-1921), od 22 lipca 1920 roku – szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, architekt zwycięstwa odniesionego w Bitwie Warszawskiej, w latach 1921-1922 inspektor armii, 1922-1926 generalny inspektor kawalerii, podczas przewrotu majowego w 1926 roku opowiedział się przeciw Piłsudskiemu, 1926-1927 więziony w Warszawie i Wilnie, zmarł w 1928 roku – władze zabroniły wykonania sekcji zwłok.

innych dygnitarzy, w nabożeństwie żałobnym za poległych w obronie Lwowa, odprawionej przez abp. Bilczewskiego⁴². Z kolei rektor Politechniki Lwowskiej, w piśmie datowanym na 30 listopada, zaprasza rektora oraz profesorów Uniwersytetu we Lwowie na pontyfikalne nabożeństwo żałobne, które w intencji poległych w obronie Lwowa studentów Politechniki odprawić ma w kościele św. Marii Magdaleny, w dniu 2 grudnia, abp. Teodorowicz. Stale pogarszająca się sytuacja ludności polskiej dotkniętej eskalacją ukraińskich zbrodni wojennych zmusiła polskie koła polityczne do zwrócenia się o pomoc do państw Ententy. W dniu 6 grudnia, metropolicie Bilczewskiemu składa wizytę prof. Leon Piniński⁴³, prosząc o złożenie podpisu na telegramie, który ma być wysłany do Paryża. Zapewne w celu nadania dokumentowi większej rangi, arcybiskup sugeruje dodanie jeszcze dwóch innych podpisów: abp. Józefa Teodorowicza oraz bp. Adama Stefana Sapięhy⁴⁴. Tydzień później, w dniu 9 grudnia, profesor prawa prywatnego austriackiego na Uniwersytecie Lwowskim Ernest Till⁴⁵ wysuwa kolejny dezyderat dotyczący wspólnej interwencji metropolitów lwowskich, pisząc na zakończenie: „Jakkolwiek nie mam od nikogo mandatu, zwracam się w imieniu ludzkości z tym apelem do wszystkich trzech naszych Arcypasterzy i mam to głębokie przekonanie, że powadze Ich i znaczeniu, jakie mają w społeczeństwie powieść się musi ocalenie kraju od zagłady”⁴⁶.

Walki jednak nie ustają. Warto wspomnieć wyjątkowo nasilony przez Ukraińców w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku ostrzał miasta, w szczególności sposób skierowany na rzymskokatolickie obiekty sakralne. Jeden z pocisków uderzył w rezydencję abp. Józefa

⁴² *Kościół*, t. II, s. 704.

⁴³ Leon hrabia Piniński (1857–1938), dyplomata, koneser sztuki, profesor prawa rzymskiego, rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1928–1929), członek Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego we Lwowie, poseł do Rady Państwa w Wiedniu (1889–1898) i Sejmu Krajowego (1894–1898), namiestnik Galicji (1898–1903), zwalczał nacjonalizm ukraiński oraz ruch socjalistyczny.

⁴⁴ *Kościół*, t. I, s. 22.

⁴⁵ Ernest Till (1846–1926), twórca lwowskiej szkoły prawa prywatnego polski, profesor zwyczajny od 1905 roku, kierownik Katedry Prawa Prywatnego Austriackiego (1905–1917), wiceprezes Komisji Kodyfikacyjnej RP (1919), dziekan Wydziału Prawa i Umiejętności Politycznych (1906–1907) a od 1921 profesor honorowy, doktorat *honoris causa* Uniwersytetu Lwowskiego (1926).

⁴⁶ Tamże, s. 82.

Teodorowicza⁴⁷. W narastającej, groźnej sytuacji o szybką interwencję prosi decydentów profesor Piniński. W swym kolejnym piśmie, datowanym na 2 stycznia 1919 roku, a tym razem skierowanym do bp. krakowskiego Adama Sapiehy w sugestywny sposób przedstawia sytuację:

Wasza Książęco Biskupia Mość!

Parę dni temu pisałem wraz z Ks. Arcybiskupem Bilczewskim do Księcia Biskupa, donosząc krótko o smutnej a nawet rozpaczliwej sytuacji w której się tu znajdujemy. (...)

Proszę Księcia Biskupa nie wierzyć wszelkim wiadomościom optymistycznym i uspakajającym co do Lwowa. Sytuacja nasza jest fatalna i tylko dzięki nadludzkim wysiłkom Lwów się dotąd trzyma. Przewaga po stronie Rusinów jest widocznie ogromna. (...) Polskie wyższe warstwy mieszkańców zostały oddane na pastwę najstraszniejszego rabunku, a zapewne nawet wymordowane. Tego spodziewać się należało już po barbarzyńskich metodach walki, jakie obecnie zastosowują przeciw nam Rusini. Nadto wiemy na pewne, że bandy Petlury⁴⁸, które nie są niczym innym jak bolszewikami i których wielka już jest ilość w armii oblegającej Lwów, walczą tu tylko dlatego, bo im obiecano, że będą mogli do woli „pohulać” po Lwowie, a więc rabować i mordować.

Moim zdaniem, tylko interwencja państw Koalicji może nas wyratować i powstrzymać grożącą nam zagładę Lwowa i Polaków. W Galicji wschodniej interwencja ta dawno już powinna była nastąpić. Przede wszystkim z tego powodu, ponieważ Rusini są jak najniezawodniej wspierani przez Niemców tak austriackich, jak i pruskich. Artyleria jest im dostarczana przez Niemców, Rosja nawet nigdy nie miała takich dział, jakich obecnie używają do bombardowania Lwowa. Nadto mają Rusini obecnie wybornych lotników i aeroplany najnowszej konstrukcji – oczywiście wszystko niemieckie. Niemcy też i Austria dostarczają im przyborów, amunicji etc. nie tylko z zapasów armii cofającej się z Ukrainy, ale także niezawodnie jakąś drogą z Wiednia na Węgry. Suponujemy,

⁴⁷ Tamże, s. 29 i 531, gdzie w liście datowanym na 5 stycznia, w którym o. Stanisław Sopuch informuje prowincjała oo. jezuitów w Krakowie o przebiegu walk polsko-ukraińskich we Lwowie, w jednym z fragmentów czytamy: „Jeszcześmy z tego nie ochłonęli, a donoszą nam, że granat uderzył w mieszkanie Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, który na szczęście jeszcze w Warszawie; uderzył w samą jego pracownię, gdzie największą część dnia przebywa Ks. Arcybiskup, zważył żyrandol, pękł w środku i pokój zamienił w kupę gruzów. Z mieszkańców nie uszkodził nikogo i Ks. Arcybiskup może mówić o szczęściu”; zob. też *Kościół*, t. II, s. 714.

⁴⁸ Symon Petlura (1879–1926), ukraiński polityk socjaldemokratyczno-narodowy i naczelny dowódca wojsk Ukraińskiej Republiki Ludowej, 1919–1920 prezes Dyrektoriatu Ukraińskiej Republiki Ludowej, 1919–1926 prezydent teże, w kwietniu 1920 r. zawarł układ sojuszniczy z Polską i współdziałał w operacji antybolszewickiej, po wycofaniu międzynarodowego uznania Ukraińskiej Republiki Ludowej od 1921 r. przebywał najpierw w Polsce, a później po wymuszonym na Polsce przez dyplomację sowiecką wydaleniu w 1923 r. na emigracji; zamordowany w Paryżu przez zamachowca Szolema Szwarcbarda z inspiracji OGPU; cyt. za: *Kościół*, t. I, s. 98, przyp. 80.

że Wasilko⁴⁹ w Wiedniu głównie kieruje tą pomocą. Co do oddziałów cofających się z Ukrainy, napływają z nich coraz nowe siły do armii Rusinów, a w tym wielu Niemców, podczas gdy Polaków wracających stamtąd rozbijają się, a nawet bezbronnych mordują (jak było w Mikulińcach).

Podobnie jak sam zamach dokonany 1/11, podobnie i dalszy ciąg wojen jest zresztą z rozmysłem dokonaną na nas zemstą za nasze sympatie po stronie Koalicji. Z tego powodu nie pojmuję, jak państwa ententy mogą patrzeć na to obojętnie. Dalej, do ujęcia się za nami powinny były doprowadzić barbarzyńskie metody walki ze strony Rusinów. Bombardują oni śródmieście miasta, które nie jest absolutnie i nie było fortecą, granatami z ciężkich dział (co najmniej 15 ctm). Za cel główny biorą kościoły śródmieścia, z których 5 już uszkodzono (Katedra, Księży Jezuitów, Księży Karmelitów i Św. Jur). Przy bombardowaniu miasta w sam dzień Nowego Roku zginęło wiele osób, kobiet, dzieci i bezbronnych (...) Dalej z dziką bezwzględnością pozbawili nas Rusini wody wodociągowej i elektryczności, dopuszczają się brutalnych mordów połączonych z pastwieniem się nad bezbronnymi. Niektóre polskie gminy wiejskie koło Lwowa zostały niemal w pień wycięte. Rusini więc zastosowują najbardziej barbarzyńskie metody walki, które tak słusznie Koalicja ze stanowiska wyższej etyki i kultury potępiła jak najsurowiej, gdy je zastosowywali Niemcy na zachodnim froncie. Czyż może to być Koalicji obojętnym, gdy obecnie te metody przeciw nam się zwracają? Jeżeli jaka okoliczność daje dowód, że Lwów jest polskim a nie ruskim, to barbarzyńskie okrucieństwo, z jakim Rusini nas obecnie oblegają. Nasuwa się porównanie ze starszym rozstrzygnięciem w „Sądzie Salomona”. Miłość i litość są dowodem przynależności. Lwów nie może należeć do tych, którzy dlań śladu nie mają litości, lecz tylko brutalne okrucieństwo.

Muszę wreszcie i na to zwrócić uwagę, iż to wręcz sensu nie ma, ażeby naród polski i ruski mordowały się nawzajem przez miesiące, skoro nie zajęcie nieco większej lub mniejszej przestrzeni przez jednych lub drugich, a więc nie stan jakiegoś chwilowego „fait accompli”, lecz inne wyższe względy sprawiedliwości, historyczne i kulturalne na kongresie pokojowym o tym dopiero rozstrzygną. Czyż jest więc sens, żebyśmy się bili jak gladiatorzy w cyrku, a państwa ententy jak spektatorowie obojętnie nam się przypatrywały? Dotąd na razie ententa nie okazuje nam dostatecznego zainteresowania.

Był tu pan Villaime⁵⁰ przysłany dla zasięgnięcia informacji przez poselstwo Francuskie w Jassach i starał się gruntownie zapoznać się z całą kwestią, lecz w powrocie został przez Rusinów porwany i uwięziony. Nie do pojęcia, że potężna, zwycięska

⁴⁹ Mykoła Wasylko (1868–1924), członek parlamentu Bukowiny i austriackiego w Wiedniu (1898–1918), w 1918 r. członek Ukraińskiej Rady Narodowej we Lwowie, zwolennik autonomii Wołynia, Podola, Galicji i Bukowiny w formie korporacji Galicyjsko-Wołyńskiej w obrębie Austro-Węgier, 1918–1919 przedstawiciel dyplomatyczny rządu Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej w Austrii, 1919–1924 ambasador Ukraińskiej Rady Narodowej w Szwajcarii i Niemczech. cyt. za: *Kościół*, t. I, s. 99, przyp. 82.

⁵⁰ Henri Villaime, francuski porucznik, wysłannik Ententy na pokojowe rozmowy ukraińsko-polskie w listopadzie 1918 roku.

Francja przez tygodnie całe zgoła nie reagowała na ten afront jej wyrządony i pogwałcenie wszelkich zasad międzynarodowego prawa. I dziś jeszcze nie wiemy, czy pan Villaine został wreszcie wydobyty z ukraińskiej niewoli.

Przybyło też tu dwóch młodych oficerów angielskich, którzy jednak zgoła nie byli co do stopnia powagi, kultury i sposobu pojmowania rzeczy na wysokości zadania. Z osób prywatnych bardzo dobrze poinformował się tu korespondent „Times´u” pan Jeffries, ale niestety jego korespondencje przebrzmiały bez skutku (...).

Dalszym powodem bierności ententy jest prawdopodobnie „słusznie zupełnie” niezadowolenie z obecnego polskiego Rządu w Warszawie. Ależ z tego rządu nikt właściwie bardziej od nas we Lwowie nie jest niezadowolony. Nie wyłączając nawet lwowskich socjalistów, my wszyscy domagamy się stworzenia silnego narodowego „koalicyjnego” rządu w Warszawie. Mamyż, nim to nastąpi, być za cudze grzechy skazani na zagładę? (...)

Teraz kwestia, w jaki sposób miałyby nam Koalicja pomóc? Przez natychmiastową, poważną misję dyplomatyczną i wojskową do Lwowa, popartą choćby przez niezbyt znaczny oddział wojskowy. (...)

Błagamy tedy Księcia Biskupa o współdziałanie jak najenergiczniejsze w tym kierunku. Nie śmiem oczywiście przypisywać niejako dróg w tym względzie, bo Księżę Biskup lepiej ocenić może ich skuteczność ode mnie. Sądzę wszakże, że oprócz natychmiastowego telegramu do paryskiego Komitetu (...) potrzebne byłoby wysłanie osobiste kogoś poważnego i rozumnego. (...) Wszelkich też innych obiecujących skutek środków należałoby użyć, np. także pośrednictwa pana Paderewskiego⁵¹.

Znamy treść odpowiedzi bp. Adama Stefana Sapiehy, datowanej na 6 stycznia, a więc cztery dni później, tyle tylko, że jest ona skierowana do abp. Józefa Bilczewskiego. Jak się podaje, pismo metropolity Bilczewskiego nie zachowało się w spuściznie po kardynale Sapieże⁵². Piszący te słowa nie natrafił też na treść bezpośredniej odpowiedzi metropolity krakowskiego skierowanej do prof. Leona Pinińskiego. Jednakże – z uwagi na chociażby nieodległy okres – można wysnuć przypuszczenie, iż napisane przez lwowskie osobistości pisma, skierowane do bp. Sapiehy, niosły ze sobą podobny przekaz i niewykluczone, iż ich datacja również nie jest przypadkowa. Z uwagi na to pochyłmy się nad słowami bp. Sapiehy skierowanymi do abp. Bilczewskiego:

⁵¹ *Kościół*, t. I, s. 98–101.

⁵² Tamże, s. 104, przypis 100.

(...) W sprawie Lwowa robimy co możemy, ale zupełnie przyznaję, że się nie robi dostatecznie⁵³. Prywatnie jednak w takim chaosie, w jakim jesteśmy, niewiele mogą też zrobić. Od połowy listopada prosimy przez Paryż, by Koalicja interweniowała. Udałem się przez Monsignore Ratti⁵⁴ do papieża. Potem przez Arcybiskupa Teodorowicza do Paderewskiego⁵⁵. Jaka jest jednak jego pozycja – nie wiem. Prócz tego w tych dniach pojechał jeden pan do Paryża z memoriałem wzywającym znowu do interwencji. Stanowisko Ententy jest jednak w sprawie polskiej niejasne i nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego w sprawie polskiej są tak obojętni. Boję się, że to nasi stoją na stanowisku, że by nam ubliżała pomoc zewnętrzna, ale też sami nic nie mogą zrobić i dlatego w całej Polsce, a szczególnie we Lwowie i wschodniej Galicji, jesteśmy w takim sosie.

Już to umiemy się urządzać, trzeba przyznać; dla mnie od początku było jasnym, że awantura lwowska jest bardzo nieszczęśliwa, ale też trzeba było pokazać animusz przed narodem⁵⁶.

Patriotyczne przemyślenia metropolity obrządku ormiańskokatolickiego, traktujące, ku pokrzepieniu serc, o Niepodległej, odbiły się w tym czasie echem w wielu środowiskach. Oto fragment zapisu w kronice Seminarium Duchownego obrządku łacińskiego we Lwowie datowanej na 17 stycznia 1919 roku:

I oto zbliżamy się do jądra sprawy. Patrząc na dzieje Polski okiem wiary, zwłaszcza w tej wojnie, przyznać musimy, jeśli tylko mamy prostotę serca, że wszystko dosłownie wszystko, zmierzało do restytucji naszych niezaginionych praw, że zapewnienie sprawiedliwości, o którą cała ludzkość w swej najlepszej a zarazem, dzięki Bogu, największej części, woła wielkim głosem sprzęgła się (jak zauważa Najdostojniejszy

⁵³ W „Dziennikach” abp. Bilczewskiego pod datą 2 stycznia 1919 roku znalazła się tako oto adnotacja: „Był generał Rozwadowski. Telegram do Piłsudskiego wysłał. Odczytał mi długi list Piłsudskiego z 28/12, gdzie powiada, że pułk piotrkowski będzie musiał wysłać przeciw Niemcom na Wschodzie, że posyła 2000 rekrutów. Tłumaczy że Komitet Likwidacyjny w Krakowie zamiast wysyłać wojsko do Lwowa rozpuszcza je do domów, by ludowcy mogli go użyć na wybory dla swoich celów”; cyt. za: *Kościół*, t. II, s. 361.

⁵⁴ Achilles Ratti, papież Pius XI (1857–1939), od 1918 roku mianowany wizytatorem apostolskim w Polsce, 1919–1920 nuncjusz apostolski w Polsce i abp tytularny Lepanto, 1920 komisarz na terenach plebiscytowych Śląska, 1921–1922 abp metropolita Mediolanu, 1922–1939 papież Pius XI, 1929–1939 Suweren Państwa Miasta Watykan, zainicjował Akcję Katolicką, autor 22 encyklik, w 1925 roku podpisał z Polską konkordat.

⁵⁵ Ignacy Jan Paderewski (1860–1941), światowej sławy pianista, kompozytor, profesor konserwatorium w Warszawie, działacz niepodległościowy krzewiący ideę niepodległości Polski w zachodnich środowiskach opiniotwórczych; w okresie 16 stycznia – 9 grudnia 1919 r. premier i minister spraw zagranicznych RP, delegat Polski na konferencję pokojową w Paryżu.

⁵⁶ *Kościół*, t. I, s. 104.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz) z odbudową Polski i naprawą jej krzywd. Kto wie, czy cała wojna miniona nie była pokutą tylko za niebywałą zbrodnię rozbiorów⁵⁷, popełnioną wiek temu w oczach całego świata?⁵⁸

W treści zachowanej korespondencji nazwisko abp. Teodorowicza pojawia się po raz kolejny 23 stycznia, kiedy to abp Edmund Dalbor⁵⁹ w liście do abp. Józefa Bilczewskiego, dotyczącym pomocy finansowej na rzecz polskiej ludności Lwowa, pisał:

Podziwiamy Wasze bohaterstwo, odczuwamy serdecznie straszne chwile, które Lwów przechodzi, ślemy na co nas stać w tej chwili. Załączone dziesięć tysięcy marek proszę zużyć wedle własnego uznania, a proszę przy tym pamiętać o sobie i najbliższych.

Ogłosiłem w kościołach składkę na Lwów na dzień 2-go lutego. Proszę pozdrowić Jego Ekscelencję Arcybiskupa Teodorowicza i Prałata Waisa⁶⁰.

W datowanym trzy dni później liście bp. Adam Sapięha informuje abp. Bilczewskiego m.in. o tym, że jedzie do Warszawy,

by porozumieć się z Monsignorem Ratti i Abp. Teodorowiczem co do potrzeby jazdy teraz do Rzymu. Loret wzywa, a jazda jest bardzo ciężka, nie mówiąc już, że w tych dniach opuszczenie diecezji jest bardzo trudne. Chyba mię konieczność może od tego spowodować. Chodzi też o to, kto miałby pojechać. Abp. Teodorowicz zapewne będzie wybrany do Sejmu, a przy tym ma objąć wikariat polowy, więc już by nie mógł jechać. Z tamtejszych Księży Biskupów nie wiem czy który by się zdecydował i miał stosunki, więc pozostawałbym ja, co nie jest miłą ewentualnością. (...) Nadzieje na pomoc

⁵⁷ Obecnie zapomniany termin „Zbrodnia rozbiorów” był w owym okresie często przytaczany. Posłużył m.in. za tytuł tekstu Józefa Conrada-Korzeniowskiego, napisanego w 1919 roku, a pominiętego w wydaniu *Dzieł* pisarza, które ukazały się nakładem PIW w 1974 r. Dopiero w 1989 r. opublikowany został w zeszytach z serii „Białe plamy” Oficyny Literatów „Rój”. Przytaczany dalej pierwszy akapit pochodzi z „Pro Memoria” 2004, nr 6/15, s. 4–9 – tam też cały tekst: „W końcu osiemnastego wieku, kiedy rozbiór Polski stał się faktem dokonany, świat określił go natychmiast jako zbrodnię. Owo surowe potępienie wyszło oczywiście z Europy Zachodniej; trudno się było spodziewać, aby państwa centralne, Prusy i Austria, przyznały, że ich grabież należy do kategorii czynów moralnie nagannych i noszących znamię winy wobec ludzkości. Co zaś do Rosji, trzeciego uczestnika zbrodni i inicjatora jej planu, nie posiadała ona wówczas sumienia narodowego. Wola władzy była tam zawsze uważana przez lud za wyraz wszechmocy pochodzącej wprost od Boga...”

⁵⁸ *Kościół*, t. II, s. 720.

⁵⁹ Edmund Dalbor (1869–1926), abp gnieźnieński i poznański (1915–1926), kreowany kardynałem prymas Polski (1919), doktor *honoris causa* Uniwersytetów w Warszawie, Lwowie oraz Münsterze.

⁶⁰ *Kościół*, t. I, s. 108.

Ententy jakoś bardzo słabną, zobaczymy, co tam ci panowie zrobią we Lwowie. Wypadki na Szląsku bardzo podkopały wiarę, a oni sami też nie bardzo ją podniecali. Przyznają, że dziś innej drogi nie ma jak orężna, ale z początku nie wiem, czy nie można było zamiast porywania się bez przygotowania i w takim stanie bezsilności, w jakim byliśmy, znaleźć innej drogi utrzymania Lwowa. Już to rozumu nie można się dopatrzeć w całej naszej polityce od października⁶¹.

W liście z dnia 15 lutego abp. Dalbor po raz kolejny informuje abp. Bilczewskiego o mającej nadejść pomocy finansowej dla Lwowa i dodaje:

Na otwarciu sejmku byłem w Warszawie. Że duch religijny jeszcze żyw w Królestwie, dowodem i nabożeństwo w Katedrze, i poświęcenie gmachu sejmowego. Na obu uroczystościach był naczelnik państwa i całe ministerium, i bardzo wielu posłów, jeżeli nie wszyscy.

W sprawie stosunku Kościoła i państwa oraz w sprawie majątku kościelnego odbyliśmy dwie konferencje (Arcybiskup Warszawski⁶², Arcybiskup Teodorowicz, Biskup Przeździecki⁶³, Biskup Szelażek⁶⁴). Księża posłów będzie dość wielu. Zebrało się ich około 30 u Arcybiskupa Warszawskiego gdzie w obecności Wizytatora Apostolskiego radziliśmy nad stanowiskiem księży. Stało na tym, że mają pozostać w stronnictwach, które ich wybrały i być w nich fermentem katolickim⁶⁵.

Podczas debaty sejmowej dotyczącej uznania Galicji Wschodniej za integralną część Rzeczypospolitej (3–4 kwietnia 1919 roku) abp Teodorowicz przedkłada wniosek wzywający Sejm do zobowiązania rządu oraz naczelnego dowództwa do podjęcia kroków zapobiegających utraceniu ziem południowo-wschodnich Kresów RP. Wniosek został przyjęty przez Sejm jednomyślnie. Drugiego dnia obrad metropolita zgłasza wniosek o przyznanie ludności ukraińskiej autonomii narodowej

⁶¹ Tamże, s. 110.

⁶² Chodzi o kardynała Aleksandra Kakowskiego (1862–1938). Od 1913 roku biskup, w latach 1917–1918 członek Rady Regencyjnej, kreowany kardynałem w 1919 roku, podczas Bitwy Warszawskiej 1920 roku był obecny w okopach na pierwszej linii frontu pod Radzyminem, od 1925 roku używał dożywotnio tytułu prymasa Królestwa Polskiego, w 1925 roku uczestniczył w podpisaniu konkordatu, organizował w Polsce Akcję Katolicką, powołał „Caritas”.

⁶³ Henryk Przeździecki (1875–1939), biskup ordynariusz diecezji podlaskiej, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski (1918–1939).

⁶⁴ Adolf Szelażek (1865–1950), biskup pomocniczy płocki (1918–1925), od 1925 biskup ordynariusz diecezji łuckiej na Wołyniu, w latach 1945–1946 osadzony w kijowskim więzieniu NKWD.

⁶⁵ *Kościół*, t. I, s. 114.

w zakresie nienaruszającym integralności terytorialnej państwa polskiego. Wniosek został przyjęty przez Sejm większością głosów.

W dniu 15 kwietnia abp Teodorowicz przybywa do Lwowa z uwagi na przerwę świąteczną w pracach parlamentu. Metropolita nie próżnuje jednak. Jeszcze wieczorem goszczony jest na kolacji w klasztorze oo. Jezuitów przy kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła we Lwowie⁶⁶. Dzień później abp Bilczewski zapisuje w „Dzienniku”:

Sojusz Piastowców z socjalistami nie doszedł do skutku. Miasto dalej ostrzeliwane. Przyjechał Arcybiskup Teodorowicz. Ciekawe wiadomości o stosunkach kościelnych w Królestwie, o konferencji duchownej episkopatu. Przykre, że Ratti dąży do rozbitcia historycznego prymasostwa na trzy dzielnicowe; jeśli się nie wycofa on ze swoim projektem i Arcybiskup Krakowski ze swoimi pretensjami, wyniknie szkoda dla Kościoła, sprawy narodowej⁶⁷. Podniosą się protesty przeciw Rzymowi⁶⁸.

W Wielką Sobotę, 19 kwietnia, Głowa Kościoła ormiańskiego w Polsce udziela święcenia subdiakonatu Leonowi Isakowiczowi⁶⁹, klerykowi II roku obrządku ormiańskokatolickiego, a dwa dni później, w Poniedziałek Wielkanocny udziela mu święcenia diakonatu⁷⁰. Dzień wcześniej w Wielkanoc (20 kwietnia) abp Teodorowicz spotyka się u abp. Bilczewskiego wraz z bp. Twardowskim⁷¹ oraz infułatem Zajchowskim. Referuje obecnym bieżącą sytuację w parlamencie. Tuż po świętach, 22 kwietnia abp. Bilczewski i Teodorowicz wraz z bp. Twardowskim udają się pociągiem na konferencje do Przemyśla.

⁶⁶ *Kościół*, t. II, s. 551.

⁶⁷ Rzeczywiście konflikt przybierał na sile, a jego apogeum nastąpiło podczas pierwszego po wojnie zjazdu polskich biskupów, który odbył się w Gnieźnie w dniach 26–30 sierpnia 1919 roku. Podczas obrad biskup krakowski wyprosił wprost z sali Rattiego, uzasadniając swą decyzję chęcią rozstrzygnięcia przez Kościół polski swoich spraw bez wpływów zewnętrznych. W następstwie tego przyszedł papież podczas swego pontyfikatu skutecznie blokował purpurę dla Sapiehy. Metropolita krakowski otrzymał ją dopiero z rąk następcy Rattiego, Piusa XII.

⁶⁸ *Kościół*, t. II, s. 413.

⁶⁹ Leon Isakowicz (1897–1944), od 1920 roku wikariusz katedry ormiańskiej we Lwowie, w latach 1920–1922 sekretarz abp. Teodorowicza, od 1923 roku notariusz Kurii Archidiecezjalnej we Lwowie, 1930–1936 kanonik generalny Kapituły Katedralnej, 1936–1944 proboszcz parafii w Stanisławowie.

⁷⁰ *Kościół*, t. II, s. 745.

⁷¹ Bolesław Twardowski (1864–1944), w latach 1918–1923 biskup pomocniczy lwowski, w latach 1923–1944 abp metropolita lwowski.

Głównym tematem obrad: jakie stanowisko zająć wobec projektów reformy agrarnej (...). Referenci wygotowali następnie referat wspólny, który będzie Ks. Teodorowiczowi służył za dyrektywę w Komisji sejmowej, jeśli Arcybiskup Dalbor, Kakowski nań się zgodzą. Dalej omawialiśmy organizację opieki duszpasterskiej nad żołnierzami. Ks. Teodorowicz, Wałęga opowiedzieli o nieporozumieniu w sprawie prymasostwa, które na ostatniej konferencji warszawskiej wybuchło między Kakowskim a Dalborem. Rzecz jasna, że tylko Dalbor jest prymasem całej Polski⁷².

Przedstawiony wycinek zaledwie półrocznej działalności abp. Józefa Teodorowicza – w dodatku urywający się wiosną 1919 roku, a więc pomijający prawie dwie kolejne dekady jego niezwykle wypełnionego treścią życia – znamionuje nam, jak wyjątkową był osobowością. Hierarcha Kościoła, mąż stanu i znakomity mówca. Był wpływową postacią obracającą się w gronie najznamienitszych osobistości z kręgów duchowieństwa i świata polityki. Orędownik polskości Kresów Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej, a zarazem prosty kapłan pokornie wykonujący – jak wielokrotnie podkreślają źródła – swą codzienną posługę. Zatraskany o los udręczonego Lwowa, poruszony niezgodą powstałą pomiędzy dwoma narodami, nie żywił do Ukraińców nienawiści. Taką opinię można wyrazić z perspektywy dekad. Jednak czy podobnie był postrzegany przez jemu współczesnych?

Wydaje się, że w tym miejscu, przed postawieniem ostatniej kropki, warto przytoczyć jeszcze dwie zapiski powstałe poza „Miastem Zawsze Wiernym”. Otóż w *Kronice* klasztoru ss. Niepokalanek w Jazłowcu za lata 1918–1919, pod datą 6 marca 1919 roku, zapisano⁷³:

Św. Kazimierz przyniósł nam wielką radość, wiadomość o otwarciu sejmu w Warszawie, niejedna łza popłynęła po twarzy Niepokalanek. Urywek mowy Arcybiskupa Teodorowicza śliczny⁷⁴, ale nas tylko jakieś strzępeczki, okruszyny dochodzą i mówiliśmy z S. Filomeną (okrutnie mizerna), co tam w Szymanowie, pod bokiem stolicy,

⁷² *Kościół*, t. II, s. 419.

⁷³ Najprawdopodobniej *Kronika* prowadzona była w tym czasie przez S. Egidę od Jezusa Ukrzyżowanego (Otylię Borzogę); zob. *Kościół*, t. II, s. 161.

⁷⁴ Podczas zwołanego przez Józefa Piłsudskiego na 10 lutego 1919 roku pierwszego posiedzenia Sejmu blisko godzinne kazanie inauguracyjne wygłosił abp Józef Teodorowicz, poseł na Sejm. Na obrady przybył prosto z oblężonego Lwowa.

w sercach Sióstr musi się dziać, ile uczuć, ile ku Bogu modlitwy, by kraj stawał moralnie zdrowo, silnie!

Dziś dla odmiany dowiedziałyśmy się, że zerwane zawieszenie broni i wojna z Ukrainą na całej linii, bardzo wczoraj słyhać było armaty. Znowu dwóch uciekło internowanych! Z żywnością coraz ciężiej, żyje się z dnia na dzień; cukru całkiem nie ma, zupy chude rano i wieczór, i mamałyga stale na tapecie, kartofle już tylko mamy zarekwirowane. (...) Co nam przyniesie Wielki Post?⁷⁵.

Kilka tygodni później, 25 kwietnia 1919 roku, znajdujemy w *Kronice* kolejną wzmiankę o lwowskim metropolicie obrządku ormiańskokatolickiego:

Nie pisałam dni parę, bo i czasu nie było i tyle zważyło się i bólu, i troski, i udręki, całym domem rzuciłyśmy się, by co gdzie tylko było pościagać starzyzny i szyc na gwałt dla tych legionistów nieszczęśliwych koszule, bluzy itp., aby okryć ich gołe ciała, żywcem jedzone przez wszy, a zastąpić lachmany. Po trzech dniach ściągnęło się młodego Warszawiaka (...), by w kąciku dać mu koszulę, mydła kawałek; jakżeż dziękował ze łzami, a co opowiadał jak się nad nim znęcano, to i moskale lepiej nie potrafili. Ledwo chyłkiem wrócił, już go zrewidowali i odebrali koszulinę, a do nas zakaz wystosowali, by cokolwiek dawać z odzienia legionistom. Czortków zaopatrzył ich także raz w odzienie, zabrali wszystko i biją ich za lada co, wołając: „A co, zachciało ci się Polski? Masz, masz, masz Polskę, masz Lwów!” Przedwczoraj tak skatowali Poznańczyka jednego, że aż do krwi i leży chory. O, Siostry ukochane, dzieje tu obecne raczej łzami niż atramentem opisać się da. Z jedzenia co można to się jednak im podtyka i gdzie się tylko da, a oni tak dziękują uśmiechając się, a takie dzieci tam. Ślicznie opowiadają szczegóły o ofiarności Galicji, o poświęceniu kobiet, pań tutejszych (głównie uderzani Królewiaczy różnicą u nich a tu). Komitety polskie w ofiarności dochodzą do heroizmu, od ust sobie odejmują wszyscy. Przedwczoraj jakiś opatrnościowym sposobem otrzymała S. Filomena kochana list z Wierowa z lutego, toteż była wzruszona, a także się ucieszyłyśmy wyborem ks. Arcybiskupa Teodorowiczem posłem z Podlaskiego⁷⁶.

Cytowane powyżej dwa fragmenty *Kroniki* z pozoru tylko wydać się mogą długie i nieadekwatne do tematu niniejszego opracowania. Zwrócić należy jednak uwagę, iż pisane są ręką osoby w każdej chwili narażonej

⁷⁵ *Kościół*, t. II, s. 187–188.

⁷⁶ *Kościół*, t. II, s. 196.

na utratę życia, relacjonującą grozę codzienności i w pełni zaangażowaną w dynamiczny dramatyzm wydarzeń. A pomimo tego, tyle radości z informacji o tworzącym gdzieś w oddaleniu narodowy byt nadrzędny abp. Józefie Teodorowiczu. Ileż z tego wspomnienia ciepła, otuchy i nadziei dla owładniętych marsowym obliczem wojny – nawet w tak mistycznym miejscu jak jazłowiecki klasztor – odczytać można.

Tadeusz M. Trajdos
Instytut Historii PAN w Warszawie

Uwagi o działalności politycznej i przekonaniach arcybiskupa Józefa Teodorowicza

Arcybiskup Józef Teodorowicz był jednym z przywódców obozu narodowego w Polsce. Tej przynależności ideowej pozostał wierny przez cały okres jurysdykcji arcybiskupiej obrządku ormiańskiego we Lwowie w latach 1902–1938.

Archidiecezja ormiańska miała wówczas niedużą wspólnotę wiernych¹, lecz prestiż jej pasterza wypływał z innego źródła. Wysoka godność kościelna nadawała odpowiednią rangę jego wystąpieniom w sprawach publicznych. Autorytet wyrobił sobie jednak nie kościelnym dostojenstwem, lecz wieloma manifestacjami odwagi moralnej i cywilnej, a także dzięki głębokiej erudycji i niezwykłemu darowi wymowy. Jego mowy i kazania oceniano jako popis kunsztu retorycznego i zarazem przejaw troski o dobro narodu. Uważano go za „nowego Piotra Skargę” w dobie walki

¹ W. Abraham, *Stosunki wyznaniowe*, [w:] *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928*, Kraków–Warszawa 1928, s. 345, 361. Według dokumentacji konkordatu 1925 r. ta archidiecezja liczyła sobie 3 tys. wiernych, 8 parafii, w tym 9 kościołów i 15 kaplic oraz jeden klasztor żeński. Por. S. Gawlik CMF, *Życie i działalność ks. abpa Józefa T. Teodorowicza*, Kraków, Warszawa 1988, s. 16, podaje liczbę 6 tys. wiernych.

o niepodległą Polskę². Józefa Teodorowicza, syna czysto ormiańskiej rodziny szlacheckiej, zwierzchnika katolików obrządku ormiańskiego, niepodobna charakteryzować jako przywódcę „mniejszości ormiańskiej”, choć bardzo dbał o swoją wspólnotę. Podobnie jak jego współwyznawcy w każdym aspekcie swej działalności na forum publicznym zaświadczał o całkowitej, bezwarunkowej przynależności duchowej do narodu polskiego. W porządku doczesnym dobrem najwyższym była dla niego pomyślność Polski, jej niezawisły byt, sprawne i uczciwe państwo, rozwój kulturalny i gospodarczy, jednym słowem – zawsze i wszędzie sprawy polskie³. Przyjmował rozmaite wysokie godności, z wyboru lub nominacji, w nadziei, że pełniąc rzetelnie obowiązki, przysporzy korzyści narodowi polskiemu. Jego życie to ilustracja dobrowolnego utożsamienia losu imigrantów ormiańskich z losem Polski, za co przecież polscy Ormianie zapłacili krwawą cenę w latach 40. XX wieku pod siekierami oprawców z UPA, podczas deportacji w ZSRR i na wygnaniu do „Zakierzonia” po 1945 roku.

W czasie laudacji jubileuszowej w 1927 roku rektor UJK we Lwowie ksiądz Adam Gerstmann powiedział najtrafniej, że: „terenem (...) pracy [arcybiskupa Teodorowicza – T. T.] była cała niepodległa Polska”⁴. Ocenę jego poglądów zawiera wypowiedź przedstawicieli dwóch skrajnych kierunków politycznych, niezyczliwych arcybiskupowi. Stanisław Cat-Mackiewicz, wileński konserwatysta, nazwał go „wielkim narodowcem”⁵, a piewca komunistycznej wersji dziejów, historyk PRL-u Andrzej Ajnenkiel określił go mianem „zacieklego wstecznika”⁶. Istotnie, wizja ustroju i posłannictwa Polski, jaka przyświecała całej działalności arcybiskupa Teodorowicza nie miała żadnych punktów stykowych z programem komunistycznym, który uważał za największe zło, ale różniła się też znacznie od poglądów konserwatywnych, szczególnie w ocenie restytucji „unii jagiellońskiej”.

² R. Król-Mazur, *Działalność polityczna abp Józefa Teofila Teodorowicza w latach 1888–1923*, Kraków 2013, s. 16, 208; S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 22. W 1912 r. Teodorowicz wygłosił orację ku czci Piotra Skargi u jezuitów w Krakowie.

³ S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 17–18.

⁴ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 211.

⁵ S. Mackiewicz (Cat), *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, London 1985, s. 123. Por. A. Micewski, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1964, s. 168.

⁶ A. Ajnenkiel, *Od „rządów ludowych” do przewrotu majowego, Zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, Warszawa 1964, s. 60.

Niewątpliwa przynależność ideowa do obozu narodowego nie rozstrzygała naturalnie charakteru powiązań arcybiskupa Józefa Teodorowicza z konkretnymi ugrupowaniami politycznymi. Tym bardziej, że w poszczególnych kwestiach taktycznych, wyboru rozwiązań ustrojowych i zakresu reform społecznych niejedno różniło go od głównych ugrupowań nurtu narodowego. Dla zbliżenia programowego i środowiskowego decydujące znaczenie miało przystąpienie do Ligi Narodowej, uważane za akt zaszczytny i wybitnie elitarny. Nie jest znana dokładna data zaprzysiężenia Józefa Teodorowicza jako członka Ligi Narodowej. Najczęściej podawana jest data 1901 rok lub „przed 1902 r.”, w każdym razie przed sakrą arcybiskupią⁷. Na tym gruncie omawiał wiele zagadnień programowych i problemów polityki bieżącej z przywódcami obozu wszechpolskiego – Dmowskim, Popławskim, Balickim, Głębińskim, Grabskim, Pawlikowskim, Skarbkim i innymi. Nie przystąpił natomiast nigdy do legalnego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (SDN), utworzonego w Galicji w latach 1904–1905, chociaż w świetle statutu ugrupowania (które rozdawało legitymacje członkowskie także wielu księżom katolickim) oraz ówczesnego prawa kościelnego było to całkowicie możliwe. Nie znam powodów tej wstrzeźliwości, tym bardziej, że jego dozgonni przyjaciele i zaufani współpracownicy, Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Stanisław Kasznica jako „bracia zetowi”, działacze Związku Młodzieży Polskiej w Galicji Wschodniej, zostali przyjęci do Ligi Narodowej właśnie w 1904 lub 1905 roku i natychmiast przystąpili do budowania struktur SDN⁸. Teodorowicz nie uczestniczył ani w zebraniu organizacyjnym SDN we Lwowie 17 stycznia 1904 roku,

⁷ M. Piela SDS, *Udział duchowieństwa w polskim życiu politycznym w latach 1914–1924*, Lublin 1994, s. 235, twierdził, że Teodorowicz znalazł się w Lidze Narodowej w 1901 r. na zaproszenie Edwarda Dubanowicza, razem z innymi księżmi endeckiego Collegium Secretum 1896–1900. Opinia ta jest mylna, gdyż Dubanowicz wstąpił do LN znacznie później; zob. niżej. Por. P. Szczudłowski, *Polityczna działalność abpa Józefa Teofila Teodorowicza w okresie II Rzeczypospolitej*, „Nasza Przeszłość”, t. 81, 1994, s. 152; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 17.

⁸ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz. Ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 69; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz 1881–1943, biografia polityczna*, Szczecin 1994, s. 20; J. Faryś, *Stanisław Stroński, biografia polityczna do 1939 roku*, Szczecin 1990, s. 16–17; A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w zaborze austriackim do roku 1914*, Szczecin 1993, s. 18, 36, 47, 197–198; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 17.

ani w zebraniu wybierającym władze SDN 9 kwietnia 1905. Nie wiem, czy był obserwatorem II zjazdu SDN 8–9 grudnia 1905 roku, na którym uchwalono program i zasady działania stronnictwa oraz na zjeździe nadzwyczajnym SDN 30 listopada–1 grudnia 1907 roku.

Na przełomie lat 1907 i 1908 grupa wspomnianych przyjaciół nie pogodziła się z taktyką narzuconą SDN przez Stanisława Grabskiego w myśl wskazówek Romana Dmowskiego, negując tzw. neoslawizm i orientację rosyjską. Politycy ci niechętnie przyjmowali też ówczesny przejściowy sojusz endecji z demokratami galicyjskimi. Ich zdanie podzielał Teodorowicz. Zachowali wszakże przekonanie o potrzebie jedności obozu wszechpolskiego, wspólnym podłożu ideowym (solidaryzm narodowy, emancypacja warstw pracujących, oświata narodowa), mieli też wspólnych wrogów w Galicji (przede wszystkim ruch ukraiński i konserwatystów krakowskich – stańczyków). Teodorowicz na wiele lat związał się z grupą polityczną, utworzoną pod koniec 1908 roku przez Dubanowicza i Strońskiego, zwaną od nowego periodyku grupą „Rzeczypospolitej”, i jej kolejnym emanacjom organizacyjnym⁹. Nie wystąpił jednak z Ligi Narodowej i zabiegał o współpracę wszystkich ugrupowań o nastawieniu narodowo-katolickim. Na początku 1909 roku za wielki sukces uważał wznowienie sojuszu SDN z „podolakami”, czyli konserwatystami wschodniogalicyskimi, przychylnymi ideologii narodowej. Sojusz ten gorąco wspierała „Rzeczypospolita”¹⁰. Od 1911 roku w Sejmie Krajowym arcybiskup wspomagał konserwatywno-narodowy Klub Środka, stale współpracujący z endecją¹¹. W klubie tym znaleźli się w 1913 roku przyjaciele arcybiskupa: Stroński i Kasznica. Teodorowicz bardzo krytycznie oceniał politykę namiestnika Galicji Michała Bobrzyńskiego, stańczyka, który postulował jednostronne ustępstwa wobec Ukraińców bez żadnych zabezpieczeń oświatowych

⁹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 24, 28; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 19; A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego...* dz. cyt., s. 61; Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 152; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 50.

¹⁰ A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego...* dz. cyt., s. 101, 108; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 31. Do tego sojuszu w 1909 r. dołączyło Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe ks. Stojałowskiego.

¹¹ A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego...* dz. cyt., s. 31–32; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 30.

i gospodarczych potrzeb Polaków w Galicji Wschodniej. W latach 1911–1913 arcybiskup był zatem *spiritus movens* tzw. Anty-bloku (endecja, „podolacy”, grupa „Rzeczypospolitej”) walczącego z Blokiem Namiestnikowskim (stańczycy, demokraci, ludowcy)¹². Mobilizując episkopat galicyjski przeciw Bobrzyńskiemu, spowodował utracenie projektu reformy ordynacji wyborczej uznanej za szkodliwą dla statusu Polaków w Galicji Wschodniej i zmusił namiestnika do dymisji.

Przed wybuchem „wielkiej wojny” Teodorowicz starał się o zbliżenie wszystkich odłamów obozu wszechpolskiego. Urządzał spotkania poświęcone nabrzmiałym sprawom politycznym. W końcu 1912 roku, w lwowskiej kurii arcybiskupiej przy ul. Ormiańskiej zebrali się Dubanowicz i Kasznica z „Rzeczypospolitej” oraz przywódcy endecji – Grabski, Balicki, Romer i Rydygier w celu przedyskutowania tzw. orientacji, czyli kwestii poparcia przez elity polskie jednego z zaborców w przewidywanej wojnie¹³. Dodajmy, że swe stanowisko polityczne arcybiskup Teodorowicz eksponował w Izbie Panów Rady Państwa (Reichsrat) w Wiedniu, do której należał od 1902 roku jako wirylista z tytułu godności kościelnej.

W końcowym okresie wojny, w 1917 roku, we Lwowie nastąpiła reaktywacja Ligi Narodowej. Teodorowicz zaangażował się w tworzenie Zjednoczenia Narodowego (ZN), które miało skupić wokół ideologii wszechpolskiej działaczy katolickich o poglądach zachowawczych w ścisłym współdziałaniu z SDN¹⁴. Ugrupowanie to, zerkające w kierunku Ententy, opowiadające się za zjednoczoną i niepodległą Polską, głoszące solidarność państw słowiańskich, współtworzył przyjaciel arcybiskupa Edward Dubanowicz. Powstało ono jednocześnie w Galicji i Królestwie Polskim na terenie okupacji niemieckiej. W imieniu ZN, u schyłku 1918 roku Teodorowicz domagał się przejęcia władzy we wskrzeszonym państwie przez obóz narodowy i niedopuszczenia do rządów Józefa Piłsudskiego¹⁵. Wraz

¹² A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego...* dz. cyt., s. 120–121; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 26; S. Mackiewicz, *Historia Polski...* dz. cyt., s. 123; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 56–57, 60, 166.

¹³ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 35.

¹⁴ Tamże, s. 38–40.

¹⁵ Tamże, s. 53; R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 87; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 53.

z innymi politykami ZN dążył do scalenia narodowców przed lutowymi wyborami do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku. Uczestniczył w kampanii Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych, który po wygranych wyborach stworzył Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy. Jako poseł z Podlasia został jednym z czterech wiceprzewodniczących tego klubu. W maju 1919 roku arcybiskupa Teodorowicza wybrano do Wydziału Politycznego Związku Ludowo-Narodowego (ZLN), czyli do ścisłego kierownictwa endecji¹⁶. Z Romanem Dmowskim znał się od dawna i niezależnie od różnic „orientacyjnych” w sprawach podstawowych podzielał jego przekonania. Tak bardzo wyczekiwana organizacyjna jedność obozu narodowego trwała bardzo krótko. Za jej załamanie arcybiskup Józef Teodorowicz ponosił również niemałą odpowiedzialność. Poszło o sprawy ważne: odmienne poglądy na zakres reformy rolnej i strukturę naczelnych organów państwa. Niemniej, razem z innymi dawnymi działaczami ZN, m.in. Dubanowiczem i Strońskim, a także Leopoldem Skulskim, Teodorowicz przyczynił się latem 1919 roku do rozłamu w ZLN i powołania „centrowego” Narodowego Zjednoczenia Ludowego (NZL)¹⁷. W klubie NZL arcybiskup Teodorowicz miał status hospitaanta, ale nader aktywnego i wpływowego, tym bardziej, że w latach 1919–1921 należał do sejmowej komisji konstytucyjnej i parokrotnie był powoływany do konwentu seniorów¹⁸. Ten konsekwentny przeciwnik Piłsudskiego musiał wszakże przeżywać w owych latach niejedną rozterkę i boleść, gdyż od grudnia 1919 roku rząd Leopolda Skulskiego, a zatem z udziałem NZL, poparł koncepcje geopolityczne Naczelnika Państwa, w tym miraż wypra-

¹⁶ M. Piela, *Udział duchowieństwa* dz. cyt., s. 173–174; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 124–126; S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 26; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 152; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 55; R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 99; R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980, s. 167–168.

¹⁷ Rozłamowcy połączyli się bowiem z Polskim Zjednoczeniem Ludowym ks. W. Błazińskiego. Obie grupy miały formalnie programy narodowo-katolickie, ale akcentowały raczej demokratyzm i republikanizm, zob. Wapiński, *Narodowa Demokracja...* dz. cyt., s. 205.

¹⁸ M. Piela, *Udział duchowieństwa* dz. cyt., s. 181, 186, 218–219, 221; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 135–136, 156; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 128–129; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 65–66; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 57; Ajnenkiel, dz. cyt., s. 51–52; M. Grzegorzczak, *Stronnictwa w Sejmie i Senacie*, [w:] *Dziesięciolecie...* dz. cyt., s. 224; A. Micewski, *Z geografii politycznej...* dz. cyt., s. 148; S. Mackiewicz, *Historia Polski...* dz. cyt., s. 124; W. Konopczyński, *Historia polityczna Polski 1914–1939*, Warszawa 1995, s. 67–68.

wy kijowskiej i „federacji jagiellońskiej”, które to plany Teodorowicz jak najsluszniej uważał za iluzję groźną w skutkach, gdyż narażającą młode państwo na zgubę. Doskwierał też arcybiskupowi „centrowy” charakter NZL, kularowa opinia na temat Skulskiego jako „agenta Piłsudskiego” i rozsiewane w kręgu endecji podejrzenia o wpływie masońskim na pracę tego klubu¹⁹. Kryzys wojenny 1920 roku, coraz silniejszy antagonizm Skulskiego z obozem narodowym i dążenie dawnych liderów „Rzeczypospolitej” do zbliżenia z endecją spowodowały w czerwcu 1921 roku kolejny rozłam, tym razem w NZL, z bardzo aktywnym udziałem arcybiskupa Teodorowicza. Działacze o przekonaniach narodowych (w tym 26 posłów) na czele z Dubanowiczem i Strońskim powołali Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe (NChSL), bliskie ZLN, ale wrażliwe na interesy ekonomiczne ziemian. Stronnictwo to zawarło też sejmowe przymierze z chadecją (w latach 1920–1925 występującą pod nazwą Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Pracy)²⁰. W nowym klubie NChSL arcybiskup pozostał czynnym hospitantem do końca kadencji w 1922 roku. Przez cały okres pracy sejmowej w kolejnych klubach (ZLN, NZL, NChSL) niezmiennie występował z krytyką poczynań lewicy (głównie PPS i PSL „Wyzwolenie”) oraz piłsudczyków, m.in. ubolewał w 1919 roku nad uległością rządu Paderewskiego wobec Naczelnika Państwa, ale w decydującym roku 1920 poparł „politykę wschodnią” rządu Skulskiego mimo obaw i zastrzeżeń. Dramat nawały bolszewickiej przewidywał daleko wcześniej, gdyż nie miał żadnych złudzeń co do siły i wpływu petlurowców nad Dnieprem.

Przed wyborami do Sejmu i Senatu I kadencji przywódca ZLN przekonali kolegów z NChSL, w tym Teodorowicza, do wystawienia jednej listy wyborczej. W ten sposób powstał Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, łączący ZLN, NChSP (chadecję), NChSL i ugrupowanie ziemian wielkopolskich pod nazwą Narodowego Chrześcijańskiego

¹⁹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 65, 67, 72–73. Rząd Skulskiego przetrwał do połowy 1920 r.

²⁰ Tamże, s. 75–77; M. Piela, *Udział duchowieństwa...* dz. cyt., s. 174; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 73; Micewski, dz. cyt., s. 144, 148; M. Grzegorzczak, *Stronnictwa...* dz. cyt., s. 222, 224; A. Ajnenkiel, *Od „rządów ludowych”...* dz. cyt., s. 189; A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1983, s. 51–52, 97; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 152–154; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 131.

Stronnictwa Rolniczego (NChSR)²¹. W listopadzie 1922 roku, po zwycięstwie wyborczym tej listy, oprócz klubu ZLN i klubu NChSP powstał Klub Chrześcijańsko-Narodowy (28 posłów, 13 senatorów) utworzony wspólnie przez NChSL i NChSR. Dubanowicz kierował nim w Sejmie, a Janta-Połczyński w Senacie. Arcybiskup zasiadł w tym klubie na fotelu senatorskim, ale na krótko, gdyż na kategoryczne żądanie Piusa XI dwaj nowi senatorowie w infułach, Teodorowicz i Sapieha, zawsze pokrewnych zapatrywań i blisko współdziałający, przeciwnicy Piłsudskiego, w marcu 1923 roku złożyli godność senatorską²². Nie było to zaskoczeniem dla polityków, tylko dla wyborców: komitet wyborczy ChZJN uprosił w 1922 roku Stolicę Apostolską, by zostawiła oba prestiżowe i popularne nazwiska biskupów na liście senackiej, solennie obiecując, że po wygranej elekcji zrezygnują. Tak zakończyła się intensywna praca parlamentarna Teodorowicza, ale nie polityczna.

Arcybiskup ormiański nie zmienił przekonań, głosił ideologię narodową, krytykował zwolenników Piłsudskiego, a od maja 1926 roku stanął w pierwszym szeregu opozycji przeciw rządowi sanacji, które w jego opinii szkodziły Polsce. Podczas kadencji 1922–1927 stale wspierał Klub Chrześcijańsko-Narodowy, przyczynił się w 1925 roku do połączenia NChSL i NChSR w Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe (SChN). Był nawet w zarządzie lwowskiego oddziału SChN²³. W 1924 roku, w rozmowach prowadzonych przez klub ChN z kierownictwem ZLN opowiadał się za zespoleniem sił katolickich i narodowych. W 1925 roku wywarł wpływ na treść programu SChN. W 1927 roku zrobił wszystko, by odciągnąć SChN od udziału w sławnym flircie piłsudczyków z grupami konserwatystów i ziemian. Dzięki determinacji przywódców SChN i mimo niewiel-

²¹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 80, 83–84; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 79, 83; A. Micewski, *Z geografii politycznej...* dz. cyt., s. 150; M. Grzegorzczak, *Stronnictwa...* dz. cyt., s. 224; S. Estreicher, *Rozwój stronnictw w Polsce w latach 1918-1928*, [w:] *Dziesięciolecie...* dz. cyt., s. 227.

²² M. Piela, *Udział duchowieństwa...* dz. cyt., s. 187; S. Mackiewicz, *Historia Polski ...* dz. cyt., s. 167; Grzegorzczak, dz. cyt., s. 222–223; A. Ajnenkiel, *Od „rządów ludowych”...* dz. cyt., s. 208; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 258; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 142, 200–201.

²³ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 144; A. Micewski, *Z geografii politycznej...* dz. cyt., s. 144; J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 101–105.

kiego rozłamu prosanacyjnego, stronnictwo to opowiedziało się za scale-
niem „obozu polskiego i katolickiego”²⁴.

Wcześniej, u schyłku 1926 roku, Teodorowicz wysoko ocenił założenia
programowe Obozu Wielkiej Polski Romana Dmowskiego. Mimo uzna-
nia dla tej inicjatywy kierownictwo SChN zaleciło swym członkom, by nie
wstępowali do OWP²⁵.

Ostatni wielki sukces polityczny arcybiskup Teodorowicz osiągnął
na przełomie 1927 i 1928 roku. Mimo kompromisowych modyfikacji tre-
ści inspirował list biskupów zalecających wiernym głosowanie na jedną
„listę katolicką” (a więc nie na rządowy BBWR), a po wyborach 1928 roku,
w których SChN zyskało tylko 3 mandaty, uczestniczył w zjednoczeniu
tego stronnictwa z ZLN w nowe Stronnictwo Narodowe (SN), dysponują-
ce 37 mandatami poselskimi i 9 fotelami w Senacie²⁶. Teodorowicz przy-
jął powstanie Stronnictwa Narodowego z nieskrywaną radością, udzielał
mu poparcia na terenie województwa lwowskiego, prowadził liczne roz-
mowy z jego przywódcami²⁷. Przyjazny kontakt z Dmowskim podtrzymał
do końca życia. Cieszyła go obecność we władzach SN jego przyjaciół
lwowskich: od października 1928 roku Dubanowicz należał do prezydium
Rady Naczelnej, a Stroński dostał się do Komitetu Politycznego. Po 1933
roku i administracyjnej likwidacji OWP, w stronnictwie nastąpiły jednak
znaczące zmiany programu i metod działania. „Młodzi” SN z poparciem
Dmowskiego odzegli się od liberalizmu i demokracji parlamentarnej
jako ustroju patologicznego i w 1935 roku odsunęli „starych”. Dubano-
wicz opuścił szeregi Stronnictwa, a Stroński (jego mandat poselski wygasł
właśnie w 1935 r.) nie miał już żadnego wpływu w SN, z którego formalnie
wystąpił w lutym 1938 roku²⁸. Arcybiskup Teodorowicz, entuzjasta Obozu
Wielkiej Polski, nie oceniał zapewne krytycznie ewolucji SN w kierunku
autorytaryzmu i korporacjonizmu katolickiego, tym bardziej, że w tych

²⁴ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 124–127.

²⁵ Tamże, s. 124. Taką postawę zalecił główny ideolog SChN Stanisław Stroński.

²⁶ M. Grzegorzczak, *Stronnictwa...* dz. cyt., s. 223–224; P. Szczydłowski, *Polityczna działalność...*
dz. cyt., s. 155–156; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 148–152; J. Faryś, A. Wątor, *Edward
Dubanowicz...* dz. cyt., s. 127–128.

²⁷ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 20.

²⁸ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 141, 148; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 174.

latach aprobował dokonania ustrojowe faszystowskich Włoch (zob. niżej). Jego przyjaciel Dubanowicz, profesor prawa UJK i właściciel majątku ziemskiego, po 1935 roku w ogóle odsunął się od polityki bieżącej. Z kolei od 1936 roku Stroński luźno związał się z Frontem Morges, a więc emigracyjną grupą Sikorskiego, Hallera, Paderewskiego i Korfantego. Pojawiły się sugestie, że w ostatnich latach życia (1936–1938) w tym kierunku przesunęły się sympatie polityczne Teodorowicza²⁹. Śmiem wątpić. Paderewskiego cenil i lubił, ale umiał mu wytknąć słabość wobec Piłsudskiego w 1919 roku, gdy stał na czele rządu. Wysunął co prawda kandydaturę Paderewskiego na urząd prezydenta RP w 1933 roku chyba świadom zupełnego braku szansy na tę alternatywę wobec Mościckiego tj. obozu władzy. Znał też dobrze zalety, ale i rażące wady gen. Sikorskiego. Bez wątpienia wsłuchiwał się w głośno wyrażane opinie na temat inspiracji masońskiej w kreacji Frontu Morges (Józef Retinger,), zatem trudno sądzić, by odniósł się do tego tworu politycznego z dostatecznym zaufaniem. Bez wątpienia szukał jakiegoś rozwiązania prowadzącego do zmiany systemu politycznego w Polsce, jednak o cechach katolicko-narodowych, a to oznaczało wtedy w zasadzie tylko SN i ewentualnie, od 1937 roku, Stronnictwo Pracy (ale z niejasnym tłem „morżowym”). Nie znam jego wypowiedzi na temat ideologii narodowo-radykalnej (od 1934 r. ONR, od 1935 r. RNR Falanga). Wizja katolickiego państwa narodu polskiego, głoszona przez radykalnych narodowców, z hierarchicznym ustrojem konsolidacji politycznej, ale bez dyktatury i wodzostwa, powinna budzić jego zainteresowanie. Lękał się zapewne projektu Falangi: nacjonalizacji wielkiego przemysłu, handlu i dóbr obszarowych³⁰.

Przekonania polityczne Teodorowicza najlepiej odzwierciedlają jego przemówienia i kazania. W pierwszych latach posługi pasterskiej arcybiskup znajdował się pod przemożnym wpływem ideologii chrześcijańskiej demokracji, zarysowanej w 1891 roku w encyklice *Rerum novarum*

²⁹ M. Piela, *Udział duchowieństwa...* dz. cyt., s. 239; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 160; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny społeczno-politycznej arcybiskupa Józefa Teodorowicza*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1980, t. 27, z. 4, s. 41.

³⁰ Por. A. Meller, P. Tomaszewski, *Życie i śmierć dla narodu!*, Warszawa 2011, s. 111–152, 297–328.

papieża Leona XIII³¹. Przyznał się do tego w wywiadzie jubileuszowym w 1927 roku³². Ta fascynacja znalazła wyraz w dwóch przemówieniach wygłoszonych w Wiedniu: „Das Vater unser der Kultur” (na wiecu katolickim 1905 r.) i „Auf zur christlichen Demokratie” (mowa w Izbie Panów druk. Wien 1907). Do tej ideologii nawiązał także w przemówieniach wygłoszonych w Warszawie w 1907 i 1908 roku, w kościele d. augustianów przy ul. Piwnej³³. Okazją do pierwszego wystąpienia był zjazd dziennikarzy katolickich, drugie miało miejsce na zebraniu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, zorganizowanym na zaproszenie księży patronów, w szczególności księdza Marcelego Godlewskiego³⁴. Zwrócił uwagę słuchaczom, że kapitaliści boją się panicznie solidarności robotniczej, natomiast Kościół zachęca ustami papieża do tworzenia związków pracowniczych do walki o lepszy byt³⁵. Teodorowicz uważał, że to kolejne ogniwo w długiej tradycji kościelnej opieki społecznej i katolickich zrzeszeń wytwórczych (cechów, bractw, gildii). Uznał, w myśl cytowanej encykliki, że staranie o godziwą zapłatę i przyzwoite warunki pracy to powszechne i niezbywalne prawo³⁶. Kościół popierał zatem obronę interesów zawodowych tzw. pracobiorców. Arcybiskup przemawiał jednak po krwawym doświadczeniu rewolucji 1905 roku, w poczuciu zagrożenia ładu społecznego przez socjalizm, wobec tego wysunął hasło „Bóg i Ojczyzna” i potępił terror bojówek PPS i SDKPiL jako zbrodnię bratobójstwa³⁷. Nawiązał zatem do idei solidaryzmu narodowego, zawartej w programie obozu wszechpolskiego. Nawoływał też do krzewienia wiary katolickiej w środowisku robotniczym. Był przekonany, że tylko tą drogą uda się zapewnić trwałość rodziny, odpowiednie wychowanie potomstwa, odpowiedzialność, uczciwość i rzetelność w stosunkach społecznych³⁸. Już z tych rozważań można wyłuskać fundamentalną receptę arcybiskupa Teodorowicza na wskrzeszenie

³¹ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 36–39; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny ...* dz. cyt., s. 23–26, 31–32.

³² Druk. dopiero: Tamże, s. 161–164.

³³ Tamże, s. 40–41.

³⁴ Arcybiskup J. Teodorowicz, *Dwie mowy do robotników*, Warszawa 1908, s. 7–8.

³⁵ Tamże, s. 28–30.

³⁶ Tamże, s. 14–17.

³⁷ Tamże, s. 18.

³⁸ Tamże, s. 22–24.

i uzdrowienie Polski: katolickie państwo narodowe. Ta myśl związała go na trwałe z obozem narodowym. Nie zaniechał jednak tematyki „socjalnej”, choć zmieniał jej ujęcie i akcenty, po częstej konfrontacji z programami lewicy. Dobrym przykładem jest kazanie *Robotnik polski* wygłoszone w warszawskim kościele garnizonowym w 1921 roku podczas nabożeństwa Polskiego Związku Kolejarzy³⁹. Kaznodzieja wezwał słuchaczy do „miłości Ojczyzny” i niewyczerpanej pobożności. Potępił egoizm klasowy socjalistów i „szaleństwo” strajków, rujnujących gospodarkę narodową. Przeciwwstawiał im chrześcijańskie związki zawodowe, szanujące dobro publiczne, nierozdrapujące majątku narodowego, gotowe do negocjacji warunków pracy i starań o dobrobyt na drodze porozumienia z przedsiębiorcami. Odmalował w czarnych barwach „agitację komunistyczno-żydowską”, przepowiadając w razie zwycięstwa jej głosicieli nędzę, terror, upodlenie. Oskarżył też przywódców PPS, „przeklinających Boga i naród”, o licytację z komunistami w zwalczaniu religii z obawy o utratę wpływów pośród mas. Teodorowicz wielokrotnie przeprowadzał druzgoczącą krytykę marksizmu, teorii walki klas, polityki socjalistów.

Po 1918 roku dołączał do tego – ujęte w płomienne słowa – ostrzeżenie przed komunizmem i najazdem bolszewickim. Takie mowy wygłaszał z wielu ambon w całym kraju, w czasie konferencji i zjazdów okolicznościowych, a w latach 1919–1922 też na forum sejmowym. Zdecydowanie bronił własności prywatnej i naturalnego różnicowania ekonomicznego poszczególnych warstw społecznych. Trudno go jednak uznać za konserwatystę, choć współtworzył ugrupowania ziemiańskie i zachowawcze (NChSL, SChN). Był raczej katolickim nacjonalistą wyczulonym na ochronę ludzkiej godności i sprawiedliwości, solidarystą, ganiącym krzywdy wyrządzane ludowi. Zawsze jednak przestrzegał przed złem rewolucji i werbalnym egalitaryzmem komunistów, za którym kryła się przemoc, bieda i demoralizacja. Atakował jednocześnie brutalność, chciwość i okrucieństwo „liberalnych” kapitalistów, wypominając im plugawe traktowanie pracowników, nawet u schyłku życia, w cyklu kazań wielkopostnych⁴⁰.

³⁹ X. Arcybiskup Teodorowicz, *Na przelomie, przemówienia i kazania narodowe*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1923 [dalej: *Na przelomie...*], s. 288–296.

⁴⁰ Por. A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 41.

Był zawsze otwarty, szczególnie w czasach galicyjskich, na poszukiwania nowych rozwiązań społecznych pod warunkiem, że nie uchybią wskazaniom Ewangelii. Pokazuje to jego przemówienie z 1907 roku, poświęcone ówczesnej cywilizacji⁴¹. Wyraził tam przekonanie, że Kościół musi stale „aktualizować argumentację”, wykorzystując nowe dyscypliny naukowe, nurty filozofii czy kierunki literackie⁴². Jego wezwanie jest motywowane rozsądkiem: „nie odrzucać żadnych tendencji wieku”, „nie tamować rozwoju kultury i cywilizacji”, innowacje dobierać w perspektywie pożytku wiernych. Każda epoka przynosi np. nowe style i techniki w sztuce, cenne wynalazki naukowe, pożyteczne metody badawcze. Cytuje Leona XIII: nie wolno zostawiać nauki ateistom. Katolicy powinni uprawiać wszelkie gałęzie nauki, podejmować twórczość otwartą na świat, lecz afirmując właściwy sobie fideizm⁴³. Granice akceptacji wyznacza doktryna wiary i moralność katolicka. Odrzuca „przesadny konserwatyzm”. Jednak trzeba pilnować celu: wychowania religijnego w szkole i rodzinie oraz poszanowania tradycji. Jako przykład spójności walki o religię i naród podał heroizm dzieci Wrześni. Opowiedział się za publiczną szkołą wyznaniową i ten postulat powtarzał całe życie⁴⁴. Za wskazaniem papieża Piusa X potępił równocześnie modernizm. Przestrzegł słuchaczy, że wiary nie da się przystosować do „ducha czasu”, gdyż jest nadprzyrodzonym objawieniem⁴⁵. Mamy zatem swoisty melanz naturalnego konserwatyzmu (depozyt wiary, dekalog, szkoła katolicka, religia ostoją życia rodzinnego) i selektywnego progresizmu. W tym przemówieniu również nie obyło się bez odwołań do *Rerum novarum* i pochwały ruchu chrześcijańsko-społecznego⁴⁶. W Galicji popierał zresztą jego organizacje: Związek Chrześcijańsko-Narodowy (od 1897 r.), Związek Katolicko-Społeczny (od 1904 r.), Stronnictwo Katolicko-Narodowe (od 1898 r.) biskupa tarnowskiego Leona Wałęgi oraz

⁴¹ Arcybiskup J. Teodorowicz, *Katolicyzm a cywilizacja*, Warszawa 1907. Wygłoszone na wiecu w Warszawie poświęconym prasie i literaturze katolickiej.

⁴² Tamże, s. 15, 23, 26, 29.

⁴³ Tamże, s. 30–36.

⁴⁴ Tamże, s. 18, 20–21.

⁴⁵ Tamże, s. 23, 30; por. A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 26–27.

⁴⁶ J. Teodorowicz, *Katolicyzm...* dz. cyt., s. 41–46; S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 21–22; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 35–37.

ich sejmową emanacją: Polskie Centrum Ludowe. W 1905 roku Teodorowicz opowiedział się wprost za udziałem Kościoła w budowie „demokracji plebejskiej”. Stowarzyszeniom chadeckim wyznaczył zadanie obrony robotników przed socjalizmem, a jednocześnie doprowadzenie do ich emancypacji – bytowej, prawnej, społecznej. Powtórzył za Leonem XIII potępienie walki klasowej, teorii wszechwładzy ludu, bezbożnictwa, ale nie oszczędził kapitalizmu odpowiedzialnego za „ucisk i wyzysk”, powstałego na „błędach liberalizmu”. To właśnie muszą naprawić chrześcijańskie związki zawodowe. Mówca nie wątpił w potrzebę zaprowadzenia sprawiedliwości społecznej.

Teodorowicz jawi się w latach 1905–1907 jako mówca ludowy i postępowy, używa mocnych słów potępienia, żąda naprawienia krzywdy robotniczej. Dalekie to od konserwatyzmu politycznego, a przecież wypowiedziane w okresie, gdy związany był nie tylko z endecją (głoszącą program solidarnościowy), ale też z „podolakami”, ziemianami wschodniej Galicji, dla których wyzwalanie ludu z ucisku na pewno nie było priorytetem. Z tymże ugrupowaniem, podobnie jak z SDN, był za to całkowicie solidarny w kwestii konieczności ochrony dorobku kultury polskiej i gospodarki polskiej na Rusi Czerwonej, czyli w Galicji Wschodniej. Wróg był tu oczywiście: nacjonałści ukraińscy. W tej sprawie arcybiskup nie wahał się nigdy. Właśnie dlatego w latach 1911–1913 skutecznie zmobilizował episkopat i polską opinię publiczną do walki z projektem reformy ordynacji wyborczej do Sejmu Krajowego, forsowanym przez namiestnika Bobrzyńskiego. Szkodliwe dla interesu narodowego Polaków były też, jego zdaniem, propozycje reformy oświatowej tegoż namiestnika⁴⁷. Wcześniej, w 1908 roku, napiętnował zabójstwo namiestnika Andrzeja Potockiego dokonane przez terrorystę ukraińskiego, a w mowie sejmowej we Lwowie określił politykę „radykałów ukraińskich” jako kult nienawiści i mord⁴⁸. U schyłku wojny, w kazaniu wygłoszonym 3 maja 1918 roku w rzymskokatolickiej katedrze lwowskiej, dał wyraz oburzeniu i wstrętowi z powodu traktatu brzeskiego,

⁴⁷ S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 23; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 58–63; A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego...* dz. cyt., s. 108, 111, 121; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 27–28.

⁴⁸ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 54–55.

podzielając zresztą opinię większości Polaków⁴⁹. Kazanie było poświęcone nikiemności mocarstw centralnych, ale mówca uwypuklił krzywdę, jaką był rabunek ziem zamieszkałych w większości przez Polaków, przehandlowanych na rzecz Ukraińskiej Republiki Ludowej w zamian za dostawy surowcowe dla obu cesarstw.

A potem nadeszła obrona Lwowa i walka o przywrócenie obecności polskiej w Galicji Wschodniej. W kazaniu na otwarcie Sejmu Ustawodawczego (katedra warszawska, 9 lutego 1919 r.) domagał się wsłuchania w głos „męczeńskiego Lwowa (...) który trzyma się męstwem nadludzkim”⁵⁰. Rugał Naczelnika Państwa za opóźnianie i zmniejszenie pomocy wojskowej dla bohatersko walczących Polaków na ziemi czerwieńskiej. W Sejmie Ustawodawczym 3 kwietnia 1919 roku doprowadził do uchwalenia jednogłosnej rezolucji o konieczności bezwarunkowego zespolenia całej Galicji Wschodniej z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Wniosek ten wysunął w imieniu klubu ZLN. Był przeciwny zbyt rozległej autonomii tej dzielnicy, uważając, że trzy tamtejsze województwa powinny cieszyć się samorządem identycznym jak reszta kraju, by nie rozbijać spistości państwa⁵¹. Dzięki determinacji posłów ZLN, popartej przez arcybiskupa także w okresie jego przynależności do klubu NZL w latach 1919–1921, obóz narodowy wywalczył unitarny charakter państwa polskiego (z wyjątkiem woj. śląskiego).

Teodorowicz był zatem niezłomnym obrońcą polskiej obecności w dzielnicy nazywanej już wtedy Małopolską Wschodnią. Jego stosunek do konfliktu z Ukraińcami oddaje kazanie *Obrona Lwowa*, wygłoszone w 1919 roku w katedrze ormiańskiej podczas nabożeństwa dziękczynnego z okazji oswobodzenia miasta⁵². Jako inspiratora „wojny bratobójczej” wskazał Austrię, jednak winą za „podstępny atak na twierdzę katolickiej i polskiej kultury” obarczył Ukraińców. Oddał hołd Orłętom: Lwów odzyskano „męstwem dzieci”, za nimi poszło całe społeczeństwo.

⁴⁹ *Ufanie przeciw nadziei*, [w:] *Na przełomie...*, s. 147–160.

⁵⁰ *Kazanie sejmowe*, [w:] Tamże, s. 202; por. R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 124.

⁵¹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 58–60.

⁵² *O kształceniu narodowej myśli*, [w:] *Na przełomie...*, s. 208–216; por.: R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 95; S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 26,35; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 119–120.

Przypomniął odwieczny płomień ducha narodowego we Lwowie i nurtujące zawsze lwowiaków pragnienie niepodległości. Wedle kaznodziei Lwów wydał „męczenników sprawy polskiej” i „nigdy nie skamlał u klamki zaborców”. Odmalował grozę obłączenia, głód, ofiarę życia, cierpienia i wytrwałość walczących. Lwów odrzucił alianckie propozycje rozejmowe, przetrwał i zwyciężył. W kazaniu padły słowa o żywotności kultury polskiej w tym mieście. Teodorowicz nazwał je „kamieniem precennym (...) w klejnocie polskiej korony”. Wypomniął niektórym politykom brak wiary w przetrwanie polskich obrońców Lwowa oraz brak szybkiej odsieczy (obarczył winą Piłsudskiego) i asekuranckie zalecenia „układów”. Wyrazy głębokiej wdzięczności złożył dowódcom zwycięskiej armii wiosną 1919 roku : Hallerowi i Dowbor-Muśnickiemu. W mowie Teodorowicza nie ma miejsca na kompromisy i rozwiązania prowizoryczne. Ziemię lwowską Polska musi utrzymać bez względu na ofiary. Wymaga tego imperatyw zachowania substancji narodowej.

Arcybiskup Teodorowicz był zwolennikiem inkorporacyjnego modelu wskrzeszonej Polski w granicach wykreślonych linią Dmowskiego. Marzył zatem o odzyskaniu dawnego województwa podolskiego, zajętego wszak przez Wojsko Polskie w latach 1919–1920 przy wtórze entuzjazmu miejscowych Polaków, ale hojną ręką Piłsudskiego obiecanej władzom UNR Symona Petlury⁵³. Arcybiskup uważał opuszczenie Podola, jak też w ogóle wschodnią granicę wytyczoną w pokoju ryskim 1921 roku, także na odcinku białoruskim, za wybitnie niekorzystne dla polskich interesów narodowych. „Granica ryska” zostawiała duże skupiska ludności polskiej na pastwę władzy radzieckiej⁵⁴.

„Jagiellońską” koncepcję federacyjną Piłsudskiego w realiach lat 1918–1920 uważał za poważny błąd, za który Polska zapłaci nazbyt boleśnie. Wypowiedział się na ten temat w kazaniu *Sztandar narodowy* w sierpniu 1920 roku⁵⁵. Klęskę wojenną w zmaganiach z bolszewikami przypisał manii wielkości, samolubstwu, pysze, a wreszcie błędom strategicznym i wewnętrznym walkom partyjnym. Za tymi zarzutami szły słowa już

⁵³ *Na przełomie...*, s. 314.

⁵⁴ P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 123.

⁵⁵ *Sztandar narodowy*, [w:] *Na przełomie...*, s. 240–242.

pod wyraźnym adresem: „w bóstwa istne przemienia się pewnych ludzi (...) nieodpowiedzialne, a okrutne...”. Polska jest dla nich jedynie narzędziem kariery⁵⁶. Mało kto sobie wtedy poczynał tak śmiało z Piłsudskim. Klęskę wojenną uważał za karę Bożą.

Jak wyżej pisałem, był jednak współwinny, gdyż w Sejmie poparł inwazyjne decyzje rządu Skulskiego. W obliczu czerwonej zagłady oczywiście mobilizował wiernych: „Unieśmy znowu w górę sztandar orła białego”⁵⁷.

Traktował z równą powagą walkę o restytucję ziem północno-wschodnich. W kazaniu w katedrze wileńskiej w 1919 roku, wygłoszonym z okazji wznowienia uniwersytetu polskiego nad Wilią⁵⁸, przypomniał udręki Polaków na Litwie zadane przez rosyjskich oprawców, wypuklił znaczenie wileńskiego ogniska kultury narodowej i tamtejsze źródło romantyzmu polskiego. W mimowolnej imitacji swego antagonisty Piłsudskiego wezwał do odnowy unii polsko-litewskiej. Szybko się zreflektował, obserwując nieprzejednaną wrogość rządu Litwy „Kowieńskiej”. Wiedział, że Polacy na tej ziemi, stanowiący zdecydowaną większość mieszkańców, pragną bezwarunkowego połączenia z odrodzoną Ojczyzną. Dezawuował zatem iluzoryczne „federacje” Piłsudskiego i wraz z sejmowymi klubami narodowymi dążył do jak najszybszej likwidacji prowizorium kadłubowej „Litwy Środkowej” (1920–1922). Radośnie przywitał głosowanie na tym terenie za inkorporacją do Polski w 1922 roku. Tłumaczył wiernym, że to objaw swobodnej woli tamtejszych Polaków, pamiętających okrucieństwo panowania rosyjskiego, krótką, ale krwawą zmorę bolszewizmu i arogancję litewskich nacjonalistów. Temu wydarzeniu poświęcił kazanie *Zjednoczenie ziem polskich* (4 marca 1922 r., kościół św. Aleksandra w Warszawie)⁵⁹.

Nie zapominał o innych zagrożeniach dla granic polskich, pozornie z dala od jego dzielnicy ojczystej. Dobrze znamy bezkompromisową walkę arcybiskupa Teodorowicza o pomyślny wynik plebiscytu na Śląsku. W tej sprawie nie wahał się potępić knozań kleru niemieckiego z diecezji

⁵⁶ Tamże, s. 243–246.

⁵⁷ Tamże, s. 246.

⁵⁸ *O kształceniu narodowej myśli*, [w:] Tamże, s. 222–233.

⁵⁹ *Zjednoczenie ziem polskich*, [w:] Tamże, s. 314–320; por. P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt. s. 121–122; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 104–105.

wrocławskiej. Interweniował wraz z biskupem krakowskim Adamem Sapięgą w Watykanie, narażając się na konflikt z papieskim sekretariatem stanu, odpierając też bezczelne insynuacje lewicy w polskim Sejmie⁶⁰. Jeśli w grę wchodził ratunek dla którejkolwiek części narodu polskiego narażonej na obcą przemoc, nic go nie odstraszało, nawet dezaprobata zwierzchników kościelnych. Była to postawa *stricte* wszechpolska, demonstrowana w każdej potrzebie, właściwie spontaniczna.

A jak ze „sporami orientacyjnymi” przed wojną i podczas jej trwania? Stanowisko arcybiskupa było konsekwentne, zbieżne z poglądami jego kolegów z grupy „Rzeczypospolitej”⁶¹. Celem wszelkich działań polityków polskich miało być niepodległe państwo stworzone ze wszystkich dzielnic rozszarpanych przez zaborców. Ten bliski cel pobrzmiewa w przemówieniu w krakowskiej farze mariackiej w 1917 roku, na nabożeństwie w intencji Henryka Sienkiewicza⁶². Teodorowicz wielbił pisarstwo Sienkiewicza, uważał je za szkołę wychowania narodowego w duchu wierności Bogu, Ojczyźnie i rodzinie⁶³. W jego powieściach widział gloryfikację cnót rycerskich, ale też wiary katolickiej⁶⁴. Trzeba zatem walczyć o własny kraj, ale w sojuszu z kim i przeciw komu? „Rzeczypospolita” była za tzw. orientacją polską – wykorzystać swobody austriackie, stworzyć wojsko narodowe, atakować Rosję, ale zdobyć od mocarstw centralnych gwarancję powołania państwa polskiego z ziem zaborów rosyjskiego i austriackiego. Już rok 1915 pokazał, że ten plan jest kompletnie nierealny, gdyż Niemcy miały projekt maksymalnej eksploatacji zdobytych ziem polskich, zaś Austria snuła zdradziecki zamiar wykrojenia ukraińskiego terytorium w Galicji. A przecież z tym niebezpieczeństwem Teodorowicz, pospołu z „podolakami” i endekami, walczył całe lata przed wojną⁶⁵. W rezultacie

⁶⁰ *Na przełomie...*, s. 202, 264, w kazaniu z 1919 r. mówił o Polakach z Wielkopolski i Śląska broniących się przed zaborczością Niemiec, a w kazaniu *Cud nad Wisłą* w 1920 r. powitał Górnolązaków „spragnionych Polski i wiary”; por.: S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 26–27; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 125–126; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 106–112, 192–199.

⁶¹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 24; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 19, 24.

⁶² Arcybiskup J. Teodorowicz, *Wobec ideałów Sienkiewicza*, Kraków 1917, s. 54.

⁶³ Tamże, s. 14, 16, 19, 50.

⁶⁴ Tamże, s. 20–21.

⁶⁵ A. Wątor, *Działalność Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego...* dz. cyt., s. 24, 61.

środowisko polityczne Teodorowicza pałało uzasadnioną nienawiścią do Niemiec, pogardą dla Austrii, ale też niemniejszą wrogością do Rosji, która po swojemu ujawniła w Galicji na przełomie 1914 i 1915 roku jak zamierza kolonizować ten obszar. Pojawiały się zatem wypowiedzi arcybiskupa piętnujące podłość Niemiec, matactwa Austrii, ale też brutalność Rosji. Nie dostrzegał „dobrego” lub „lepszego” zaborcy. W czasie słynnej mowy w Izbie Panów 30 października 1917 roku podsumował wszystkie intrygi niemieckie w celu udaremnienia odnowy Polski, podkreślając szczególnie wspólnotę dwóch grabarzy: Niemiec i Rosji w XIX wieku⁶⁶. Wojenne doświadczenia Polaków potraktował jako ostateczny dowód, czego można się spodziewać po Niemcach: aneksji, rabunku, niszczenia gospodarki, wywózki fachowców⁶⁷. Królestwo Polskie zrodzone z aktu 5 listopada 1916 roku uznał za parodię państwowości, krainę okupacji, szykan, biedy⁶⁸. Na dodatek – marny kęs rzeczywistej Polski nadal gnębionej przez trzech zaborców. A więc orientację „aktywistów” oceniał negatywnie. Przypominał co prawda projekt tzw. Austro-Polski tj. monarchii trialistycznej, ale był on już kompletnie skompromitowany zachowaniem władz austriackich mimo lansady zawsze służalczych konserwatystów-stańczyków przy NKN⁶⁹. Wobec bezczelnych głosów w Izbie Panów o „niewdzięczności Polaków” przypomniał udział Polski w formowaniu ustroju dualistycznej monarchii konstytucyjnej i nawoływania w 1848 roku polityków austriackich (taktyczne i nieszczerze) do odbudowy Polski⁷⁰.

W 1917 roku dla arcybiskupa Teodorowicza nie było żadnego powrotu do koncepcji federacji czy konfederacji austro-polskiej. Był to już okres deklaracji Zjednoczenia Narodowego, wyraźnie optującego za Ententą, tak jak SDN. Arcybiskup jasno to formułował: Polacy nigdy nie wyrzekli się zjednoczenia Ojczyzny, słusznie nie dali się wykorzystywać do prowokacyjnej ruchawki „na tyłach Rosji” w 1914 roku, bo to by przyniosło rzeź ludności „Kraju Przywiślańskiego”, nie ufali ani

⁶⁶ Ks. arcybiskup J. Teodorowicz, *Z dziejowej chwili*, Lwów 1918, s. 23, 46, 56–57.

⁶⁷ Tamże, s. 36–40.

⁶⁸ Tamże, s. 29, 31–32, 35.

⁶⁹ Tamże, s. 16.

⁷⁰ Tamże, s. 18–20.

wojennym orędzim Niemiec, ani Rosji – dosyć szafowania krwią polską w obcych mundurach, waleczni legioniści zostali oszukani, a Polska Siła Zbrojna z 1917 roku uwłacza aspiracjom narodu polskiego. Istnieje tylko jeden sprawiedliwy cel polityczny: restytucja państwa polskiego⁷¹. W tej mowie nie padły jednak żadne wyrazy sympatii wobec Rosji ani już upadłej carskiej, ani upadającej „demokratycznej”. Teodorowicz przytoczył złe wspomnienia „karłowatego tworu” Królestwa z lat 1815–1830 i późniejszą brutalną rusyfikację⁷². Nie czynił tego z obawy przed oskarżeniem o zdradę stanu (wszak Rosja schodziła już z frontu), lecz ze szczerych przekonań. Niewolę rosyjską uważał za takie samo nieszczęście jak pruską.

Podobne akcenty znajdziemy w przemówieniu Teodorowicza pt. *Dwie epoki*, wygłoszonym jeszcze w 1913 roku z okazji 50. rocznicy Powstania Styczniowego w katedrze lwowskiej (rzymskokatolickiej)⁷³. Rosję nazwał tam „państwem kajdanów”, Niemcom wypomniał hańbę wywłaszczeń i odbierania dzieciom polskim języka ojczystego w szkole. Wprowadził w tej oracji dyskretny wątek strategii endeckiej: bez rachunku szans i środków nie wolno wywoływać powstań. Poparł ideę walki o Polskę codzienną pracą wychowawczą i gospodarczą, ale w korzystnej sytuacji – też zbrojnie⁷⁴. Tak jak zawsze ganił trójlojalizm konserwatystów, nie wystarczył mu utylitarny minimalizm pozytywistów. Wiarę w odległych sojuszników (Zachód! Zachód!) uważał za bolesne złudzenie, natomiast europejskim rewolucjonistom wszelkiej maści przypisywał traktowanie Polski jako poręcznego narzędzia przewrotu⁷⁵.

Wieszczył jednak klęskę zaborców, a Niemców, np. w kazaniu z 1916 roku wygłoszonym w katedrze ormiańskiej, upewniał o karze Bożej za krzywdę wyrządzoną Polakom⁷⁶. Wątek antyniemiecki i antyaustriacki powrócił w cytowanym już kazaniu *Ufanie przeciw nadziei* z 1918 roku,

⁷¹ Tamże, s. 17, 44, 4850, 56–57, 66–67; por. A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 38–39.

⁷² Ks. arcybiskup J. Teodorowicz, *Z dziejowej chwili...* dz. cyt., s. 25–28.

⁷³ *Dwie epoki*, [w:] *Na przelomie...*, s. 10, 15–17.

⁷⁴ Tamże, s. 6–7, 11, 13.

⁷⁵ Tamże, s. 9, 19–20.

⁷⁶ *Rzqdy Boże w narodach*, [w:] Tamże, s. 83–86.

gdy manifestował oburzenie z powodu pokoju brzeskiego⁷⁷. Padło wtedy wiele gorzkich uwag pod adresem rodzimych austrofilii i germanofili. Natomiast temat gnębiela rosyjskiego wrócił w kazaniu *Programy narodowe* (katedra krakowska, jesień 1918 r. po wyzwoleniu). Mówił wtedy o bolszewizmie („Baal niszczący (...) plugawe błoto”), ale wskazał, że wyrósł on z rozkładu „olbrzyma północy (...) co nas gnębił tyle lat”⁷⁸. Przez cały okres wojny Teodorowicz głosił więc „rzeczywistość trzech wrogów”, z których najsłabszym była Austria. To zdanie podzielali jego koledzy z „Rzeczypospolitej”.

Arcybiskup nie odżegnywał się od polskiego czynu zbrojnego: wraz z „Rzeczpospolitą” patronował Drużynom Bartoszewym, błogosławił też drużynom „Sokoła”⁷⁹. Zależało mu na tym, by powstała armia narodowa, a nie formacja najemna, spełniająca cudze rozkazy. Z tą myślą w kazaniu *Dusza polskiego żołnierza* (katedra warszawska, 1922 r.) złożył hołd Korpusowi Polskiemu gen. Dowbor-Muśnickiego. Przedstawił go jako wojsko powstałe na gruzach Rosji, zachowujące niezależność wobec armii rosyjskiej, bolszewików i Niemców. Dziękował dowódcy za karność, morale i pobożność tego wojska, za waleczny sukces dla Lwowa, za triumf w Wielkopolsce⁸⁰. Mitologizacja czynu tych żołnierzy służyła jako kontrpunkt dla krytycznej jak zawsze oceny Komendanta i jego Pierwszej Brygady. We wszystkich przemówieniach Teodorowicz unikał pochwały Legionów Polskich jako programu politycznego, oddając jednocześnie hołd walczącej, ofiarnej młodzieży. Piłsudskiego uważał za pyszałka i szkodnika, a po 1926 roku za sprawcę bezprawia, terroru, rządów sitwy bez zasług⁸¹. W kazaniu *Cud wskrzeszenia Polski* (Lwów 1919 r.) niemal jednoczesny upadek trzech skłóconych zaborców nazwał „arcydziełem Ducha św.,” nieprzewidywalnym, chociaż wytęsknionym⁸².

⁷⁷ *Programy narodowe*, [w:] Tamże, s. 147, 150, 157–159; por. A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 39.

⁷⁸ Tamże, s. 167–168.

⁷⁹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 35–36.

⁸⁰ *Duch polskiego żołnierza*, [w:] *Na przelomie...*, s. 300–308.

⁸¹ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 109; P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 133; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 9; R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 108–109; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 40–41.

⁸² *Cud wskrzeszenia Polski*, [w:] *Na przelomie...*, s. 182–183, 185.

Triumfu Polski nie przypisał żadnej formacji zbrojnej ani żadnemu ruchowi politycznemu. W szczególności nie napomknął o komendancie i jego „szarej piechocie”. W kazaniu *Cud nad Wisłą* (katedra warszawska 1920 r.) tytuł pożyty celowo od kolegi Stanisława Strońskiego, redaktora „Rzeczypospolitej”, wówczas polityka NZL, i upowszechnił w całej Polsce. Zapewniał wiernych, że Warszawę ocalił „plan Boży”. Miasto osłoniła Matka Boża w dniu Wniebowzięcia. O Naczelniku Państwa w ogóle nie wspomniał. Bez podania nazwiska słauił za to gen. Tadeusza Rozwadowskiego jako dowódcę wytrwałego, mężnego i pobożnego⁸³. „Europie” przypominał, że ma niespłacony dług wobec Polski, samotnej wybawicielki.

Konstruktywna myśl polityczna Teodorowicza względem założeń ustrojowych przyszłej Polski dojrzała w Galicji przed i podczas wojny, a objawiła się w trakcie prac Sejmu Ustawodawczego. Oscylowała zawsze wokół kanonu niezawisłego państwa chroniącego katolicki porządek społeczny i moralny. W kazaniu *Naród a Eucharystia* (1912 r., Wiedeń, Światowy Kongres Eucharystyczny) arcybiskup wyraził opinię, że mądrość narodu polskiego każe mu szukać inspiracji w Bogu. Przytoczył kilka chwalebnych czynów dawnej Polski, które miały źródło w żarliwości religijnej, posuwając się do śmiałej tezy, że spełnienie ślubów Jana Kazimierza (zapewnienie chłopom elementarnej sprawiedliwości) zapobiegłoby rozbiorem⁸⁴.

W kazaniu *O miłości Ojczyzny* (Warszawa 1916 r.) domagał się solidarności wszystkich warstw i klas, zespolonych troską o dobro Polski. Uczucia narodowe porównał do uczuć rodzinnych. Wiele fragmentów tego pięknego kazania można zestawzić z *Myślami nowoczesnego Polaka* Romana Dmowskiego, np. przekonanie, że tęsknota za sukcesami własnego narodu idzie zawsze w parze ze świadomością narodowych wad i podłości, że duma towarzyszy smutkowi i każdy z tych afektów dowodzi miłości Ojczyzny⁸⁵. Podobna była też myśl, że Ojczyzna jest faktem psychicznym, obecnym w pamięci, wzruszeniach i obowiązkach, w krzepkim łańcuchu

⁸³ *Cud nad Wisłą*, [w:] Tamże, s. 256–257, 261.

⁸⁴ *Naród a Eucharystia*, [w:] Tamże, s. 29, 38–40.

⁸⁵ *O miłości Ojczyzny*, [w:] Tamże, s. 55, 57–60, 62.

pokoleń. Arcybiskup marzył o „państwie Bożym” w Polsce, chciał, aby Chrystus był „hetmanem narodu polskiego”⁸⁶.

Na trzech konferencjach duszpasterskich w Warszawie, także w 1916 roku, Teodorowicz zajął się zagrożeniami ładu chrześcijańskiego. Wymienił „bałwochwalstwo nauki”, „bałwochwalstwo materii” i konsekwencje triady: Wolność – Równość – Braterstwo, dowodząc, że przyniosły koszmar wojny, upokorzenie człowieka, doskonalsze narzędzia śmierci, kult ciała i zbytku, grabież, ucisk, nienawiść klasową, w sumie wszelkie zło⁸⁷. Odrzucając hasła rewolucji francuskiej (wszak wielbione przez wszystkich demokratów), potępił też żarłoczny kapitalizm, ale również wszechwładzę ludu, w przewidywaniu, że przekształci się w tyranie bezlitosnej kliki. W proroczej wizji zapewniał, że trucizna rewolucji społecznej zagrozi swobodzie myśli, sumienia i własności, uderzy w religię i rodzinę. Domagał się, by odrodzona Polska nie wyrzekła się prawa i moralności Chrystusa⁸⁸. Jeśli porównamy to przemówienie z wystąpieniami z lat 1905–1907, dostrzeżemy nasilenie akcentów konserwatywnych. Arcybiskup nie pokłada już takiego zaufania w „demokracji plebejskiej”, nawet chrześcijańskiej. Rok później w kazaniu *Myśl religijna w narodzie* (katedra warszawska, 1917 r.) gorączkowo apelował o budowę „państwa chrześcijańskiego” i „zjednoczenie narodu z Kościołem”⁸⁹.

Jesienią 1918 roku, w cytowanym kazaniu *Programy narodowe* ostrzegwał przed obsesją przewrotu społecznego, taktyką ustępstw wobec „postępu” i „niedrażnienia radykałów”, „pojednania z wrogami ustroju społecznego”⁹⁰. Sprzymierzeniec ubogich, obrońca praw świata pracy, krytyk kapitalizmu nie chce teraz żadnej rewolucji, ba, nie chce żadnych radykalnych zmian, nie uznaje logiki tzw. ciągłego postępu. Jest wyrazicielem idei narodowych demokratów i swojego Zjednoczenia Narodowego, żąda skupienia sił wiernych Bogu i Ojczyźnie, okiełznania „anarchii plebejskiej”, by nie ułatwiła inwazji bolszewików⁹¹.

⁸⁶ Tamże, s. 63–64, 72; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 38.

⁸⁷ *Kara i odrodzenie świata*, [w:] *Na przełomie...*, s. 93, 95, 97–100, 107–109.

⁸⁸ Tamże, s. 113–115, 127–128.

⁸⁹ *Myśl religijna w narodzie*, [w:] Tamże, s. 135, 138–139, 142–143.

⁹⁰ *Programy narodowe*, [w:] Tamże, s. 169–171.

⁹¹ Tamże, s. 172, 176–177.

W tym okresie Teodorowicz domagał się uznania w Małopolsce Rady Regencyjnej i narodowo-demokratycznego rządu J. Świeżyńskiego jako władz legalnych, dezawuował prawowitość lubelskiego „rządu ludowego”. Nie przeszkadzała mu proweniencja regentów, wszak kreacji znie-nawidzonych Niemców. Po powrocie Piłsudskiego traktował nowy rząd Jędrzeja Moraczewskiego jako szkodliwie radykalny⁹². Na przełomie 1918 i 1919 roku Zjednoczenie Narodowe domagało się od kierownictwa Ligi Narodowej objęcia pełni władzy w Polsce⁹³. Dmowski odmówił, tłumacząc się „ferworem rewolucyjnym” i presją polityków Ententy, a ściślej koterii masońskiej. Okazja przepadła bezpowrotnie. Arcybiskup Teodorowicz nie rezygnował tak łatwo. W pamiętnym kazaniu na otwarciu Sejmu Ustawodawczego (luty 1919 r.), po zwycięstwie wyborczym Związku Ludowo-Narodowego wezwał ten obóz do zapewnienia silnego rządu, zdrowej gospodarki, przeprowadzenia niezbędnych reform, ale na podstawie solidarności „wszystkich stanów”, wzywając imiennie szlachtę-ziemian, chłopów, rzemieślników, inteligencję, a pomijając „lud fabryczny”. Domagał się szybkiego uchwalenia konstytucji „pod znakiem Krzyża i Ewangelii”⁹⁴.

Po ogłoszeniu konstytucji marcowej ten sam dezyderat wyrażał w kazaniach *Misja Kościoła w Polsce* (katedra na Wawelu, zjazd biskupów 29 maja 1921 r.) i *Odrodzenie* (na kongresie Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej, Warszawa, grudzień 1922 r.)⁹⁵. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. Karny obóz narodowy nie utrzymał się dłużej niż pół roku i jak pisałem, arcybiskup miał w tym niemały udział. Stanowisko ideowe kolegów z NZL było wtedy jednoznaczne: chcieli stworzyć autentyczną „sejmokrację” w nowoczesnym wydaniu, tj. republikę demokratyczną z ograniczoną kompetencją prezydenta i słabą egzekutywą wedle „modelu francuskiego”⁹⁶. Co zabawne, chcieli tego ci wszyscy narodowi demokraci z dawnej Galicji, a nawet konserwatyści. Co prawda, program NZL w 1919 roku przewidywał dwuizbowy parlament (z senatem), ochronę własności

⁹² R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 118–121.

⁹³ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 53.

⁹⁴ *Kazanie sejmowe*, [w:] *Na przełomie...*, s. 197–202.

⁹⁵ *Misja Kościoła w Polsce*, [w:] Tamże, s. 273–274, 277, 280, 326–334.

⁹⁶ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 53, 61–62.

prywatnej i „stosunków kapitalistycznych” w gospodarce, ale to niewiele miało wspólnego z konserwatyzmem i nacjonalizmem⁹⁷. Trzeba przyznać, że początkowo Dubanowicz proponował senat jako izbę korporacji (w tym Kościoła) i samorządów, ale na egalitarnej fali dyskusji sejmowej ten projekt szybko upadł. Arcybiskup Teodorowicz, lękający się „anarchii plebejskiej”, aprobował jej najlepszą pożywkę, czyli republikę parlamentarną z labilnym systemem partyjnym. Bronił koncepcji senatu (do którego ostatecznie nie weszli biskupi-wiryliści), bronił wyboru prezydenta przez parlament. W imieniu episkopatu dołączył ściśle katolickie wnioski konstytucyjne: o nadanie katolicyzmowi statusu religii państwowej, o publiczną obowiązkową szkołę katolicką, o powszechne katolickie prawo małżeńskie⁹⁸. W konstytucji 1921 roku wprowadzono zatem „model francuski”, za to wnioski o nadanie Polsce cech państwa katolickiego definitywnie upadły. W urządzeniach publicznych nad Ewangelią górowała Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela, którą Teodorowicz poddawał przeciwnej krytyce. Musiał nawet przełknąć odrzucenie wniosku o dopuszczenie do urzędu prezydenta jedynie Polaka wyznania katolickiego. Trudno się więc dziwić stosunkowi arcybiskupa do Narutowicza, pamiętając o przebiegu głosowania i genezie tej kandydatury. Żal posła kadencji 1919–1922 i zarazem dostojnika Kościoła uwidoczniło przemówienie z końca 1922 roku wygłoszone w katedrze ormiańskiej pod znamiennym hasłem: „Nie takiej Polski myśmy się spodziewali”. Padły wtedy dość bezsilne słowa na temat „obrony katolickiej Polski”⁹⁹. Obóz polityczny, z którym od dawna się związał, zyskiwał coraz większe poparcie społeczne m.in. młodzieży inteligenckiej i robotniczej, ale jednocześnie tracił wpływ na działanie naczelnych instytucji państwa. Lewicowcy wszelkich odcieni i ludowcy zapamiętali Teodorowicza jako rzecznika Kościoła w sprawie reformy rolnej w Sejmie, broniącego prawa do wszelkiej własności, w tym wielkich majątków ziemskich, przeciwnika przymusowej parcelacji, zwolennika reformy „ewolucyjnej”, upowszechniającej tzw. zdrowe gospodarstwa rolne. Nadto

⁹⁷ Tamże, s. 68–71.

⁹⁸ P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 138–139; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 132–133.

⁹⁹ *Nie takiej Polski myśmy się spodziewali*, [w:] *Na przełomie...*, s. 342–343.

– obrońcy kanonicznej nienaruszalności dóbr kościelnych. Był zatem kojarzony ze środowiskiem ziemian Małopolski Wschodniej, z programem NChSL 1921–1925, a następnie SChN w latach 1925–1928. Przypomnę, że program SChN z 1925 roku, który współtworzył także Teodorowicz, zapowiadał m.in. „naczelną pozycję” Kościoła katolickiego w państwie, polonizację Białorusinów, wyparcie Żydów z gospodarki, za to autonomię kulturalno-oświatową dla Ukraińców¹⁰⁰.

W tym czasie szczerzy demokraci Dubanowicz i Stroński zaczęli rozmyślać nad rewizją konstytucji: rozszerzeniem prerogatyw prezydenta, umocnieniem władzy wykonawczej, wzmocnieniem senatu, wprowadzeniem wyborczych cenzusów wieku i wykształcenia, zniesieniem wyborów proporcjonalnych¹⁰¹. Można rzec, rychło w czas. W lutym 1926 roku SChN opowiedziało się za „monarchią konstytucyjną z tronem dziedzicznym”. Dubanowicz propagował tę myśl w Stronnictwie Narodowym od 1928 roku¹⁰². Dmowski rozważał takie rozwiązanie m.in. w rozmowach z arcybiskupem Teodorowiczem, ale Stronnictwo Narodowe nigdy nie wprowadziło postulatu monarchii do swego programu, gdyż miało zupełnie inne priorytety. Chyba dla arcybiskupa to również była kwestia drugorzędna.

W 1925 roku Teodorowicz przeżył gorycz z powodu brzmienia konkordatu, który uważał za porażkę Kościoła i oddalenie wizji katolickiej Polski¹⁰³. Nie uwzględniał bowiem jego postulatów – katolickiej religii państwowej, powszechnej szkoły katolickiej i takiegoż prawa małżeńskiego, nie zabezpieczał też praw majątkowych Kościoła.

Potem nadeszły wydarzenia znacznie gorsze: przewrót majowy, proces brzeski, a w końcu konstytucja kwietniowa 1935 roku, której treści oczywiście nikt z nim konsultował. Rządy pułkowników uważał za nieszczęście dla Polski¹⁰⁴. W mniejszym stopniu z powodu formy rządów, bardziej z powodu oceny treści: koteryjnej, bezideowej, indyferentnej religijnie. Na propagandę państwowotwórczą odpowiadał potępieniem statolatrii

¹⁰⁰ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 105.

¹⁰¹ Tamże, s. 117; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 110.

¹⁰² Tamże, s. 119, 142–143.

¹⁰³ P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 149–150; R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 138; R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 133–135.

¹⁰⁴ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 136–146.

i omnipotencji państwa. Wspomniana już akcja polityczna 1927/1928 roku, w której wziął żywy udział, przyniosła powołanie Stronnictwa Narodowego, ale nade wszystko orędzie biskupów wydane z jego inspiracji (mimo wielu oporów w episkopacie i niechęci prymasa Hlonda, zwolennika „rządów pomajowych”). W orędziu tym wezwano katolików polskich do głosowania na jedną listę, co oczywiście rozumiano jako zachętę do poparcia narodowców, a nie BBWR¹⁰⁵. Uzasadnieniu tej jedności narodowo-katolickiej poświęcił mowę na walnym zebraniu Stowarzyszenia Ziemianek w Warszawie 10 grudnia 1927 roku¹⁰⁶. Pojęcie „Ecclesia Militans” uznał za imperatyw epoki. Wymienił przeciwników: komunizm „i prądy pokrewne”, masonerię, sekciarstwo, ateizm, nihilizm i dążności rewolucyjne¹⁰⁷. Te same zagrożenia przypomniał w kazaniu dla Sodalicji Mariańskiej w Krakowie (fara mariacka, 12 kwietnia 1931 r.), dodając wszakże absolutyzm, dyktatury, bałwochwalczy kult wodza [sic] i cytując św. Augustyna: „państwo wyzute ze sprawiedliwości czyż nie jest bandą rozbójniczą?”¹⁰⁸ Była to jawna, publiczna wypowiedź antyrządowa, pokłosie rozprawy sanacji z opozycją.

Na koniec zatem ciekawostka. Arcybiskup walczący o praworządną katolicką Polskę bez „bałwochwalczego kultu wodza” w przemówieniu wygłoszonym w Kosowie Huculskim 15 sierpnia 1927 roku, w rocznicę Cudu nad Wisłą z entuzjazmem słał faszyzm włoski¹⁰⁹. Grozie komunizmu i masonerii, infiltracji sekt i heretyków, przeciwstawił „opatrznościową misję Benita Mussoliniego”, twórcy silnego państwa, wychowawcy narodu, budowniczego ustroju opartego na pracy i karności, ale też religii katolickiej i katolickiej rodzinie. Apelował zatem, aby Polska, infiltrowana przez komunistów, paktująca ze złem, powołała na wzór włoski obóz polityczny broniący religii i rodziny¹¹⁰. Ciekawe, że w tym wypadku nie przeszkadzała mu programowa statolatria Faszystowskiej Partii

¹⁰⁵ J. Faryś, A. Wątor, *Edward Dubanowicz...* dz. cyt., s. 126–127; J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 149.

¹⁰⁶ Abp J. Teodorowicz, *Chrystus w walce o swe Królestwo*, Poznań 1927, s. 1, 7–8, 14–16.

¹⁰⁷ Tamże, s. 7, 13.

¹⁰⁸ X. Arcybiskup Teodorowicz, *Państwo chrześcijańskie a państwo pogańskie*, Lwów 1931, s.13; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 28.

¹⁰⁹ Ks. arcybiskup Teodorowicz, *O ducha narodu polskiego*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1927, s. 28–39.

¹¹⁰ Tamże, s. 39–40; A. Kudłaszczyk, *Elementy doktryny...* dz. cyt., s. 32.

Narodowej (PNF) i niewątpliwy kult wodza. Sympatia do włoskiego faszyzmu nie powinna jednak budzić zdziwienia. W owych latach wielu polityków obozu narodowego wyrażało się z uznaniem o sukcesach ruchu Mussoliniego, chociaż podkreślali różnice programowe. Jednym podobały się syndykaty pracownicze i silne akcenty antykapitalistyczne, innym rozgromienie lewicy marksistowskiej, a jeszcze innym sojusz z Kościołem katolickim, owocujący paktami laterańskimi 1929 roku. Nawet taki demokratą jak Stanisław Stroński, wielbiciel Republiki Francuskiej, wypowiadał się pozytywnie o faszyzmie jako jedynym ocaleniu Włoch przed rewolucją komunistyczną¹¹¹. W przypadku arcybiskupa Teodorowicza bez wątplenia rozstrzygający był katolicki profil tego ruchu. Nie wnikał jednak w to, że był to nabytek ewolucyjny, zdeterminowany okolicznościami politycznymi i zupełnie niezwiązany z ideową genezą faszyzmu, ruchu przecież rewolucyjnego, proveniencji kombatanckiej i zarazem socjalistycznej.

¹¹¹ J. Faryś, *Stanisław Stroński...* dz. cyt., s. 80–81.

Jolanta Dąbek
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Józef Teofil Teodorowicz – arcybiskup i polityk

Historia Polski uczy nas, że w dążeniu do celu, którym była niepodległość, nasi przodkowie imali się różnych sposobów. Po upadkach powstań narodowych przyszedł czas na walkę poprzez parlamentaryzm, działalność społeczną i kulturową. W sprawę niepodległości angażowali się przedstawiciele wielu grup społecznych, łącząc kompetencje niemożliwe z pozoru do połączenia. W owym czasie nikogo nie dziwiło zaangażowanie księży w życie polityczne, gdyż była to jedna ze stosowanych form walki o własną państwowość. Polacy żyjący w okresie schyłku potęgi państw zaborczych, w czasie I wojny światowej i w początkowych latach niepodległego państwa polskiego umieli zjednoczyć siły dla dobra Ojczyzny ponad podziałami politycznymi. Doświadczenia wyniesione z trzech zaborów różnicowały, ale także wzbogacały ich potencjał. W walkę o niepodległość oraz budowanie odrodzonego państwa wpisana jest historia życia mężów stanu (jak Ignacy Jan Paderewski), wodzów (jak marszałek Józef Piłsudski), dowódców (jak generał Tadeusz Jordan-Rozwadowski), polityków, takich jak Roman Dmowski i biskupów – jak Józef Teodorowicz.

Na styku pomiędzy bogatym życiem duchowym a walką polityczną, skutecznie poruszał się ostatni z wymienionych bohaterów. Wielki mówca i patriota w jednej osobie. Jak podkreśla Renata Król-Mazur, „życie i działalność

abp. Józefa Teofila Teodorowicza, lwowskiego arcypasterza Kościoła ormiańskiego, stawiają go w rzędzie czołowych dostojników Kościoła polskiego”¹. Jego mądrość, autorytet duchowy, sława złotoustego mówcy oraz poglądy polityczne sprawiły, że wywarł wielki wpływ na kształt naszej historii.

Arcybiskup Teodorowicz był ostatnim w historii metropolitą ormiańskim w Polsce. Przez wielu był uważany za największego arcybiskupa Ormian polskich. Urodzony i wychowany w spolonizowanej, szlacheckiej rodzinie o silnych ormiańskich tradycjach był równocześnie wielkim patriotą i orędownikiem spraw niepodległości Polski.

„Teodorowiczowie była to szlachecka rodzina ormiańska, pochodząca z Wołoszczyzny, a osiadła na Rusi Czerwonej, pielęgnująca stare tradycje ormiańskie”². Szlacheckie pochodzenie ród Teodorowiczów dopełniał herbem, a także zawołaniem „Dzielne serce”. Imię Józef arcybiskup otrzymał po stryju, powstańcu styczniowym.

Wielki wpływ na jego osobowość wywarło dzieciństwo i wczesna młodość spędzone w majątku rodzinnym w Żywaczowie na Pokuciu, a następnie Stanisławów – miasto tradycji i kultury Ormian oraz prężny ośrodek religijny z kościołem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. W Stanisławowie Józef Teodorowicz ukończył szkołę powszechną i – z wyróżnieniem – gimnazjum. W 1882 roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Czerniowcach. W trakcie nauki nastąpiło załamanie zdrowotne, a następnie światopoglądowe, którego przyczyną była śmierć w rodzinie. Sytuacja ta bardzo niepokoiła matkę przyszłego arcybiskupa, modliła się ona żarliwie w intencji nawrócenia syna. Kryzys duchowy został zażegnany. Nieoczekiwanie, po ukończeniu pierwszego roku, Teodorowicz przerwał studia prawnicze i podjął decyzję o przeniesieniu się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie, co z radością zostało przyjęte przez jego rodzinę³. Po czterech latach studiów otrzymał święcenia kapłańskie i został na krótki, bo zaledwie trzyletni okres, wikarym w katedrze ormiańskiej we Lwowie, a następnie

¹ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna abp. Józefa Teofila Teodorowicza w latach 1888-1923*, Kraków 2013, s. 13.

² R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz. Ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 58.

³ Tamże, s. 61.

przy kościele parafialnym Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Stanisławowie. Następną parafią były Brzeżany, jej sprawami zarządzał przez kolejne cztery lata, począwszy od roku 1893. Teodorowicz, widząc ubóstwo mieszkańców Brzeżan, angażował się w działalność charytatywną. Tutaj także, po raz pierwszy publicznie dał wyraz swoim uczuciom patriotycznym – w stylu charakterystycznym dla całokształtu swojej działalności – wygłosił i opublikował kazanie, w związku z ważną, bo setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

W roku 1897 Teodorowicz uzyskał nominację na kanonika kapituły ormiańskokatolickiej we Lwowie. Założył tam Bractwo Wydawnicze św. Józefa i zainicjował wydawanie czasopism „Ruch Katolicki” i „Przedświt”⁴. Był to początek jego twórczości pisarskiej, która przyniosła mu dużą sławę. Okres jego aktywności pisarskiej i wydawniczej przypadł na lata 1904–1938. W tym czasie ukazały się jego znakomite dzieła: *O zjednoczeniu narodowym* (Lwów 1904), *Katolicyzm a cywilizacja* (Warszawa 1907), *Okruchy ewangeliczne* (Lwów 1923), *Na przelomie. Przemówienia i kazania narodowe* (Poznań 1923), *Od Betlejem do Nazaretu* (Poznań 1923), *Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenie* (Poznań 1933), *Konnnersreuth im Lichte der Mystik und Psychologie* (Salzburg 1936), *Od Jahwe do Mesjasza* (Poznań 1936), *Naczelne rysy charakteru Księcia Metropolity Sapiehy* (Kraków 1936), *Herold Chrystusa na tle epoki* (Poznań 1937), *Kuszenie Chrystusa. Konferencje wielkopostne* (Kraków, 1938)⁵.

Jego twórczość pisarska była ważna z wielu powodów, jednak, biorąc pod uwagę tytuł niniejszego artykułu, warto zwrócić uwagę, iż nadrzędne znaczenie nadało jej łączenie w publikacjach, a zwłaszcza w kazaniach i artykułach, zagadnień religii i polityki. Arcybiskup w niezwykle sposób potrafił wyjaśnić rodakom boży plan wobec Polski.

Jego bogata osobowość przejawiała się w działaniach na rzecz społeczeństwa, ochronie dziedzictwa sakralnego, edukacji i polityce. Po śmierci arcybiskupa Izaaka Mikołaja Isakowicza został mianowany na jego miejsce metropolitą lwowskim obrządku ormiańskiego.

⁴ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 13–14.

⁵ Pośmiertnie w roku 1947 ukazały się jeszcze rozmyślenia arcybiskupa *Z Jezusem Chrystusem*.

„O wyborze 37-letniego ks. Józefa Teodorowicza na arcybiskupa miała według współczesnych mu zdecydować jego działalność społeczna, sława oratorska i pisarska”⁶. Już wcześniej rozpoczął działalność polityczną, wstępując do Ligi Narodowej, która stawiała sobie za cel odbudowę silnego, jednolitego narodowo państwa polskiego.

Arcybiskup Teodorowicz wykazał się dużym talentem politycznym. Co więcej, można wręcz mówić o karierze politycznej i parlamentarnej, gdyż począwszy od 1902 do 1918 roku był posłem do Parlamentu Wiedeńskiego i Sejmu Krajowego we Lwowie. W niepodległej Polsce, w latach 1919–1922 zasiadał w polskim Sejmie Ustawodawczym, a w latach 1922–1923 w Senacie RP.

Równoległe z aktywnością polityczną rozwijała się działalność kościelna. Ta sytuacja może dziwić współcześnie, ale – mając na względzie realia ówczesnej epoki – podkreślić należy, że nie było wówczas zakazu uczestniczenia księży w życiu politycznym. Dostojnicy kościelni byli elitą intelektualną, tak bardzo potrzebną w trudnej sytuacji narodu żyjącego pod zaborami oraz w niestabilnych warunkach tworzącego się niepodległego państwa polskiego. Co więcej „historia wskazuje, że dzieje diaspory ormiańskiej ściśle były związane z Kościołem i pozycję lidera w większości przypadków sprawował zawsze kapłan”⁷. Zgodnie z wielowiekową tradycją Ormian arcybiskup Teodorowicz był uprawniony do angażowania się w sprawy publiczne. Teodorowicz – jako Ormianin z pochodzenia – patrzył znaczenie szerzej na związek Kościoła z polityką. „Obrządkowi ormiańskiemu abp Teodorowicz nadawał również znaczenie polityczne. Uważał go za pomost między obrządkiem łacińskim i greckim oraz za narzędzie łagodzące religijno-narodowościowe animozje tych dwóch obrządków”⁸. Jako przedstawiciel narodu ormiańskiego egzystującego przez lata bez ziemi, a mimo to potrafiącego pielęgnować własną tożsamość, rozumiał znaczenie polityki dla podtrzymania trwałości narodu, jego kultury i religii.

⁶ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 14.

⁷ *Ormianie polscy, co dalej? Stenogram dyskusji przedstawicieli środowiska ormiańskiego w Polsce, która odbyła się 8 czerwca 2009 r. w Krakowie*, „Lehahayer. Czasopismo poświęcone dziejom Ormian polskich” Kraków 2010, nr 1, s. 181.

⁸ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 15.

Józef Teodorowicz, konsekrowany na arcybiskupa 2 lutego 1902 roku w pierwszym liście duszpasterskim pisał o dwóch swoich miłościach: kapłańskiej i obywatelskiej, które się wzajemnie dopełniały. Wierny tej zasadzie jako arcybiskup prowadził coraz szerszą działalność duszpasterską, polityczną, pisarską, charytatywną, opiekuńczą i wychowawczą. Miał na względzie jedność Kościoła w Polsce, która była dla niego tak samo ważna, jak jedność narodu.

Kiedy Józef Teodorowicz obejmował swoją archidiecezję, Kościół w Polsce, podobnie jak cały kraj, był podzielony. Metropolia Prymasa Polski, a był nim Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, obejmowała jedynie ziemie zaboru pruskiego; Kościołem w Królestwie rządził Prymas Królestwa, którym był Arcybiskup warszawski; Kościół w Galicji pozostawał pod zwierzchnictwem metropolity łacińskiego we Lwowie, zaś na ziemiach zabranych, a więc w zachodnich prowincjach Rosji, władzę sprawował metropolita mohylewski⁹.

W 1902 roku arcybiskup Teodorowicz został posłem do Sejmu Krajowego Galicji, gdzie toczyła się batalia o przywrócenie języka polskiego w szkołach, administracji i sądownictwie. Organizowano także wiece polityczne mające za zadanie przypominanie historii Polski.

„Arcybiskup Teodorowicz w swojej pracy duszpasterskiej popierał działania polityków związanych z kręgami narodowymi w Galicji”¹⁰. Istniała jednak zasadnicza różnica w poglądach arcybiskupa, który był przeciwnikiem prorosyjskich dążeń politycznych. Daleki był od wyrażania poglądów, iż obce wojska (w tym zaborcze) zadbają o interes Polski.

Dla wielu badaczy myśli politycznej ciekawą jest jego współpraca z endecją. Związek ten ewoluował. Był ściślejszy wtedy, kiedy arcybiskup brał czynny udział w życiu politycznym. Z czasem coraz bardziej krytykował endecję za „brak zdrowego rozsądku”. W roku 1938, w obliczu nieuchronnej agresji Niemiec na Polskę, pisał w liście do Stefana Dąbrowskiego:

A ta lekkomyślność, z jaką się u nas traktuje zabór Austrii, a usadowienie się w Środkowej Europie Niemiec, jest wprost nie do pojęcia. Trzeba istotnie zaślepienia takiego

⁹ Tamże, s. 23.

¹⁰ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 68.

organu Związku Ludowo-Narodowego, ażeby Niemcom dostarczyć materiału dla usprawiedliwienia ich gwałtu, który dziś spotyka Austrię, a jutro się na nas zamierzy¹¹.

Jednak nić sympatii między arcybiskupem a endecją istniała przez wiele lat, wyjaśnić to zagadnienie mogą wzajemne zależności i poglądy na niektóre zjawiska społeczno-polityczne doby modernizmu.

Endecja dzięki swym założeniom ideowym odnajdowała się blisko Kościoła, a w katolicyzmie widziała siłę jednoczącą naród. Celem i dobrem nadrzędnym było dobro narodu jako całości (odcinała się od ideologii klasowych). Występowała zdecydowanie przeciw marksizmowi i komunizmowi oraz odcinała się od haseł liberalizmu ekonomicznego¹².

Szeroki upust poglądom na ten temat arcybiskup Teodorowicz dał w artykule *O modernizmie*, potwierdzając dużą zdolność obserwacji zdarzeń krytycznych swojej epoki i umiejętność wyciągania z nich właściwych wniosków na przyszłość. Zarzuty wobec modernizmu dążącego do postępu, ale pozbawiającego człowieka wiary w Boga, były niemal pro-rocze. Towarzyszyło mu przekonanie, że wykorzystanie zdobyczy postępu technicznego dla celów militarnych stało się przyczyną zagłady ludzi podczas I wojny światowej na niespotykaną przedtem skalę. Jak uczy historia, próba urealnienia systemu filozoficznego okazała się wielką pomyłką obfitującą w tragedie ludzkie. We wspomnianym artykule pisał: „Czyż więc nie można śmiało powiedzieć, iż modernizm, jako system filozoficzno-religijny, opierając się na agnostycyzmie, stoi w sprzeczności z aspiracjami współczesnego człowieka i nie tylko (że) nie jest systemem aktualnym, ale przeciwnie: jest w pełnym tego słowa znaczeniu anachronizmem”¹³. Słowa te świadczyły o mądrości i przenikliwości umysłowej arcybiskupa.

Wielce wymownym i doniosłym faktem była podróż arcybiskupa Teodorowicza do Rzymu na spotkanie z papieżem Piusem X, który nie pojmował sytuacji Polski i Polaków żyjących od ponad wieku pod trzema zaborami.

¹¹ J. Teodorowicz do S. Dąbrowskiego, Lwów 17 marca 1938. Kserokopia listu ze zbiorów Archiwum PAN w Poznaniu, będąca w posiadaniu Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, bez sygn.

¹² R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 17.

¹³ J. Teodorowicz, *O modernizmie*, www.ultramontes.pl/O_modernizmie.htm [dostęp: 16.12.2014].

Niezręczność listu papieskiego *Poloniae populum*, którego adresatem był arcybiskup warszawski spowodowała wrzenie wśród Polaków. W 1905 roku papież, pod wpływem obawy o narastające nastroje i ruchy rewolucyjny w Europie, skłaniał Polaków żyjących pod zaborami do poszanowania religii i Ojczyzny. Ojciec Święty nie rozumiał, że władza rosyjskiego cara była dla Polaków władzą obcą i narzuconą przy użyciu siły. Nie pojmował, że słowa jego listu są przeciwne niepodległościowym dążeniom narodu polskiego. List zawierał także pochwałę ukazu carskiego o tolerancji w stosunku do Polaków. Wywołało to wielkie oburzenie. Tym większe, że podobnym brakiem zrozumienia wykazał się poprzednik Piusa X, papież Leon XIII, podpisując z carem porozumienie i wydając w 1889 roku orędzie, które spowodowało, że polscy katolicy poczuli się porzuceni. Arcybiskup Teodorowicz w osobistej rozmowie z Ojcem Świętym Piusem X wyjaśnił całą złożoność sytuacji Polaków rozdartych pomiędzy trzech zaborców. Za radą arcybiskupa powołano w Rzymie rzecznika ds. polskich i tą osobą został ks. Adam Sapieha, późniejszy metropolita krakowski.

Wyrazistą cechą charakteru arcybiskupa Teodorowicza była odwaga, która pozwalała mu na otwarte poruszanie kwestii polskiej niedoli pod zaborami. Nie istniały dla niego rozbiorowe kordony, kiedy jako metropolita lwowski stawał w obronie nauczania religii w języku polskim wśród Wielkopolan. Z podobną mocą angażował się w sprawę integralności Śląska z Macierzą.

Arcybiskup otaczał troską i opieką grupy społeczne, w tym robotników, którzy w wyniku przemian społecznych i politycznych cierpieli biedę. Skala problemu była tak duża, że zwróciła uwagę papieża Leona XIII. Jego encyklika *Rerum novarum* (*Encyklika w sprawie robotniczej*) z 1891 roku poruszała kwestie niedoli klasy robotniczej. Była prekursorskim w poglądach Kościoła dokumentem, nie przez wszystkich należycie docenionym. Zainspirowany nim arcybiskup Teodorowicz z kwestii społecznych uczynił swoje posłannictwo. Poświęcił papieżowi Leonowi XIII oraz przesłaniam encykliki kazanie *Kapitał i praca*. Papież poszedł dalej w poglądach na temat socjalizmu w kolejnej encyklice *Graves de communi* (*O demokracji chrześcijańskiej*), która uzupełniała poprzednią encyklikę i stanowiła kompendium poglądów Kościoła na socjalizm. Postępowe poglądy

papieża miały chronić klasę robotniczą przed złym traktowaniem. „Leon XIII sformułował swoisty katalog praw społecznych, do których zaliczył prawo do życia w pokoju, prawo do wypoczynku, prawo do sprawiedliwej pracy, prawo do godziwych warunków pracy oraz prawo do zakładania stowarzyszeń i tworzenia związków zawodowych”¹⁴. Arcybiskup Teodorowicz równie źle oceniał kapitalizm i socjalizm jako systemy społeczno-gospodarcze niszczące naturalnych praw człowieka. Stał się zwolennikiem demokracji chrześcijańskiej, opisując ją jako apolityczny program Kościoła pozostający w zgodzie z wiarą chrześcijańską. Widział także potrzebę istnienia partii katolickich. Uważał, że „program partii katolickiej powinien uwzględniać koncepcje natury ekonomicznej, lub zawsze innych praw czy potrzeb ludu. Z programu nie mogą być wyrzucone postulaty, które w tej chwili nurtują społeczeństwo”¹⁵.

Swoje poglądy polityczne arcybiskup przekształcał w słowa miłości i kierował je do bliźnich, a uroczystości religijne wykorzystywał „do głoszenia swoich poglądów politycznych oraz wyrażania opinii w sprawach społecznych”¹⁶. Pouczał w nich możliwych, brał w obronę uciśnionych, budował polski patriotyzm, chwalił, ganił i kształtował postawy.

Spodziewany wybuch wojny powszechnej ożywił nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości. Toczyły się spory o wybór i wsparcie tego z zaborców, który dawałby realne szanse sprawom Polski.

W końcu 1912 roku odbyła się u Arcybiskupa Teodorowicza narada polityczna, podczas której starano się rozstrzygnąć narastający problem orientacji na jednego z zaborców w przewidywanej przez większość polityków wojnie. Arcybiskup Teodorowicz i związana z nim „grupa Rzeczypospolitej” – stanowczo „antyniemiecka” i „antyrosyjska” – uważała „że bezwzględne związanie sprawy polskiej z Austrią w razie wojny byłoby bardzo ryzykowne”¹⁷.

Sprawa polska wymagała uważnego obserwowania sceny politycznej i pełnego wykorzystania pojawiających się możliwości.

¹⁴ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 38.

¹⁵ Tamże, s. 40.

¹⁶ Tamże, s. 69.

¹⁷ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 75.

28 czerwca 1914 roku w zamachu zginął następca tronu Austro-Węgier arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Zdarzenie to stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu I wojny światowej, która ogarniała kolejne państwa, prowincje i miasta. Cesarz Franciszek Józef wzywał swoich poddanych do lojalności. We Lwowie rozpoczęła się mobilizacja, „Arcybiskup Teodorowicz razem z biskupami Bilczewskim i Sapiehą stanął na czele Komitetu Pomocy Potrzebującym Ofiarom Wojny”¹⁸. W trakcie działań wojennych we Lwowie stacjonowały na przemian wojska austriackie i rosyjskie. Z jednej i drugiej strony na ludność spadały represje. Arcybiskup Teodorowicz jako poseł Parlamentu Wiedeńskiego konsekwentnie zabierał głos w sprawach polskich, „w roku 1917 dwukrotnie wygłosił w Izbie Panów mowę o sprawiedliwości dziejowej, która musi zwyciężyć. Krytykując zasady funkcjonowania sądów doraźnych przed oniemiałą Izbą powiedział: «W Galicji powieszono 70 tysięcy ludzi bez sądu»”¹⁹.

Mimo tak trudnej sytuacji arcybiskup Teodorowicz dostrzegł szansę dla Polski. W październiku 1917 roku ponownie zabrał głos jako poseł, domagając się jej restytucji. Jego poselskie wystąpienia w tym czasie poruszały otwarcie kwestie grabieży surowców i sprzętu, aneksji ziem, deportacji ludności na przymusowe roboty, co więcej domagał się zadośćuczynienia krzywdom doznany przez Polaków. Pierwsze z dwóch wielkich wystąpień w kwestii niepodległości Polski arcybiskup Teodorowicz wygłosił w imieniu narodu. „Odmówił aktom rozbiorowym legalności w świetle prawa międzynarodowego i zasadności w płaszczyźnie racji politycznych, tym samym kwestionując prawo Austrii do Galicji”²⁰. Mówił tak otwarcie, że swoim wystąpieniem spowodował *exodus* z sali obrad mniej odważnych posłów. Zmuszano go także później do złagodzenia treści interpelacji poselskiej. W dniu 30 października 1917 roku – pod naciskiem polityków z Galicji – wygłosił mowę już tylko we własnym imieniu.

Arcybiskup w sposób miażdżący demaskował po raz drugi obłudną taktykę państw centralnych wobec Polski. (...) Na zakończenie, powołując się na opublikowaną

¹⁸ Tamże, s. 81.

¹⁹ Tamże, s. 88.

²⁰ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 86.

1 sierpnia 1917 roku przez Ojca Świętego notę pokojową, oświadczył, że jedynym na sprawiedliwości opartym, realnym dążeniem wszystkich Polaków jest przywrócenie państwowości²¹.

W styczniu 1918 roku wraz z arcybiskupami Bilczewskim i Sapiehą interweniował osobiście u cesarza w Wiedniu w sprawie planowanego podziału Galicji. Jednak traktat brzeski zawierał postanowienia nieprzychylne Polakom zamieszkującym Galicję. Zwyciężyły narodowe ambicje Ukraińców wzmocnione podpisaniem traktatu z Niemcami w dniu 9 lutego 1918 roku. Stało się to przyczyną napięć między Polakami i Ukraińcami zamieszkującymi Małopolskę Wschodnią.

W październiku 1918 roku pojawiła się nadzieja reaktywowania państwa polskiego. Manifest Rady Regencyjnej „dał wyraz ożywiającemu cały naród i wszystkie dzielnice polskie dążeniu do zjednoczenia tych dzielnic we wspólnym niepodległym państwie a zarazem dążenie to urzeczywistnił”²². Arcybiskup Teodorowicz był zwolennikiem tej ułomnej, ale pierwszej od ponad wieku władzy państwa polskiego. Dla mieszkańców Lwowa był to bardzo intensywny czas. W ratuszu miejskim radzono o obronie miasta na wypadek ataku ze strony Ukraińców oraz oddaniu go Radzie Regencyjnej.

Rozpad wewnętrzny monarchii Austro-Węgierskiej dał asumpt do deklaracji niepodległości.

W Krakowie 27 października polscy posłowie ogłosili odłączenie od Austro-Węgier, w wyniku czego powstała Komisja Likwidacyjna. 31 października objęła ona władzę nad zachodnią częścią Galicji. Arcybiskup Teodorowicz brał udział w naradach nad tym, jak zażegnać niebezpieczeństwo ukraińskiego zamachu i o sposobach obrony miasta²³.

Te przewidywania okazały się słuszne. Ukraińcy powołali Zachodnio-ukraińską Republikę Ludową ze stolicą we Lwowie. Polacy stanęli w obronie miasta. Arcybiskup Teodorowicz skierował list do ówczesnego premiera Ignacego Jana Paderewskiego, prosząc o wsparcie i pozyskanie mocarstw koalicyjnych na rzecz zakończenia walki o Lwów.

²¹ Tamże, s. 87.

²² M. Mękarska-Kozłowska, *Posłannictwo kresowe Lwowa*, Londyn 1991, s. 97.

²³ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 94.

Tworzenie niepodległego państwa polskiego nie było łatwym procesem. Kształtująca się państwowość wymagała konsolidacji sił społeczno-politycznych. Arcybiskup Teodorowicz angażował się więc w tworzenie jedności politycznej. W wyborach 26 stycznia 1919 roku, które przyniosły sukces blokowi narodowemu, został wybrany posłem z okręgu Siedlice²⁴. Tym samym ponownie znalazł się w ławach poselskich. Przynależał do klubu poselskiego, który zrzeszał ugrupowania polityczne o narodowej orientacji pod nazwą Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy, a dokładniej rzecz ujmując, przynależał do grupy 28 posłów, która w ramach Związku utrzymywała niezależność organizacyjną, np. posiadała własnych prezesa i zastępców. Jednym z wiceprezesów był arcybiskup Teodorowicz.

„Odzyskanie przez Polskę niepodległości Arcybiskup Teodorowicz uznał za wynik Bożej interwencji – było znakiem przymierza pomiędzy Bogiem a narodem. Dlatego też Polacy powinni nowo powstałe państwo uczynić chrześcijańskim”²⁵. To była myśl przewodnia, którą głosił wytrwale z mównicy sejmowej i ambony. Rozpoczęcie obrad polskiego Sejmu 10 lutego 1919 roku było poprzedzone mszą świętą w archikatedrze św. Jana w Warszawie. Arcybiskup Teodorowicz wygłosił wówczas kazanie inauguracyjne obrady, które przeszło do historii polskiego parlamentaryzmu. Będąc świadomym, jak wielkie dokonało się dzieło, arcybiskup mówił o minionej historii i jej bohaterach, a kończąc kazanie, deklarował, że posłowie z czystymi rękami i sumieniami będą podchodzić do swoich obowiązków. „I uciszymy nasze namiętności, i oczyścimy nasze dusze, byśmy tem lepsze wydali prawa, im głębiej w siebie wejdziemy. (...) Nie chcemy w niej królować, ale chcemy, jak dzieci najlepsze, tobie, Ojczyzno droga, służyć, twojego tylko głosu, twojego wołania chcemy słuchać, nic nas więcej od miłości twojej nie oderwie”²⁶. Wierny tym słowom nie godził się na żaden kompromis, który by mógł zaszkodzić interesom Polski, „publicznie głosił, że etyki i moralności potrzebujemy także w naszym życiu politycznym,

²⁴ Tamże, s. 99.

²⁵ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 119.

²⁶ *Kazanie Sejmowe wygłoszone w katedrze św. Jana w Warszawie z okazji otwarcia pierwszego sejmiku polskiego*, [w:] X. Arcybiskup Teodorowicz, *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1923, s. 204.

«bo inaczej polityka przerodzi się w spekulację, bo inaczej straci swe wielkie wytyczne myśli, które zawsze muszą mieć swe korzenie w ideale moralnym»²⁷. Wskazywał drogę partiom, aby umiały rozpoznać potrzeby ludzi i nigdy nie stawały w opozycji do nich.

Doświadczenie wyniesione z Parlamentu Wiedeńskiego było bardzo przydatne, gdyż arcybiskup Teodorowicz niezwykle umiejętnie poruszał się w sprawach sejmowych. Doskonale zdawał sobie sprawę, które zagadnienia są najistotniejsze w danym momencie historii państwa polskiego. Od początku więc zasiadał w Komisji Konstytucyjnej, pracując nad projektem konstytucji. Wielkie też były jego zasługi na rzecz integralności Małopolski Wschodniej z Rzeczypospolitą. Kiedy Sejm rozpoczynał obrady, Lwów był oblężony przez Ukraińców. W tej sytuacji,

3 kwietnia 1919 roku Arcybiskup Teodorowicz zgłosił wniosek dotyczący jedności Małopolski Wschodniej z innymi ziemiami polskimi. Wzywał Sejm, by zobowiązał rząd i naczelne dowództwo armii do przedsięwzięcia działań zapobiegających oderwaniu Kresów południowo-wschodnich od Rzeczypospolitej. Wniosek przyjęto jednomyślnie²⁸.

Swoją skuteczność jako poseł zawdzięczał umiejętnemu łączeniu pozycji politycznej i kościelnej. „Po pierwszej wojnie światowej Ormianie angażowali się w walki o pozostawienie Galicji Wschodniej w państwie polskim, zajmując zdecydowaną negatywną postawę wobec ukraińskich aspiracji narodowych”²⁹. Arcybiskup Teodorowicz jako lider diaspory reprezentował jej poglądy. Związek sejmowy, którego był członkiem już w roku 1919 przekształcił się w stronnictwo polityczne o nazwie Związek Ludowo-Narodowy. Na jego zjeździe arcybiskup Teodorowicz zreferował prawną sytuację Kościoła w niepodległej Polsce. Postawił także wniosek o określenie stanowiska Kościoła odpowiadającego jego duchowej roli oraz cieszącego się wolnością. Z jednakowym staraniem zabiegał o dobro Kościoła i Ojczyzny.

²⁷ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 121.

²⁸ S. Garlicki, *Drugiej Rzeczypospolitej początek*, Wrocław 1996 r., s. 101.

²⁹ *Ormianie polscy, co dalej? stenogram dyskusji...* dz. cyt., s. 170.

Wśród ważnych zagadnień podejmowanych przez arcybiskupa w ramach poselskich obowiązków była reforma rolna. Podczas wielokrotnie ponawianych wystąpień w tej sprawie Teodorowicz przekonywał do przeprowadzania reformy rolnej. Podkreślał jednak, że zmiany wymagają stosunki własności ziemskiej. Wyrażał poparcie dla rozwiązania przyznającego prawo do ziemi tym, którzy na niej pracowali. W sprawie majątków Kościoła stał na stanowisku, że rozstrzygnięcie tego problemu będzie wymagać porozumienia rządu ze Stolicą Apostolską. Argumentował, że reforma agrarna wymaga rozważnego i stopniowego podejścia, aby nie stała się przyczyną kłopotów gospodarczych kraju. Uchwalenie zasad reformy rolnej dokonało się 10 lipca 1919 roku przewagą jednego głosu poselskiego.

Arcybiskup Teodorowicz należał do zwolenników Ignacego Jana Paderewskiego. Kiedy ten nosił się z zamiarem złożenia rezygnacji z funkcji premiera, arcybiskup zabiegał o poparcie dla osoby Paderewskiego w obozie centrowoprawicowym. Ustąpienie Paderewskiego z funkcji premiera spowodowało przetasowania w Sejmie. Nowa większość parlamentarna, składająca się z posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego i Narodowego Zjednoczenia Ludowego, rozpoczęła negocjacje w sprawie osoby premiera. Wybrano na tę funkcję Leopolda Skulskiego. Teodorowicz poparł ten wybór.

Wprawdzie arcybiskup bardzo czynnie angażował się w życie polityczne, zabierał publicznie głos w ważnych społecznie kwestiach, pisał artykuły, to jednak nigdy nie powstała publikacja, która byłaby zbiorem jego poglądów politycznych. Działalność duszpasterska spletała się z jego poglądami i aktywnością polityczną w sposób szczególny w kazaniach, listach do wiernych, wystąpieniach radiowych, głoszonych naukach. „Nie względ polityczny, ale względ na dobro duchowe słowem mem kieruje”³⁰ pisał w 1919 roku. Tę wyjątkową umiejętność łączenia dwóch światów zawdzięczał bogatej duchowości i wiedzy. Tu podkreślić trzeba, w imię prawdy historycznej, że nie był jedynym duchownym zajmującym się w owym czasie polityką. Podobnie angażowali się rzymskokatolicki arcybiskup Lwowa

³⁰ *O kształceniu narodowej myśli, kazanie wygłoszone w katedrze wileńskiej, z okazji otwarcia wileńskiego uniwersytetu w 1919 r.*, [w:] X. Arcybiskup Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 229.

Józef Bilczewski (kanonizowany w 2005 roku), lwowski arcybiskup grekokatolicki Spirydion Litwinowicz i biskup krakowski Adam Sapieha.

Ważne miejsce w poglądach społeczno-politycznych arcybiskupa Teodorowicza zajmowała „myśl (mądrość) narodowa”. W 1919 roku w katedrze wileńskiej, z okazji otwarcia uniwersytetu arcybiskup wygłosił kazanie *O kształceniu narodowej myśli*. Powołując się w nim na romantyczne wersy poezji Adama Mickiewicza, mówił o duchowości budowanej poprzez wiarę, ale nie sytuował jej w opozycji do wiedzy.

Lecz nie przeciwstawiamy miłości i wiary rozumowi i wiedzy, raczej wzajem je powiążmy. Niechaj więc myśli snują się z wielkiego ogniska miłości i serca, lecz niech wiedza doszedłszy do kresu, gdzie już nie sięga teleskop i miara, opatrzy swe oko w szkła wiary, które dosięgną nieskończenie dalej³¹.

Według niego myśl narodowa powinna pochodzić z miłości do kultury polskiej i wiary w Boga. „Naród, który chce żyć, nie może nigdy oddzielać bezkarnie wiedzy od własnej kultury duchowej, bo biada myślom, bo biada wiedzy bez miłości”³². Kazanie to było skierowane do elit intelektualnych uczelni, której racją bytu było przekazywanie wiedzy. Przypomniawszy w nim więc o zniszczeniach, jakie poczyniła miniona wojna, w której wykorzystano wiedzę technologiczną dla uśmiercania ludzi, wrogość stawiając ponad miłością. Przestrzegając przed takim wykorzystywaniem nauki. „I człowiek, za karę, że wiedzę oddzielił od wiary i duszy, patrzeć musiał, jak wiedza ludzka godziła w przybytki i sanktuarja jego kultury”³³. Mądrość narodowa, według słów arcybiskupa, winna uchronić naród od powtarzania tego rodzaju błędów. „Każdy z nas ma w duszy swej ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic: «O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa i powiększycie granice»”³⁴.

Nowo powstałe państwo polskie borykało się z problemem trwałości wschodnich granic. Posłowie wschodniogaliccyjscy z arcybiskupem Teodorowiczem na czele wyrażali nieufność wobec bolszewików i systemu, który

³¹ Tamże, s. 223.

³² Tamże, s. 223.

³³ Tamże, s. 224.

³⁴ Tamże, s. 226.

reprezentowali. Rozgorzała dyskusja dotycząca ugruntowania wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Ścierały się dwa poglądy polityczne: inkorporacyjny Romana Dmowskiego i federacyjny Józefa Piłsudskiego. Arcybiskup Teodorowicz był przeciwnikiem polityki marszałka Józefa Piłsudskiego i jego wyprawy na Kijów. Nie podzielał więc entuzjazmu tłumów po powrocie marszałka spod Kijowa.

Kiedy wojsko bolszewickie zyskało przewagę nad wojskiem polskim i parło w kierunku Warszawy, biskupi (wśród nich Teodorowicz) wzywali do jedności narodowej w obliczu zagrożenia. „Arcybiskup radził zachować ostrożność w relacjach z bolszewikami. [...] Zalecał umiar w formułowaniu celów wojny z Sowiecami. Według niego Polska powinna poprzestać na wywalczeniu sprawiedliwych granic”³⁵. W sytuacji wielkiego zagrożenia Warszawy arcybiskup Teodorowicz sformułował list w imieniu Episkopatu do narodu, w którym powierzono zwycięstwo i naród opiece Najświętszej Marii Panny.

Zwycięstwo nad bolszewikami zostało uczczone mszą dziękczynną w katedrze warszawskiej. W kazaniu arcybiskup nie omieszkął podkreślić udziału opieki Matki Bożej w zwycięstwie. „Dlatego cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą, wiara powszechna nazwie ją cudem nad Wisłą i jako cud przejdzie ona do historii”³⁶. Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej doprowadziło do podpisania traktatu z bolszewikami w 1921 roku w Rydze, który określał wschodnie granice Rzeczypospolitej. „Arcybiskup Teodorowicz uważał, że granica ta jest krzywdząca dla Polski”³⁷, z entuzjazmem jednak powitał przyłączenie Wilna do Rzeczypospolitej. Zawsze stawał w obronie narodowego interesu Polski.

W końcu przyszedł czas na południowe granice Polski. Decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu dotyczącego przynależności Śląska do Polski zaktywizowała strony. Dodatkowym ciosem był zakaz udziału polskich księży w plebiscycie wydany przez kardynała Adolfa Bertmana będącego

³⁵ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 102.

³⁶ *Cud nad Wisłą. Kazanie wypowiedziane w katedrze warszawskiej w 1920 r. podczas nabożeństwa dziękczynnego za oswobodzenie stolicy kraju od najazdu bolszewickiego*, [w:] X. Arcybiskup Teodorowicz, *Na przełomie...* dz. cyt., s. 254.

³⁷ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 110.

ordynariuszem diecezji wrocławskiej. W obawie przed niekorzystnym dla Polski rozwojem wypadków arcybiskup Teodorowicz i biskup Adam Sapieha w roku 1921 wyruszyli w podróż do Rzymu, gdzie u Ojca Świętego interweniowali w sprawie Śląska. Następnie udali się w podróż po Europie i do Ameryki, wszędzie głosząc prawdę o sytuacji Polski. Dwukrotna rozmowa z Ojcem Świętym zakończyła się sukcesem biskupów. Papież zakazał upolityczniania szkół i kościołów poprzez agitację oraz podkreślał prawo wolnego wyboru podczas plebiscytu. Jednak przebieg wydarzeń w kraju był znacznie bardziej zawiły, nie obyło się bez manipulacji i podsycania antagonizmów politycznych. Trwająca wymiana korespondencji pomiędzy Watykanem a biskupami polskimi doprowadziła do postawienia kuriozalnych zarzutów pod adresem arcybiskupa Teodorowicza – o zdradę tajemnicy państwowej. Atak miał formę publiczną, a oskarżenie zostało skierowane do sądu marszałkowskiego. W obronie arcybiskupa stanął Wojciech Korfanty.

Wśród burzliwych dziejów tworzącej się polskiej państwowości arcybiskup Teodorowicz konsekwentnie dążył do umocnienia pozycji Kościoła w Polsce. Występował w tej sprawie wielokrotnie w Sejmie, w środowisku Episkopatu Polski, a zwłaszcza w debacie na temat konstytucji Rzeczypospolitej. Uczestnicząc w dyskusji nad kształtem konstytucji, zgłaszał postulaty dotyczące elekcji posłów, senatorów i prezydenta. Rozważał także zasadność monarchii konstytucyjnej w Polsce. Zakończenie obrad Sejmu I kadencji nastąpiło 17 marca 1921 roku. Podczas ostatniego posiedzenia uchwalono konstytucję, do której znaczny wkład wniósł arcybiskup Teodorowicz.

Rok 1922 przyniósł wybory do Sejmu i Senatu według reguł nowej konstytucji. Arcybiskup Teodorowicz wraz z grupą 25 innych posłów powołali klub poselski Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Zgodnie z konstytucją księża mogli brać udział w wyborach, ale odmiennego zdania był papież Pius XI pełniący wcześniej rolę nuncjusza papieskiego w Polsce. Świadomy stopnia form zaangażowania biskupów w politykę zalecał księżom niekandydowanie i wycofanie się z działalności politycznej. Arcybiskup Teodorowicz zamierzał zastosować się do zaleceń Watykanu, jednak środowisko polityczne, z którym był związany wystąpiło z prośbą do Piusa XI

o uczynienie wyjątku i wyrażenie zgody na kandydowanie dwóch biskupów: Teodorowicza i Sapiehy. Ojciec Święty uczynił wyjątek. W wyborach do Sejmu 5 listopada 1922 roku sukces odniosła prawica (29,1%). W wyborach do Senatu 12 listopada prawica zyskała jeszcze większe poparcie (39,1%). Arcybiskup Teodorowicz na krótko został senatorem, gdyż już w marcu 1923 roku – na życzenie Watykanu – złożył mandat. Podobnie uczynił biskup Sapieha. Obaj biskupi wycofali się z czynnej polityki. Przyniesedł czas na rozwój życia duchowego i pracę nad odnowieniem katedry ormiańskiej we Lwowie.

Historia Teodorowicza i jego umiejętnego łączenia strony duchowej z polityką jest swoistym fenomenem, który wymaga pogłębionej refleksji. Dwa zagadnienia były dla niego najistotniejsze: Bóg i Ojczyzna. Ich wspólnej, zgodnej egzystencji przypisywał rolę w tworzeniu ładu społecznego opartego o sprawiedliwość społeczną i współpracę wszystkich obywateli dla dobra Ojczyzny. Osobiste zaangażowanie arcybiskupa w życie parlamentarne, przynależność do partii określonych opcji, udział w wiecach i manifestacjach, wielkie kazania narodowe miały na celu kształtowanie tego ładu. Niewątpliwie obecność arcybiskupa Teodorowicza oraz innych duchownych wnosila nową jakość do życia politycznego. Jednak nie zawsze służyła dobru Kościoła, gdyż stopniowo polityka anektowała duchownych. Nieuchronnie szczytne ideały niepodległości ustępowały miejsca sporom ideologicznym i interesom politycznym.

Arcybiskup Teodorowicz był aktywnym politykiem: podejmował liczne polemiki sejmowe, w Episkopacie Polski referował sprawy polityczne, bywał łącznikiem pomiędzy rządem a klubem sejmowym. Osiągnął więc pozycję, która dawała mu duże znaczenia w świecie władzy. Polityka jest ściśle związana z dążeniem do zdobycia władzy. Innymi słowy władza bywa konsekwencją aktywności politycznej. Wygrane wybory zapewniające określoną liczbę mandatów oraz stanowisk dla członków zwycięskiego ugrupowania, legitymizują władzę. Trudno jednak sądzić, że arcybiskupowi Teodorowiczowi wyłącznie chodziło o władzę, z jego wystąpień bije troska i miłość do Ojczyzny, pragnienie wszelkiego dla niej dobra. Na pierwsze miejsce wśród istotnych zagadnień wysuwa się prawda, którą arcybiskup Teodorowicz zwykł mówić, a która także może być formą

sprawowania władzy. Mówiąc o prawdzie, nawiązywał do dziejów Polski, wspierał ją słowami wielkich poetów, bohaterów, autorytetów moralnych, ale nade wszystko własną bogatą duchowością i intelektem. Arcybiskup Teodorowicz zafunkcjonował jako polityk, który z prawdy uczynił narzędzie walki o niepodległość Polski. Odwaga w mówieniu prawdy była jego charyzmatem, którym fascynował rodaków niezależnie od tego, czy głosił ją w Sejmie, kościele, na uniwersytecie, wiecu czy w radio.

Kiedy odszedł w 1938 roku, ogłoszono żałobę narodową. Pozostało po nim bogactwo myśli będące świadectwem jego miłości do Boga, Ojczyzny i człowieka.

W roku 2008 o arcybiskupa Teodorowicza upomniał się Senat RP. Mocą uchwały sejmowej oddano mu hołd.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 70. rocznicę śmierci Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza, ordynariusza lwowskiego obrządku ormiańskiego, posła i senatora Drugiej Rzeczypospolitej, wobec Jego wielkich zasług dla odrodzenia niepodległego państwa polskiego, wdzięczny za Jego świadectwo heroicznego patriotyzmu, pomny Jego roli kościelnego i narodowego autorytetu, uznając, że Jego postać uosabia najlepsze tradycje Rzeczypospolitej, pragnąc utrwalić Jego sławę wielkiego mówcy, wybitnego myśliciela i pisarza honorując Jego ofiarną pracę na rzecz Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego, przypominając, że po Jego śmierci cała Rzeczpospolita okryła się żałobą, składa hołd najwybitniejszemu z polskich Ormian, *gente Armrnus, natione Polonus*³⁸.

Wielka osobowość arcybiskupa Teodorowicza inspiruje do dziś. Przez wiele lat nieobecny w świadomości Polaków, powraca w słowie pisanim i mówionym. Powstają o nim nowe publikacje, dostępne są jego książki i sławetne mowy. W archiwach Polskiego Radia odkryto nagrania wielu jego kazań wielkopostnych i mów.

O jego wielkiej roli w odzyskaniu przez Polskę niepodległości przypomina Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez prezentację wystaw, projekcje filmowe, a wreszcie inicjatywę upamiętnienia arcybiskupa

³⁸ Uchwała Senatu RP z dnia 4 grudnia 2008 r. w 70. rocznicę śmierci Arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza, „Monitor Polski” 2008, nr 94, poz. 804.

Teodorowicza w nazewnictwie Warszawy. Pod wnioskiem o nadanie nazwy ulicy złożyli swój podpis przedstawiciele środowisk kresowych, Ormianie, warszawiacy, samorządowcy, ludzie kultury i Kościoła. Przedsięwzięcie pobłogosławił kardynał Kazimierz Nycz, metropolita warszawski i ordynariusz wiernych obrządku ormiańskiego w Polsce. Imię arcybiskupa Józefa Teodorowicza nadano jednej z ulic w dzielnicy Wilanów m. st. Warszawy³⁹.

³⁹ *Uchwała nr LXXXV/2201/2014 Rady m. st. Warszawy z dnia 3 lipca 2014 r. w sprawie nadania nazwy ulicy w Dzielnicy Wilanów m. st. Warszawy.*

Jan Engelgard
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Religia i polityka – Józef Teodorowicz i Narodowa Demokracja w latach 1902–1918

Jedno z najpoważniejszych pism narodowo-demokratycznych, jakim była w okresie międzywojennym „Myśl Narodowa”, tak pisało o abpie Józefie Teodorowiczu z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa:

Podkreślić należy z naciskiem, że Ks. Arcybiskup Teodorowicz wielce się zasłużył narodowi, jako gorący i mądry patriota. Nigdy nie zawiódł jako arbiter i doradca w najcięższych chwilach dziejów Polski. Poważną rolę polityczną odgrywał w Galicji przed wojną. Pamiętamy z wdzięcznością jego udział w Sejmie Ustawodawczym wolnej Polski. Ale nie da się obliczyć tej największej zasługi, że jako arcybiskup na swym posterunku wysuniętym na Wschód w sercu Ziemi Czerwieńskiej był chorążym sztandaru polskiego w tej dzielnicy.

Ks. Arb. Teodorowicz należy do rzędu tych czcigodnych posłanników Kościoła Katolickiego w Polsce, którzy zrozumieli głęboką prawdę służby Bożej, aby ona szła w parze i przy pomocy uczuć patriotycznych narodu, który wziął za zasadę swej budowy psychicznej i moralnej myśl rzymsko-katolicką. Należy do tych mistrzów nauki katolickiej, którzy poprzez przesilenia doprowadzą wreszcie Kościół do pogodzenia jego [misji] uniwersalistycznej z tem realnem oparciem, jakie on dotąd znajdował w duszy żyjących narodów. Należy do zwiastunów wielkiego renesansu Kościoła, który uświęcił już koronę polską na czole Królowej Niebios, a z wiary katolickiej czyni polifoniczną pieśń narodów do Boga¹.

¹ *Ksiądz Arcybiskup Józef Teodorowicz*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 22 (z 30 maja 1937).

Charakterystyczne, że w tym artykule, prezentującym stanowisko redakcji, nie wspomniano o związkach arcybiskupa z Narodową Demokracją. Autorem tego tekstu jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Zygmunt Wasilewski, redaktor naczelny „Myśli Narodowej”, wybitny krytyk literacki, dziennikarz, od końca XIX wieku związany z Narodową Demokracją. Tenże autor w artykule pożegnalnym, po śmierci Teodorowicza, także nie wspomniał o bliskich związkach arcybiskupa z ND, podkreślając ogólnonarodowy wymiar tej postaci. Z kontekstu wynika, iż Wasilewski uznał, że właśnie zaangażowanie polityczne Józefa Teodorowicza (po stronie ND) było przyczyną jego późniejszych kłopotów: „Po wojnie «klimat» psychiczny na świecie i w szczególności także w Ojczyźnie naszej się zmienił. W życiu publicznym zwłaszcza. Dla ludzi tego pokroju, tej ewangelicznej wiary, niezłomnej konsekwencji i odwagi moralnej, co ksiądz arcybiskup Teodorowicz, zabrakło miejsca”².

Wasilewski był czynnym politykiem Narodowej Demokracji w Galicji w okresie, kiedy Józef Teodorowicz związał się z Ligą Narodową (LN), tajną organizacją skupiającą wybitne postaci wspierające ideologię rodzącego się obozu narodowo-demokratycznego³. W swoich wspomnieniach nie podaje faktu przynależności abpa Teodorowicza do Ligi Narodowej. Przynależność tę potwierdza przede wszystkim Stanisław Kozicki, polityk Narodowej Demokracji i autor monumentalnej monografii poświęconej tej organizacji. Podaje on, że Józef Teodorowicz był członkiem LN, ale nie podaje daty przystąpienia, tak jak w przypadku innych jej członków⁴. Autorka najnowszej biografii Józefa Teodorowicza podaje rok 1901 jako prawdopodobną datę⁵.

Z kolei autor pierwszej biografii arcybiskupa, Roman Kubik, pisze jedynie, że:

Arcybiskup Teodorowicz w swojej pracy duszpasterskiej popierał działania polityków związanych z kręgami narodowymi w Galicji. Osobami najbliższymi mu ideowo

² „Myśl Narodowa” 1938, nr 54 (z 18 grudnia 1938 r.).

³ Obszernie pisze o tych czasach w swoich wspomnieniach. Patrz: Z. Wasilewski, *Lwowskie czasy*, [w:] *Archiwum Narodowej Demokracji*, t. II, Warszawa 2014, s. 154–175.

⁴ S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej (okres 1887–1 907)*, „Myśl Polska”, Londyn 1964, s. 586. Zapis na temat J. Teodorowicza brzmi tak: „Teodorowicz Józef (1864–1938), ks. Arcybiskup, metr. ormiański, pos. do sejmu galic., pos. do parl. austr., pos. na Sejm, senator, Lwów”.

⁵ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna abp. Józefa Teodorowicza w latach 1886–1923*, Kraków 2013, s. 17.

byli: Stanisław Stroński, Edward Dubanowicz oraz Stanisław Kasznica i Adam Skałkowski. Związani oni byli z organizacją „Zet”, następnie funkcjonowali w strukturach lwowskiej grupy Ligi Narodowej⁶.

Warto zauważyć, że wedle ustaleń Stanisława Kozickiego wspomniani politycy wstąpili do Ligi Narodowej w 1905 roku, a więc w tym czasie, kiedy stali się działaczami powstałego w 1904 galicyjskiego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego (SDN). Fakt wcześniejszego przystąpienia Józefa Teodorowicza do LN wydaje się w tym kontekście bardzo interesujący. Nie wiemy, kto dokonał zaprzysiężenia hierarchy, ale taki fakt musiał mieć miejsce, bo tylko w ten sposób można było zostać członkiem LN.

Pewne światło na sprawę zaprzysiężenia Józefa Teodorowicza jako członka Ligi Narodowej rzucają badania Ilony Zaleskiej na temat związków Narodowej Demokracji z Kościołem katolickim. Początkiem bliskiej współpracy ND z duchowieństwem było powołanie do życia w 1896 roku tajnej komórki pod nazwą Collegium Secretum. Jej zadaniem było pozyskiwanie duchowieństwa do pracy narodowej i społecznej. Osobą odpowiedzialną za organizację Collegium Secretum był Aleksander Zawadzki, członek LN od 1893 roku, czyli od momentu jej powstania. Zawadzki, jak pisze Ilona Zaleska: „Był typem organizatora. Starał się urzeczywistnić program wszechpolski w praktyce, głównie na odcinku wiejskim. Miał też duże zdolności organizacyjne, które objawiał, angażując do współpracy różne środowiska, w tym duchowieństwo”⁷. Z czasem jego rozległe kontakty i skuteczność w zdobywaniu zaufania przyniosły duże efekty. Po zaprzestaniu działalności Collegium Secretum w 1900 roku, Zawadzki pozyskał jako członków Ligi Narodowej następujących duchownych: ks. Franciszka Gąsiorowskiego w 1900 roku, ks. Bronisława Mariańskiego z Płocka w 1903 roku, ks. Kazimierza Merklejną w 1903 roku czy ks. Stanisława Wesołowskiego w 1903 roku. Dla naszej analizy najciekawsza jest inna informacja, do jakiej dotarła Zaleska, na temat kontaktów Zawadzkiego z przedstawicielami kościelnej hierarchii. Jak się okazuje,

⁶ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz. Ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 68–69.

⁷ I. Zaleska, *Kościół a Narodowa Demokracja w Królestwie Polskim do wybuchu I wojny światowej*, Warszawa 2014, s. 110.

pozostawał on w „bardzo poufnych stosunkach” z Władysławem Bandurskim, arcybiskupem Józefem Teodorowiczem i biskupem lubelskim Franciszkiem Jaczewskim⁸.

Jest pewne, że Zawadzki musiał mieć kontakt z Józefem Teodorowiczem jeszcze przed jego nominacją na stanowisko biskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego (1902). Data ewentualnego zaprzysiężenia Teodorowicza jako członka LN w roku 1901, być może przez Zawadzkiego albo za jego pośrednictwem, wydaje się więc wielce prawdopodobna. Data ta zbiega się z akcesem do LN wielu duchownych wymienionych wyżej. Faktem potwierdzającym ten tok myślenia jest zaangażowanie Józefa Teodorowicza w popieranie lansowanej przez Zawadzkiego kandydatury związanego z ND ks. Marcelego Godlewskiego na stanowisko biskupa sejneńskiego. Jak wynika z analizy materiałów archiwalnych, Zawadzki uzyskał w tej sprawie wsparcie abpa Teodorowicza, który miał wykorzystać swoje wpływy w Watykanie. Miało to miejsce w roku 1902⁹.

Najważniejsza w tym miejscu jest konstatacja, że abp Józefa Teodorowicz stał się osobą blisko związaną z obozem Narodowej Demokracji. Mimo późniejszych nieporozumień i kryzysów pozostał wierny temu wyborowi do końca swojej aktywności politycznej. Dlaczego Teodorowicz wybrał właśnie środowisko narodowe jako sobie najbliższe? Bo bliski był mu kierunek ideowy tego obozu politycznego: patriotyzm połączony z wrażliwością na kwestie społeczne, akcentowanie konieczności awansu warstw ludowych, wreszcie wszechpolskość, czyli aktywność patriotyczna obejmująca wszystkie trzy zabory. Abp Józef Teodorowicz, mimo że był hierarchą galicyjskim, przykładał wielką wagę do aktywności w innych zaborach – w Królestwie Polskim i zaborze pruskim (Śląsk i Wielkopolska). Działalność Ligi Narodowej polegała właśnie na takim założeniu – w myśl zasady, że sprawa polska obejmuje cały obszar zamieszkiwany przez Polaków, bez względu na aktualną ich przynależność państwową.

W tym czasie odnotowujemy także jego publiczne wystąpienia po stronie obozu Narodowej Demokracji i to na terenie Królestwa Polskiego. Wobec

⁸ Tamże, s. 112.

⁹ Tamże, s. 269 i 316.

nasilającej się krytyki ze strony kół kościelnych, a także ataków na instytucje, jakie stworzyła po 1905 roku Narodowa Demokracja, w tym na Polską Macierz Szkolną, abp Józef Teodorowicz postanowił publicznie bronić racji atakowanych. Prasa kościelna zarzucała Narodowej Demokracji, że traktuje religię tak samo jak socjalizm (jako sprawą prywatną), a także, że posługuje się Kościołem instrumentalnie jako środkiem oddziaływania politycznego. W skrajnych przypadkach uznawano ND za stronnictwo antykatolickie i ateistyczne¹⁰. Zarzuty były najcięższego kalibru i mogą dzisiaj zaskakiwać, gdyż Narodowa Demokracja była i jest określana w literaturze przedmiotu jako ugrupowanie klerykalne i narodowo-katolickie. Jest to opinia nieścisła. W tym czasie ND była ugrupowaniem świeckim, grupującym w dodatku w swoich szeregach ludzi różnych wyznań. Pretendując do miana partii ogólnonarodowej, nie chciała zamykać sobie wpływu na Polaków niebędących katolikami. Ponadto kierownictwo polityczne ND nie miało zamiaru podporządkowywać się hierarchii kościelnej, jeśli chodzi o działalność społeczną, a tym bardziej polityczną. Polska Macierz Szkolna była instytucją, która budziła szczególne zainteresowanie Kościoła, stąd nacisk na podporządkowanie jej wprost hierarchii lub tym ośrodkom świeckich katolików, które były przez nią kontrolowane. Na takie rozwiązanie nie godziła się Narodowa Demokracja.

W czerwcu 1907 roku odbył się w Warszawie Zjazd Pisarzy i Dziennikarzy Katolickich. Podczas Zjazdu abp Teodorowicz przeciwstawił się tendencjom integrystycznym i bronił formuły organizacyjnej przyjętej przez Polską Macierz Szkolną. Mówił: „Nie żądamy koniecznie stempla urzędowego i jeżeli jakaś instytucja nie nazywa się urzędowo katolicką, nie spieszymy się jedynie dlatego kopać ją i plwać na nią, nie mówię, że tak jest, ale być to może”¹¹.

Stanowisko zajęte na Zjeździe przez ormiańskiego hierarchę wzbudziło ogromne oburzenie integrystów. Wyrazem tego były ataki na Teodorowicza ze strony tzw. „myślicielek” z Częstochowy, które – mając ciche poparcie niektórych biskupów – zajmowały się dyskredytowaniem wszelkich

¹⁰ Tamże, s. 298.

¹¹ Fragment wystąpienia abpa Teodorowicz zamieścił tygodnik „Sztandar” z 39 czerwca 1907.

„nieprawomyślnych” tendencji w szeregach katolickich. Były one znane przede wszystkim z wrogiego stosunku do Narodowej Demokracji. Jak pisze Ilona Zaleska:

Zjazd miał zakończyć się tryumfem prądu liberalnego. Tak przynajmniej przedstawiano jego rezultaty w prasie utożsamiającej się z tym nurtem. Było to możliwe dzięki arcybiskupowi J. Teodorowiczowi, wykreowanemu na obrońcę katolicyzmu liberalnego. Wskazywano, że ze względu na powagę piastowanego przez Teodorowicza stanowiska nie mogły wystąpić otwarcie przeciwko niemu delegatki z Częstochowy. Etykieta liberała, która przyłgnęła do arcybiskupa, sprawiła, że gotowe były uznać go za heretyka. „Myślicielki” posunęły się znacznie dalej w swoich oskarżeniach, twierdząc, że duchowny jest człowiekiem niebezpiecznym, instrumentem w rękach masonerii, obłudnikiem broniącym modernizmu¹².

Może to wydać się czymś nieprawdopodobnym, że hierarcha, który będzie miał w latach późniejszych opinię „konserwatysty”, a nawet „reakcjonisty” mógł być w 1907 roku określanym jako „modernista” czy „instrument w rękach masonerii”. Tymczasem prawda była oczywiście inna – Teodorowicz był zwolennikiem aktywności świeckich na polu społecznym i politycznym i nie oczekiwał od nich, że będą prowadzeni za rękę przez biskupów. Część hierarchii kościelnej obawiała się, że tak dynamicznie rozwijający się ruch narodowy jest zagrożeniem dla interesów Kościoła. Po 1863 roku Kościół funkcjonował w próżni społecznej, gdyż władze carskie nie pozwalały na jakąkolwiek aktywność publiczną. Kiedy po 1905 roku ograniczenia te zniesiono, nastąpiła erupcja aktywności społecznej Polaków. Większość inicjatyw społecznych i politycznych narodziła się poza Kościołem, który nie był na to przygotowany. Tymczasem abp Józef Teodorowicz nie tylko inaczej postrzegał tę rzeczywistość, ale ją wręcz kreował jako zwolennik aktywności społecznej świeckich. Ponadto dobrze znał atakowanych przez integrystów, współpracując z nimi co najmniej od początku XX wieku. Zetknął się z nimi we Lwowie, tam też poznał Romana Dmowskiego (przebywał we Lwowie od 1895 r.), z którym będzie podtrzymywał znajomość do końca lat 30. XX wieku. Wiedział więc

¹² I. Zaleska, *Kościół a Narodowa Demokracja...* dz. cyt., s. 333.

doskonale, że zarzuty stawiane Dmowskiemu i jego obozowi politycznemu ze strony kół integrystycznych są absurdalne i szkodliwe. Warto w tym miejscu podkreślić, że deklaracja abpa Teodorowicza na Zjeździe Pisarzy i Dziennikarzy Katolickich, konfrontująca go z wpływową grupą katolików wspieraną przez niektórych biskupów, była wyrazem jego determinacji i odwagi, a także deklaracją jego politycznego zaangażowania po stronie Narodowej Demokracji.

Powróćmy jednak do Galicji. Obecność abpa Teodorowicza w obozie Narodowej Demokracji miała szczególny charakter. LN nie była organizacją partyjną, skupiała jedynie osoby wspierające politykę i ideologię ND. Członkowie Ligi byli w przeważającej mierze zaangażowani w prace struktur partyjnych, ale nie wszyscy. Ludzie nauki i kultury trzymali się nierzadko z dala od prac *stricto* partyjnych. Tak było również w przypadku abpa Teodorowicza. Nie bez znaczenia był także fakt, że był on hierarchą Kościoła rzymskokatolickiego obrządku ormiańskiego, nie mógł więc brać wprost udziału w życiu partyjnym. Był wszakże politykiem, choćby z racji obecności, od 1902 do 1918 roku, w Sejmie Krajowym we Lwowie i Izbie Panów w Wiedniu, w której zasiadał z urzędu jako wirylista.

Jak już wspomniano, abp Józefa Teodorowicz trzymał się blisko grupy młodych lwowskich działaczy wywodzących się ze Związku Młodzieży Polskiej „Zet”. W 1908 roku grupa ta, nie zgadzając się, jak powszechnie się sądzi, z polityką neosłowiańską Romana Dmowskiego opuściła szeregi galicyjskiego Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, tworząc odrębną formację polityczną zwaną Grupą „Rzeczypospolitej” (od tytułu wydawanego pod patronatem tych polityków dwutygodnika). Trzon Grupy stanowili: Stanisław Stroński, Edward Dubanowicz, Ludwik Jaxa-Bykowski, Stanisław Kasznica, Stefan Dąbrowski, Adam Skałkowski, Stanisław Gieysztor¹³. Jak się wydaje, przyczyną od SDN wcale nie musiała być sprawa tzw. neosłowiańskiej polityki Romana Dmowskiego. Decydująca była chęć odegrania samodzielnej roli na galicyjskiej scenie politycznej i pewne różnice programowe między SDN a grupą Dubanowicza. SDN było

¹³ T. Sikorski, A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji Wschodniej do 1914 r. (zarys dziejów ruchu politycznego)*, [w:] T. Sikorski, A. Wątor, *Korespondencja i papiery polityczne Jana Gwalberta Pawlikowskiego z lat 1904-1914*, Szczecin 2014, s. 46.

dla niej zbyt liberalne i centrowe, podczas gdy Grupa „Rzeczypospolitej”, bardziej konserwatywna, zbliżona była do ziemian wschodniogalicyskich, zwanych potocznie „podolakami”. To było rodzime środowisko polityczne także dla abpa Teodorowicza. Z racji wyznawanych poglądów i polityki, jaką prowadziła Grupa „Rzeczypospolitej” trzeba ją uznawać za narodo-wo-demokratyczną. W przeciwieństwie do polityków z Królestwa Polskiego, którzy opuścili SDN w 1908 roku (tzw. fronda) – Grupa „Rzeczpospolitej” nigdy nie wkroczyła na drogę walki ze swoją dawną partią, a podczas wojny nie zasiłała obozu popierającego Niemcy.

Lata następne (1908–1914) pokazały, że współpraca Grupy „Rzeczpospolitej”, „podolaków” i SDN musiała być kontynuowana, gdyż zbyt dużo te środowiska łączyło. Natomiast jeśli chodzi o kwestię polityki Romana Dmowskiego na odcinku rosyjskim, to takie same dylematy, jak Stroński czy Dubanowicz, przeżywali liderzy SDN. Z czasem uzyskali oni swego rodzaju „autonomię” i nie byli zmuszani do deklarowania oficjalnego programu geopolitycznego Narodowej Demokracji. Od 1905 roku ciężar polityki narodowej został przeniesiony do Królestwa Polskiego, Galicja straciła poprzednie znaczenie jako bastion Narodowej Demokracji, gdzie przebywali i aktywnie działali jej liderzy: Roman Dmowski, Jan Ludwik Popławski i Zygmunt Balicki. Zdawali oni sobie sprawę, że ich koledzy, którzy pochodzili ze Lwowa czy Krakowa nie będą mogli reprezentować tych samych poglądów, co oni. I tak się stało – o ile lider SDN w Galicji, Jan Gwałbert Pawlikowski czy Stanisław Grabski akceptowali i podzielali główne założenia polityki międzynarodowej Romana Dmowskiego, to np. prof. Stanisław Głąbiński, bliski znajomy abpa Józefa Teodorowicza, trzymał się bliżej Grupy „Rzeczpospolitej”, ale jednocześnie nie opuścił szeregów macierzystej partii.

A jaki był stosunek samego arcybiskupa do tzw. kwestii rosyjskiej? Jak pisze Renata Król-Mazur:

Abp Teodorowicz za pośrednictwem ks. Sapięhy przysyłał do Watykanu informacje o sytuacji Kościoła katolickiego na ziemiach znajdujących się pod zaborami: agresywne wypowiedzi rosyjskich polityków przeciwko Watykanowi, relacje o maria-
witach, opinie o kandydatach na stolice biskupie pod berłem carskim – to właśnie on przesłał obszerną notę o biskupie płockim Apolinarym Wnukowskim, kandydacie

na arcybiskupstwo mohylewskie. Nie krył oburzenia na brak rozeznania Stolicy Apostolskiej w meandrach polityki carskiej względem Kościoła katolickiego. W tym celu niejednokrotnie przyjeżdżał do Rzymu, aby osobiście zreferować najważniejsze problemy. Zawsze jednak prosił ks. Sapiehę o przygotowanie audiencji.

Abp Teodorowicz wykazywał zainteresowanie sytuacją w Rosji – zarówno polityczną, społeczną, jak i religijną. Interesowała go szczególnie kwestia rozszerzenia katolicyzmu między prawosławnymi. Angażował się w sprawy Akademii Duchownej w Petersburgu. Krytykował poglądy włoskiego augustianina Aurelio Palmieriego, który w swojej książce *La Chiesa Rusa, le sue odierne condizioni e Rusuo riformismo dottrinale*, wydanej w 1908 roku we Florencji, uważał, że kler polski nie powinien angażować się w prace na rzecz rozszerzenia katolicyzmu w Rosji, ze względu na swoje obciążenie polityczną spuścizną¹⁴.

Jego ocena polityki rosyjskiej była więc pochodną jego katolickiego światopoglądu i przekonania o konieczności konfrontacji z prawosławiem wspieranym przez władze carskie. Nic więc dziwnego, że z dystansem oceniał też ideę neosłowiańską, która zakładała przeciwstawienie się państwom germańskim przez Rosję i sprzymierzone z nią państwa i narody słowiańskie. Rosja miała pełnić rolę obrońcy i protektorki całego świata słowiańskiego. Jakkolwiek sama myśl słowiańska nie była obca abpowi Teodorowiczowi, to z różnych względów nie mógł on zaakceptować jej rosyjskiej wersji. Najpełniej jego poglądy na ten temat zostały wyrażone podczas głośnej homilii wygłoszonej z okazji 50-lecia Powstania Styczniowego (1913 r.):

Właśnie w obecnej chwili, jeden z naszych ciemężycieli dla względów politycznych narzuca się na obrońcę Słowiańszczyzny i przemawiać poczyna językiem mściciela uciśnionych i przez przemoc deptanych. I głośno przed Europą i światem wspomina on sprawiedliwość dziejową, przywołuje na świadectwo sumienie i prawo. Któż więc nie widzi, że do takiej roli i do takiego dziejowego posłannictwa warunkiem jest niezbędnym, by ci, którzy podnoszą głos w obronie drugich, wprzód z kajdan zwolnili uciśniony przez siebie naród? Chyba pojmie i zrozumie sam ciemężca, iż jeśli tego nie chce uczynić dla głosu sumienia albo serca, winien to uczynić dla siebie samego. Zarówno godność jego własna, jak jego plany i zamiary wołają do niego: I któż ci uwierzy, że dłoń opiekuńczą szczerze wyciągasz ku pobratymczym ludom, że dbasz naprawdę o ochronę Słowiańszczyzny, skoro ty sam u siebie, w swoim własnym domu uciskasz naród

¹⁴ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 28.

słowiański i to pierworodny pośród wszystkich przez swoją kulturę i cywilizację? Pytałem się, kto by tego nie widział i kto by tego nie rozumiał, iż tak, a nie inaczej postąpić należy? A jednak nie widzi tego, ani rozumie nasz wróg i ciemniejszy. On z prześladowaniem naszym tak się był sam zespolił, tak bardzo poniżył i stępił swą duszę i tak się zatwierdził w swoich drogach, iż stały mu się one drugą naturą i niewzruszoną zasadą. Daremne nadzieje! Już on z tej drogi nie zejdzie. Z niej też, jak widzimy, nie schodzi¹⁵.

Teodorowicz odmawia Rosji prawa odegrania roli przywódcy świata słowiańskiego, bo, po pierwsze, jest ona ciemniejszyem innych narodów słowiańskich, a po drugie to Polska jest dla niego tym „pierworodnym” krajem słowiańskim. Takie poglądy były dosyć powszechne w Galicji w kręgach słowianofilskich. Odrzucając przywództwo Rosji, lansowano tzw. austrosławizm, czyli ideę protektoratu Austro-Węgier nad narodami słowiańskimi. Polska w myśl tej koncepcji miała być dla tych narodów przewodnikiem. Jednym z czołowych przedstawicieli tej koncepcji był Feliks Koneczny, wydawca „Świata Słowiańskiego”¹⁶. Było to stanowisko idealistyczne. Przede wszystkim, Austro-Węgry nie miały zamiaru uznawać Polaków za przywódców Słowiańszczyzny, prowadząc w dodatku politykę osłabiania polskości kosztem ukrainizmu. Po drugie zaś, jak się wkrótce okazało, w zbliżającej się wojnie światowej Austria stała się szybko satelitą Cesarstwa Niemieckiego i nie miała wiele do powiedzenia w sprawie polskiej.

Tymczasem abp Józef Teodorowicz był, tak jak Roman Dmowski, zdecydowanym wrogiem Niemiec i realizowanej przez nie polityki. Wspierał Polaków walczących z germanizacją w Wielkopolsce, wreszcie uznawał Niemcy za drugiego wroga Polski, „więcej przemyślnego i wyrachowanego” niż Rosja¹⁷. Do pewnego czasu mógł on podtrzymywać tezę o szczególnej roli Austrii, nie podejmować z nią walki, a jednocześnie piętnować politykę Berlina, uznając ją za najbardziej dla Polski niebezpieczną, co było zgodne z główną tezą pracy Romana Dmowskiego *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, wydanej w 1908 roku. Wydaje się, że arcybiskup nie miał tu zbyt dużego

¹⁵ *Dwie epoki*, [w:] X. Abp Teodorowicz, *Na przełomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1923, s. 17–18.

¹⁶ P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862–1949). Życie i działalność*, Warszawa 2002, s. 86.

¹⁷ *Dwie epoki...* dz. cyt., s. 19.

poła manewru, będąc hierarchą galicyjskim i w dodatku zasiadając w parlamencie w Wiedniu. Był członkiem establishmentu monarchii habsburskiej, nic więc dziwnego, że do 1918 roku musiał realizować politykę, która mieściła się w tym, co można określić mianem habsburskiej racji stanu, choć im bliżej wojny, tym mniej był do tego skory. Warto też dodać, że nawet po 1908 roku, kiedy Józef Teodorowicz i jego polityczni przyjaciele oficjalnie zdystansowali od polityki neosłowiańskiej Dmowskiego, dochodziło do spotkań z ich udziałem, na których rozważano kwestię orientacji międzynarodowej Polski w obliczu zbliżającej się wojny.

Przekonanie o tym, że tylko klęska Niemiec w wojnie światowej może doprowadzić do wskrzeszenia Polski było we wszystkich środowiskach narodowych Galicji powszechne. Z chwilą wybuchu wojny zarówno narodowi demokraci, jak i politycy skupieni wokół abpa Józefa Teodorowicza zachowywali się tak samo – przy zachowaniu pozorów wierności Austrii – byli przeciwni tworzeniu legionów walczących przeciwko Rosji. Konsekwentnie też podchodzili nieufnie, a nawet wrogo do polityczno-wojskowej aktywności Józefa Piłsudskiego. To zresztą naraziło ich na zarzuty o zdradę stanu. Doprowadzenie do rozwiązania Legionu Wschodniego (wrzesień 1914 roku), który miał walczyć po stronie Austrii przeciwko Rosji oraz rychłe wycofanie się polityków narodowych z prac Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) odebrane zostało przez zwolenników orientacji na państwa centralne jako jawna deklaracja po stronie tzw. orientacji rosyjskiej. W obozie „rosyjskim” widziano też abpa Józefa Teodorowicza. Piłsudczyk Kazimierz Świtalski odnotował spadek poparcia dla polityki NKN na terenie Galicji. Według niego było to spowodowane działaniami i cichą propagandą obozu narodowego. „Stąd obawa przed obozem Teodorowicza, Wysłoucha, rozbitkami endecji, chowającej się dziś w Towarzystwie Szkoły Ludowej”¹⁸. Znamienne jest to, że Świtalski pisze o „obozie Teodorowicza” i „rozbitkach endecji”, co świadczy o tym, że dla zwolenników orientacji na państwa centralne to arcybiskup jest głównym i wpływowym wrogiem mającym znaczenie polityczne. Opinię Kazimierza Świtalskiego o „obozie Teodorowicza” i jego wpływach potwierdza inny przedstawiciel

¹⁸ Cyt. za: A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku*, Szczecin 2002, s. 333.

obozu piłsudczykowskiego, a jednocześnie bystry obserwator wydarzeń politycznych – Michał Sokolnicki. Pisze on, że w 1914 roku inspiratorem polityki wymierzonej w NKN był abp Józef Teodorowicz, który razem z abpem Józefem Bilczewskim przekonał do swojej koncepcji biskupa krakowskiego, księcia Adama Sapiechę¹⁹. Okazało się, że wpływ polityczny Teodorowicza na poglądy dużej części hierarchii i duchowieństwa był znaczący, o czym przekonał się Sokolnicki podczas rozmowy z o. Włodzimierzem Ledóchowskim, Generałem Zakonu Jezuitów. Kiedy Sokolnicki przeszedł na tematy związane z polityką NKN, od razu odczuł dystans, mimo tego, że powołał się na postawę bpa Władysława Bandurskiego, wspierającego politykę czynu zbrojnego po stronie Austrii. Według Sokolnickiego, „autorytet wysokich dostojników – Bilczewskiego, dbającego nade wszystko o swą neutralność, Teodorowicza, arcybiskupa ormiańskiego, którego bliska łączność z Narodową Demokracją była powszechnie znana – nie mógł ulegać kwestii dla byłego galicyjskiego prowincjała Zakonu”²⁰.

Aktywność abpa Józefa Teodorowicza w pierwszych miesiącach wojny jest nie do przecenienia. Okazuje się, że wziął on na siebie realizację polityki neutralizowania działań obozu proaustriackiego i piłsudczykowskiego. Miał na tym polu większe sukcesy niż Narodowa Demokracja. Jego rola wzrosła jeszcze bardziej po 1915 roku, kiedy wielu czołowych działaczy narodowo-demokratycznych, w tym Stanisław Grabski, musiało wyjechać do Rosji, a ci co zostali byli już tylko „rozbitkami”, jak to określał Świtalski. Abp Teodorowicz pozostał na miejscu, miał nadal wielkie wpływy i to jego postrzegano jako najgroźniejszego przeciwnika. Ponadto wziął na swoje barki jeszcze jedno zadanie – w latach 1915–1916 stał się tarczą chroniącą polityków narodowych przed represjami państwa austriackiego.

Po wyparciu Rosjan z terenu Galicji Wschodniej, rozpoczęło się prawdziwe polowanie na „rosyjskich agentów” i „zdrajców”. Ofiarą padali także bliscy arcybiskupowi politycy, w tym Stanisław Kasznica,

¹⁹ M. Sokolnicki, *Rok czternasty*, Londyn 1961, s. 343. Decydującą rolę abpa J. Teodorowicza w tworzeniu obozu zwalczającego NKN potwierdza dokument zatytułowany roboczo *Memorandum konserwatystów krakowskich* pochodzący z 1916. Sokolnicki zamieszcza ten dokument w aneksach swoich wspomnień na stronach 371–372.

²⁰ Tamże, s. 359.

Stanisław Stroński i Tadeusz Cieński. Kasznica stał się najprawdopodobniej ofiarą denuncjacji ze strony polityków NKN, którzy nie mogli mu darować tego, że podpisał deklarację sprzeciwiającą się werbunkowi polskich formacji ochotniczych walczących po stronie Austrii. Aresztowanym groziła kara śmierci, bo zarzut był najcięższy z możliwych – „zdrada stanu”. Natychmiastowa reakcja abpa Teodorowicza, wspieranego przez łacińskiego biskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, uratowała życie Kasznicy. Obaj hierarchowie dotarli z tą sprawą do samego Wiednia. Było to o tyle ryzykowne, że także oni, w tym zwłaszcza abp Teodorowicz, mogli być oskarżeni o to samo. Jednak w katolickiej monarchii Habsburgów takie oskarżenie pod adresem hierarchów Kościoła nie mogło mieć miejsca²¹.

Abp Teodorowicz chronił przed zarzutami i grożącymi mu represjami także lidera Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji – prof. Stanisław Głąbińskiego, z którym zresztą ściśle współpracował. Po przetrwaniu najgorszego okresu (1914–1916), obaj przeprowadzili w roku 1917 polityczną ofensywę w sprawie polskiej na forum parlamentu w Wiedniu. Było to już po rewolucji lutowej w Rosji i deklaracji Rządu Tymczasowego o niepodległości Polski. Obóz orientacji na państwa centralne był w odwrocie, większość Polaków oczekiwała na klęskę Niemiec i odbudowę Polski z dostępem do morza. W kwietniu – maju 1917 roku Stanisław Głąbiński wystąpił z żądaniem ponownego przedyskutowania kwestii polskiej i wysunął postulat zjednoczenia ziem polskich, co stało w sprzeczności z lansowanym do tej pory rozwiązaniem austriackim. Powrócił także do polityki represji w stosunku do polityków narodowych po 1915 roku. Jak pisze Adam Wątor: „Wśród konserwatystów panowała opinia o wpływie arcybiskupa Józefa Teodorowicza na treść listów”²².

Głąbiński – już publicznie – podczas obrad Rady Państwa (izba niższa parlamentu) wysunął postulat utworzenia wolnego i zjednoczonego

²¹ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 77–79. Na ten temat obszernie: M. Szcześniak-Ślusarek, *Historia roku Kaszniców*, [w:] S. W. Kasznica, *Druga wojna światowa – wspomnienia spisane na podstawie codziennych notatek*, Warszawa–Poznań 2013, s. 24–25.

²² A. Wątor, *Narodowa Demokracja w Galicji do 1918 roku ...* dz. cyt., s. 338.

państwa polskiego. Charakterystyczne, że stanowisko Narodowej Demokracji w Izbie Panów referował abp Józef Teodorowicz. Mówił m.in.: „Wojna jeszcze nie jest rozstrzygnięta, wciąż czekamy na rozmowy pokojowe i pokój. Nie jest obojętne dla monarchii, jak się będą rozwijać stosunki z Królestwem Polskim w przyszłości”²³. Część polskich deputowanych reprezentujących orientację proaustriacką uznała to za prowokację i opuściła salę obrad.

Pomimo jeszcze kilku rozczarowań i upadku ducha (m.in. po zawarciu przez państwa centralne pokoju brzeskiego z Ukrainą, oddającego jej Chełmszczyznę) – obóz polityczny, w którym arcybiskup odgrywał tak ważną rolę, a do którego doszlusowało jeszcze PSL „Piast” z Wincentym Witosem, o co usilnie zabiegał – doczekał w końcu 1918 „cudu wskrzeszenia Polski”, jak sam to określił w homilii wygłoszonej we Lwowie na początku 1919 roku. Tak wspominał najtrudniejsze chwile 1918 roku:

Ale wtedy, kiedy się to działo, nie zapowiadało jeszcze nic zwycięstwa aliantów. Butni zaś i dumni dwaj nasi ciemiężcy poczuli się upadkiem Rosji tylko tym silniejsi; dla nas zaś stają się tym tylko twardsi i tym bezwzględniejsi. Już się nie tają nawet przed nami, że przez ich manifesty o Polsce przemawiał tylko zimny rachunek, obliczony na polskiego rekruta. I zrzucają z siebie skórę baranka, a ostre i drapieżne pokazują nam pazury. Czego żeśmy wtedy nie przeszli, czego nie wycierpieli! jakich wyniszczeń kraju! I jak grom uderzyła w naród żalobna wieść o pokoju brzeskim. Aż zastygła krew w żyłach z bólu i rozczarowania, aż gorzkie ku niebu płynęły złorzeczenia²⁴.

Szczęśliwe zakończenie uznał arcybiskup za dopust Boży:

Ówczesne zwycięstwa strategiczne Niemców były ostatnimi blaskami zachodzącego w chmury słońca. Na pokoju brzeskim jak gdyby się przesiliły losy ciemiężców naszych. Zwolna i zwolna poczyna ich opuszczać szczęście, słabnie ich siła, a oni sami z dnia na dzień staczą się ku przegranej. Plany Boże dojrzewały; już jasno rysuje się wola Boża. Już przegląda przez zaczerwienione niebo myśł Pańska.

A więc i tych, dotąd niezwykniętych, dosięgnie ręka Boża. I oni też zostaną powaleni; i oni podzielą losy pierwszego zaborcy; i oni tak doszczętnie, tak zupełnie przegrają, iż zagrabioną Polskę wypuszczą z omdlełej swej dłoni. Plan Boży już zajaśniał w całym swym blasku. Żaden z tych narodów, które krzywdę Polski miały na

²³ Tamże, s. 343–344.

²⁴ *Rzqdy Boże w narodach*, [w:] X. Abp Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 84.

swym sumieniu, nie pozostał na placu boju. Każdy z nich zostaje tak ubezwładniony, że ni pędzi zabranej polskiej ziemi utrzymać nie jest w stanie. Wszyscy trzej kolejno są przyniewoleni do dziejowej restytucji; wyrok wojenny, a raczej wyrok sądu Pańskiego go przymusza ich do niej²⁵.

Tym samym i wysiłki arcybiskupa, i długa droga do wolnej Polski zostały nagrodzone. Na zakończenie tej części rozważań można sformułować kilka wniosków natury ogólnej. Podnoszona nieraz w literaturze kwestia rozłamu w obozie Narodowej Demokracji w 1908 roku na tle oceny polityki rosyjskiej Romana Dmowskiego jest często przeceniana i jakoby świadczy o rozejściu się dróg abpa Teodorowicza z tym obozem politycznym. Przedstawione tutaj fakty temu przeczą. W latach 1908–1918 nie tylko nie odnotowujemy zaprzestania współpracy arcybiskupa z Narodową Demokracją, ale wręcz przeciwnie – jest ona coraz bliższa i ściślejsza. W pewnym momencie to arcybiskup staje się nieformalnym przywódcą wszystkich odłamów tego obozu – z SDN, Grupą „Rzeczypospolitej” i sprzymierzonymi „podolakami”. Bez wsparcia Teodorowicza Narodowa Demokracja w Galicji, zwłaszcza po 1915 roku, nie przetrwałaby w tym stanie, jeśli w ogóle by przetrwała. Wiedział o tym dobrze prof. Stanisław Głąbiński, lider SDN, zachowując wdzięczność wobec osoby arcybiskupa do końca jego życia.

Powróćmy jednak do innego zasadniczego problemu łączącego arcybiskupa z Narodową Demokracją. Była to kwestia rosnącego w siłę ruchu ukraińskiego. Przełomowy był rok 1902, kiedy w Galicji Wschodniej doszło do masowych wystąpień chłopskich. Najbardziej radykalni byli chłopci rusińscy (ukraińscy), z jednej strony podburzani przez ugrupowania socjalistyczne, z drugiej przez rodzący się ruch nacjonalistyczny ukraiński, w tym duchowieństwo grekokatolickie. Jak pisze Artur Górski:

Podczas rozruchów ukraińscy chłopci gwałtów i wykroczeń, napadali polskie dwory, a własność ziemian albo niszczyli, albo grabili. Namiestnik [Leon] Piniński wysłał przeciwko buntownikom żandarmów, którzy zaprowadzili porządek. Również we Lwowie wybuchły zamieszki inspirowane przez ukraińskich studentów, zostały jednak spacyfikowane przez policję i huzarów²⁶.

²⁵ Tamże, s. 84.

²⁶ A. Górski, *Podolacy. Obóz polityczny i jego liderzy*, Warszawa 2013, s. 271.

Wstrząs polskiej opinii publicznej był wielki, ale tylko we Lwowie i w Galicji Wschodniej. Namiestnik Leon Piniński miał pełne poparcie dla swoich radykalnych działań, nie tylko ze strony „podolaków”, ale także Narodowej Demokracji oraz – jak się szybko okazało – abpa Józefa Teodorowicza. Jednak w Krakowie miejscowi polscy konserwatyści (stańczycy) patrzyli na to inaczej. Według Michała Bobrzyńskiego, przyszłego Namiestnika Galicji (od 1908 roku) Piniński przekroczył swoje kompetencje i działał zbyt radykalnie, nazwał go nawet „ultrakonserwatystą o ciasnych horyzontach”. Co gorsze dla Pinińskiego, Bobrzyński miał w tej sprawie poparcie samego austriackiego premiera Ernesta von Koerbera. 8 czerwca 1903 roku obaj doprowadzili do dymisji Leona Pinińskiego ze stanowiska namiestnika²⁷.

Sympatyzujący z „podolakami” abp Józef Teodorowicz miał jednoznaczne stanowisko w tej sprawie – był oburzony polityką konserwatystów krakowskich. Od tej pory konsekwentnie wspierał obóz polityczny skupiony wokół „podolaków”, Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego oraz Grupy „Rzeczpospolitej” walczącej przeciwko ukraińskiej polityce Bobrzyńskiego i Wiednia. Nawet rozłam w szeregach SDN (we 1908 roku) nie miał większego znaczenia, do chwili wybuchu wojny wszystkie wymienione środowiska działały solidarnie razem aż do momentu, kiedy udało im się obalić Bobrzyńskiego. Patronem duchowym, choć nie tylko duchowym, tego obozu politycznego był abp Józef Teodorowicz. Nie oznacza to, że w sprawie ukraińskiej podzielał on wszystkie poglądy „podolaków”, że był, wedle określenia Bobrzyńskiego, „ultrakonserwatystą”.

Już w rok po dramatycznych wydarzeniach, arcybiskup opublikował własnym sumptem broszurę pt. *Z ostatnich doświadczeń. Uwagi po strejkach*, gdzie dokonał dogłębnej analizy zjawiska wzrastającej radykalizacji chłopów oraz nakreślił program zapobiegania temu zjawisku. Uznając, że to socjaliści są winni podburzaniu mas wiejskich, nie był zwolennikiem jedynie represji i niedostrzegania problemu narastających antagonizmów społecznych. Nie bał się stwierdzenia, że tylko „uobywatelnienie ludu”, wprowadzenie go do polityki, może być panaceum na zagrożenia rewolucją.

²⁷ Tamże.

Pytał: „Czy lud – a mam na myśli lud zdrowy – nie jest właśnie podporą i dźwignią zdrowej i silnej polityki”²⁸. I w innym miejscu pisał:

Ale błędem byłoby, i to zasadniczym odmawiać uzdolnienia w ogólności ludowi do wpływania na politykę narodową. (...) W ludzie niezepsutym są pierwiastki zasadnicze. Wiary i etyki, związanych razem w pewien zmysł zdrowy, bez którego nie może być nigdy zdrowej polityki narodowej²⁹.

Myśli abpa Teodorowicza była zbieżna z lansowaną od lat strategią Narodowej Demokracji podniesienia warstwy chłopskiej do roli pełnoprawnej uczestniczki życia narodowego. Opcję ludową wspierał najmocniej Jan Ludwik Popławski. Był on w swojej postawie niezwykle konsekwentny. Przebywając od 1895 roku we Lwowie, zapoznał się także z problemami narodowościowymi i religijnym Galicji Wschodniej. Dostrzegł niebezpieczne zjawisko słabnięcia „żywołu polskiego” kosztem ukrainizmu i – pewnie po doświadczeniach 1902 roku – wysunął program polskiej ekspansji na Kresach Wschodnich. W artykule opublikowanym w 1903 roku na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” napisał, że obóz konserwatywno-ugodowy prowadzi politykę narodowej abdykacji, podczas gdy obóz wszechpolski politykę ekspansji. W ramach tej polityki postulował „rozszerzanie naszego terytorium narodowego za pomocą osadnictwa polskiego, uświadamianie ludności z pochodzenia polskiej, ale narodowo biernej”, a także „asymilowanie żywiołów nie posiadającej wyraźnej indywidualności narodowej”³⁰.

Nie sposób nie dostrzec zbieżności poglądów abpa Teodorowicza i czołowego ideologa Narodowej Demokracji Jana Ludwika Popławskiego. Taki program obrony i ekspansji wymagał włączenia do polskiego obozu politycznego warstwy chłopskiej. Chodziło tu przede wszystkim o Polaków i katolików, jakkolwiek zakładano przyciągnięcie do polskości tej części ludności rusińskiej, która nie miała rozwiniętej świadomości przynależności narodowej. Warunkiem powodzenia tej polityki było osłabianie wpływów ukraińskiego nacjonalizmu. Abp Teodorowicz szybko uzmysłowił

²⁸ Ks. J. Teodorowicz, *Z ostatnich doświadczeń. Uwagi po strejkach*, Lwów 1903, s. 22.

²⁹ Tamże, s. 23.

³⁰ J. L. Popławski, *Zadania polityki narodowej na Kresach*, [w:] J. L. Popławski, *Wybór pism*, Wrocław 1998, s. 153.

sobie niebezpieczeństwo płynące z jego strony. Ujawnione przez Renatę Król-Mazur nieznanne dokumenty z jego archiwum rzucają nowe światło na poglądy arcybiskupa na temat rosnącego w siłę ukraińskiego nacjonalizmu i jego charakteru. W brudnopisie szkicu „w sprawie ruskiej”, który nie został upubliczniony, zawarł Teodorowicz bardzo ostre sądy nie tylko na temat ukraińskich nacjonalistów, ale i kleru greckokatolickiego. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment omówienia tego ważnego tekstu:

Zaktywizowanie się narodowych działaczy ukraińskich, którzy w swojej działalności coraz częściej zaczęli się opierać na duchowieństwie greckokatolickim, zmotywowało abp. J. Teodorowicza do zabrania głosu „w sprawie ruskiej”. Ubolewał nad ogromnym rozpolitykowaniem niższego duchowieństwa greckokatolickiego, które „zamiast radzić nad dobrem cerkwi, radzi nad stronnictwami i programami politycznymi”. Przestrzegał hierarchów greckokatolickich, że zbytnie angażowanie się w politykę może osłabić ich wpływy na wiernych, bo ci stracą do nich zaufanie. Nie odmawiał bynajmniej duchowieństwu greckokatolickiemu prawa do uprawiania polityki, a jedynie ostrzegał przed angażowaniem się w przetargi polityczne. Podkreślał, że nikt też nie powinien wywierać nacisku na duchowieństwo greckokatolickie, by opowiedziało się za jakimś konkretnym programem politycznym i go broniło. Kapłani powinni wyjść i pracować dla swojego ludu, a nie uprawiać politykę. Zwracając się do braci kapłanów greckokatolickich abp Teodorowicz wołał: „potrzeba porzucić dzielenie się na partie i politykowanie, a wołam tym goręcej, ile wiem, jak wiele talentów, jak wiele skarbów serca, idzie wskutek tego w poniewierkę, ile szkody zatem”. Sugerował włączenie się w działalność społeczną.

Ze smutkiem przyznał też, że Polacy patrzą na Rusinów (Ukraińców) tylko pod kątem wyłącznie polityki. Dzieli się ich na dwie kategorie: „twardych Rusinów” (narodowcy ukraińscy) i „moskali” (moskalofile). Rusinom (Ukraińcom) się nie dowierza: „choćby jaki Rusin dziesięć razy złożył dowody, iż nie jest niebezpieczny, za jedną taką sprawą jeszcze się szepnie na ucho, a jednak nie dowierzam, bo rusin”. Arcybiskup podkreślał, że takie postępowanie rokuje bardzo złe stosunki społeczne w Galicji i zagrożenia konflikty narodowościowe³¹.

Czy sformułowania te są zbyt drastyczne i przesadzone? Zdaje się tak uważać autorka omawianej książki. Jednak na ten problem historyk musi patrzeć z szerszej perspektywy, mając na uwadze wydarzenia późniejsze, nie tylko wojnę polsko-ukraińską z lat 1918–1919, ale także, a może przede

³¹ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 51.

wszystkim na to, co zdarzyło się podczas II wojny światowej w latach 1943–1944. Z tej perspektywy obawy abpa Teodorowicza co do przyszłości polsko-ukraińskich relacji okazały się wręcz prorocze. Jeśli mówimy o prorocестве, to mamy jeszcze jeden, nie mniej wymowny przykład, tym razem z homilii wygłoszonej w 1916 roku. Mówiąc o niebezpieczeństwach przyjmowania przez narody złych tradycji jako fundamentu budowy własnej tożsamości, mówił:

Biada narodowi, który się zwraca ku swej tradycji złej, który czci i na ołtarzach stawia bohaterów, co sprawiedliwość i cnotę zaprzędali i poświęcili, albo jej wcale nie mieli. Biada narodowi, któryby znał tylko jedynie tradycję hajdamaczyzny i kozactwa, bo taki naród sam będzie burzył, niszczył, rozbijał i mordował³².

Obawy abpa Teodorowicza przed wzrostem siły ruchu ukraińskiego były potęgowane tym, że był on bardzo dynamiczny i ekspansywny, wchodził ze swoimi wpływami przede wszystkim na wieś. Ostatni przed I wojną światową spis ludności w monarchii habsburskiej wykazał jasno, że żywił polski w Galicji Wschodniej jest w zdecydowanej mniejszości. Ukraińcy stanowili 71 proc. ludności, podczas gdy Polacy tylko 14,4 proc. Trochę większy był odsetek ludności posługującej się językiem polski, bo 33,7 proc., podczas gdy ruskim (ukraińskim) 62,5 proc. Grekokatolicy stanowili 61,7 proc. ludności Galicji Wschodniej, a katolicy 25,3 proc.³³ Coraz częściej pojawiały się postulaty oddania Galicji Wschodniej Ukraińcom i towarzyszące im radykalne hasło: „Lachy za San”, przy jednoczesnym przesuwaniu etnograficznej granicy tej dzielnicy coraz bardziej na zachód, pod Rzeszów i Krosno³⁴.

12 kwietnia 1908 roku został zastrzelony we Lwowie hr. Andrzej Potocki, Namiestnik Galicji od 1903 roku. Mordercą okazał się ukraiński student Mirosław Siczynski. Motywem zbrodni była polityka namiestnika, w ocenie radykalnych kół ukraińskich wrogo ustosunkowanego do ich postulatów narodowych. Chodziło m.in. o reformę ordynacji wyborczej,

³² *O miłości Ojczyzny*, [w:] X. Abp Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 62. Arcybiskup przepowiedział w tej homilii także los Niemiec, mówiąc o czekającym je „ostatecznym upadku”.

³³ T. Dąbkowski, *Ukraiński ruch narodowy w Galicji Wschodniej 1912-1923*, Warszawa 1985, s. 27–29.

³⁴ Tamże, s. 26.

otwieranie szkół ukraińskich, wreszcie o utworzenie we Lwowie ukraińskiego uniwersytetu. Ustępstwa, jakie poczynił namiestnik w czasie rokowań (z udziałem polityków narodowo-demokratycznych) w 1907 roku, były dla Ukraińców niezadowolające. W dodatku, w lutym 1908 roku, pod wpływem narodowych demokratów, polskie ugrupowania w Galicji Wschodniej zawarły w wyborach do Sejmu Krajowego sojusz z tzw. moskalofilami, czyli tymi Rusinami, którzy nie chcieli stanąć na gruncie ukraińskiego nacjonalizmu. Wywołało to ogromne wzburzenie ukraińskich nacjonalistów, którego ofiarą padł namiestnik Andrzej Potocki³⁵. Tuż po jego zamordowaniu głos zabrał abp Józef Teodorowicz. W serii *Broszury o chwili obecnej* opublikował swoje refleksje na temat tego, co się wydarzyło. Wyraził zdumienie, że doszło do zabójstwa na tle politycznym, tym bardziej, że w jego opinii zamordowany wychodził naprzeciw postulatowi ukraińskiemu, był zwolennikiem rozmów i koncesji. Arcybiskup konstatował:

Gdyby nawet, nie wiedzieć, jak kto chciał czarnymi barwami malować stosunki Galicji, to jeszcze jednego mandatów tak wielką, że stanowią poważny polityczny obóz. Właśnie teraz utworzył się moment, w którym nawet na tę ewentualność, gdyby tu istotnie byli zagrożeni, mogli wstępować na drogi, podyktowane wytrawnym rozumem politycznym, drogi uścielane politycznymi wpływami. W takich chwilach historycznych, nawet najskrajniejszy terroryzm zamilknie, przeczeka, już co najmniej na tak długo, dopóki nowych tych dróg nie wypróbuje³⁶.

Przyjmując z zadowoleniem stanowisko abpa Andrzeja Szeptyckiego, greckokatolickiego metropolity lwowskiego, który potępił zbrodnię, z wielkim niepokojem odnotował reakcje części środowisk ukraińskich:

Najniewątpliwiej plan i akt zbrodni zaskoczył polityków i mężów stanu. Lecz cóż się widzi? oto, że część ruskiej prasy i że część polityków, zamiast potępić akt zbrodniczy tak, jak go potępił duchowny kierownik cerkwi ruskiej, przeciwnie zdaje się raczej, czy dwuznacznie, czy nie dwuznacznie, sugestionować w opinii gloryfikację zbrodni. Politycy poważni gdzieś się pousuwali i milczą jakby się przelękli terroryzmu, a pod adresem mordercy idzie tyle pochlebstw, tyle hołdu, tyle tkliwego współczucia, że doprawdy

³⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. I (1864–1914), Gdańsk 1991, s. 589.

³⁶ Ks. Arcybiskup J. Teodorowicz, *Obecny moment kwestii polsko-ruskiej*, Kraków 1908, s. 4.

trudno cofnąć określenie, jakie mi się przed chwilą na pióro nasunęło: gloryfikacja. Ma się wrażenie, że pewien odłam prasy i polityków komendę rzuconą przez młodzież ślepo przyjmuje i idzie w usługi nieletnich zbrodniarzy – stwarzając dla nich atmosferę, w której ginie wszelki wyrzut sumienia, wszelki odruch sprawiedliwości, wszelki zakon etyki i moralności, a tylko wykwita apoteoza, gdzie za zbrodnię doczekać się można taniej chwały, gdzie za czyn zły, czeka pomnik bohatera³⁷.

Po strajkach i niepokojach 1902 roku, mord na osobie Andrzeja Potockiego był kolejnym wydarzeniem skłaniającym polskie siły polityczne w Galicji Wschodniej do wypracowania strategii wobec rosnącego w siłę ruchu ukraińskiego. Abp Teodorowicz był czynnym uczestnikiem tych wysiłków. Początkowo wiązał nadzieje z objęciem stanowiska Namiestnika Galicji przez jednego z najwybitniejszych przedstawicieli krakowskiego obozu konserwatywnego – Michała Bobrzyńskiego, jednak bardzo szybko uznał go za niebezpiecznego wroga polskości w Galicji Wschodniej. Bobrzyński kierował się racją stanu monarchii habsburskiej, a ta zakładała wyciszenie konfliktów narodowościowych na granicach monarchii i pozyskanie Ukraińców do realizacji polityki antyrosyjskiej wobec zbliżającej się wojny³⁸.

Ponadto oparł swoją politykę na pozyskaniu większości polskich sił politycznych w Galicji – konserwatystów (do pewnego momentu także „podolaków”), radykalnych ludowców i socjalistów. Był to tzw. blok namiestnikowski. Za głównego wroga uznano Narodową Demokrację i sprzymierzone z nią siły. Stanisław Grabski, jeden liderów SDN w Galicji, w liście do prezesa partii Jana Gwalberta Pawlikowskiego, tak opisał swoje wrażenia ze spotkania z Michałem Bobrzyńskim:

Szykuje się moim zdaniem trudna sytuacja dla nas w sprawie ruskiej. Byłem u Bobrzyńskiego w sprawie obywatelstwa. Wykręca się, że „nie czas jeszcze”. Ale przy tej okazji wyciągnąłem go na ogólną dyskusję i konstatuję:

- 1) że to zdecydowany nasz wróg, który postanowił sobie nas zniszczyć, a wszelkie chwilowe z jego strony dla nas dobre usposobienie to tylko taktyczny manewr,
- 2) boi się bardzo dwóch rzeczy: a) wywalenia Korytowskiego, b) zbliżenia naszego do Podolaków (obie więc musimy zrobić),

³⁷ Tamże, s. 15.

³⁸ J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1984, s. 150.

3) jest zależny od ludowców, którym musi dotrzymać dane obietnice,

4) najważniejsze, planuje i przygotowuje ugodę z Ukraińcami i to daleko idącą. Tu trzeba będzie nam być bardzo stanowczym i nie dać się wciągnąć w sidła. W czasie Sejmu koniecznie będziemy musieli przeprowadzić reorganizację Rady Narodowej i usadowić się w niej silnie, byśmy grali pierwsze skrzypce, a jednocześnie urządzić cały szereg konferencji z Podolakami³⁹.

Postulowane przez Grabskiego porozumienie z „podolakami”, którzy także byli zaniepokojeni proukraińską, w ich ocenie, polityką namiestnika zostało szybko zrealizowane. Już w grudniu 1909 roku, z inicjatywy Tadeusza Cieńskiego, powołano do życia Organizację Jedności Narodowej, która stawiała sobie za cel obronę polskich interesów w Galicji Wschodniej zagrożonych przez politykę Michała Bobrzyńskiego. Warunkiem powodzenia tej inicjatywy była ponowna konsolidacja sił polskich rozbitych w wyniku konfliktów i nieporozumień w 1908 roku. I tu znowu na pierwszej linii widzimy abpa Józefa Teodorowicza. W liście Tadeusza Cieńskiego do prezesa SDN Jana Gwałberta Pawlikowskiego czytamy:

Z przedstawicielami Stronnictwa Narod[owo]-Demokratycznego w sprawach politycznych u Księdza Arcybiskupa Teodorowicza porozumiałem się z przyjaciółmi politycznymi członkami Organizacji [Jedności Narodowej] i dziś jako rezultat tej narady oświadczam, że gotowi jesteśmy wpieryw omówić i rozpatrzyć bliżej sprawę z Panem Prezesem jako przedstawicielstwem stronnictwa, z p. dr. Ernestem Adamem jako prezesem klubu sejmowego i ewentualnie z panami których Pan Prezes uzna za wskazane zaprosić. Z naszej strony proszeni są do wzięcia udziału w tej konferencji książę Witold Czartoryski, p. dr prof. Stanisław Stroński i podpisany. Jeżeli ten projekt odpowiadać będzie Panu Prezesowi, proszę mnie zawiadomić, po czym podałyby dzień, w którym moglibyśmy odbyć konferencję⁴⁰.

Rola Teodorowicza nie ograniczała się, co pewne, do udostępnienia swojego lokalu na rozmowy pomiędzy politykami konserwatywnymi a narodowymi demokratami, była jak najbardziej aktywna i często decydująca. Arcybiskup miał dwa atuty – był akceptowany we wszystkich grupach

³⁹ T. Sikorski, A. Wątor, *Narodowa Demokracja...* dz. cyt., s. 262. List nie jest datowany, ale pochodzi zapewne z 1910 lub 1911 roku.

⁴⁰ Tamże, s. 163.

politycznych jako niekwestionowany autorytet, a po drugie jego znaczenie polityczne, jako hierarchy i deputowanego do parlamentu austriackiego, było nie do przecenienia. I jeszcze jedna rzecz – abp Teodorowicz miał duży wpływ na poglądy innych hierarchów, zwłaszcza abpa Bilczewskiego i bpa Adama Sapiehy.

Konsolidacja sił narodowych Galicji Wschodniej postępowala powoli, ale systematycznie. 10 stycznia 1912 roku powstał w parlamencie austriackim Klub Centrum składający się z „podolaków” i grupy Tadeusza Cieńskiego. Według Artura Górskiego była to parlamentarna emanacja Organizacji Jedności Narodowej. Jednym z naczelných punktów programu Klubu Centrum była walka z radykalnym ruchem ukraińskim i sprzeciw wobec przygotowanej przez Bobrzyńskiego nowej ordynacji wyborczej, faworyzującej, w ocenie polityków Klubu, Ukraińców kosztem Polaków. W celu realizacji tych celów zawarto oficjalny sojusz ze Stronictwem Demokratyczno-Narodowym⁴¹.

Decydująca rozgrywka z Michałem Bobrzyńskim i jego obozem politycznym rozegrała się w 1913 roku. Bezpośrednim detonatorem konfliktu był gotowy już projekt nowej ordynacji wyborczej. Jak pisze Zdzisław Iłski:

W marcu 1913 r. narodowi demokraci, a zwłaszcza grupa skupiona wokół pisma „Rzeczpospolita”, zakwestionowali projekt reformy wypracowanej przez namiestnika Michała Bobrzyńskiego. Otrzymali wsparcie ze strony episkopatu galicyjskiego, co spowodowało utracenie projektu sejmowej reformy wyborczej i dymisję M. Bobrzyńskiego z funkcji namiestnika Galicji. Głównym powodem tego zachowania narodowych demokratów był fakt, że końcowe rozmowy z Ukraińcami prowadzili w Wiedniu przedstawiciele trzech polskich stronictw, tworzących tzw. blok namiestnikowski (konserwatyści, demokraci, ludowcy). Pominięcie stronictwa narodowego potraktowano jako złamanie przyjętej w 1910 r. przez polskie ugrupowania i potwierdzonej w 1912 r. zasady solidarności narodowej w negocjacjach z Ukraińcami⁴².

Bliski współpracownik abpa Józefa Teodorowicza, Stanisław Stroński, w broszurze pt. *Przeciw takiej reformie* dowodził, że stawką w grze jest

⁴¹ A. Górski, *Podolacy...* dz. cyt., s. 75.

⁴² Z. Iłski, *Wybory Polskie: Endecja w zaborze austriackim (Galicja)*, www.koszalin7.pl/st/jow/jow_022.html [dostęp 5.01.2015 roku].

utrzymanie jedności bądź podzielenia Galicji. Tymczasem ruch ukraiński wysuwa żądanie własnego terytorium narodowego, za które uważa obszar Galicji Wschodniej. Stąd wyprowadzali hasło podziału Galicji i usunięcia Polaków z jej wschodniej części „za San”. Dlatego projekt Bobrzyńskiego jest kapitulacją wobec „terrorystycznej obstrukcji ruskiej”, przynosi wątpliwą ugodę, a przede wszystkim daje Ukraińcom nową broń, wzmacnia ich solidaryzm i ogólnie zachęca do dalszej walki z Polakami w imię separatystycznego podziału Galicji. I kończył: „Wykopać przepaść prawną między ludnością polską a ruską i naruszyć zasadę jedności kraju, oto przewodnie myśli, które politycy ukraińscy zdołali narzucić lekkomyślnym politykom polskim w owym projekcie”⁴³.

Do przesilenia doszło 26 marca 1913 roku, kiedy obradujący we Lwowie polski episkopat Galicji, pod wpływem argumentacji abpa Teodorowicza, podjął decyzję o niegłosowaniu w Sejmie Krajowym nad projektem ordynacji nowej wyborczej. *De facto* oznaczało to *veto* wobec polityki Bobrzyńskiego. W literaturze przedmiotu podnosi się, że to właśnie abp Teodorowicz był *spiritus movens* całej operacji politycznej, która zakończyła się dymisją Michała Bobrzyńskiego⁴⁴. Autorka ostatniej biografii arcybiskupa pisze: „Abp Teodorowicz był też motorem wszystkich działań podejmowanych w imieniu łacińskiego episkopatu Galicji w kwestii reformy wyborczej. To on opracowywał oficjalne teksty podawane do gazet jako stanowisko biskupów”⁴⁵.

Co prawda podnosi się, że tacy politycy, jak Tadeusz Cieński czy Leon Piniński zabiegali u arcybiskupa, by episkopat podjął taką decyzję, ale bez determinacji abpa Teodorowicza, który oparł się nawet naciskom Wiednia, w tym kół dworskich, żadna polityczna akcja by się nie powiodła. Co do roli odegranej przez arcybiskupa wątpliwości nie miał jeden z głównych jego krytyków – Ignacy Daszyński, przywódca Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, który uznał abpa Teodorowicza za „trabanta”, „a może inspiratora” tych hierarchów, którzy opowiedzieli się przeciwko nowej ordynacji i doprowadzili do dymisji Michała Bobrzyńskiego⁴⁶.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Obszernie na ten temat: R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 57–60.

⁴⁵ Tamże, s. 63.

⁴⁶ I. Daszyński, *Pamiętnik*, t. II, Warszawa 1957, s. 140.

Za to Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe było wręcz zachwycone działaniami arcybiskupa. Jeszcze przed podjęciem decyzji przez episkopat prasa narodowo-demokratyczna, głównie lwowskie „Słowo”, prowadziła kampanię na rzecz utracenia projektu ustawy. 14 kwietnia 1913 roku Narodowa Demokracja zorganizowała we Lwowie wiec poparcia dla abpa Józefa Teodorowicza, a „Słowo” opublikowało artykuł pod wymownym tytułem *Hold episkopatowi*⁴⁷.

W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej arcybiskup dokonał jeszcze jednej ważnej rzeczy – przyciągnął do obozu politycznego, z którym się utożsamiał, ludowców, na czele których stał Wincenty Witos, prezes powstałego w 1913 roku PSL „Piast”. Teodorowicz – wierny swojej idei pozyskania ludu dla sprawy narodowej – ubolewał, że ludowcy na czele z Janem Stapińskim wybrali jako swoich sojuszników socjalistów i obóz namiestnikowski. Dopiero pojawienie się na politycznej scenie Wincentego Witosy sprawiło, że stało się możliwe pozyskanie ludowców jako sojuszników obozu narodowego w Galicji. Witos dokonał zasadniczego zwrotu w kwestii ukraińskiej. O ile jego poprzednicy stali bardziej na gruncie solidarności stanowej, co oznaczało, że byli gotowi do popierania postulatów chłopstwa ukraińskiego przeciwko polskiemu ziemiaństwu, to Witos za najważniejszy uznał interes narodu polskiego jako całości. W swoich pamiętnikach napisał, że wstrząsem były dla niego radykalne wystąpienia deputowanych ukraińskich. Dotyczyło to zwłaszcza posła Iwana Makucha z Ukraińskiej Partii Radykalnej. Witos pisał:

Dziś – mówił – obszarnicy za San, a czy nie powie jutro by się tam wszyscy Lachy wynieśli, a jak nie zechcą zrobić tego dobrowolnie, czy ich nie spróbują siłą wyrzucić. (...) A przecież utrzymanie Galicji Wschodniej i wszystkich dóbr, jakie tam Polacy posiadają nie jest tylko interesem szlachty, ale całego narodu polskiego, a więc i chłopów⁴⁸.

Niejako zwieńczeniem tego procesu było wprowadzenie do programu PSL „Piast”, na wniosek Witosy, następującego postulatu: „Przeciw wszelkim zamachom na całość naszego samorządu lub przeciw

⁴⁷ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 60.

⁴⁸ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, Warszawa 1988, s. 233.

podziałowi Galicji na część polską i ruską PSL opowiada się jak najbardziej stanowczo i zamachy takie odeprze jak najenergiczniej”⁴⁹.

Abp Józef Teodorowicz kibicował temu procesowi ideowemu w obozie ludowym, ale nie ograniczył się tylko do tego. Przyłączenie PSL „Piast” do obozu narodowego i konserwatywnego napotykało na opory bpa tarnowskiego Leona Wałęgi, który konsekwentnie zwalczał ruch ludowy, a swoją niechęć przeniósł na Wincentego Witosa, mimo że ten dokonał rewizji poprzedniego programu symbolizowanego przez Jana Stapińskiego. Abp Teodorowicz razem z bpem Józefem Bilczewskim musieli „dokonać wielu starań, aby wyciszyć bp. Wałęgę”⁵⁰. Doprowadziło to do zgody na audiencję Witosa i Jana Bojko u bpa Wałęgi 14 czerwca 1914 roku. Był to ostatni polityczny sukces Teodorowicza przed wybuchem wojny światowej.

Przedstawiony materiał na temat aktywności politycznej abpa Józefa Teodorowicza w latach 1902–1918 i jego związków z Narodową Demokracją nie pozostawia wątpliwości, że był on jedną z kluczowych osobistości życia politycznego szeroko pojętego obozu narodowego i konserwatywnego. Jego wpływ na politykę tego obozu zdaje się być większy niż do tej pory przypuszczano. Potwierdzają to ujawnione dokumenty z jego archiwum politycznego. Arcybiskup podejmował często działania zakulisowe, o których dowiadujemy się dopiero teraz, a które pokazują zasięg jego wpływów i niezwykłą skuteczność.

Nie podlega też dyskusji, że związki arcybiskupa z Narodową Demokracją nie miały charakteru incydentalnego, lecz były czymś stałym, bez względu na dokonujące się podziały i spory. Uważam, jak już wspomniałem wcześniej, że zbyt dużą wagę przywiązuje się do tzw. rozłamu z 1908 roku na tle polityki rosyjskiej Romana Dmowskiego. Nie miało to wpływu na zachowanie arcybiskupa i jego poglądy na temat realizacji polityki narodowej. Nigdy nie był członkiem partii politycznej, w tym przypadku SDN, więc miał większe pole manewru. Z czasem stał się nieformalnym patronem całego obozu narodowo-konserwatywnego, którego częścią było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Tak naprawdę abp Teodorowicz

⁴⁹ Tamże, s. 267.

⁵⁰ R. Król-Mazur, *Działalność polityczna...* dz. cyt., s. 68.

nigdy się od Narodowej Demokracji nie oddalił, tak w sensie politycznym, jak i ideowym. Takie zasadnicze kwestie, jak orientacja międzynarodowa polityki polskiej w czasie wojny (Niemcy jako wróg nr 1), kwestia ukraińska i postulat utrzymania Galicji Wschodniej w polskich rękach, konieczność pozyskania ruchu ludowego, były uznawane za oczywiste zarówno przez Narodową Demokrację, jak i arcybiskupa. Analiza jego wystąpień publicznych z tych lat wskazuje także na niemal całkowitą zbieżność jego poglądów z poglądami czołowych ideologów Narodowej Demokracji: Janem Ludwikiem Popławskim i Romanem Dmowskim⁵¹. Nie należy więc się dziwić, że po odzyskaniu niepodległości Józef Teodorowicz stał się prawie natychmiast czołowym politykiem i ideologiem Związku Ludowo-Narodowego (ZLN), politycznej emanacji Narodowej Demokracji, zostając wiceprezesem Klubu Parlamentarnego tego ugrupowania.

⁵¹ Chodzi to przede wszystkim o głośną homilię wygłoszoną z okazji 50-lecia Powstania Styczniowego, w której, podobnie jak Roman Dmowski, arcybiskup poddał krytyce inspiratorów powstania i uznał, że jego wybuch był spowodowany przez ośrodki wolnomularskie z zagranicy. Patrz: X. Abp Teodorowicz, *Na przelomie ...*, s. 1–24. Zbieżne z poglądami Dmowskiego są także rozważania arcybiskupa na temat polskiego charakteru narodowego. Patrz: X. J. Teodorowicz – arcybiskup, *Wychowanie narodowe a eucharystia – mowa wygłoszona w czasie Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu w kościele św. Michała dnia 14 września 1912*, Poznań 1913, s. 5–37.

Jolanta Załączny
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Arcybiskup Józef Teodorowicz **– nauczyciel i opiekun młodzieży**

Arcybiskupowi Józefowi Teodorowiczowi (1864–1938) przyszło żyć w czasach przełomowych dla dziejów narodu polskiego. Urodził się w roku upadku powstania styczniowego, zmarł w roku poprzedzającym wybuch II wojny światowej.

Działając jako duchowny, polityk, społecznik, podjął się też szczególnej misji i zapisał w historii jako: „Prorok wiary i nadziei w latach niedoli, a nauczyciel prawdy i obowiązku po uzyskaniu wolności, wielki sługa Kościoła i wielki obywatel”¹.

Swoje posłannictwo realizował na wiele sposobów. Dobrze służył Bogu i Kościołowi, społeczności ormiańskiej oraz Polsce.

W działalności Józefa Teodorowicza ważne miejsce zajmowały sprawy młodego pokolenia. We wszystkich miejscowościach, z którymi był związany jako duszpasterz, pozostawił trwałe ślady w działalności placówek lub stowarzyszeń oświatowych, a także w świadomości młodzieży.

Będąc proboszczem przy kościele parafialnym Niepokalanego Poczęcia

¹ S. Stroński, *Ś. P. Arcybiskup Teodorowicz*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 55 (przedruk z „Kuriera Warszawskiego” z 6 grudnia 1938).

NMP w Stanisławowie² i Brzeżanach³, przyczynił się do powstania w tej ostatniej miejscowości szkoły dla analfabetów. Podobną szkołę stworzył potem we Lwowie. Mając na względzie konsolidację środowiska młodych mieszkańców Brzeżan, założył tam Sodalicję Mariańską⁴, był współtwórcą Stowarzyszenia „Jedność”.

W 1902 roku założył w Kochawinie⁵ – niedaleko Lwowa – Kongregację Ziemianek, której głównym zadaniem było wychowywanie młodzieży i organizowanie różnych form pomocy opiekuńczej oraz charytatywnej. Był inicjatorem kursów dokształcających dla dziewcząt. Pod jego patronatem powstały szkoły gospodarcze w Tłumaczu i Żywaczowie przygotowujące dziewczęta do wykonywania prac domowych⁶.

We wstępie do „Jednodniówki Kongregacji Ziemianek pod wezwaniem Matki Boskiej Kochawińskiej” Teodorowicz napisał:

Aby czynić i działać społecznie, potrzeba wprzód znać drogi i cele, mieć obrachunki i programy – potrzeba słowem, światła, uprzedzającego nasze czyny. To jest tak znana prawda, że aż komunałem jest o niej wspominać.

Ale jest jeszcze inne światło, które nas uczy, jak działać, a to się powija już za naszymi czynami, a raczej z nich wprost spływa. Eksperyment i doświadczenie w dwojaki

² Stanisławów – miasto na Pokuciu, w widłach Bystrzycy Sołotwińskiej i Bystrzycy Nadwórniańskiej założone przez Andrzeja Potockiego, od 1662 prawa miejskie. Dzięki przywilejom nadanym Ormianom i Żydom stało się prężnym ośrodkiem handlu i rzemiosła. Potoccy dbali o jego rozwój kulturalny i gospodarczy, m.in. w 1669 założyli tam filię Akademii Krakowskiej. Stanisławów ucierpiał podczas wojny północnej, a potem w czasie I wojny światowej. W II RP był drugim po Lwowie miastem wschodniej Małopolski o wielokulturowym charakterze (mieszkali tam Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie). Spośród zabytkowych obiektów warto wymienić XVII-wieczny ratusz, pozostałości pałacu Potockich, kolegium jezuitów. Pochodzący również z XVII wieku kościół ormiański, w którym kiedyś znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej (obecnie jest w kościele św. św. Piotra i Pawła w Gdańsku) będący jedną z najciekawszych późnobarokowych świątyń na Kresach należy dziś do ukraińskiej autokefalicznej Cerkwi.

³ Brzeżany – miasto w ziemi halickiej, nad rzeką Żłota Lipa, założone w 1530 przez Mikołaja Sieniawskiego. Wzniesiony przez niego w Brzeżanach zamek obronny był w XVI wieku jedną z najważniejszych twierdz kresowych. Miasto było ośrodkiem handlu międzynarodowego, w jego rozwoju znaczący udział mieli kupcy ormiańscy. Właścicielami Brzeżan byli kolejno Sieniawscy, Czartoryscy, Lubomirscy i Potoccy.

⁴ Sodalicja Mariańska to zorganizowane stowarzyszenie, którego członkowie pod kierownictwem władzy kościelnej zobowiązują się dążyć do doskonałości chrześcijańskiej i w sposób szczególnie pielęgnować kult Matki Bożej; J. Myszor, *Sodalicja Mariańska*, [w:] *Bóg – Człowiek – Świat*, red. A. Konopczyzna, I. Mierzwa, Katowice 1989, s. 260–261.

⁵ Kochawina – miejscowość w dawnym powiecie ruskim, słynne miejsce kultu Matki Boskiej Dobrej Drogi.

⁶ A. Andrusiewicz, *Józef Teodorowicz*, [w:] *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. R-Ż, Lublin 1995, s. 133.

sposób oddziałuje na naszą myśl: najpierw przez pożenie się serca i czynu i stąd rodzącą się miłość sprawy. (...)

Po wtóre doświadczenie praktyczne rzeźbi, kształtuje myśl i ideę, ta zaś urobiona, przysposabia się tem lepiej i przystosowuje do dzieła⁷.

Założeniem Kongregacji było właściwe wychowanie dziewcząt, tak aby w przyszłości były zdolne stworzyć ognisko domowe i sprawić, żeby nie sła-
bło, „ale silnem, jasnem płonęło światłem, które jest najbliższe i najgoręcej
umiłowanem być powinno”⁸. Kobięcie wyznaczono w życiu miejsce szcze-
gólne, winna „być jak płomień, co świeci i grzeje zarazem”, być „rozdaw-
czynią chleba w domu”⁹. Nie znaczy to jednak, że rolę kobiet ograniczano
wyłącznie do prowadzenie domu. Wielkie znaczenie przypisywano pojęciu
wolności, podkreślając, że „zdobywanie wolności powinno być najpierw-
szym zadaniem wychowawczym obydwu płci”¹⁰. Akcentowano, że „nigdzie
kobieta nie zajmuje tak wybitnego stanowiska w społeczeństwie jak u nas,
nigdzie nie ma ona do spełnienia zadania tak zaszczytnego jak w Polsce”¹¹.

W programie Kongregacji znalazły się treści patriotyczne, przypomi-
nano o wydarzeniach historycznych, kształtowano przywiązanie do tra-
dycji, propagowano tematykę krajoznawczą (np. *W Łysogórach*, autor
dr L. Jaxa-Bykowski), w formie baśniowej przybliżano odległą prze-
szłość. Publikowano teksty poetyckie (Walerego Gostomskiego, Anieli
Głogierówny, Janiny Górskiej, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teofila
Lenartowicza). W gronie piszących na łamach *Jednodniówki* był m.in.
Władysław Bełza, Władysław Mickiewicz czy Aleksander Raciborski (wy-
kładowca Uniwersytetu Lwowskiego).

Tematyka prezentowana na łamach „*Jednodniówki*” była bliska Teodo-
rowiczowi, który dostrzegał potrzebę kształcenia kobiet, zabiegał o sze-
rzenie oświaty na wsiach. Interesował się szeroko problematyką oświa-
tową, w roku 1921 został członkiem (jako delegat wyznaniowy) Rady
Szkolnej Krajowej.

⁷ „*Jednodniówka Kongregacji Ziemianek pod wezwaniem Matki Boskiej Kochawińskiej*”, s. 1.

⁸ Tamże, s. 2.

⁹ Tamże, s. 2.

¹⁰ *W. Bogdanowiczowi*, „*Jednodniówka...*”, s. 2.

¹¹ J. Ciemniewski, *Kobieta Polka*, „*Jednodniówka...*”, s. 11.

Dużo uwagi poświęcał sprawom wychowania w szkole i rodzinie. O ówczesnym systemie wychowania pisał:

Jeśli wiedzę przyrównam do krajobrazów oblanych światłem słońca, to o dzisiejszym systemie nauczania śmiałybym powiedzieć, iż podobnym jest do lokomotywy szybkiego pociągu, przebiegającym przez pola, lasy, ugory i rzeki, spieszącym się bez wytchnienia i nie zostawiającym czasu podróżnikom do zatrzymania się, by w krajobrazach dostatecznie się rozpatrzyli. Śpieszy się dzisiejsza szkoła, dążąc li tylko do jednego celu, by w planach swych jak najwięcej objąć, a sama znów nie znajduje czasu i nie zostawia go tym, których kształci, by owe liczne wiedzy promienie przedarły się do ducha głębi i w jedno prawdy zlały się ognisko – toteż ślizgają się po wierzchu umysłu¹².

Nie poprzestał jednak tylko na krytykowaniu zasad funkcjonowania szkoły, szukał skutecznych metod naprawy istniejącego stanu. Do nauczycieli i rodziców apelował: „Stańcie się wychowawcami młodego pokolenia”¹³. Podkreślał, że szkoła musi zyskać szacunek młodzieży, a rodziców nauczał, że „najniższym warunkiem wychowania jest przebywanie z tymi, których się wychowuje”¹⁴. Rolę rodziny rozumiał bardzo szeroko, ale do właściwego sposobu realizacji procesu wychowania niezbędna była – zdaniem Teodorowicza – współpraca ze szkołą, bo tylko to gwarantuje pozytywne ukształtowanie młodego pokolenia, a więc „ukszałcenie umysłu, serca i woli”. Rozumiał pod tym rozbudzenie duszy, wyrobienie ideału, wychowanie w karności („Karność niechaj będzie owiana miłością, a miłość uzbrojona w karność”¹⁵) i pracowitości („Osobnym rodzajem wyrobienia i zahartowania woli jest wdrożenie dziecka w nałóg pracy”¹⁶).

Józef Teodorowicz wchodził w skład Zarządu Zakładu Naukowego im. Dr. Józefa Torosiewicza działającego od roku 1865¹⁷. Arcybiskup

¹² Spuścizna abpa Józefa Teodorowicza, t. 4, sygn. 677/92, s. 2, Wirtualne Archiwum Ormian Polskich, http://www.archiwum.ormianie.pl/pliki/Spuscizna_JT/T.4.677.92.5.87.pdf [dostęp 25.11.2014].

¹³ J. Teodorowicz, *Rodzina a szkoła*, Lwów 1898, s. 9.

¹⁴ Tamże, s. 4.

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Tamże, s. 32.

¹⁷ J. Torosiewicz przeznaczył na potrzeby tej instytucji cały swój majątek: trzypiętrową kamienicę oraz kapitał w papierach wartościowych. Opiekę nad placówką sprawowała archidiecezja. Grono wychowanków liczyło każdorazowo 30–40 chłopców, głównie Ormian, choć w miarę posiadanych miejsc przyjmowano też dzieci innych wyznań. Wśród kierowników Zakładu był m.in. kanonik Bogdan Dawidowicz, lektor języka ormiańskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, członek Komisji Orientalistycznej Polskiej Akademii Umiejętności.

współdecydował o kształcie działalności, sprawował kontrolę, ale też otaczał Zakład opieką. W okresie wojny placówka nie działała, biskup Teodorowicz otworzył ją ponownie w 1919 roku. Ponieważ zgromadzone wcześniej środki finansowe uległy dewaluacji, konieczne było znalezienie nowych źródeł finansowania. Ogromne wsparcie okazały środowiska kobiet lwowskich, trudny okres udało się przetrwać dzięki pomocy m.in. Jadwigi Zagórskiej (żony dyrektora Banku Polskiego)¹⁸.

Teodorowicz zabiegał o pozyskanie funduszy na działalność Zakładu. Dobrze służyły temu organizowane corocznie bale ormiańskie, które biskup szeroko propagował. Z uzyskanych tą drogą środków finansowano stypendia dla uboższych wychowanków Zakładu oraz dla uczennic Gimnazjum Benedyktynek. Bale ormiańskie odbywały się tradycyjnie w salach Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego. Były doskonale zorganizowane, uczestniczyli w nich przedstawiciele różnych sfer towarzyskich. Cieszyły się dużym powodzeniem i stanowiły atrakcję lwowskich karnawałów¹⁹. Na jednym z nich – 5 lutego 1938 roku – zebrano 1 614 złotych, z czego 1 000 zł przeznaczono na utrzymanie Zakładu Naukowego im. Torosiewicza, a pozostałą kwotę przydzielono młodzieży akademickiej na pokrycie kosztów studiów²⁰.

Arcybiskup brał udział w uroczystościach szkolnych, a ze strony wychowanków Zakładu otrzymywał wiele dowodów szczerego przywiązania. Przykładem mogą być obchody jego jubileuszu, po którym przybył do Zakładu, gdzie chłopcy przygotowali mu skromne, ale serdeczne przyjęcie. Po wystąpieniu kierownika Zakładu Zielińskiego, powitał go przedstawiciel młodzieży, Samuel Mojzeszowicz, a potem gość wygłosił przemówienie do zebranych²¹.

Warto nadmienić, że Zakład im. Torosiewicza zapewniał zdolnej młodzieży męskiej nie tylko zakwaterowanie, ale też dbał o rozwój intelektualny i fizyczny oraz wykształcenie muzyczne. Uczono tam ormiańskich pieśni,

¹⁸ G. Pelczyński, *Instytucje i organizacje ormiańskie w czasach Abp Teodorowicza*, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” 1998, nr 12/13, s. 49.

¹⁹ G. Pelczyński, *Ormianie w międzywojennym Lwowie*, „Semper Fidelis” 1991, nr 2–3, s. 13.

²⁰ *Kronika z 1938 roku*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1938, nr 1 (109), s. 9.

²¹ *Uroczystości jubileuszowe w Zakładzie Torosiewicza*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1927, nr 6–7, s. 31.

którymi wychowankowie uświetniali uroczystości religijne i patriotyczne. Jak podkreślał Teodorowicz, Zakład to „jedyna instytucja, gdzie młodzież ormiańska na dobrych Polaków wychowywać się bezpłatnie może”²².

We Lwowie funkcjonowała 9-klasowa szkoła żeńska (szkoła powszechna i gimnazjum) prowadzona przez benedyktynki ormiańskie²³. Biskup Teodorowicz spowodował, że benedyktynki zorganizowały na jej bazie placówkę 8-klasową z uprawnieniami szkoły publicznej. Szybko zasłynęła ona poziomem nauczania i uznawano ją za najlepszą szkołę żeńską we Lwowie. Obok uczennic ormiańskich uczęszczały tam dziewczęta wyznania katolickiego. Funkcję przełożonej pełniła Alojza Janowicz, a po jej śmierci w 1927 roku Elektra Orłowska²⁴. Teodorowicz nazywany był przyjacielem szkoły, odwiedzał uczennice, uczestniczył w życiu kulturalnym. Na łamach „Posłańca św. Grzegorza” znalazła się wzmianka o jego obecności na szkolnych uroczystościach ku czci Juliusza Słowackiego 12 lutego 1928 roku. Biskup z uwagą wysłuchał występów muzyczno-wokalnych uczennic oraz deklamacji²⁵.

Jako duchowny miał różne możliwości oddziaływania na młodzież. Czasem było to wręcz wychowywanie i zapobieganie złym czynkom. W odpowiedzi na prośbę zawartą w liście Dyrekcji Kolei Państwowych z 15 października 1936 roku, aby pomógł – poprzez biskupów – w uświadamianiu rodziców i dzieci, by te nie układały na torach kamieni i nie niszczyły urządzeń kolejowych, rozpoczął kampanię wychowywania najmłodszych²⁶.

Szczególną sympatią darzył harcerzy, z którymi chętnie się spotykał. Kiedy podczas wizyty w Stanisławowie witała go drużyna harcerska, biskup przeszedł „przed całą dzielnie reprezentującą się kolumną i słowa życzliwe i łaskawe rzucił naszym kochanym wilczkom”²⁷.

²² Spuścizna abpa Józefa Teodorowicza, t. 52, Zakład im. Torosiewicza (list), sygn. 1356/178, s. 3, Wirtualne Archiwum Ormian Polskich, <http://www.archiwum.ormianie.pl/archiwuma.php?ida=19&i-d=73252&ik=1> [dostęp 25.11.2014].

²³ Szerzej o działalności benedyktynek: H. Augustynowicz-Ciecierska, P. Szczaniecki, *Kronika benedyktynek ormiańskich*, „Nasza Przeszłość” 1989, nr 62, s. 97–150.

²⁴ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz. Ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 139.

²⁵ *Obchód szkolny u pp. Benedyktynek ormiańskich*, „Posłańca św. Grzegorza” 1928, nr 8–9, s. 25.

²⁶ „Gregoriana” 1936, z. 5, s. 217.

²⁷ Uczestnik-parafjanin, *J. E. ks. Teodorowicz w Stanisławowie*, „Posłańca św. Grzegorza” 1930, nr 42/43, s. 183.

Arcybiskup Teodorowicz został protektorem powstałego w roku 1930 we Lwowie Archidiecezjalnego Związku Ormian, był też zaangażowany w ruch wydawniczy („Gregoriana”, „Posłaniec św. Grzegorza”) i w organizację bibliotek.

Silne związki łączyły go ze studentami. Był opiekunem Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” we Lwowie. W kazaniu wygłoszonym 8 grudnia 1922 roku w warszawskim kościele Wizytek na otwarciu Kongresu Stowarzyszenia podkreślał, że „tylko w młodocianym sercu, w jego czystych i wzniosłych uczuciach, przepojonych wiarą, w jego szlachetnych porywach i miłości ideału, w jego odczuciu i zrozumieniu potrzeb i cierpienie świata²⁸” dopatrywać się można źródła siły i entuzjazmu.

Bywał na wielu uczelnianych spotkaniach. Uczestniczył w uroczystej promocji pierwszych doktorów Szkoły Politechnicznej we Lwowie 5 lipca 1902 roku²⁹. W maju 1935 roku żegnał uczestników Wielkiej Akademickiej Pielgrzymki na Jasną Górę (ok. 1700 osób)³⁰.

W wielu kręgach nazywany był opiekunem i protektorem młodzieży³¹. Do młodych kierował ciepłe, okolicznościowe listy. W jednym z nich czytamy:

Kochana, Droga Młodzieży! Słowa Wasze były mi precenne i przedrogię. Bo jakąż milszą nagrodą może być dla mnie patrzeć na to, jak ziarno rzucone pełni się i wschodzi w żywym, wrażliwym i szlachetnym serce Twoim, moja Droga Młodzieży³².

Dowodem uznania ze strony społeczności studenckiej był nadany Teodorowiczowi w 1932 roku tytułu honorowego filistra korporacji akademickiej Obotritia działającej przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie³³.

²⁸ *Odrodzenie. Kazanie wygłoszone w kościele SS. Wizytek w Warszawie, z okazji otwarcia kongresu stowarzyszenia akademickiej młodzieży „Odrodzenie” w grudniu 1922 r.*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przelomie. Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1923, s. 325.

²⁹ Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław 1992, s. 123.

³⁰ Tamże, s. 148.

³¹ List Sodalicii Mariańskiej Studentek Szkół Akademickich we Lwowie do Kapituły Ormiańskiej we Lwowie z 9 grudnia 1938 r., *Spuścizna abpa Józefa Teodorowicza*, t. 124, sygn. 1916/67, Wirtualne Archiwum Ormian Polskich, <http://www.archiwum.ormianie.pl/archiwuma.php?ida=19> [dostęp 25.11.2014].

³² List abpa Teodorowicza do Młodzieży z 1 sierpnia 1933 r., tamże, t. 136, sygn. 1455/420.

³³ B. P. Wróblewski, *Polska Korporacja Akademicka „Obotritia” (Lwów)*, <http://www.archiwumkorporacyjne.pl/index.php/muzeum-korporacyjne/lwow/k-obotritia/> [dostęp 22.10.2014].

Miał też kontakt z młodzieżą akademicką Wilna. W 1919 roku w katedrze wileńskiej wygłosił kazanie do studentów, w którym „wyraził nadzieję, że Alma Mater Vilnensis przez swą naukową działalność będzie nie tylko broniła prawdy o minionej jedności obu narodów, ale też będzie pracowała nad budową jedności teraźniejszej i przyszłej”³⁴.

Pouczał, że nie należy przeciwstawiać miłości i wiary rozumowi i wiedzy, ale traktować je jako sfery uzupełniające się.

Niechaj więc myśli snują się z wielkiego ogniska miłości i serca, lecz niech wiedza, doszedłszy do kresu, gdzie już nie dosięga teleskop i miara, opatrzy swe oko w szkła wiary, które dosięgną nieskończenie dalej. Wtedy to myśl połączy się z kulturą duchową: wtedy to wiedza polska i polska kultura jednym się staną.

(...) Naród, który chce żyć, nie może nigdy oddzielać bezkarnie wiedzy od własnej kultury duchowej, bo biada myślom, bo biada wiedzy bez miłości!³⁵

Podkreślał – przywołując Filomatów i Filaretów – przymioty ducha młodzieży wileńskiej, która „nie mniej od nauki miłuje cnotę, kocha się w kulturze wewnętrznej i przykłada do wyrobienia swej duszy”³⁶. Przekonany o niezłomnej postawie polskiej młodzieży przypominał słowa wieszczki, o tym, że naród polski jest jak lawa, zimna i twarda z wierzchu, ale gorąca wewnątrz. A za ów ogień uważał właśnie młode pokolenie, które nie poddało się nigdy, nie ugięło przed wrogiem, nie zapomniało o swoim pochodzeniu i zawsze stało na straży polskości. Żarliwie podkreślał, że źródłem wielkości wileńskiej uczelni jest dusza jej studenta, gotowego ruszyć z posad bryłę świata i pchnąć ją na nowe tory.

Słusznie więc wielokrotnie akcentowano silne związki Teodorowicza z młodymi, bowiem „roztoczył daleko sięgający apostołat wśród szkolnej i uniwersyteckiej młodzieży”³⁷.

I młodzież czuła się z nim mocno związana. W kondukcje pogrzebowym 10 grudnia 1938 roku towarzyszyli arcybiskupowi uczniowie,

³⁴ P. Szczudłowski, *Polityczna działalność arcybiskupa J. T. Teodorowicza w okresie II Rzeczypospolitej*, „Nasza Przeszłość” t. 81, Kraków 1994, s. 121.

³⁵ *O kształceniu narodowej myśli. Kazanie wygłoszone w katedrze wileńskiej, z okazji otwarcia wileńskiego uniwersytetu w 1919 r.*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przełomie...* dz. cyt., s. 223.

³⁶ Tamże, s. 227.

³⁷ Materiał Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej na łamach „Posłańca św. Grzegorza” 1927, nr 6–7, s. 18.

członkowie Harcerstwa Polskiego, delegacje szkół średnich i zawodowych ze sztandarami. Trumnę ulicami: Krakowską, Skarbkowską, Legionów, przez plac Halicki do kościoła oo. Bernardynów, a potem na cmentarz Obrońców Lwowa nieśli studenci i członkowie Związku Sokolnictwa Polskiego.

Nad mogiłą w imieniu młodzieży głos zabrał prezes Czytelni Akademickiej Mieczysław Weiss, żegnając „Przyjaciela, przewodnika i Wychowawcę młodego polskiego pokolenia” i podkreślając, że „w nim widzi ona ideał i wzór realizatora Królestwa Bożego w Narodzie Polskim i nieustraszonego bojownika prawdy i sprawiedliwości społecznej”³⁸. W imieniu młodzieży akademickiej Weiss złożył uroczyste ślubowanie:

Przyrzekamy Tobie Arcypasterzu, że Kościoła Katolickiego nigdy nie opuścimy, – że wiary Chrystusowej nigdy się nie wyprzemy, – że Matkę Bożą za patronkę polskiej młodzieży akademickiej zawsze uważać będziemy, – że zawsze Narodowi polskiemu, odrodzonemu i zorganizowanemu w polskim obozie narodowym służyć będziemy”³⁹.

Powszechnie dostrzegano silną więź młodych z arcybiskupem. Mówił o tym w dniu pogrzebu na lwowskim cmentarzu ks. kanonik Adam Bogdanowicz:

Droga młodzieży! Nim pomnik stanie nad tą mogiłą, on już się wznosi w serca twych tajnikach, gdzie wiara w Boga nadzieję zasiewa, gdzie ufność w Nim miłość Jego rodzi. Tam jest pomnik naszego Biskupa, a jaką jest młodzież, taką Polska będzie!⁴⁰

Do opieki nad młodymi poczuwał się Teodorowicz również jako polityk. Od momentu, kiedy w 1902 roku związał się z Ligą Narodową, opiekował się młodymi politykami, patronował studentom Uniwersytetu Lwowskiego – członkom LN (Edwardowi Dubanowiczowi i Stanisławowi Stroińskiemu)⁴¹.

Był aktywnym działaczem społecznym, występował w obronie prawa dzieci i młodzieży do nauczania po polsku w każdym z trzech zaborów.

³⁸ *Relacja z pogrzebu*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 46.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 49.

⁴¹ P. Szczudłowski, *Polityczna działalność...* dz. cyt., s. 152.

Do tej kwestii nawiązał podczas pogrzebu arcybiskupa Floriana Stablewskiego w Poznaniu w roku 1906.

Był też pośrednikiem między duchowieństwem poznańskim i gnieźnieńskim a Watykanem w rozmowach na temat wolności języka w kościele i szkole. W 1906 roku interweniował w Watykanie w sprawie utrudnień w nauczaniu religii po polsku w zaborze pruskim⁴². Opracował stosowną odezwę dotyczącą prawa do wolności języka polskiego w szkołach i w kościele.

Nie było ważniejszego wydarzenia narodowego bez udziału arcybiskupa Teodorowicza, a wszędzie, gdzie był, „podejmował się roli ambasadora sprawy polskiej”⁴³. Był także aktywnym obrońcą polskości Kresów Wschodnich, dalekie mu jednak było uczucie wrogości wobec Ukraińców. Akcentował zespolenie kultury polskiej i litewskiej, zrosniętych jak dwa konary jednego drzewa, zlanych w całość jak dwa strumienie, sprzęgniętych jak dwie dusze w jednym ciele. Porównał ten związek do małżeństwa, które zaprzysięgło sobie dożgonną jedność w unii lubelskiej⁴⁴.

Interesował się też losami Polaków na obczyźnie. Wspominała o tym Domicella Szmidówna, nauczycielka polska we Francji. Dzięki hojności mieszkanki Lwowa oraz osobistemu zaangażowaniu arcybiskupa otrzymała w 1911 roku potrzebne jej do przygotowania jasełek teksty, książki z wierszami, wzory do szycia strojów ludowych, nuty piosenek, kartki, a na Gwiazdkę książki i zabawki dla dzieci. Rok później, po powrocie do kraju, Szmidówna spotkała się z Teodorowiczem, który podkreślił, że jej „codzienna, żmudna, a czasem nawet niewdzięczna praca, to praca wielka, to ratowanie dzieci, które zginęłyby może dla polskości w Niemczech i praca misjonarska, bo trzeba je teraz w kraju wolności trzymać mocno, aby nie zaginęły pod względem moralnym”⁴⁵.

Największą rangę dla analizy roli Teodorowicza jako nauczyciela i wychowawcy mają jego kazania, kierowane w dużej mierze do młodzieży.

⁴² R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 71.

⁴³ S. Gawlik, *Życie i działalność ks. abpa J. Teodorowicza*, Kraków, Warszawa 1988, s. 22.

⁴⁴ *O kształceniu narodowej myśli...* dz. cyt., s. 227.

⁴⁵ D. Szmidówna, *Zmarły ks. arcybiskup Teodorowicz a przedwojenne wychodźstwo we Francji. Wspomnienia pierwszej nauczycielki polskiej*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 74. Arcybiskup przesłał błogosławieństwo dla wychodźstwa polskiego we Francji oraz Towarzystwa „Sokół”.

Niemal w każdym z nich poświęcał wiele uwagi młodemu pokoleniu, przed którym stawał jasno sprecyzowane cele i wymagania⁴⁶.

Z wewnętrzną pracą, połącz, o młodzieży droga, pogłębienie zasad Ewangelii i jej przystosowanie do potrzeb dzisiejszych. Roztocz przed oczyma twojemi te wszystkie fałszywe idee, które, jak czerw złośliwy, podgryzły zielone drzewa kultury i cywilizacji świata. (...) ale poddaj je, o młodzieży kochana, raz jeszcze twojej rewizji. Uczynź przegląd krytyczny fałszywych haseł socjalnych, politycznych i duchowych⁴⁷.

Akcentował mocno potrzebę właściwego wychowania młodego pokolenia. W *Liście pasterskim do Diecezjan wydanym 2 lutego 1902 roku w dzień konsekracji biskupiej i intronizacji* nawoływał, aby wychowanie było nasycone chrześcijańskimi zasadami. Z goryczą konkludował:

Dzisiejsze wychowanie, wyzbywszy się chrześcijańskiego ducha (...) wyzbywa się w ogóle tej idei wychowawczej. Dawniej kształcenie samo umysłowe nazywano edukacją, bo nie pojmowano inaczej kształcenia, jak tylko w ten sposób, iż równomiernie wychowywano i kształcono obok umysłu i serce także. Dziś z zanikiem chrześcijańskiej idei, rozłączono te dwa pojęcia⁴⁸.

Podkreślał rolę nauki chrześcijańskiej w kształtowaniu postaw młodzieży. Był głęboko przekonany, że

w zdroju tej czystej a potężnej mocy dusza młodzieńcza znajduje siłę na namiętności i przez tę najwyższą miłość układa w sobie i rozwija wszelką inną miłość i wszelki inny szlachetny ideał.

Z chrześcijańską tedy zasadą w górę uniesiecie dusze młodzieży naszej, a ona, mając w niej pokarm silny a zdrowy, nie będzie potrzebowała, zgłodzona wychowaniem, które jej jako cel najwyższy stawia chleb i karierę, – nie będzie, mówię, potrzebowała szukać sobie sztucznych a niebezpiecznych ideałów⁴⁹.

⁴⁶ A. Andrusiewicz, *Józef Teodorowicz...* dz. cyt., s. 133.

⁴⁷ *Odrodzenie...*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przelomie...*, s. 332.

⁴⁸ *List pasterski X. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza do Diecezjan wydany 2 lutego 1902 roku w dzień konsekracji biskupiej i intronizacji*, „*Posłaniec św. Grzegorza*” 1939, nr 1 (113), s.17–18.

⁴⁹ Tamże, s. 18.

W mowie żałobnej na pogrzebie arcybiskupa Teodorowicza ksiązę metropolita Adam Sapieha przywołał słowa wygłoszone przez niego kiedyś do młodzieży:

Imaj się rzeczy wielkich, wielkiego ideału i wielkiego posłannictwa, skoro je z rąk Zbawiciela bierzesz, to i utwierdzisz je o wewnętrzne poczucie odpowiedzialności (...) imaj się rzeczy wielkich śmiało, nie oglądając się na żadne słowa nieprzyjaznej krytyki, która ci z pewnością oszczędzoną nie będzie, bo na pewno nie wszyscy ocenią pracę twą, jak na to zasługuje. A znajdą się i tacy, którzy będą niechętni tobie i twoim ideałom. Tym lepszy będziesz miała probierz twej istotnej wartości, bo niechętni będą ci, którzy przenoszą półmrok nad jasność i światło [...] a nawet powiem, iż źle by było, gdybyś się wszystkim podobała⁵⁰.

Teodorowicz uważał młodzież za największy skarb narodu. Mówił o tym wielokrotnie. Przykładem kazania poświęcone powstaniu styczniowemu, w których ukazał, w jaki sposób zaborca manipulował młodym pokoleniem:

Targnie się ten wróg i na najdroższy skarb narodu, na spuściznę jego tradycji, na jego nadzieję, na młodzież. Nie wywozi on jej więcej w kibitkach na Sybir, nie wywozi przynajmniej tak licznie jak w 31 r. Pozostawia ją w domu, pod swoim nadzorem. Nie nęka więcej jej ciała, bo się przekonał, że jego ucisk brutalny rozplomieniał w młodzieży święty zapał i miłość narodu. Bierze się więc na sposoby inne: oszczędza ciało, ale za to truje dusze. Truje on młodzież naszą przez swoją rozkładową literaturę, którą ona na ławie szkolnej w pełni chłonać musi. Truje zaś ją przede wszystkim przez wykładaną naukę historii, w której koślawi i przeistacza historyczną prawdę, tak że młodzież widzi miast Polski, jej karykaturę. Truje wreszcie młodzież przez swój system ucisku, przemocy i szpiegostwa. Bystro odgadnął wróg, bo nienawiść zawsze jest bystrą, iż takie metody są najlepsze i najlepiej do celu prowadzą⁵¹.

Podkreślał patriotyczne postawy młodych gotowych do najwyższych poświęceń:

Kiedyż mam wspominać na takie ofiarne poświęcenie, jeśli nie dzisiaj? I gdzież, jeśli nie na grobach ofiar bohaterskich, mam ciebie wynosić, o miłości ojczyzny?

⁵⁰ *Mowa żałobna J. E. księcia metropolity Adama Sapiehy*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 36.

⁵¹ *Dwie epoki. Mowa wypowiedziana w r. 1913 w archikatedrze lwowskiej w 50. rocznicę powstania 63 r.*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 16.

To ty nam zabrałaś tyle młodzieży w 63 roku; to ty tyle porywu szlachetnego i szczytnego obudziłaś; ty krwią w nierównej walce zabarwiłaś pola, już i tak krwi syte; ty byłaś tym wołaniem i tym okrzykiem na ustach w zastępach młodocianych: „Morituri te salutant”⁵².

Bliskie były mu więc kwestie udziału młodzieży w walkach o niepodległość. Głosił podniosłe kazania poświęcone Orłętom Lwowskim.

(...) pierwszy odruch oswobodzenia wyszedł z garstki młodzieńców, nieomal dzieci (...). Sam nawet nie wiem, co wam wskazać i przypomnieć: czy młodociane oddziały nie zaprawione jeszcze do kunsztu wojennego i do broni, a napadające i rozbrajające oddziały starych żołnierzy; czy służbę wywiadowczą chłopaczków, którzy z ciągłym narażeniem życia wypatrują ruchy nieprzyjacielskie i o nich donoszą? (...) Uderza nas sam pomysł śmiały, po ludzku niemal szalony, ażeby garsteczką młodzieniaszków odbijać gród (...)

Jakiż to szczytny pomnik i przykład geniuszu polskiej duszy w tym postępku naszej młodzieży! On to w lot chwyta śmiałą myśl i wielkie natchnienie serca. On rozkazuje tej dzielnej młodzieży oddać życie dla dobra publicznego⁵³.

Był przekonany, że powinnością mieszkańców Lwowa jest upamiętnienie bohaterskich młodych obrońców miasta, aby żyły „te dzieci, które pierwsze porwały się ze znikomą garsteczką na czyn, po ludzku mówiąc, nierozumny i szalony, bo na walkę z tysięcznymi zastępami, karabinami maszynowymi i armatami”⁵⁴. Apelowal:

Nie człowiek, nie generał, nie mąż stanu, lecz masa obroniła Lwów. Jej to stawiajcie pomniki, na jej skroń uwijcie wieniec laurowy, bo broniła rodzinnego miasta na przekór wrogowi, bo go broniła także na przekór i słabości i chwiejności swoich; broniła go nieustrudzoną cierpliwością, wyrzeczeniem się, upornym wołaniem, i powstrzymała wroga i uratowała miasto⁵⁵.

Aktywnie włączył się więc w budowę mauzoleum Obrońców Lwowa, jego nazwisko zostało wymienione w akcie erekcyjnym z 28 kwietnia

⁵² Tamże, s. 4.

⁵³ *Obrona Lwowa. Kazanie wygłoszone w katedrze ormiańskiej we Lwowie w r. 1919, w czasie nabożeństwa dziękczynnego za oswobodzenie miasta od Ukraińców*, [w:] tamże, s. 209–210.

⁵⁴ Tamże, s. 215.

⁵⁵ Tamże, s. 215.

1929 roku⁵⁶. Podczas dedykowanych Orłętom uroczystości patriotycznych podkreślał ich męstwo, mówił, że młodzi mieszkańcy Lwowa walczyli o niezbywalne prawo do wolnej Polski, stawiał ich za wzór kolejnym pokoleniom.

Przemawiał do młodzieży podczas uroczystości patriotycznych związanych z manifestem Rady Regencyjnej w 1918 roku. Również w kazaniu wygłoszonym w katedrze św. Jana w Warszawie 9 lutego 1919 roku wspominał o młodym pokoleniu Polaków:

Powołałbym jeszcze tych ostatnich męczenników, młodzież polską, co się rwała już w tej ostatniej wojnie do walki w nadziei, że orężem ojczyznę wywalczy, tę biedną młodzież, oszukaną przez zaborcze państwa, które mówiąc jej i wołając: „Ojczyzna”, nie szczerze mówiły, bo o sobie tylko myślały⁵⁷.

Wskazywał drogę na przyszłość, nawoływał, „ażeby wśród zakusów, z różnych stron na nas idących, podsuwających nam obcego ducha, zawsze wołać: „Chcemy być sami sobą i potrafimy być!”⁵⁸

Podkreślał, że współcześni młodzi muszą znać historię i darzyć szacunkiem poprzednie pokolenia, które przelewały krew w walce o niepodległość. W dniu 29 maja 1921 roku w katedrze na Wawelu podczas zjazdu biskupów mówił do młodzieży:

Przybyłaś tu, młodzieży, by się otulić wiewem przeszłości, by młode swe serca w niej skąpać, by drogi nowe, które ty masz żłobić we wskrzeszonej ojczyźnie, ze starymi sprzęgnąć i połączyć; by stwierdzić, jak dobrze odgadujesz, że stary zespół wiary i miłości ojczyzny winien być tchnieniem i zaprawą nowej duszy Polski. (...) Z jakimże rozrzewnieniem i z jaką radością błogosławiliśmy tobie, młodzieży kochana; w tobie błogosławiliśmy pokoleniu młodemu, które dożywszy wielkiej chwili szczęścia, wznosi się jednak do niej przez poczucie odpowiedzialności i ogląda się za świetlistą pochodnię, rozjaśniającą drogi dla narodu⁵⁹.

⁵⁶ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz...* dz. cyt., s. 144–145.

⁵⁷ *Kazanie sejmowe wygłoszone w katedrze św. Jana w Warszawie z okazji otwarcia pierwszego sejmku polskiego*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 196.

⁵⁸ Tamże, s. 198.

⁵⁹ *Misja kościoła w Polsce. Kazanie wygłoszone w katedrze na Wawelu w czasie zjazdu biskupów w Krakowie dnia 29 maja 1921 r.*, [w:] tamże, s. 276.

Zawsze podkreślał szczególne posłannictwo Polaków, „w krwawej, cierniowej koronie historii Polski odczytywał znaki misji dziejowej, posłannictwo wyznaczone przez Boga”⁶⁰.

Młodzież uczył szacunku dla starszych, kazał chylić czoła przed ich poświęceniem dla ojczyzny. Wzorem sobie współczesnych okazywał podziw czcigodnym weteranom powstania styczniowego okolonym „aureolą miłości i męczeństwa dla ojczyzny”⁶¹.

Uczył patriotyzmu, oddania ojczyźnie. Akcentował potrzebę odczuwania dumy z dokonań przodków, poszanowania dorobku kultury, miłości do języka. W kazaniu *O miłości ojczyzny* nauczał:

Ojczyzna jest czemś jednym; dlatego w jednym zamykasz ją słowie. Jej dzieje, jej język, jej sztuka i kultura zbiegają się w jeden zbiornik, jak potoki rzek w morze. Tym zbiornikiem jest dusza narodowa; ona żyła w historii, ona przemawia przez język narodowy, ona się odziewa w szatę śliczną poezji i sztuki, ale sama jest niepodzielną – jest jednością⁶².

Nakazywał kochać ziemię ojczystą, bo kryje ona „kurhany i mogiły, a w nich najdroższe wspomnienia, stąd, że dźwiga na sobie zagrodę rodzinną, świątynię, jak i pomniki narodowej chwały; (...) wsiąkła w nią krew bohaterska, wsiąkły cierpienia i bóle, wsiąkła radość i nadzieja”⁶³. Dlatego – zdaniem Teodorowicza – „ziemia ojczysta sama ci się staje obrazem, który w ciebie wchodzi, a potem w żywy magnes wspomnień i miłości w tobie się przeistacza”⁶⁴.

Patriotyzm rozumiał jako umiłowanie w ojczyźnie tego, co jest jej chwałą i sławą, jej krasą i pięknem, „bo piękno jej jest odbiciem i odzwierciedleniem duchowego piękna narodowej duszy, jej wdzięku, jej szlachetnego polotu”⁶⁵. Był świadomy, że jednak – poza prawdą, miłosierdziem i poświęceniem – jest w ojczyźnie także nieprawość i niesprawiedliwość.

⁶⁰ S. Gawlik, *Życie i działalność...* dz. cyt., s. 35.

⁶¹ *Dwie epoki...* dz. cyt., s. 5.

⁶² *O miłości ojczyzny. Kazanie wypowiedziane w Warszawie w r. 1916*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 59.

⁶³ Tamże, s. 53.

⁶⁴ Tamże, s. 53.

⁶⁵ Tamże, s. 56.

Pouczał więc: „Ból nad złem, które się panoszy w ojczyźnie, jest jednym z najpiękniejszych wyrazów jej miłości, bo najczystszy i najgłębszy”⁶⁶. Kazał wytyczać dalekosiężne cele, nakreślać śmiało programy, zwalczać stare przyzwyczajenia, naprawiać błędy, „szczepić ideały i cnoty”⁶⁷. Słusznie więc nazywano go nie tylko prorokiem niepodległości, ale – stawiając go w jednym szeregu obok Piotra Skargi – także „karcicielem naszych wad i przywar, (...) mężem bożym prostującym ścieżki narodu”⁶⁸.

Wielkość oddania ojczyźnie upatrywał w rozumieniu duszy narodowej, która „żyła w historii, przemawia przez język, odziewa się w szatę śliczną poezji i sztuki”⁶⁹, a prawdziwy patriotyzm w tym, że „wszystko, co dotyka ojczyzny, tak żywo cię obchodzi i porusza, jak gdyby to dotykało ciebie samego, a nawet i więcej. Dlatego to ból cię ściska w jej cierpieniu, a radość w jej szczęściu i chwale”⁷⁰.

Świadomy ówczesnych zagrożeń, apelował do młodzieży: „Daj więc krew swoją za wolność ojczyzny. Oddaj ją, choćbyś sam nigdy jej samej więcej obaczyć nie miał. Oddaj szlachetne młodociane twe życie”⁷¹.

W każdym niemal kazaniu nawiązywał do skarbnicy literatury polskiej, dostrzegając w niej „duszę narodu naszego w swoich uciskach i w swoich cierpieniach”⁷², ale też ślady wielkich czynów i prawdziwej chwały. Cytował Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Juliusza Słowackiego, Henryka Sienkiewicza, Piotra Skargę, wskazując głęboką mądrość zapisaną na kartach literatury oraz ukrytą moc, która „zbudzi zamarłą przeszłość i żywo do wyobraźni i serca przemówi, a w ślad zaraz za tym (...) udzieli się czytającemu pokoleniu ukrzepienie i siła”⁷³.

Na szczególną wartość literatury wskazywał Teodorowicz we wstępie do antologii poezji *Chór wieków*, pisząc:

⁶⁶ Tamże, s. 57.

⁶⁷ Tamże, s. 63.

⁶⁸ *Ks. arcybiskup Józef Teodorowicz*, „Myśl Narodowa” 1937, nr 22 z 30 maja 1930.

⁶⁹ *O miłości ojczyzny...* dz. cyt., s. 59.

⁷⁰ Tamże, s. 60.

⁷¹ Tamże, s. 68.

⁷² Tamże, s. 56.

⁷³ Tamże, s. 61. Dowodem uznania dla roli pisarstwa Sienkiewicza była publikacja J. Teodorowicza, *Wobec ideałów Sienkiewicza*, Warszawa 1917.

Doprawdy w literaturze świata nie odnajdziemy tyle szczerego, prostego, a głębokiego uczucia religijnego, tyle natchnienia mistycznego, ile w poezji polskiej. (...) W czasach ucisku, niewoli poezja mesjaniczna wyniosła naród z przepaści zwątpienia ku szczytom nadziei i stąd poezja wieszczów naszych była czymś daleko więcej, aniżeli samym nastrojem; była ona wielkim narodowym czynem i dziełem. (...)

W szczególności odegrała właśnie poezja polska rolę łącznika duchowego, sprzęgającego okres niewoli z epoką wolności i zmartwychwstania narodu. Mam tu na myśli posłannictwo naszych wieszczów. (...) Można by śmiało powiedzieć, iż wieszcz, wieszcząc zmartwychwstanie Polski, ułożyli zarazem dla niej swój testament. W testamencie tym zapisali, że tylko dusza uświęcona jest węglem prawdziwej siły narodowej, że jest ona warunkiem zdrowych jego praw i szerzenia się jego granic; zapisali w tym testamencie, że Polska wolna nie ma żyć życiem samowoli, (...) że w zespole narodów Polska ma swoją osobną misję i to misję szczytną i wzniosłą – nieść przed narodami pochodnie wyższej, nadprzyrodzonej prawdy i światła. Jakież to bogactwo się mieści w tym testamencie naszych wieszczów! Ileż to idei zamkniętych, które rwąc naród wciąż ku wyżynom, są zarazem na nowych drogach jego życia kompasem i sterem. Bez tego kompasu i steru grozi Polsce niebezpieczeństwo największe, bo niebezpieczeństwo opadnięcia w wir tych prądów, które gubią duszę narodu, materializując jego życie i popychają je w odmęt bez światła i chaos. Prawdziwie testament wieszczów jest programem najżywotniejszym na dzisiejszą chwilę i na jutro⁷⁴.

Teodorowicz często sięgał do przeszłości. Przywoływał bohaterów historycznych, ich dokonania wykorzystywał jako inspirację do nauczania o potrzebie służby ojczyźnie, bo jego zdaniem wzorców nie brakowało. Glorifykował rycerzy spod Grunwaldu, wojsko Jana Sobieskiego, obrońców Polski podczas potopu szwedzkiego, uczestników insurekcji kościuszkowskiej, powstańców styczniowych, ale pamiętał też o współczesnych bohaterach (obrońcach Lwowa, uczestnikach wojny 1920). Podkreślał rolę malarstwa Jana Matejki w budowaniu narodowej tożsamości. Uczył, że znajomość historii jest niezbędnym warunkiem rozwoju społeczeństwa, bo przeszłość, która jest „arką przymierza pomiędzy dawnym i nowym pokoleniem (...) wszędzie i zawsze umie przemówić do pokoleń przyszłym językiem i mową miłości”⁷⁵.

⁷⁴ *Chór wieków. Antologia poetycka* w układzie W. Miłaszewskiej, J. Rembienińskiego i S. Miłaszewskiego, z przedmową Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, Poznań 1936, s. IX–XI.

⁷⁵ *O miłości ojczyzny...* dz. cyt., s. 60.

Był postacią fascynującą słuchaczy, potrafił dotrzeć do każdego niezależnie od wieku czy przekonań⁷⁶. Przykładem oddziaływania słów Teodorowicza na młodych mogą być wspomnienia Stefana Dąbrowskiego:

Gdym, jako młody działacz w ruchu narodowym słuchał kazań ks. Arcybiskupa we Lwowie, w mistycznym mroku prastarej katedry ormiańskiej, zdawało mi się, że potęgą swej wiary, mocą swego niezrównanego słowa przybliżał do nas postać Chrystusa, który nagle stawał się nam bliższy. Krajobraz palestyński zamieniał się na polski, faryzeusze żydowscy na obłudników w naszym życiu publicznym⁷⁷.

Przemawiał w sposób szczególny, wykorzystując słowo jako materiał plastyczny, zachwycający barwą, muzyką, bogactwem formy. Ten złotousty kaznodzieja ukazywał, że słowo jest mocarne, natchnione. Jego styl charakteryzował się podniosłością, rytmicznością i niezwykle żarliwością⁷⁸.

Każde jego kazanie pełne było emocji i zaangażowania, odkrywał na nowo karty z historii Polski, zmuszał do refleksji, zadając pytania i razem ze słuchaczem próbując na nie odpowiedzieć. „Drażył polską duszę, smagając ją ogniem krytyki, (...) nie ustawał w ukazywaniu narodowych wad i małości. Zachęcał do walki ze słabościami i umysłowym lenistwem”⁷⁹. Wołał: „Zbudźmy się z le-targu uśpienia”. Nakazywał wierność zasadom, skrupulatność w wykonywaniu obowiązków. Podkreślał potrzebę służenia narodowi, pouczając, że

obowiązek narodowy nie zawsze narzuca się tak od razu na oczy, (...) nie zawsze jego ważność odmierza się świetnością czynów. (...) Nie zawsze też obowiązek idzie w parze z nagrodą i z własnym osobistym interesem. Często godność i honor narodu domagają się wyrzeczenia korzyści, a czasem żądają wprost, by spełnić obowiązek narodowy przeciw rachubie własnej⁸⁰.

⁷⁶ A. Kakowski wspominał o okolicznościowym kazaniu w wygłoszonym przez Teodorowicza w Warszawie, które „wzruszyło do głębi słuchaczy i wprowadziło w zachwyt; tyle włożył w nie uczucia i mistrzostwa słowa. Po kazaniu mówiono: Słyszeliśmy największego w obecnej dobie mówcę polskiego”; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, Kraków 2000, s. 360.

⁷⁷ S. Dąbrowski, *Myśl przewodnia ks. arcybiskupa Teodorowicza w życiu publicznym*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 66.

⁷⁸ I. Bajerowa, *Uwagi o stylu abpa Józefa Teodorowicza*, „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” 1998, nr 12/13, s. 25–29.

⁷⁹ M. Eckardt, *Arcybiskup Teodorowicz ku pokrzepieniu serc*, <http://www.eckardt.pl/arcybiskup-teodorowicz-ku-pokrzepieniu.html> [dostęp 27. 20. 2014].

⁸⁰ *Naród a eucharystia*, [w:] X. Arcyb. Teodorowicz, *Na przelomie...* dz. cyt., s. 40–41.

Taki sposób komunikowania się z wiernymi zyskał mu grono sympatyków także wśród młodzieży, dla której był autorytetem i wspaniałym wzorcem do naśladowania. Pisano o nim, że „zasługami i wszechstronnością a niestrudzoną działalnością zamienił całą Polskę w swoją diecezję”⁸¹. W opinii współczesnych był myślicielem, „wielkim mówcą, kaznodzieją, orędownikiem spraw Bożych, obrońcą praw ojczyzny”⁸², którego imię unosilo się nad krajem. Nazywano go chlubą Polski i wieszczem. Podkreślano, że „wcielił się weń duch i geniusz narodu”⁸³. Trudno odmówić słuszności słowom ks. Zygmunta Wądołowskiego, który po śmierci arcybiskupa, w roku 1938, postulował, by skarbnica myśli Teodorowicza zawarta w jego kazaniach i mowach stała się dobrem powszechnym, przeszła do programu wychowania narodowego⁸⁴.

Arcybiskup Teodorowicz wywarł ogromny wpływ na młode pokolenie, któremu przyszło dorastać w II Rzeczypospolitej. Świadectwem tego mogą być słowa, które padły z ust przedstawiciela młodzieży (E. Nowosada) podczas jubileuszu 50-lecia kapłaństwa duchownego: „Miłość i walka – miłość Boga i bliźniego, a walka o dobro, owo hasło Twojego życia Czcigodny Arcypasterzu, stało się równocześnie zawołaniem całego młodego pokolenia w Polsce współczesnej!”⁸⁵

⁸¹ Tak pisał Jan Matyasik – wspominając zmarłego duchownego – na łamach „Słowa Narodowego” z 5 grudnia 1938 roku. Podobnie określił działania Teodorowicza S. Głębiński, *Arcybiskup Teodorowicz*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 70 (przedruk ze „Słowa Narodowego” z 7–9 grudnia 1938).

⁸² *Mowa żałobna J. E. Księcia Metropolity Adama Sapiehy*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 35.

⁸³ Z. Wądołowski, *Ś.P. Arcybiskup Józef Teodorowicz*, „Posłaniec św. Grzegorza” 1939, nr 1 (113), s. 51.

⁸⁴ Tamże, s. 53.

⁸⁵ S. Dąbrowski, *Myśl przewodnia...* dz. cyt., s. 66.

Michał Rybak
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Arcybiskup Józef Teodorowicz inicjatorem renowacji katedry ormiańskiej we Lwowie (komunikat)

W dniach 14–15 września 2013 roku mieliśmy okazję obchodzić 650-lecie katedry ormiańskiej we Lwowie. Uroczystości jubileuszowe zostały zorganizowane przez władze Kościoła i organizacje społeczne we Lwowie. Wydarzenie było okazją do odsłonięcia na dziedzińcu katedry, wyremontowanej po wielu latach *golgoty* – zespołu kaplic symbolizujących stacje męki Pańskiej. Podczas uroczystości oficjalnych organizowanych przez środowiska ormiańskie nie zabrakło wspomnień o początkach Ormian we Lwowie, lokacji miasta dokonanej przez króla Kazimierza Wielkiego 30 sierpnia 1363 roku oraz dotyczących życia i działalności arcybiskupa lwowskiego Józefa Teodorowicza na rzecz renowacji katedry ormiańskiej we Lwowie.

Po śmierci Izaaka Isakowicza w 1901 roku archidiecezję lwowską przejął młody, pełen charyzmy kaznodzieja, polityk, patriota Józef Teofil Teodorowicz. W ciągu trzydziestu lat pełnienia posługi duszpasterskiej we Lwowie arcybiskup zasłynął jako odważny i konsekwentny zarządca archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskokatolickiego. Na samym początku pełnienia

posługi we Lwowie przeprowadził gruntowną renowację katedry, znajdującej się w bardzo złym stanie technicznym, a także stał się inicjatorem nowego wystroju świątyni, który podkreślał jej ormiański charakter.

Przypomnijmy, że powstanie świątyni wiąże się z przybyciem i osiedleniem Ormian we Lwowie. Pierwsza podawana w najstarszych źródłach informacja o drewnianym kościele ormiańskim w tym mieście pochodzi z 1183 roku¹. 30 sierpnia 1363 roku władze miasta zdecydowały o zbudowaniu nowego, tym razem murowanego obiektu sakralnego. Stało się to możliwe dzięki dwóm fundatorom pochodzącym z Krymu – Jakubowi synowi Szachinszacha rodem z Kaffy oraz Panasowi synowi Abrahama z Gazaretu. Architektem murowanej świątyni został Dorchii, artysta pochodzący z genueńskiej kolonii na Krymie. Czternastowieczny kościół był wzorowany na świątyni ormiańskiej w Ani, dzisiaj znajdującej się na terytorium Turcji. Świątynia została zaprojektowana jako trójnawowa bazylika krzyżowo-kopułowa na planie prostokąta o wymiarach 15 na 12,5 m. Nawa środkowa miała 5 metrów szerokości, grubość murów dochodziła do 1,4 m. Krużganki arkadowe zostały dobudowane dopiero około 1437 roku².

Momentem przełomowym dla Ormian we Lwowie był XVII wiek i podpisanie unii kościelnej z Rzymem, która zrywała kontakty z patriarchatem eczmiadzyńskim. Za czasów bpa Michała Torosowicza na terytorium Rzeczypospolitej powstał Kościół ormiańskokatolicki podporządkowany papieżowi. Zmieniały się epoki i style w architekturze, tak jak i świątynia ormiańska we Lwowie. Około 1630 roku dobudowano do kościoła – od strony zachodniej – nawę długości 11 metrów według projektu Wojciecha Kielara, wykonano nową ambonę, tron biskupi, drewniane ołtarze i ławy.

Wartan Hunanian, duchowny ormiańskokatolicki podczas pełnienia posługi arcybiskupa lwowskiego, ok. 1690 roku postanowił wznieść rezydencję dla przyszłych biskupów kościoła ormiańskokatolickiego, która znajdowała się między katedrą, dzwonnica a nowo utworzonym placem. 16 sierpnia 1712 roku miał miejsce pożar świątyni, wskutek czego Ormianie

¹ B. Kasprowicz, *Jubileusz 650-lecia katedry ormiańskiej we Lwowie*, „Awedis” 2013, nr 16, s. 4.

² J. Smirnow, *Katedra ormiańska we Lwowie. Dzieje Archidiecezji Ormiańskiej we Lwowie*, Przemysł 2002 <http://culture.pl/pl/artykul/mozaiki-jozefa-mehoffera-i-malowidla-jana-henryka-rosena-w-katedrze-ormianskiej-we-lwowie> [dostęp, 15 grudnia 2014].

pozostali bez miejsca do odprawiania liturgii. Za czasów arcybiskupa Jana Tobiasza Augustynowicza, w latach 1723–1731, zbierano środki na odbudowę kościoła. Prace budowlane rozpoczęte po 1731 roku zakończyły się w 1755. Katedra ormiańska otrzymała nowy wystrój w stylu późnobarokowym. Przez najbliższych sto lat dokonywano jedynie nieznacznych prac rewitalizacyjnych obiektu. W 1862 roku abp Grzegorz Michał Szymonowicz podjął decyzję o wykonaniu nowych polichromii w świątyni. Pracami zajął się mało znany dekorator teatralny Jan Dulla.

Na przełomie XIX i XX wieku pogorszył się stan techniczny obiektu sakralnego. Na ścianach katedry pojawiły się pęknięcia, a dach podczas deszczu zaczął przeciekać. Wody gruntowe podmywające piwnice powodowały osłabienie fundamentów, co doprowadziło do pojawienia się wilgoci w świątyni. Władze kościelne wielokrotnie mówiły o konieczności renowacji podupadającej budowli. Jednak ważniejszą przyczyną, która spowodowała przystąpienie do prac nad rewitalizacją budynku była chęć podkreślenia „ormiańskiego charakteru świątyni”³.

Na początku XX wieku nikt ze społeczności ormiańskiej zamieszkującej terytorium Galicji Wschodniej nie posługiwał się językiem ormiańskim. W liturgii stosowano starormiański *gabar* znany jedynie przez nielicznych. Ludność ormiańska we Lwowie zmniejszała się liczebnie, co spowodowało, że pojawiły się pomysły zlikwidowania archidiecezji ormiańskokatolickiej i włączenia jej do diecezji katolickiej.

W liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych obrządku ormiańskiego z 2 lutego 1902 roku abp Józef Teodorowicz podkreślił „konieczność zachowania obrządku ormiańskiego jako siły jednoczącej szczupłą liczebnie archidiecezję”⁴. W czasie sprawowania swojej posługi dostrzegał religijno-narodowościowe animozje i potrzebę „trwania obrządku ormiańskiego w wieloetnicznym i wielokulturowym Lwowie”⁵. Pomimo trudnej sytuacji demograficznej Ormianie przezwyciężyli kryzys i na początku XX wieku zaczęli wydawać dwa czasopisma mówiące o dziedzictwie historyczno-kulturowym Ormian tj. „Poślaniec” i „Gregoriana”.

³ Tamże.

⁴ T. Teodorowicz, *List pasterski do duchowieństwa i wiernych obrządku ormiańskiego*, Lwów 1902, s. 3.

⁵ Tamże, s. 4.

Abp Józef Teodorowicz, jako nowo obrany duszpasterz archidiecezji we Lwowie od samego początku pragnął przywrócić wczesnochrześcijański charakter świątyni. Odwoływał się do Armenii, pierwszego kraju, który za czasów panowania Tiridatesa III w 301 roku uznał chrześcijaństwo za religię państwową. Myślał o rearmentacji, czyli przywróceniu pierwotnego ormiańskiego charakteru świątyni poprzez rozbudowę katedry i sprawienie nowego jej wyposażenia. Z jego inicjatywy w 1905 roku zebrała się pierwsza komisja konserwatorska, podczas której dokonano wstępnych ekspertyz stanu budynku i projektu rozbudowy świątyni. Przewodniczącym komitetu został abp Józef Teodorowicz, a członkami Leon Piniński – polski historyk sztuki, dyplomata i kolekcjoner, Jan Bołoz Antoniewicz – polski historyk i teoretyk sztuki⁶, Zygmunt Hendel – konserwator oraz Teodor Axentowicz – malarz. Spotkanie zakończyło się decyzją o powiększeniu nawy głównej i odrestaurowaniu XVII-wiecznej barokowej nawy zachodniej. Każde spotkania dotyczące restauracji katedry we Lwowie odbywało się za zgodą Centralnej Komisji Konserwatorskiej w Wiedniu, ponieważ instytucja ta zapewniała rządowe fundusze na jej konserwację. Do pierwszych prac restauracyjnych przystąpiono po 1905 roku, kiedy zakupiono działkę przy ul. Krakowskiej.

W publikacji Joanny Wolańskiej dotyczącej historii katedry ormiańskiej we Lwowie, wspomina się, że przewodniczący ks. abp Józef Teodorowicz podniósł kwestię dekoracji wnętrza i przedłożył rysunkowe projekty wszystkich ścian. Projekt zakładał gruntowne zmiany ikonografii wnętrza świątyni poprzez umieszczenie polichromii ornamentacyjnych. Inspiracją do powstania nowych zdobień był bogato dekorowany kodeks ormiański z XIII wieku, własność Lwowskiej Kapituły Ormiańskiej. Wszystkie prace rewitalizacyjne świątyni wyceniono na 239 180 koron. Na podstawie kosztorysu arcybiskup wystosował 12 grudnia 1905 roku pismo do Centralnego Komitetu Ministerstwa Kultury z prośbą o bezzwrotną pomoc finansową na remont katedry w wysokości 200 tys. koron⁷. Pierwszy etap prac remontowych, który miał miejsce w latach 1908–1914 polegał na zabezpieczeniu

⁶ H. d'Abancourt, *Jan Bołoz Antoniewicz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*. t. 1, Kraków 1935, s. 137–139.

⁷ J. Wolańska, *Katedra ormiańska we Lwowie w latach 1902–1938. Przemiany architektoniczne i dekorację wnętrza*, Warszawa 2010, s. 35.

dachu i murów, a także rozbudowie nawy świątyni. Leon Piniński oponował przeciwko przeprowadzaniu tak znacznych i reformatorskich zmian ingerujących w strukturę wnętrza świątyni. Nie zgadzał się na usunięcia barokowego wyposażenia i malowideł ściennych, dlatego też w 1906 roku wycofał się z udziału w posiedzeniach komisji konserwatorskiej.

Ważne prace z zakresu renowacji katedry ormiańskiej w latach 1905–1906 wykonał Jan Bołoz Antoniewicz, Ormianin, profesor historii sztuki na Uniwersytecie Lwowskim. Uważał, że na samym początku należy wzmocnić mury, a następnie ozdobić z zewnątrz trzy absydy wschodnie. Nowy drewniany strop nawy, a także zewnętrzna dekoracja absyd, które miały podkreślić ormiański charakter świątyni były przyjmowane bardzo chłodno⁸.

Po otrzymaniu dotacji z Centralnej Komisji Konserwatorskiej w Wiedniu rozpoczęto, w latach 1909–1910, realizować rozbudowę świątyni wg projektu Franciszka Mączyńskiego. Do XVII-wiecznej nawy katedry dobudowano nowe pomieszczenie na planie kwadratu przykryte kopułą, zwieńczone latarnią, zakończone szklanym daszkiem według projektu Karola Maszkowskiego. W czaszy kopuły wykonano malowidła ścienne przedstawiające Chrystusa w otoczeniu aniołów i baranków. Franciszek Mączyński był realizatorem przebudowy chóru organowego, dekoracji katedry, ambony, tronu biskupiego, ław i ołtarza głównego. Na polecenie abpa Józefa Teodorowicza Franciszek Mączyński zajął się pracami konserwatorsko-restauracyjnymi również w budynku katedry. Prace polegały na usunięciu barokowego wystroju wnętrza, a także usunięcia dekoracji absyd⁹.

Arcybiskup Teodorowicz był osobiście zaangażowany w prace dotyczące odnowienia kościoła ormiańskiego we Lwowie. Interesował się nawet najdrobniejszą zmianą dokonaną przez architektów. Chciał, aby przyszłe polichromie reprezentowały wysoki kunszt artystyczny, dlatego zaprosił do współpracy Józefa Mehoffera, profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, malarza związanego z okresem Młodej Polski, a także pomysłodawcę projektów malowideł ściennych dla katedry na Wawelu. Propozycja

⁸ Tamże, s. 53.

⁹ Tamże, s. 75.

współpracy, która została zainicjowana przez abpa Teodorowicza została przyjęta przez Mehoffera z dużym zainteresowaniem¹⁰.

W grudniu 1910 roku Mehoffer udał się do Włoch, gdzie odwiedził warsztaty mozaikowe Giancesiego w Murano (Wenecja). Po powrocie do Krakowa w kwietniu 1911 roku podpisał umowę na realizację projektu ozdobienia mozaikami: czaszy kopuły, bębna i wysklepki w kształcie trójkąta sferycznego, czyli pendentywy. Podczas wdrażania projektu zabrakło subwencji na realizację wszystkich przebudów, dlatego liczone na pomoc prywatnych darczyńców. Podczas prac nad kartonami do mozaik abp Józef Teodorowicz zauważył, że proponowane przez Mehoffera postacie orantek mają słowiański typ urody. Na jego prośbę artysta zmienił postaciom typ urody na bardziej orientalny, długie blond włosy zostały zastąpione kruczoczarnymi.

W 1912 roku wybrano warsztat mozaikowy Giancesiego z Murano na realizatora mozaik do katedry¹¹. W dobieraniu kolorystyki szkieł do mozaik uczestniczył Józef Mehoffer. W 1913 roku powstała kompozycja „Święta Trójca”, a także cztery postacie orantek. W pendentywy i bęben kopuły wpasowano wotywnie krzyże *chaczkary*. Kolorystyka całości przedstawienia oscylowała między kolorami beżowymi, turkusowymi, zielonymi i niebieskimi. Stojące frontalnie postacie w nimbach krzyżowych, w pozach modlitewnych obramowano złotymi otokami i ozdobiono czerwonymi skrzydłami rajszych ptaków. Postacie orantek były celowym motywem artystycznym umieszczonym w katedrze ormiańskiej. Miały symbolizować dusze zmarłych znajdujące się w raju. Wolne pola pendentywów ozdobiono linearno-falistym ornamentem ze złotych i czerwonych smug symbolizujących niebios. Inspiracją dla Józefa Mehoffera była nie tylko sztuka bizantyjska, ale także ozdobne ewangeliarze ormiańskie.

Najbardziej wyrazistą kompozycją artysty wykonaną dla katedry była Trójca Święta – to aniołowie trzymają ciało Chrystusa, a nie Matka Boża. Drugą ważną postacią, która spaja kompozycję w całość jest Bóg Ojciec ukazany z rozwichrzoną brodą i siwymi włosami. Mimo figuralnego

¹⁰ R. Kubik, *Józef Teofil Teodorowicz: ostatni arcybiskup polskich Ormian*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 20.

¹¹ J. Wolańska, *Katedra ormiańska...* dz. cyt., s. 106.

charakteru mozaik w kopule, całość wywołuje wrażenie ornamentacyjnego przedstawienia w duchu ormiańskim¹². Współpraca abpa Józefa Teodorowicza z Józefem Mehofferem zakończyła się z chwilą wybuchu I wojny światowej. Według Joanny Wolańskiej brak odpowiedzi Mehoffera na ponowne zaproszenie i wezwanie ks. Teodorowicza do realizacji polichromii katedry ormiańskiej „podyktowane było niedopełnieniem przez tego ostatniego zobowiązań finansowych”¹³.

W 1923 roku wznowiono prace nad przebudową świątyni ormiańskiej, a w szczególności zajęto się adaptacją kaplic pod wezwaniem Najświętszego Sakramentu. Koncepcją przebudowy kaplicy zajął się znany we Lwowie architekt Witold Rawski. W latach 1923–1925 usunięto stary barokowy wystrój świątyni. W tym samym czasie Witold Minkiewicz, profesor Politechniki Lwowskiej zaprojektował ołtarz główny, tron biskupi, ławki, balustradę i ambonę. W 1925 roku abp Józef Teodorowicz udał się do Warszawy, odwiedził Narodową Galerię Sztuki Zachęta i obejrzał wystawę monograficzną Jana Henryka Rosena. Twórczość młodego artysty, nieznanego we Lwowie, tak bardzo zaintrygowała arcybiskupa, że powierzył mu wykonanie nowej dekoracji malarskiej w świątyni¹⁴.

W latach 1925–1927 w katedrze ormiańskiej we Lwowie były realizowane ostatnie prace nad polichromią. Wykonanie jej było niezwykle trudne ze względu na nieregularny układ okien i pilastrów, a także specyficznego oświetlenia katedry. Monumentalne, a zarazem wielofigurowe malowidła o tematyce biblijnej zostały ujęte w dekoracyjne ramy i podzielone na trzy części. Pierwsze przedstawienie poświęcone zostało św. Janowi Chrzcicielowi, a kolejne Zwiastowaniu Najświętszej Marii Panny, Adoracji Dzieciatka Jezus i Drodze na Golgotę. Z malowidłami korelowały witraże wykonane według projektu Henryka Rosena w zakładach Białkowskiego w Warszawie. W czasie II wojny światowej zostały bezpowrotnie zniszczone. W kaplicy Najświętszego Sakramentu do dzisiaj można oglądać rzeźbę Chrystusa Dobrego Pasterza, autorstwa siostry Henryka Rosena – Zofii¹⁵.

¹² J. Smirnow, *Katedra ormiańska we Lwowie...* dz. cyt.

¹³ J. Wolańska, *Katedra ormiańska...* dz. cyt., s. 107.

¹⁴ W. Serwatowski, *Kunst malarski Jana Henryka Rosena*, „Nasz Rzeszów” z 24 września 2008.

¹⁵ J. Smirnow, *Katedra ormiańska we Lwowie...* dz. cyt.

Zwiedzając współcześnie katedrę ormiańską we Lwowie natkniemy się na niezwykle kompozycję Henryka Rosena, która przeszła do kanonu prac wykraczających poza artystyczną przeciętność – *Pogrzeb św. Odiliona*, świętego, który według tradycji wprowadził Dzień Zaduszny do kalendarza liturgicznego.

Proces rekonstrukcji i rewitalizacji katedry ormiańskiej we Lwowie zakończył się w latach 30. XX wieku, kiedy to świątynia otrzymała jednolity wystrój, łączący architektoniczną tradycję ze współczesnością, wzbogacającą ormiańską stylistyką. Abp Józef Teodorowicz nie zrealizował wszystkich planów renowacji katedry ormiańskiej, ale na pewno udało mu się „pod barokowym wystrojem zobaczyć pierwotny kościół ormiański”¹⁶.

W liście z 1935 roku abp Józef Teodorowicz zamieścił następujące słowa „Katedrę tę dźwignąłem przez 25 lat z zupełnej ruiny (...) i doprowadziłem ją do tego stanu, w jakim jest dzisiaj”¹⁷.

¹⁶ J. Wolańska, *Katedra ormiańska...* dz. cyt., s. 313.

¹⁷ J. Smirnow, *Katedra ormiańska we Lwowie. Dzieje Archidiecezji ormiańskiej*, Przemyśl 2002, s. 207.

Marta Axentowicz-Bohosiewicz
Fundacja Ormiańska KZKO

Pośmiertne peregrynacje arcybiskupa (komunikat)

Arcybiskup Teodorowicz zmarł 4 grudnia 1938 roku – 10 minut po zgonie radio przekazało tę smutną wiadomość całemu narodowi polskiemu. Rząd ogłosił żałobę publiczną do dnia pogrzebu włącznie. Radio emitowało jedynie program poważny.

Jeszcze przed pogrzebem do pałacu arcybiskupiego, w którym znajdowała się trumna ze zwłokami śp. Józefa Teodorowicza, napływały liczne rzesze wiernych, by oddać należny hołd zmarłemu. Obliczono, że w ciągu dwóch dni przybyło w tym celu około 100 tys. osób. Wiele z nich, zwłaszcza młodych, zaangażowało się do pełnienia zadań porządkowych. Dla Ormian abp Teodorowicz był przede wszystkim przywódcą duchowym, ale był także osobą zaangażowaną w politykę. Stąd jego pośmiertne perypetie.

W roku 1971 władze sowieckie planowały zburzyć Cmentarz Obrońców Lwowa, jednocześnie bestialsko profanując groby i zwłoki pochowanych tam zasłużonych. Wierni arcybiskupa, którzy pozostali we Lwowie, w 1971 roku, pewnej nocy, o czwartej nad ranem wynieśli trumnę z ciałem arcybiskupa z Cmentarza Obrońców Lwowa i złożyli ją w grobowcu rodziny Kłosowskich (oddalonym około pół kilometra) znajdującym się na Cmentarzu Łyczakowskim. Do tego samego grobowca złożona została wtedy także trumna

ze szczątkami ks. Gerarda Szmyda, prezesa ZHP w przedwojennym Lwowie. Przenosiny musiały zostać dokonane szybko i w największej tajemnicy, bo za takie działanie w owych czasach groziły poważne represje. Jedną z osób zaangażowanych w to przedsięwzięcia była hrabina Janina Zamojska.

Dnia 2 lutego 2002 roku, z inicjatywy księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego przedstawiciele organizacji ormiańskich zebrani na Mszy Świętej w Krakowie, odprowadzanej z okazji 100. rocznicy sakry biskupiej Józefa Teodorowicza, wydali i rozpowszechnili w mediach następujący apel:

To, co nas, Ormian i Polaków ormiańskiego pochodzenia, boli najbardziej, to fakt, że ten wielki patriota od dziesiątków lat nie ma godnego miejsca spoczynku, a jego doczesne szczątki są nadal pochowane w cudzym grobowcu i pod obcym nazwiskiem, przez co jego zasługi zacierają się w ludzkiej pamięci. Zwracamy się więc do wszystkich ludzi Dobrej Woli o pomoc w tej sprawie. W imieniu naszych środowisk deklarujemy gotowość wszechstronnej współpracy.

14 marca 2002 roku złożona została przez posła Jana M. Rokitę na ręce Włodzimierza Cimoszewicza, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Interpelacja nr 883 w sprawie miejsca pochówku ormiańskokatolickiego arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Trzy lata później, 19 marca 2005 roku Adam Terlecki, Prezes Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego w Krakowie oraz Maciej Bohosiewicz, Prezes Koła Zainteresowań Kulturą Ormian w Warszawie, przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Polsce przy Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych skierowali apel do prof. Adam Rotfel-da, kolejnego ministra spraw zagranicznych oraz prof. Władysława Bartoszewskiego i Andrzeja Przewoźnika Sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Liczyli, że uda się dokonać ponownego pochówku przy okazji oficjalnego otwarcia Cmentarza Orląt, które miało miejsce 24 czerwca 2005 roku. Niestety, to nie był jeszcze ten czas.

W 2009 roku minister Andrzej Przewoźnik zwrócił się z prośbą, aby Fundacja Ormiańska KZKO przygotowała dokumentację potrzebną do ekshumacji. W czerwcu 2009 roku Maciej Bohosiewicz uzyskał zgodę rodziny Kłosowskich na otwarcie grobowca. W zasadzie w 2010 roku

przygotowane było już wszystko do przeprowadzenia ekshumacji, przede wszystkim uzyskano zgodę strony ukraińskiej. W roku 2011 odbyły się kolejno: I spotkanie ze stroną ukraińską, spotkanie z Konsulem RP Grzegorzem Opalińskim, II spotkanie ze stroną ukraińską, a 27 kwietnia pierwsze otwarcie grobowca Kłosowskich.

Ekshumacja nastąpiła 10 maja, tym razem w obecności m.in. dwóch polskich antropologów. Zwłoki arcybiskupa znajdowały się pod warstwą brudu i jakichś materiałów, nie były więc widoczne przez przeszkłone wieko. Owe zanieczyszczenia – liście, patyki – świadczyły o tym, że trumna została splądrowana. Po otwarciu trumien okazało się, że zawartość trumny ks. Szmyda została wsypana do trumny Teodorowicza. Wszyscy uczestnicy ekshumacji byli zaskoczeni sprawnością antropologów, którzy bardzo szybko oddzielili pozostałości obu szkieletów: ks. Szmyd zmarł w wieku 53 lat, a abp Teodorowicz mając 74 lata.

Dnia 7 czerwca 2011 roku odbył się uroczysty, ponowny pochówek arcybiskupa Józefa Teofila Teodorowicza w jego własnym grobie na Cmentarzu Obrońców Lwowa. Z tej okazji przybyli do Lwowa przedstawiciele polskich rodzin ormiańskich, m.in. z Warszawy rodzina arcybiskupa, z Krakowa, Oławy, Wrocławia, przedstawiciele organizacji ormiańskich z różnych miast na Ukrainie i Polonii. Uroczystości miały rozpocząć się 6 czerwca mszą ormiańskokatolicką w Katedrze Ormiańskiej. Byłaby to pierwsza taka msza od II wojny światowej. Niestety, nie odbyła się...

Uroczystościom powtórnego pochówku wybitnego przedwojennego hierarchy przewodniczył metropolita warszawski kardynał Kazimierz Nycz, który jest ordynariuszem dla katolików obrządku ormiańskiego w Polsce. Homilię wygłosił abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. W uroczystości wzięli udział: delegat patriarchy Nersesa Bedrosa XIX – ojciec Kevork Noradoungian, bp Leon Mały, biskup pomocniczy metropolii lwowskiej, abp Dymitr z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego, przedstawiciele Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Kunert, Konsul RP we Lwowie Andrzej Drozd, przedstawiciele władz miasta Lwowa i ukraińskiego państwa. Egzekwie nad trumną arcybiskupa odprawiał ksiądz Artur Awdaljan i ojciec Kevork Noradoungian.

Symbolicznym aktem pożegnania arcybiskupa są słowa wiersza *W białych rękawiczkach* Ryszarda Kulejowskiego:

w białych rękawiczkach
utopiliśmy prawdę
nękającą wspomnieniami
splamionymi krwią walki
wysadzonymi trupimi czaszkami
koło historii toczyło się w dwie strony

stałeś Ormianinie i wielki Polaku
na straży wiary
słowem i życiem
za wolność kładłeś kamienie Polski
niósł człowiek człowiekowi
niewolę, śmierć i krew
był to czas straszliwy
zmieciony brutalnym systemem
kiedy odszedłeś w świat bez powrotu
uciekać Ci było trzeba
bo Polska
skazana została na niepamięć
dziś w bagnie zakłamania
szukamy prawdy

są miejsca święte
znaczone krwią Polaków
gdzie młodość klęczała przed Bogiem
w duszach dzieci co niewinnym ciałem
dawały podpis czerwienią pisany
wracasz Polaku z honorem
po latach ukrycia
aby żyć w sercach tych co zostali
co stać będą na straży

w hołdzie piszę te słowa
choć nie jest mi dane pochylić czoła
przed Tobą Arcybiskupie Teodorowiczu
stryjeczny mój Dziadku

Nasi autorzy

Marta Axentowicz-Bohosiewicz

Ormianka polska, Prezes Zarządu Fundacji Ormiańskiej, od wielu lat działa na rzecz środowiska ormiańskiego w Polsce. Od 2008 roku organizuje obozy wolontariackie „Kuty nad Czeremoszem. Mała stolica Ormian” dla młodzieży pochodzącej z rodzin Ormian polskich.

Krzysztof Bąkała

Historyk, publicysta, pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie, kurator wystawy *Chciałem odbudować polską duszę. W hołdzie W. Reymontowi, pierwszemu nobliście Niepodległej Polski* (2014–2015). Pomysłodawca, współorganizator i redaktor naczelny Pisma Miłośników Przeszłości „Pro Memoria”. Autor książek: *Kanclerz Regni Poloniae* (2006), *Genealogia. Praktyczny Poradnik* (2008), *Historia Symboliczna, znakiem, herbem i barwą pisana. Podręczny Słownik* (2010), *Powiat grodziski. Przewodnik subiektywny* z serii „Tradycje Mazowsza” (2011) oraz miniatur: *Michał Elwiro Andriolli. Przyczynek do genealogii artysty* (2009, 2011) i *Herb Jastrzębiec* (2009). Współzałożyciel i wiceprezes Stowarzyszenia Dom Polski SARMACJA, redaktor prowadzący serię wydawniczą „Biblioteka SDP Sarmacja”. Od 2010 roku prezes Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego, Członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.

Jolanta Dąbek

Magister pedagogiki w zakresie pracy kulturalno-oświatowej, swoje zainteresowanie wiąże ściśle z następującymi dyscyplinami wiedzy: kultura, edukacja, polityka społeczna, urbanizacja, samorząd i fundusze unijne. Od 2011 roku pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Jan Engelgard

Historyk, publicysta. Kierownik Działu Historii Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zajmuje się historią Narodowej Demokracji. Autor publikacji książkowych, m.in.: *Cud nad Wisłą – 1920 rok* (1988) *Wielka gra Bolesława Piaseckiego* (2008), *Między romantyzmem a realizmem – szkice z dziejów Narodowej Demokracji* (2008), *Kłątwa generała Denikina* (2011), *Roman Dmowski 1864–1939* (2014), *Bolesław Piasecki 1939–1956* (2015) oraz kilkudziesięciu artykułów naukowych. Redaktor naczelny tygodnika „Myśl Polska”, członek kolegium redakcji kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”.

Michał Stefan Rybak

Historyk, kustosz w Muzeum Niepodległości, absolwent podyplomowego studium z zakresu muzealnictwa Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. Przewodnik miejski po Warszawie. Członek Warszawskiego Chóru Międzyuczelnianego działającego przy kościele akademickim św. Anny.

Aleksandra Sheybal-Rostek

Absolwentka Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW, studiów doktoranckich na Wydziale Pedagogicznym UW, studiów podyplomowych na Wydziale Historycznym UW oraz studiów podyplomowych z Organizacji Pomocy Społecznej UW. Zawodowo związana z Warszawą, od 2007 roku radna m. st. Warszawy, prezes Oddziału Ursus Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.

Ks. Henryk Skorowski

Prawnik, politolog, socjolog, regionalista. Rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (2010–2012). Koordynator Międzynarodowego Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, kierownik Zakładu Grup Etnicznych i Regionalizmu na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW. Specjalista w dziedzinie katolickiej nauki społecznej, teorii regionalizmu oraz problematyki praw człowieka. Autor 22 publikacji książkowych, ponad 300 artykułów naukowych, licznych recenzji oraz referatów na zagranicznych i krajowych kongresach, sympozjach, seminariach. Ostatnio opublikował kilka ważnych artykułów w kwartalniku „Niepodległość i Pamięć”.

Tadeusz Mikołaj Trajdos

Profesor Instytutu Historii PAN w Warszawie, historyk Kościoła na ziemiach wschodnich Korony Polskiej i w Wielkim Księstwie Litewskim, badacz dziejów polskich kresów południowych (Spisza i Orawy). Autor 470 publikacji, wydał między innymi: *Kościół katolicki na ziemiach ruskich Korony i Litwy za panowania Władysława II Jagiełły* (1983), *U zarania karmelitów w Polsce* (1993), *Kościół w Orawce* (1999), *Drohobycz. Miasto królewskie i jego kościoły* (2001, współaut. T. Zaucha), *Z dziejów wsi i parafii Zamagurza Spiskiego* (2011), *Kościół Katolicki na średniowiecznym Podolu* [w:] *Kościół chrześcijański na Podolu*, pod własną redakcją, 2015.

Jolanta Załączny

Historyk i polonistka, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej, długoletni nauczyciel, obecnie kustosz Muzeum Niepodległości w Warszawie. Zainteresowania naukowe: historia Polski II poł. XIX wieku oraz okresu międzywojennego, obecność Polaków w historii innych narodów, szeroko rozumiany regionalizm mazowiecki, edukacja muzealna. Członek Rady Wydawniczej „Rocznika Legionowskiego” oraz zastępca redaktora naczelnego kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”, członek Światowej Rady Badań nad Polonią i Towarzystwa Przyjaciół Legionowa. Autorka dwóch publikacji oraz ponad 80 artykułów o tematyce historycznej i regionalnej. Ostatnio wydała monografię *Powiat warszawski w latach II Rzeczypospolitej* (2015).



Pocztówka upamiętniająca zjazd księży katolickich w Warszawie 10 III 1917 r. pod przewodnictwem arcybiskupa warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego, ze zbiorów Muzeum Niepodległości w Warszawie, nr inw. P-1156.

Spis treści

Tadeusz Skoczek <i>Wprowadzenie</i>	5
Ks. Henryk Skorowski <i>Patriotyzm wyzwaniem współczesności</i>	7
Aleksandra Sheybal-Rostek <i>Teodorowicz – strażnik tożsamości i odmienności polskich Ormian</i>	34
Krzysztof Bąkała <i>Khats hasirt w „Mieście Zawsze Wiernym”. Działalność arcybiskupa Józefa Teodorowicza w okresie walk obronnych Lwowa 1918–1919 w świetle zachowanych źródeł</i>	43
Tadeusz M. Trajdos <i>Uwagi o działalności politycznej i przekonaniach arcybiskupa Józefa Teodorowicza</i>	68
Jolanta Dąbek <i>Józef Teofil Teodorowicz – arcybiskup i polityk</i>	96
Jan Engelgard <i>Religia i polityka – Józef Teodorowicz i Narodowa Demokracja w latach 1902–1918</i>	115
Jolanta Załączny <i>Arcybiskup Józef Teodorowicz – nauczyciel i opiekun młodzieży</i>	142
Michał Rybak <i>Arcybiskup Józef Teodorowicz inicjatorem renowacji katedry ormiańskiej we Lwowie (komunikat)</i>	161
Marta Axentowicz-Bohosiewicz <i>Pośmiertne peregrynacje arcybiskupa (komunikat)</i>	169
Nasi autorzy	173

Redakcja merytoryczna:

Dr Jolanta Załęczny

Redakcja techniczna:

Marzena Milewska

Redakcja językowa:

Małgorzata Izdebska-Młot

Skład, łamanie tekstu, projekt okładki:

Agencja Wydawnicza „Palindrom” s.c.

Wydawca:

Muzeum Niepodległości w Warszawie

al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa,

tel. 22 826-90-91

e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl

ISBN: 978-83-62235-71-1